

magazyn REJSY *razem z dodatkami*

Dziś „Rejsy” pełne rozmów. Zapraszamy do lektury!

● Rozmawiamy z Martą Wachowicz, Moniką Chabior, Tytusem Chmielewskim, Różą Banasik-Zarańską
PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz zapowiedziami najciekawszych programów



Dziennik Bałtycki *81 lat*

Piątek
10.04.2026

www.dziennikbaaltycki.pl

Nr 83 (24 745) // Rok 81
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Monika Chabior:
W Gdańsku
promujemy
szkolnictwo zawodowe
str. 6



**Sny atomowe
z czasów PRL.**
40 lat temu przyjęto
„prawo atomowe”
str. 12

Wiosna w naturze.
Większość ptaków
ma już partnerów
i buduje gniazda
str. 14-15



Magazyn Puls

**Co z tą edukacją
zdrowotną?**
Czego będą uczyć się
nasze dzieci
w szkołach?
str. 22-23

LUZKIE HISTORIE

**Rozdzielili go
z siostrami lata temu...**

Życie go nie rozpieszczało. Mieszkaniec Tarnowa sporą część dzieciństwa spędził w domu, w którym brakowało rodzicielskiego ciepła i uczuć. W pewnym momencie wraz z czterema siostrami został odebrany matce, która nie radziła sobie ze swoimi problemami. Rodzeństwo zostało rozdzielone. Od tamtego czasu Marcin nie ma z nimi kontaktu i nie wie, gdzie się znajdują.

Czytaj str. 24

FELIETON

**To tylko gra?
Potrzymaj mi grzywkę**

Najpierw wybierasz lokalizację miasta. Wybór masz ograniczony i każdy ma plusy i minusy. Na wzgórzach - łatwiej się bronić, ale trudniej uprawiać pola. Na wybrzeżu - masz dostęp do rybołówstwa i handlu morskiego...

Czytaj str. 26

BEZPIECZEŃSTWO JAK POWINNIŚMY WYKORZYSTYWAĆ DANE POZYSKIWANE W KOSMOSIE?

Nasze satelity przeciw „flocie cieni”



– **POLSA ma dostarczać dane satelitarne, ale także przez ich przybliżenie odbiorcom ma uczynić z nich bardzo praktyczne, codzienne wręcz narzędzia służące monitoringowi morza, wspieraniu biznesu morskiego czy ochrony granic Bałtyku. To kwestia obserwacji obcych statków. Mam tu głównie na myśli „flotę cieni”**
– mówi dr Marta Ewa Wachowicz, prezes Polskiej Agencji Kosmicznej **str. 4-5**

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA ● Będzie się działo, czyli premiery i zapowiedzi	PONIEDZIAŁEK ● Najważniejsze informacje sportowe z weekendu	WTOREK ● Strefa biznesu – informacje i analizy gospodarcze	ŚRODA ● Porady zdrowotne – medycyna, psychologia	CZWARTEK ● Coś dla miłośników historii kryminalnych...	PIĄTEK ● Cotygodniowe wydanie magazynu Puls
---	---	--	--	--	---

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 58 728 08 17 lub prenumerata@prasa.gda.pl, prenumerata@dziennikbaaltycki.pl

Dziennik Bałtycki rusza z akcją „Kolej na Żuławy”. Tytuł akcji jest duży, bo chodzi o budowę nowej linii kolejowej z Gdańska przez Nowy Dwór do Elbląga, a także o to, że przysła kolej na Żuławę, bo to region naszego województwa kolejowo wykluczony. Obecnie na Pomorzu są dwa miasta powiatowe, do których nie można dojechać koleją - Bytów i Nowy Dwór Gdański. Z tym, że jeśli chodzi o Bytów to zabiegi o przywrócenie pociągów pasażerskich do tego miasta trwają od wielu lat i prawdopodobnie w ciągu najbliższego roku to się stanie. W akcję „kolej do Bytowa” włączyli się lokalni parlamentarzyści, samorządowcy i już niebawem linia kolejowa 212 biegnąca z Lipusza do Bytowa ma zostać włączona do ruchu pasażerskiego. Tymczasem, jeśli chodzi o Nowy Dwór Gdański to akcja dopiero się rozkręca i nie wiadomo - kiedy i czy w ogóle zakończy się sukcesem.

Dlaczego Dziennik Bałtycki włącza się w tę akcję? Dlatego, że uważamy, że kolej przez Żuławę do Nowego Dworu jest potrzebna. O sprawie piszemy już w Dzienniku od kilku miesięcy i dobrze wiemy, że zdania w tej kwestii są podzielone. Część osób jest przeciwnych budowie tej linii i argumentuje, że: Nowy Dwór Gdański jest świetnie skomunikowany z Gdańskiem i Elblągiem drogowo dzięki trasie S7; że do Elbląga można szybko dojechać koleją istniejącym połączeniem przez Malbork; że nowa linia przez Nowy Dwór Gdański może okazać się nieopłacalna, bo będzie z niej korzystał zbyt mało osób.

FELIETON NA FALI

**Maciej Sandecki,
redaktor naczelny
„Dziennika Bałtyckiego”**



KOLEJ NA ŻUŁAWY

To oczywiście ważne argumenty, które należy brać pod uwagę. Uważamy jednak, że hasło „Kolej na Żuławę” i budowa nowej linii kolejowej z Gdańska do Elbląga przez Nowy Dwór Gdański, nie jest dziś jedynie ambitną wizją infrastrukturalną, lecz koniecznością i odpowiedzią na wieloletnie problemy komunikacyjne regionu Żuław.

A to region, który w ostatnich latach dynamicznie się rozwija. Nowa droga ekspresowa S7, przekop Mierzei Wiślańskiej, rozbudowa portu w Elblągu, Pętla Żuławska, modernizacja Kanału Elbląskiego - to wielomiliardowe inwestycje ostatniej dekady, które znacząco poprawiły dostępność transportową tego regionu. Dzięki nim region zyskuje gospodarczo i turystycznie. Powstały nowe hotele, mariny, restauracje, miejsca rekreacji etc. Dlatego czas na „kolej na Żuławę”. W kontekście dynamicznego rozwoju Trójmiasta oraz rosnącej mobilności mieszkańców północnej Polski,

inwestycja ta wydaje się nie tylko zasadna, ale wręcz konieczna.

Po pierwsze nowa linia mogłaby znacząco skrócić czas przejazdu między Elblągiem a Gdańskiem - nawet o około 40 minut w stosunku do obecnych połączeń prowadzących przez Malbork i Tczew. Szacunkowe wyliczenia mówią nawet o 20 minutach przejazdu z Gdańska do Elbląga. To realna zmiana jakości życia dla osób codziennie dojeżdżających do pracy czy szkoły, a także istotny impuls dla rynku pracy, który coraz bardziej wykracza poza granice pojedynczych miast. Po drugie budowa tej linii kolejowej oznaczałaby włączenie tego obszaru do nowoczesnej sieci transportowej, co przełoży się na rozwój gospodarczy, turystyczny i społeczny całego regionu Żuław.

Po trzecie nowa trasa mogłaby stanowić alternatywne połączenie kolejowo-towarowe dla portów Trójmiasta, zwiększając bezpieczeństwo i odporność infrastruktury na ewentualne zakłócenia. Nowe połączenie kolejowe miałyby bezpośrednio łączyć port w Gdańsku z portem w Elblągu. W dobie napiętej sytuacji międzynarodowej takie rozwiązania zyskują dodatkową wagę. Oczywiście, projekt wiąże się z ogromnymi kosztami - szacowanymi nawet na od 4 do 9 miliardów złotych - oraz koniecznością przeprowadzenia wieloletnich analiz środowiskowych i technicznych. Jednak skala potencjalnych korzyści - od poprawy dostępności komunikacyjnej, przez rozwój regionalny, po znaczenie strategiczne dla portów - wskazuje, że jest to inwestycja długofalowa, której nie należy rozpatrywać wyłącznie przez pryzmat kosztów i zysków w krótkim okresie.

Idea „kolei na Żuławę” jest na razie nowa i nie wszyscy znają jeszcze ten projekt. Zyskuje ona jednak coraz większe poparcie mieszkańców, samorządowców i lokalnych polityków, i co istotne w naszym kraju - ponadpartyjną zgodę. Pomysł budowy tej linii kolejowej popierają zarówno politycy PO jak i PiS, co jak wiadomo jest rzadko spotykane.

Podsumowując, budowa linii kolejowej Gdańsk - Elbląg przez Nowy Dwór Gdański to projekt, który może stać się jednym z kluczowych elementów rozwoju północnej Polski. Wymaga jednak odwagi decyzyjnej i konsekwencji, ale jego realizacja może przynieść korzyści odczuwalne przez całe pokolenia mieszkańców regionu. Dziennik Bałtycki, jako największa gazeta regionalna na Pomorzu, chętnie opublikuje wszystkie „za i przeciw” temu projektowi. Zapraszamy państwa do dyskusji.

POGODA NA WEEKEND

Piątek

9°C
0°C

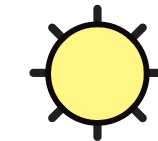


Wiatr wsch.
15 km/h

Uwaga
Przeważnie słonecznie

Sobota

8°C
0°C

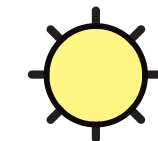


Wiatr pñ.-wsch.
17 km/h

Uwaga
Przeważnie słonecznie

Niedziela

10°C
1°C



Wiatr wsch.
15 km/h

Uwaga
Przeważnie słonecznie

WAŻNE TELEFONY

800 190 590

- numer infolinii NFZ

dotyczącej postępowania w sytuacji podejrzenia zakażenia koronawirusem

605 602 195

- telefon alarmowy WSSE: służy do powiadamiania o nagłych sytuacjach zagrożenia sanitarno-epidemiologicznego

58 77 63 444

- infolinia w sprawie koronawirusa, czynna w dni powszednie od godz. 7.00 do godz. 15.00



FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

FOTOZAGADKA

Kto zgadnie, jaki obiekt widać na fotografii?

Co piątek publikujemy jedno zdjęcie wykonane z użyciem drona i pytamy Państwa, jakie miejsce lub jaki obiekt jest na nim uwieczniony.

Na zdjęciu widać ulokowany gdzieś na Pomorzu...

O rozwikładnie zagadki tym razem łatwo nie będzie, a wyjaśnienie opublikujemy w weekend na naszej stronie internetowej dziennikbaaltycki.pl oraz na redakcyjnym facebooku. (AT)

KURSY WALUT

9.04.2026

Kupno/sprzedaż walut Kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	421/428 (+)	GBP	484/491 (+)
USD	362/369 (-)	CHF	457/464 (-)
GBP	484/491 (+)		
CHF	457/464 (-)		

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

EUR	421/428 (+)
USD	362/369 (-)
GBP	484/491 (+)
CHF	457/464 (-)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

DYŻURNY „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”

Pracuję w dziale wydarzeń „Dziennika Bałtyckiego” i czekam na Państwa listy pod adresem: martyna.kucybala@polskapress.pl

Martyna
Kucybala



ROZMOWA

Monika Chabior, wiceprezydentka Gdańska ds. rozwoju społecznego i równego traktowania: W Gdańsku staramy się wprowadzać zmiany przez projekty – Gdański Program Nauczania, edukację kulturalną, Zieloną Edukację czy programy obywatelskie. Równie ważne jest wsparcie psychologiczne. Młode pokolenia jasno mówią, że tego potrzebują.
STR. 6



FOT. JEGEK STEINBORN

PRZYRODA

Co wiosną na polach kwili? Przełom marca i kwietnia to szczyt godów żab trawnych i ropuch, które odbywają się w zbiornikach wodnych i mokradłach. Samce nawołują samice głośnym rechotem...
STR. 14-15

POLSKI IMPULS DLA KOSMOSU. MAMY JUŻ SATELITY WOJSKOWE, NIEBAWEM NA ORBICIE BĘDĄ KOLEJNE



Tak wygląda Ziemia z kosmosu - zdjęcie wykonane w czasie załogowej misji Artemis II

Dane satelitarne mogą pomagać w działalności małych i średnich przedsiębiorstw, np. pomóc rozwiązywać bardzo konkretne problemy związane choćby z bezpieczeństwem, z monitoringiem zasobów. To historyczny moment, bo Polska zwiększa swoje zainteresowanie kosmosem – mówi dr Marta Ewa Wachowicz, prezes Polskiej Agencji Kosmicznej

Tomasz Chudzyński

W Gdańsku powstaje Ośrodek Monitorowania Morza Bałtyckiego, który ma zajmować się m.in. nadzorem nad morską infrastrukturą krytyczną. Jaka będzie rola Polskiej Agencji Kosmicznej w tej instytucji?

Nasze zadania w tej instytucji wynikają z podstawowych założeń, które przyświecały przy tworzeniu Polskiej Agencji Kosmicznej. Krótko mówiąc - POLSA ma dostarczać dane satelitarne, ale także poprzez ich przybliżanie odbiorcom ma uczynić z nich bardzo praktyczne, codzienne wręcz narzędzia służące monitoringowi

morza, wspieraniu biznesu morskiego czy ochrony granic Bałtyku. Tych potrzeb jest dziś bardzo wiele - począwszy od monitoringu środowiskowego i kwestii gospodarczych, żeglugi, ochrony infrastruktury krytycznej, w tym farm wiatrowych, ale też kwestii związanych prognozami meteo. To wreszcie kwestia monitoringu obcych statków. Mam tu głównie na myśli flotę cieni, która wywołuje choćby poważne zagrożenia ekologiczne. Dane kosmiczne mogą w tych wszystkich wyzwaniach pomóc, i to bardzo. Oczywiście, nadzór z przestrzeni nie jest ni-

czym nowym. Wiemy, że państwa regionu są aktywne w monitorowaniu różnych aspektów morza, realizowanych jest wiele pomiarów, istnieje sporo programów badawczych. Natomiast w Polsce potrzebujemy silnego impulsu - przestrzeni, ludzi, do tego, żeby dane dostarczane z wielu źródeł, w tym z kosmosu, integrować, łączyć w całość. Musimy też zacząć wykorzystywać je bardziej intensywnie niż do tej pory. Bo dane satelitarne mogą pomagać w działalności np. małych i średnich przedsiębiorstw, np. pomóc rozwiązywać bardzo kon-

kretnie problemy związane choćby z bezpieczeństwem, z monitoringiem zasobów. No i rzecz właściwie najważniejsza. Polska jest w momencie historycznym. Nasz kraj bardzo mocno zwiększył swoje zainteresowanie kosmosem. Rosną nakłady na badania, Polska ma już swoje satelity wojskowe na orbicie, planuje wystrzelenie kolejnych w najbliższej przyszłości. Rośnie liczba danych satelitarnych. One muszą służyć społeczeństwu, mieć zastosowanie do konkretnych celów gospodarczych, ale też obronności. To doskonały moment, ale

musimy intensyfikować pracę. Cieszę się na współpracę w ramach Ośrodka Monitorowania Morza Bałtyckiego. Polska Agencja Kosmiczna jest otwarta na kolejne podobne projekty, programy, kolejnych partnerów.

Wspominała pani o wystrzeleniu kolejnych polskich satelitów, umieszczeniu ich na orbicie. Jeszcze dwie dekady temu wydawało się to dosłownie science-fiction. Nie mieliśmy szans na takie zdolności. Nadrabiamy wieloletnie zaległości. Musieliśmy zacząć się

rozвивać. Naciskały, zabiegały o to, środowiska naukowe. Nowym wyzwaniem stały się natomiast kwestie geopolityczne, dotyczące naszego bezpieczeństwa. To, co musimy wiedzieć wszyscy to to, że sektor kosmiczny, przemysł kosmiczny mocno się zmieniły w minionych latach. Ten proces się nie zatrzymuje. Mamy do czynienia z dynamiczną prywatyzacją sektora, przedsiębiorcami, którzy aktywnie wkroczyli na arenę międzynarodową. Umieszczenie satelity stało się dużo tańsze. Zmieniły się także same urządzenia. Dziś nie są to już tak wielkie obiekty, jakie znamy z klasycznej ery eksploracji kosmosu. Rzeczywiście Polska ma w planach wystrzelenie kolejnych satelitów i wojskowych i cywilnych. Budujemy kompetencje w zakresie bezpieczeństwa kosmicznego, tzw. space situation awareness, gdzie rozwijamy się dynamicznie. Jesteśmy jednym z europejskich liderów w tym zakresie.

Czego nam brakuje w naszych zdolnościach kosmicznych?

Potrzebujemy efektywnie przetwarzać dane satelitarne. Właśnie tego nam brakuje do zrównoważonego rozwoju całego polskiego sektora kosmicznego. To jest ten aspekt, o który faktycznie musimy zadbać. Oczywiście, nie możemy stanąć w miejscu w innych dziedzinach. Chcemy podtrzymać rozwój, rozszerzać jego zakres. Zapraszamy do kooperacji z POLSĄ firmy informatyczne, technologiczne, telekomunikacyjne, które zajmują się uczeniem maszynowym, deep learningiem, szeroko pojętą sztuczną inteligencją, żeby wykorzystywały swoje kompetencje i swoje produkty na rzecz polskiego sektora kosmicznego.

Jakie są plany Polskiej Agencji Kosmicznej w perspektywie, dwóch, trzech lat?

Dane satelitarne muszą trafiać pod przysłowiowe strzechy. Polska administracja wszystkich szczebli powinna korzystać z danych satelitarnych przez nas pozyskiwanych i dostarczanych, bo one mogą zapewnić ogromne usprawnienie pracy. Tego chcemy, nad tym pracujemy, to jest cel na najbliższy rok, dwa. By to stało się możliwe musimy

FOT. NASA/FACEBOOK

rozwijać własne zdolności, np. żeby Narodowy System Danych Satelitarnych mógł być wykorzystany w pracy każdego urzędnika - do planowania przestrzennego, do analiz środowiskowych chociażby... Trzeba natomiast zaznaczyć, że Agencja ma zadania związane z rozwojem naukowym i biznesowym sektora kosmicznego. Posiadamy też, jako PAK, własne sensory i rozwijamy własny system operowania nimi. Jesteśmy partnerem dużej europejskiej sieci partnerskiej przedsiębiorcom wykorzystania środków dostępnych na rozwój z Europejskiej Agencji Kosmicznej. Chcemy również wspierać działania edukacyjne, pokazywać, że kosmos jest dla młodych ludzi szansą na karierę. Żeby to się udało, muszą rozwijać swoje kompetencje w zakresie nauk ścisłych, inżynieryjnych. Będziemy wkładać wiele wysiłku, żeby młodych ludzi zachęcać do studiowania przedmiotów ścisłych. To jest nasz obowiązek ustawowy, duże wyzwanie, ale realizujemy je z wielkim entuzjazmem.

POLSA szuka nowych kadr, kandydatów na astronautów? W którejsz szkół rośną następcy i następczynie dr. Sławosza Uznańskiego?
Owszem, szukamy kandydatów na astronautów oraz pra-

cowników dla całego sektora kosmicznego. Droga do tego celu zaczyna się na studiach przedmiotów ścisłych, technologicznych. Dlatego zależy nam w Polskiej Agencji Kosmicznej, żeby młodzi ludzie wybierali takie kierunki studiów. Natomiast muszą oni taką ścieżkę objąć już na poziomie szkół średnich. Dlatego chcemy z nastolatkami pracować, oferować im ciekawe zagadnienia, inspirować, zapewniać wyzwania intelektualne. Rozpoczęliśmy program szkół partnerskich (nosi on nazwę „Klucz do kosmosu”). Będziemy w placówkach organizować „dni kosmiczne” z ciekawymi warsztatami, wykładami, zagadnieniami ścisłymi, wskazywać nastolatkom matematykę, fizykę, chemię, technologię. Zachęcam nauczycieli, dyrektorów do aplikowania do naszego programu edukacyjnego.

Pomorz, ten region Polski jest ważny dla sektora kosmicznego?

Spoglądamy codziennie na aktywność podmiotów gospodarczych z Pomorza, które są zaangażowane w sektor kosmiczny. One świetnie sobie radzą. Są biegłe w wykorzystywaniu danych satelitarnych, tworzą własne, zaawansowane produkty dla branży, z dziedzin komunikacji i nawigacji, prowadzą z sukcesami badania, np. stąd realizowane są próbnne starty rakiet. Na Pomorzu licznie reprezentowany jest również sektor IT, niezwykle ważny dla branży kosmicznej. To wszystko sprawia, że jest to region absolutnie bliski Polskiej Agencji Kosmicznej. Pamiętajmy też, że to właśnie w Gdańsku POLSA ma swoją siedzibę.

CV

Dr Marta Ewa Wachowicz – polska fizyczka, menedżerka szerokim doświadczeniem w sektorze wysokich technologii. Zajmowała się zagadnieniami związanymi z zarządzaniem badaniami i rozwojem, transferem technologii oraz komercjalizacją wyników badań naukowych. Uzyskała tytuł doktora nauk fizycznych z wyróżnieniem w Centrum Badań Kosmicznych Polskiej Akademii Nauk w Warszawie.

Brała aktywny udział w tworzeniu od podstaw Polskiej Agencji Kosmicznej i konstruowaniu modelu jej działania; przez 3 lata kierowała Departamentem Strategii i Współpracy Międzynarodowej Polskiej Agencji Kosmicznej. Posiada doświadczenie w pracy w jednostkach naukowych (Centrum Badań Kosmicznych PAN, Instytut Geofizyki PAN), ad-



Marta Ewa Wachowicz gościła w studio „Dziennika Bałtyckiego” podczas marcowych targów i konferencji Power Connect w Amber Expo

ministracji publicznej (Komenda Główna Policji, Polska Agencja Kosmiczna), organizacji pozarządowej (Fundacja na rzecz Nauki Polskiej) oraz sektorze pry-

watnym (zarządzanie pracami B+R). Obszarem zainteresowań zawodowych dr Wachowicz pozostają zagadnienia dotyczące transferu technologii kosmicz-

nych i wyceny własności intelektualnej. Jest autorką licznych artykułów naukowych związanych z transferem technologii kosmicz-

POLSKIE SATELITY

Pierwszy polski satelita wojskowy został wyniesiony w przestrzeń kosmiczną na pokładzie rakiety Falcon 9 należącej do firmy SpaceX. Start odbył się 28 listopada 2025 r. bazy Vandenberg Space Force Base w Kalifornii. Jest to pierwszy z trzech satelitów, które Polska pozyskała w ramach programu „MikroSAR”. Urządzenie będzie wykorzystywane przede wszystkim do działań rozpoznawczych. Satelita jest wyposażony w radar z syntetyczną

aperturą (SAR), który monitoruje powierzchnię Ziemi, wysyłając w jej kierunku fale radarowe. Na podstawie ich odbicia możliwe jest pozyskiwanie obrazów o rozdzielczości nawet 25 cm niezależnie od pory dnia i panujących warunków atmosferycznych. Z pozyskiwanych dzięki satelicie danych będzie mogło korzystać nie tylko wojsko, lecz także przedstawiciele sektora rolniczego, gospodarki leśnej czy zarządzania kryzysowego w walce ze skut-

kami klęsk żywiołowych. Na pokładzie rakiety Falcon 9 znajdowało się łącznie 140 ładunków – wśród nich cubesaty, mikrosatelity, pojazdy transferowe czy nanosatelity. Trzy z tych ostatnich zostały opracowane przez polskich naukowców w ramach programu badawczo-rozwojowego „Szafir”. Utworzą one tzw. konstelację „Piaś” (wraz z satelitami SAR), która będzie pozyskiwać obrazy Ziemi o wysokiej rozdzielczości. Ma to być początek rozwija-

nia kosmicznych zdolności przez Wojsko Polskie. Oprócz trzech satelitów pozyskanych od firmy Icyey i konstelacji „Piaś” Polska zamówiła także sześć satelitów optoelektronicznych – dwa z nich zostaną pozyskane w ramach programu „POLEOS”, a cztery – „MikroGLOB”. Wyniesienie ich na orbitę ma nastąpić w ciągu dwóch lat. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, w 2027 roku Polska będzie miała 12 satelitów w przestrzeni kosmicznej.

POLSKA W KOSMOSIE

Przyjmuje się, że jednym z najstarszych rodzimych osiągnięć, które przysłużyły się inżynierii kosmicznej, choć rzecz jasna w owych czasach nikt nie kojarzył tego typu zagadnień z astronautyką, były prace polskiego XVII-wiecznego wojskowego Kazimierza Siemienowicza herbu Ostoję. Jego fundamentalna monografia „Artis Magnae Artilleriae Pars Prima” o artylerii i jej wykorzystaniu na polu walki, była w Europie przez ponad 200 lat głównym źródłem wiedzy w tej dziedzinie. Traktat Siemienowicza zawiera rozdział o budowie rakiet, w tym rakiet wielostopniowych, co stanowi dziś podstawę projektowania systemów wynoszenia ładunków na orbitę. Również inni Polacy nie mieli świadomości, że ich odkrycia staną się fundamentem

współczesnych technik kosmicznych. Mowa o Ignacym Łukasiewiczu (1822-1882), który jako pierwszy wykazał gospodarczą użyteczność nafty i położył podwaliny pod światowy przemysł rafineryjny. Kolejne odkrycie dotyczyło pary polskich chemików Zygmunta Wróblewskiego (1845-1888) i Karola Olshewskiego (1846-1915), którzy jako pierwsi skroplili tlen. Te dwa składniki, nafta i tlen, są do dziś głównym paliwem raketowym. Teoretyczne podstawy kosmonautyki, w jej współczesnym rozumieniu, są dziełem dwóch uczonych, których losy związane są z Polską. Pierwszym z nich był Konstanty Ciołkowski (1857-1935). W swoich pracach zajmował się budową sterowców, teorią ruchu rakiet wielostopniowych w ziemskim

polu grawitacyjnym, pomiarami aerodynamicznymi, stabilizatorami żyroskopowymi, czy silnikami raketowymi na paliwo ciekłe. Prace Ciołkowskiego kontynuował Ary Sternfeld (1905-1980), pochodzący z polsko-żydowskiej rodziny z Sieradza. Jego fundamentalna praca „Wstęp do kosmonautyki” zawierała teorię lotu rakiet wielostopniowych i trajektorie hipotetycznych lotów międzyplanetarnych. Orbita, po której poruszał się Sputnik 1, została obliczona właśnie przez Sternfelda. Po II wojnie światowej polscy inżynierowie, którzy zostali na emigracji, zasilili m.in. amerykański program kosmiczny, w tym słynny program Apollo. Wśród nich warto wymienić Mieczysława Bekkera (1905-1989) – twórcę pojazdu księżycowego

LRV i pioniera terramechaniki, Wernera Ryszarda Kirchnera (1919-2008) – jednego z konstruktorów silnika lądownika księżycowego LM, Eugeniusza Lachockiego (1921-2010) – twórcę zasilaczy do urządzeń pokładowych statku Apollo, Wojciecha Rostafińskiego (1921-2002) – pracującego nad pompami i sprężarkami rakiet Saturn V, Kazimierza Piwońskiego (1920-1996) – twórcę Rendez Vous Radar do komunikacji lądownika LM z modułem serwisowym CSM, czy Stanisława Stankiewicz (1923-2008) – pracującego nad składem mieszanki powietrza, którą oddychali astronauty. W tym czasie wiodącym polskim ośrodkiem zajmującym się inżynierią kosmiczną stał się Centrum Badań Kosmicznych PAN, który został zało-

żony 29 września 1976 r. W ciągu kilkudziesięciu lat działalności zaprojektowano tam i wciąż projektuje się instrumenty wchodzące w skład misji wielu agencji kosmicznych. CBK PAN to kłębek historii polskiego udziału w rozwoju technologii kosmicznych i wiodący ośrodek naukowy w tym zakresie w Polsce. Lata 60 to również czas budowania kompetencji rakietowych przez Instytut Lotnictwa. To tam właśnie powstała pierwsza polska rakietka sondująca atmosferę Meteor (prace prof. dr hab. inż. Jacka Walczewskiego oraz inż. Adama Obidzińskiego). Jej loty zakończyły się w latach 70-tych ubiegłego wieku. W ostatnich czasie powrócono do idei narodowego systemu wynoszenia. Współcześnie prowadzone są w Polsce

prace głównie nad elementami rakiet w tym paliwami aczkolwiek dużym zainteresowaniem cieszą się również systemy suborbitalne zdolne do wynoszenia niewielkich ładunków na wysokość 100-150 km. Polska wysłała w kosmos dwóch ludzi, do tej pory. Pierwszym był, w czasach zimnej wojny i PRL-u Mirosław Hermaszewski (w dniach 27 czerwca - 5 lipca 1978 r. wraz z radzieckim kosmonautą Piotrem Klimukiem odbył lot na statku kosmicznym Sojuz 30). Drugim Polakiem w kosmosie został dr Sławosza Uznański-Wiśniewski, który w dniach 25 czerwca - 15 lipca odbył lot w ramach misji Axiom 4. Jako pierwszy Polak Uznański-Wiśniewski dotarł na Międzynarodową Stację Kosmiczną w czasie tej misji.

Maciej Sandecki: Za miesiąc ruszy rekrutacja do szkół średnich. W ostatnich latach w Gdańsku był pewien problem z rekrutacją, bo sporo absolwentów podstawówek aplikowało do liceów, które nie miały aż tylu miejsc. Jak przełamać stereotypy, że szkoła branżowa to jakiś „gorszy wybór” niż liceum?
Monika Chabior: Pytanie czy ten stereotyp rzeczywiście istnieje i w jakich kręgach? Bo są rodziny, w których rodzice są absolwentami szkół branżowych, mają firmy, mają dobre kariery i w naturalny sposób dzieci idą w ich ślady. Generalnie w Gdańsku 50 procent absolwentów szkół podstawowych wybiera szkoły zawodowe.

Pięćdziesiąt procent wybiera szkoły zawodowe, a pięćdziesiąt procent licea?

Tak i to jest dobra proporcja. Dla porównania podam, że w województwie pomorskim ta proporcja jest 60 proc. do 40 proc., czyli nawet trochę więcej dzieci wybiera szkoły techniczne i zawodowe niż ogólniaki. W Gdańsku promujemy szkolnictwo zawodowe i realizujemy dwa duże projekty: „Gdańsk miastem zawodowców” oraz „Włączamy gdańskie szkoły”, w których wspieramy gdańskich doradców zawodowych po to, aby wiedzieli, w jaki sposób sensownie pomagać młodym osobom. Mamy także dwa wydarzenia: Gdańskie Targi Szkół Zawodowych oraz Gdańskie Targi Szkół Ponadpodstawowych, które cieszą się dużym zainteresowaniem.

Jak wygląda współpraca z pracodawcami? Czy to coś, co w szkołach widać na co dzień?

Zdecydowanie tak - to jedna z kluczowych współprac. Ponad pół tysiąca pracodawców współpracuje z gdańskimi szkołami: organizują staże, mentoring, klasy patronackie, doposażają pracownie, a także wprowadzają uczniów w realia pracy. To bardzo ważne, bo pracodawcy potrzebują osób, które nie tylko znają teorię, ale mają też praktyczne doświadczenie. Przykładów jest wiele. Choćby szkoły związane z energetyką - Technikum Energetyczne, Szkoły Łączności czy Conradinum - które kształcą bezpośrednio pod potrzeby branży, współpracując m.in. z Energa i innymi firmami. Świetnym przykładem są też szkoły morskie. Uczniowie już w trakcie nauki zdobywają doświadczenie na statkach - od żaglowców po jednostki logistyczne. Często jeszcze przed ukończeniem szkoły mają już konkretną pracę.



Monika Chabior sprawuje swoją funkcję od 1 grudnia 2020 roku

MONIKA CHABIOR: SYSTEM EDUKACJI POWINIEN BYĆ PLANOWANY NA DEKADY, A NIE KADENCJĘ SEJMU

Myślę, że ogromnym wyzwaniem dla całego społeczeństwa jest zadbanie o zdrowie psychiczne młodych osób w szkołach zawodowych, branżowych, które potrzebują z naszej strony szczególnej uwagi - mówi Monika Chabior, wiceprezydentka Gdańska ds. rozwoju społecznego i równego traktowania

Maciej Sandecki

Ta współpraca jest bardzo szeroka - od małych zakładów fryzjerskich po duże korporacje. Co ważne, obejmuje także osoby ze specjalnymi potrzebami czy z różnych krajów. To istotne w kontekście wyzwań demograficznych - musimy aktywizować jak najszersze zasoby rynku pracy.

Jakie zawody są dziś najczęściej wybierane? I czy szkoły nadążają za potrzebami rynku?

W gdańskich szkołach zawodowych kształcimy w około 80 zawodach. Nadążanie za rynkiem to duże wyzwanie, ale w wielu przypadkach się udaje. Od przyszłego roku rusza nowy kierunek - technik cy-

berbezpieczeństwa w Technikum Łączności. To przykład dobrej współpracy szkoły, pracodawców i ministerstwa. Silnie rozwija się też energetyka - od OZE, przez sieci energetyczne, po przygotowanie do pracy przy elektrowni jądrowej. Ale to nie wszystko - mamy kierunki budowlane, samochodowe czy związane z branżą hotelarsko-gastrono-

miczną. Zainteresowanie uczniów jest naprawdę duże. Warto jednak dodać, że wiele szkół prowadzi również edukację branżową dla dorosłych, które chcą się przekwalifikować, bo firmy też szukają osób, które są już dorosłe i które są gotowe uczestniczyć w kwalifikacyjnych kursach zawodowych. Są to krótkie kursy, które pozwalają na wy-

kształcenie pracowników w bardzo precyzyjny, szybki sposób. Takie kwalifikacyjne kursy zawodowe oferowane są choćby przez nasze Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego.

A co z elektrownią jądrową? Czy system edukacji przygotowuje kadry pod tę inwestycję?

Tak, ale trzeba patrzeć szerzej. Z jednej strony kształcimy młodych ludzi do pracy w całym sektorze energetycznym - także offshore czy energetyce jądrowej. Ale potrzebujemy również branżowych ośrodków i kierunków akademickich właśnie do kształcenia, która będzie na lata potrzebna w elektrowni jądrowej.

I wiem, że trójmiejskie uczelnie już się do tego przygotowują.

Czy dzisiejsza szkoła nadąża za realiami XXI wieku?

To duże wyzwanie. System edukacji jest ogromny, a każda zmiana wymaga czasu i ostrożności - bo pracują w nim konkretni ludzie, których nie da się „wymienić” razem z reformą. W Gdańsku staramy się wprowadzać zmiany poprzez projekty - Gdański Program Nauczania, edukację kulturalną, Zieloną Edukację czy programy obywatelskie. Równie ważne jest wsparcie psychologiczne. Młode pokolenia jasno mówią, że tego potrzebują. Szczególną uwagę wymagają uczniowie szkół branżowych, którzy często mają mniej wsparcia w domu. Myślę, że ogromnym wyzwaniem dla całego społeczeństwa jest zadbanie o młode osoby w szkołach zawodowych, które potrzebują szczególnej uwagi.

A co z wyzwaniami takimi jak dezinformacja czy sztuczna inteligencja?

To pytanie nie tylko o szkołę, ale o nas wszystkich. AI może bardzo pomagać, ale tylko tym, którzy potrafią z niej świadomie korzystać. Dlatego ważna jest edukacja medialna - i takie działania są już planowane na poziomie ministerialnym. My również działamy lokalnie. Tegoroczne Dni Demokracji w Gdańsku będą poświęcone właśnie temu tematowi.

Czy ograniczanie telefonów w szkołach to dobry kierunek?

Higiena cyfrowa jest bardzo ważna. Wprowadzamy programy uczące młodych ludzi, jak korzystać z technologii w sposób zdrowy. Nie uciekniemy od ekranów, ale musimy znaleźć równowagę. Coraz częściej mówię też o potrzebie powrotu do głębokiego czytania i pracy z tekstem - bo to rozwija umiejętność myślenia, która jest kluczowa również w świecie nowych technologii.

Na koniec: jedna rzecz, którą zmieniłaby pani w polskiej edukacji?

Najważniejszy jest stabilny, ponadpolityczny konsensus. Edukacja powinna być planowana na dekady, a nie zmieniać się wraz z kolejnymi rządami. Drugą kwestią jest przeładowany program nauczania. Dokładamy kolejne treści, ale niczego nie usuwamy. Tymczasem młodzi ludzie potrzebują przestrzeni - na rozwój, relacje, kreatywność. Bez tego trudno mówić o nowoczesnej edukacji. ©©

FOTOkomentarz tygodnia



8 KWIETNIA, LĘBORK

Domy przy ul. Krzywoustego stoją pomiędzy linią kolejową, rampą i budową wiaduktu. Najpierw błoto zalało im posesję a teraz po ich dom przyjeżdżają pociągi i rozładowują wagony z kruszywem. - Hałas, pył, błoto i pękające ścianymówi mieszkańcy. Dla nich te inwestycje to armagedon. Problem dotyczy mieszkańców dwóch domów stojących najbliżej torów, ale w najgorszym położeniu są lokatorzy budynku przy rampie rozładunkowej. Mieszkają w tym miejscu od pół wieku. Zdają sobie sprawę, że od pociągów nie da się uciec zupełnie, tyle że wcześniej linia kolejowa 237 była użytkowana sporadycznie. Teraz przeraża ich skala i skutki transportów. Więcej o tej sprawie na stronie dziennikbaaltycki.pl

FOT. R. GEBUS



FOT. ITAKA

8 KWIETNIA, GDAŃSK. Już niebawem wystartuje pierwszy samolot, który bezpośrednio doleci aż na Madagaskar. To nie tylko jeden z ciekawszych i egzotycznych kierunków w Gdańsku, ale i w całej Polsce. Połączenia na wyspę Nosa Be będą realizowane przez włoską linię lotniczą Neos przy współpracy z biurem podróży Itaka. Boeing 787-9 to drugi co do wielkości model z rodziny Dreamlinerów



FOT. P. SWIDERSKI

8 KWIETNIA, POMORZE. Do Bałtyku wlewają się masy wód z Morza Północnego. Proces może mieć wpływ na środowisko morskie



FOT. GDYNIA.PL

8 KWIETNIA, GDYNIA. Ruszyły nasadzenia drzewek wisniowych, które już wkrótce mogą stać się jedną z najbardziej malowniczych wizytówek miasta

REKLAMA

0011504499

TAURON Festiwal Kwiatów i Sztuki
ODYSEJA CZASU
ZAMEK KSIĄŻ W WAŁBRZYCHU
30.04 - 3.05

WALBRZYCH 1424-2024
MECENAS ZAMKU KSIĄŻ
TAURON

TRUDNO BYĆ ZŁYM, KIEDY DOŚWIADCZASZ TYLE BEZINTERESOWNEJ POMOCY

Tytus Chmielewski to student budownictwa Politechniki Gdańskiej, który już dwukrotnie dokonał czegoś niesamowitego! Najpierw przejechał Brazylię rowerem. Rok później powtórzył ten wyczyn w Japonii. Jak sam mówi: podróże nauczyły go dobroci i sprawiły, że teraz patrzy na świat zupełnie inaczej

Martyna Kucybała

Martyna Kucybała: Przejechałeś rowerem Brazylię i Japonię. Skąd wziął się w twojej głowie pomysł na takie podróże?

Tytus Chmielewski: Wszystko zaczęło się od tego, że zauważyłem na mojej uczelni plakat, który informował o konkursie podróżniczym. Pomyślałem, że wezmę w nim udział, choć wcześniej nie miałem większego doświadczenia w podróżowaniu. Zacząłem się zastanawiać, jaką wyprawę musiałbym zaplanować, żeby mieć szansę wygrać. Postawiłem więc na coś naprawdę ekstremalnego, ponieważ nigdy wcześniej nie podróżowałem rowerem, nie spałem w namiocie, właściwie nie miałem żadnego doświadczenia w tego typu wyjazdach. Komisja we mnie uwierzyła i udało mi się wygrać ten konkurs. W tej komisji był między innymi Marek Kamiński i to właśnie on dostrzegł we mnie potencjał. Dzięki temu mogłem wyruszyć do Brazylii. Na miejscu wszystko potoczyło się lepiej, niż się spodziewałem. Ta podróż dała mi ogromną satysfakcję, więc później chciałem spróbować czegoś nowego, ale nadal w podobnym duchu rowerowej wyprawy. Wybór padł na Japonię. Brazylia była moim pierwszym wyjazdem poza Europę i wszystko wydawało się tam egzotyczne, ale nigdy wcześniej nie byłem w Azji. Japonia zawsze wydawała mi się odległa i nieosiągalna, więc postanowiłem, że to będzie mój kolejny cel. Tym razem nie miałem sponsora, więc sam odkładałem pieniądze, udzielając korepetycji z matematyki. W końcu udało się i polecałem do Japonii.

Co cię napędza do takich wypraw? Bardziej ciekawość świata, czy chcesz sprawdzić samą siebie?



Tytus Chmielewski: Dzięki podróżom dowiedziałem się dużo o sobie

Przede wszystkim chęć poznawania świata. Chciałem zobaczyć wszystko na własne oczy, z własnej perspektywy, a nie przez pryzmat cudzych opowieści czy mediów. Bardzo często okazuje się, że rze-

czywistość wygląda zupełnie inaczej, niż jest przedstawiana. Ale to też chęć odkrywania siebie. Dużo się dowiedziałem o sobie dzięki tym podróżom. Te wyprawy bardzo mnie zmieniły i sprawiły,

że zakochałem się w podróżowaniu. Brazylia była początkiem, a Japonia tylko mnie w tym utwierdziła.

Co konkretnie w sobie odkryłeś?

Chyba to, że jestem odważniejszy, niż mi się wydawało... albo bardziej szalony. Ta pierwsza wyprawa była naprawdę ryzykowna. Ale też nauczyłem się też dobroci. Ludzie, których spotykałem po drodze, byli dla mnie niesamowicie życzliwi. To sprawiało, że sam chciałem oddawać to dobro dalej. Trudno być złym wobec świata, kiedy doświadczasz tyle bezinteresownej pomocy.

Brazylia wydaje się dość wymagającym wyborem na pierwszą podróż. Nie bałeś się?

Bałem się bardzo. Wszyscy próbowali mnie od tego odwieść. Ale skoro już wygrałem konkurs, nie chciałem się wycofać. Wiedziałem, że to ogromna szansa i taka historia, którą będę mógł kiedyś opowiadać dzieciom. Gdybym zrezygnował, pewnie do końca życia zastanawiałbym się, co by było, gdybym jednak spróbował. Początki były trudne. Przez pierwszy tydzień w Brazylii byłem sparaliżowany stresem przed wejściem na rower. Ale w końcu się przełamałem i ruszyłem.

Co cię tam najbardziej zaskoczyło?

Ludzie. To ich bałem się najbardziej, że coś mi zrobią, że mnie okradną. A było zupełnie odwrotnie. Spotkałem się z ogromną życzliwością. Oferowali mi noclegi, jedzenie, pomoc. To było coś niesamowitego.

A Japonia?

Pojechałem tam zachęcony tym doświadczeniem. W Brazylii ludzie byli najlepszą częścią podróży, mimo że najbardziej się ich obawiałem. W Japonii obawiałem się za to tego stereotypu, który mówi, że Japończycy są zdystansowani i zamknięci. Bałem się, że będę

dla nich niewidzialny. Znowu okazało się, że rzeczywistość jest zupełnie inna. Czułem się zauważony i mile widziany. Ludzie pomagali mi, dawali drobne prezenty. W Japonii istnieje pojęcie osettai. Jest to tradycja obdarowywania podróżnych. To taki gest, który mówi: „nie mogę iść z Tobą, ale chcę być częścią Twojej podróży”. I naprawdę doświadczałem tego niemal codziennie.

W Japonii mówi się o problemie nadmiernej turystyki, przez co pojawiają się opinie, że Japończycy bywają wobec turystów niechętni. Czy miałeś poczucie, że jesteś tam intruzem?

Problem nadmiernej turystyki dotyczy głównie dużych miast, takich jak Tokio, Kioto czy Osaka. Tam faktycznie turystów jest bardzo dużo. Szczególnie w Kioto, gdzie w świątyniach bywa tłoczno do tego stopnia, że trudno się poruszać. Słyszałem nawet o planach wprowadzenia podatku, który miałby ograniczyć napływ odwiedzających. Poza tymi miejscami wygląda to jednak zupełnie inaczej. Podróżowałem głównie przez mniej turystyczne regiony i tam spotykałem się wyłącznie z życzliwością. Ludzie byli zaciekawieni, często zaskoczeni, że ktoś z Europy trafia do ich miejscowości, i reagowali na mnie bardzo serdecznie.

Wracając jeszcze do różnic kulturowych. Z jednej strony mówisz, że ludzie byli wobec ciebie bardzo pomocni, ale czy jednocześnie czułeś ten charakterystyczny dla Japonii pęd za pracą?

Myślę, że te stereotypy są trochę wyolbrzymione. W miejscach takich jak Shibuya Crossing faktycznie widać tłumy ludzi, którzy gdzieś pędzą, ale podobnie

JAPONIA ZAWSZE WYDAWAŁA MI SIĘ ODLEGLĄ I NIEOSIĄGALNĄ, WIĘC POSTANOWIŁEM, ŻE TO BĘDZIE MÓJ KOLEJNY CEL. TYM RAZEM NIE MIAŁEM SPONSORA...

jest w każdym dużym mieście, choćby w Warszawie. Z drugiej strony w Japonii rzeczywiście istnieje silny kult pracy. Wiele miejsc działa 24 godziny na dobę, przez cały rok, nawet w święta. Praca jest tam bardzo ważna i często stawiana na pierwszym miejscu, przez co ludzie bywają przepracowani i czasem zaniedbują relacje. To sprawia, że powstaje obraz społeczeństwa w ciągłym biegu. Jednak w mniejszych miejscowościach wygląda to już zupełnie inaczej i tam życie toczy się znacznie spokojniej.

Dokładnie, tak to wygląda w mojej głowie. Z jednej strony Japonia to miejsce, gdzie ludzie mieszkają w małych kawalerkach, żyją praktycznie tylko pracą i snem: praca, sen, praca, sen. A z drugiej strony są miejsca jak Okinawa, gdzie starsi ludzie po prostu odpo-

czywają, żyją spokojnie i są naprawdę szczęśliwi.

W każdym kraju w stolicy czy dużych miastach ludzie żyją w pośpiechu i gonią za karierą. W Japonii jest tak samo, ale stereotypy o „ciągłym biegu” przeniesiono na cały kraj, podczas gdy w mniejszych miejscowościach życie toczy się znacznie spokojniej - tak jak wszędzie.

Masz jakieś wspomnienia z Japonii, które szczególnie zapadły Ci w pamięć? Coś, o czym nigdy nie zapomnisz albo co było zupełnie nietypowe?

Przez te dwa miesiące w Japonii wydarzyło się mnóstwo niezapomnianych rzeczy. Nagrywałem większość z nich, więc pamiętam każdy dzień. Mógłbym opisać dokładnie każdy moment, ale najciekawsze wspomnienia to np. filmik o Muminkowym Domu, który stał się wiralem i zdobył dwa miliony wyświetleń - to było szokujące

[Tytus został zaproszony do domu przez pewną Japonkę. Po przybyciu na miejsce okazało się, że całe mieszkanie ma w sobie Mumin-kowe dekoracje - red.]. Były też codzienne, niezapomniane sytuacje: kiedy ze psuł mi się rower, a mieszkający w Japonii, znany z YouTube, Emil Truszkowski mi pomógł. Pewna dziewczyna postanowiła też zapłacić za mój posiłek. Spotkania z Japończykami były niesamowite. Pamiętam też przypadkowe spotkania z Kandydkami w różnych częściach Japonii, moment, gdy dojechałem pod wulkan, czas spędzony z inną podróżniczką Owsiana, wjazd na Shibuya Crossing, o którym zawsze marzyłem, czy sytuację, gdy mój lot do Sapporo został odwołany. Takich chwil było naprawdę mnóstwo i na zawsze pozostaną w mojej pamięci.

Jakie masz plany na kolejne podróże?

W lipcu chcę przejechać całą Europę pociągami. Chciałbym zabrać ze sobą gitarę i grać w różnych miastach, a przy okazji odwiedzać znajomych z Erasmusa w każdym kraju. W połowie sierpnia planuję też kolejną rowerową podróż, ale to na razie tajemnica.



Przez pierwszy tydzień w Brazylii byłem sparaliżowany stresem przed wejściem na rower

FOT. ARCH. PRYWATNE ROZMOWCY

MATERIAL INFORMACYJNY T-MOBILE

0011502505

Bez wymówek. T-Mobile pokazuje, że dziś naprawdę jesteśmy w zasięgu

Jeszcze do niedawna brak zasięgu był jednym z najprostszych sposobów, by odłożyć rozmowę na później. „Nie było internetu”, „wiadomość nie dotarła”, „telefon gubił sygnał” - te wymówki zna chyba każdy. Dziś jednak, gdy technologia mobilna działa szybciej i stabilniej niż kiedykolwiek, takie usprawiedliwienia tracą rację bytu. Najnowsza kampania T-Mobile Polska stawia sprawę jasno: skoro sieć nie zawodzi, to może czas przestać unikać siebie nawzajem.

Wygodne alibi, które przestało działać

Ile razy zerwane połączenie, słaby zasięg albo wolny internet były wygodnymi wymówkami, by nie odpisać lub nie oddzwonić? To pytanie T-Mobile zadaje nieprzypadkowo. Przedstawia w ten sposób pewien problem dotykający codziennych sytuacji, codziennych wymówek, które przez lata były normą. Technologia, choć obecna w każdej sferze życia, długo



nie była doskonała. Przerwane rozmowy, brak LTE czy przeciążone sieci tworzyły przestrzeń do odkładania kontaktu. Bariery technologiczne były na ogół wymówką. Łatwo było zrzucić odpowiedzialność na coś, na co nie mamy wpływu - i co faktycznie potrafiło być zawodne. Do czasu. Dziś ten „komfort” znika. Rozwój infrastruktury telefonii komórkowej i 5G sprawił, że problemy techniczne coraz rzadziej tłumaczą brak kontaktu. A to oznacza, że zmieniają się nie tylko standardy technologiczne, ale też społeczne.

Prędkość nr 1

Fundamentem kampanii są twarde dowody: T-Mobile otrzymało nagrody od Ookla i Speedtest.pl. Sieć została nagrodzona w niezależnych testach potwierdzających jej przewagę pod względem prędkości internetu mobilnego. Speedtest.pl w 2025 r. uznało T-Mobile za dostawcę najszybszego internetu mobilnego i internetu 5G. Z kolei w badaniach Ookla sieć T-Mobile okazała się najszybszą, jak i najlepszą siecią mobilną w Polsce. To potwierdzenie ma wymiar praktyczny. Jak podkreśla Andreas Maierhofer,

prezes zarządu T-Mobile Polska: „Nagrody Ookla i Speedtest.pl pokazują, że T-Mobile oferuje dziś najlepszą i najszybszą sieć mobilną w Polsce. To dla nas nie tylko powód do dumy, ale przede wszystkim zobowiązanie wobec klientów: nasza technologia po prostu działała, szybko, każdego dnia. Dzięki niej dajemy klientom wszystko, czego potrzebują, oczywiście poza wymówkami”.

Technologia, która zbliża zamiast oddalać

W kampanii pojawiają się sceny z życia codziennego - znajome, momentami niewygodne. Bohaterowie próbują unikać odpowiedzi, odwlekać rozmowy, szukać wyjścia z sytuacji. Tym razem jednak coś się zmienia. W najlepszej i najszybszej sieci mobilnej w Polsce wszystko po prostu działa - a to oznacza, że nie ma już gdzie się schować. Brak sygnału przestaje być tarczą, a zawodna technologia przestaje pełnić rolę usprawiedliwienia. W tej rzeczywistości pojawia się także Dawid Podsiadło, który w charakterystyczny dla siebie sposób komentuje sytu-

acje znane każdemu. Humornie łagodzi przekaz - raczej go wzmacnia, pokazując, jak bardzo byliśmy przywiązani do dawnych wymówek.

„Przez lata zerwane połączenia i słaby sygnał dawały nam wygodne alibi: by nie odpisać, nie odebrać, nie być szczerym wobec innych. W T-Mobile wiermy jednak, że jakość naszej sieci jest zbyt dobra, by używać jej jako wymówki” - podkreśla Maximiliano Bellasai, członek zarządu ds. B2C w T-Mobile Polska. I dodaje: „Dlatego w naszej najnowszej kampanii mówimy jasno: skoro nasza technologia nie zawodzi, czas zburzyć bariery między nami. Technologia nie może być więcej wymówką”. To ważna zmiana perspektywy. Technologia zaczyna pełnić rolę funkcjonalnego tła - czegoś oczywistego, niezawodnego, wspierającego codzienne relacje. Nie zastępuje kontaktu, ale go ułatwia.

Nowy standard bycia w kontakcie

W sieci T-Mobile za komunikacją stoją konkretne rozwiązania. Możliwość testowania

sieci przez 30 dni bez zobowiązań daje użytkownikom realną przestrzeń do sprawdzenia jakości usług w praktyce. To gest, który wzmacnia wiarygodność - bo zamiast deklaracji mamy doświadczenie. Równoległe oferta abonamentowa pokazuje, że wysoka jakość nie musi oznaczać kompromisów. Elastyczne rozwiązania i możliwość łączenia kilku abonamentów odpowiadają na realne potrzeby współczesnych użytkowników. Kampania T-Mobile to coś więcej niż komunikacja marketingowa. To opowieść o zmianie, która już się wydarzyła - i o konsekwencjach, jakie ze sobą niesie. Technologia przestaje być celem samym w sobie, a staje się realnym wsparciem codziennych relacji. W świecie, w którym jesteśmy stale online, to właśnie jakość tych relacji zaczyna mieć największe znaczenie. Bo skoro technologia już nie może być wymówką, czas być bliżej siebie - bez alibi i bez barier. Odpowiedzialność za kontakt wraca tam, gdzie zawsze powinna być - do ludzi.

OD „RAIN MANA” DO „LENIWEJ” ÓSEMKI. ŚWIAT ZAUWAŻYŁ AUTYSTÓW

Trwa Miesiąc Wiedzy na Temat Autyzmu. Róża Banasik-Zarańska, dyrektor ośrodka dla dzieci i młodzieży w Malborku, mówi o spektrum autyzmu, terapii, obecności placówki w życiu mieszkańców, wyjątkowych projektach realizowanych m.in. z Polskim Związkiem Kajakowym

Radosław Konczyński

Może zaczniemy od tego, czym obecnie jest autyzm. Jak jest definiowany?

Cały czas trwają badania, ponieważ autyzm jest stosunkowo nową niepełnosprawnością, aczkolwiek tak naprawdę można powiedzieć, że istniał od zawsze. Natomiast jako wyodrębniona jednostka jest znany dopiero kilkadziesiąt lat. Nasz ośrodek istnieje niespełna 30 lat i powstał dlatego, że rodzice zrzeszeni w stowarzyszeniu, którzy mieli dzieci z niepełnosprawnością intelektualną i autyzmem, widzieli potrzebę wyspecjalizowanej terapii. Taka terapia była już prowadzona w ośrodku w Gdańsku i wzorując się na nim rodzice tutaj 1 września 1997 roku uzyskali możliwość utworzenia odrębnej placówki. Wtedy było sześćoro wychowanków. Z biegiem lat na tyle wzrastały potrzeby terapeutyczne, że obecnie mamy 44 wychowanków, którzy przychodzą codziennie na terapię, i 45 małych dzieci, które jeszcze nie są objęte obowiązkiem szkolnym, ale mogą korzystać z zajęć wczesnego wspomagania rozwoju dziecka. Ciekawą naszą specyfiką jest też nasze zadanie statutowe - punkt konsultacyjny, gdzie doświadczeni pedagodzy udzielają porad, konsultacji na temat prowadzenia dziecka, u którego można zaobserwować niepokojące objawy.

Zatem jakie to są objawy, które kwalifikują dziecko do terapii albo wczesnego wspomagania?

Mamy cały zestaw cech autystycznych. Trzeba też pamiętać, że każde dziecko jest inne i każdy autyzm jest inny. Ale generalnie chodzi o sytuacje: kiedy obserwowana jest trudność w relacjach społecznych, trudność nawiązania kontaktu wzrokowego; kiedy występują zachowania takie natrętne typu trzepanie rączkami, utrzymujące się w dłuższym okresie poruszanie dziecka na palcach, kręcenie się w kółko w sposób taki,



Róża Banasik-Zarańska, dyrektor ośrodka autystycznego w Malborku

który jest według nas już naręctwem; kiedy późno jest rozwój mowy. To również między innymi bardzo schematyczna, jednorodna zabawa, której towarzyszy gwałtowna reakcja na wszelkie zmiany. Przykładowo dziecko ustawi samochodzi w linii i one mają konkretnie tak stać w tej linii, w tej kolejności, a jak będzie jakies przestawienie, dziecko reaguje bardzo gwałtownie. Czasami dziecko nie reaguje na swoje imię, nie podejmuje wspólnej aktywności. Tych cech niepokojących jest bardzo wiele, ale generalnie bardzo niepokojące jest to, jak wspominałam, gdy nie ma właściwych relacji społecznych. Szczególnie właśnie w okresie rozwojowym rodzice powinni bardzo uważnie obserwować swoje dziecko i to, jak przebiega jego rozwój.

Wzrost liczby osób z autyzmem, a właściwie ze spek-

trum autyzmu jest zauważalny. To wynika z lepszej diagnostyki, z czynników społecznych, może to skutek technologii, bodźców?

Obecnie obowiązuje zupełnie nowe spojrzenie na autyzm, ponieważ jest on bardzo powszechny, osób neuroroznorodnych jest coraz więcej. Na pewno diagnostyka jest zdecydowanie lepsza. Z mojego długoletniego doświadczenia wynika, że dawno temu, w latach 90., jak zaczynałam pracę, dzieci trafiały do takich jednostek bardzo późno, w wieku 9 lat, już naprawdę wyjątkowo w wieku 7 lat. Natomiast obecnie dzieci

mają bardzo szybko diagnostykę, także dokładniejszą, szerszą. Rodzice też są bardzo uważni w rozwoju dziecka. Znamy te potoczne powiedzenia w stylu „A nie mówi, to zacznie”. Jednak trzeba obserwować dziecko i oddziaływać wtedy, kiedy to uznamy już za niezbędne. Ta dobra diagnostyka jest więc takim głównym obszarem, który powoduje, że mamy bardzo znaczny przyrost dzieci z autyzmem. Nie tylko w takich ośrodkach jak nasz, w którym dzieci są z niepełnosprawnością intelektualną i autyzmem, czyli jest to niepełnosprawność sprzężona, ale

także w szkołach powszechnych. Mało tego, Światowa Organizacja Zdrowia zmienia określone obszary medyczne według skali ICD i teraz mówi się o spektrum autyzmu, czyli o bardzo szerokim zestawie objawów. Czyli mówi się o czymś, co my jako pedagodzy obserwowaliśmy ze swojej praktyki, a teraz zaistniało formalnie.

Jednocześnie rzeczywiście postęp technologiczny i takie bardzo duże przebudowania nie sprzyja naturalnemu rytmowi rozwojowemu. Dzieci mają mniej ruchu, więcej ekranów, inną żywność już teraz jemy. Różne przyczyny są wskazywane, także o podłożu genetycznym, środowiskowym, więc trudno tu mówić o jednej.

Zaciekawiło mnie określenie „neuroroznorodni”, którego pani użyła.

Tak, żeby nie stygmatyzować, bo to, że dziecko ma autyzm, nie można traktować w kategoriach winy kogokolwiek. A przecież oprócz autyzmu ma tak wiele dobrych cech, tak wiele możliwości w różnych obszarach, a naszym zadaniem jest szukać tych możliwości, stymulować i niwelować ten wpływ autyzmu na rozwój dziecka, na jego funkcjonowanie społeczne. Jeżeli to się udaje, to jest fantastycznie.

No właśnie, stygmatyzowanie. Dopiero chyba film „Rain Man” z Tomem Cruise’em i Dustinem Hoffmanem z 1988 roku w takiej skali globalnej ludziom, którzy nie mieli styczności z autyzmem, uzmysłowił, czym on jest, że w ogóle jest. Oglądała pani?

No oczywiście. Ogółowi społeczeństwa trudno przyjmować informacje naukowe. Natomiast właśnie literatura, szczególnie film to jest takie źródło, które daje wiedzę i zmianę spojrzenia. To jest pokazanie ważności tego człowieka, ciągłego wysiłku rodziców, rodziny, osób z otoczenia, ale i wysiłku tego czło-

wieka z autyzmem, w spektrum autyzmu - o to, żeby „jakoś” funkcjonować. To naprawdę nie jest lekkie, łatwe. Świetnie, że pojawiały się i pojawiają takie przekazy w kulturze masowej.

Wy też lokalnie wychodzicie z tym przekazem, wychodzicie do ludzi, żeby poznali wasze dzieci i młodzież. Choćby spektakle, które organizowaliście, i wiele innych inicjatyw.

Zwłaszcza dwukrotnie w ciągu roku - w grudniu i kwietniu - mamy takie nasilenie pokazywania pracy naszego ośrodka w kontekście poszerzania wiedzy społeczeństwa na temat autyzmu. Robimy przedstawienia teatralne, zawody sportowe, staramy się docierać z informacją szeroko, nawet na skalę krajową czy międzynarodową. Przykładowo co roku ubieramy króla Jagiellończyka na placu Jagiellończyka w niebieski płaszcz z okazji kwietniowego Miesiąca Autyzmu. Oczywiście, ten kolor kiedyś był przypisany autyzmowi, ale ponieważ rozrosło się to do spektrum i innych specyficznych zachowań, to od dwóch lat symbolem autyzmu jest „leniwa”, kolorowa ósemka, ale też i puzzle. Autyzm stał się kolorowy.

Dlaczego ta „leniwa” ósemka?

Ponieważ symbolizuje nieskończoność, a w tym przypadku nieskończoność różnych cech związanych z autyzmem, a kolorowa dlatego, że autyzm jest bardzo różnorodny, no ale króla ubieramy w niebieski płaszcz. Ostatnie lata to jest niesamowity rozwój wszystkich inicjatyw łączeniowych. Jeździmy na przeglądy teatralne do Kwidzyna, Tczewa, ale też w Malborku pokazujemy przedstawienia przygotowane przez naszych wychowanków. Takim fantastycznym, oryginalnym i wzruszającym pomysłem był spektakl, w którym nasze dzieci

FUNDACJA ROZWOJU SYSTEMU EDUKACJI NAGRODZIŁA NAS ZA PROJEKT „POZNAJ POZNAŃ”, KTÓRY REALIZOWALIŚMY ZE SZKOŁĄ SPECJALNĄ NA LITWIE.

z autyzmem grały... dzieci z autyzmem. Ale granie jakiegokolwiek przedstawienia, przygotowywanie się, potem prezentowanie tego jest niesamowitą terapią i niesamowitą interakcją społeczną. Cudownie patrzy się na samą współpracę między wychowankami, ich wzajemną pomoc, która w takich warunkach „laboratoryjnych” terapii „jeden na jeden” czy też terapii w małej grupie bez zadania konkretnego może być nie zaistniałaby, a tutaj po prostu istnieje. Podobnym obszarem jest sport. Nasi wychowankowie już mieli okazję prezentować swoje możliwości podczas mistrzostw świata w kajakarstwie. Na zasadzie porozumienia podpisanego z mojej inicjatywy między Międzynarodową Federacją Kajakową a Olimpiadami Specjalnymi na poziomie światowym nasi wychowankowie, jeżeli tylko pozwalają możliwości organizacyjne i finansowe, ale też oczywiście psychofizyczne, uczestniczą w wyścigach pokazowych właśnie podczas mistrzostw świata osób pełnosprawnych.

Bo przecież pani jest sędzią Polskiego Związku Kajakowego i sędzią międzynarodowego.

To historia na zupełnie inny temat, ale tak. Natomiast cieszę się, że mam takie szanse, aby wychowankom zarówn naszego ośrodka, jak i innych zapewnić możliwość pokazania się podczas imprez najwyższej rangi. To wyścigi pokazowe, ale wywołujące niesamowitą reakcję i też niesamowitą dumę. Rodzic, który widzi swoje dziecko, jak ono tam płynie, daje radę i otrzymuje medal, jest tak samo dumny. Już nie wspomnę o wychowanku, który naprawdę jest dumny i nawiązuje kontakty, okazuje się, że w społeczeństwie sportowym cudownie jest przyjęty. To też jest bardzo ważne, że świat sportu wychowankom, bardzo profesjonalnego przyjmuje bardzo pozytywnie osoby z niepełnosprawnościami, że dzięki temu one stają się częścią wielkiej sportowej rodziny. Tym samym sport staje się bardzo włączeniowy, ale nie tylko ten na wielką skalę. Lokalnie również, gdzie to możliwe, bierzemy udział w lokalnych zawodach różnego typu.

Pokazujecie też, że autyzm czy spektrum autyzmu nie zna nie tylko granic sportowych, ale i państwowych. Chodzi mi o współpracę zagraniczną waszego ośrodka. Tak, dzięki różnym kontaktom mamy już długoletnią współpracę z Litwą i Ukrainą. Ci drudzy nawet w stanie wojny przyjeżdżali do nas,

gdy realizowaliśmy projekty. Warto się pochwalić, że niedawno Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji nagrodziła nas za projekt „Poznaj Poznania we włączeniu poprzez sport”, który realizowaliśmy ze szkołą specjalną na Litwie. Robiliśmy to właśnie w Poznaniu we współpracy z olimpijką, panią Izabelą Dylewską, Polskim Związkiem Kajakowym. Projekt został nominowany wśród dziesięciu najlepszych w kraju w kategorii „Wyrównywanie szans”. Cieszę się, że Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji doceniła nas. Byłyśmy zaproszone na galę. Nie wygrałyśmy, nie miałyśmy pierwszej nagrody, ale dla nas wielkim zaszczytem jest w ogóle znalezienie się wśród tak znacznego grona szkół ponadpodstawowych, wielkich uczelni, fundacji. I tam nasza mała jednostka, to było coś niesamowitego. Muszę się też pochwalić, że w programie Erasmus zrobiliśmy projekt pod hasłem „I can do it” w partnerstwie z Grecją. Nasi wychowankowie polecieli do tam, zapoznawali się z tamtejszą kulturą, były prowadzone zajęcia terapeutyczne. Potem u siebie gościliśmy Litwinów i Greków, następnie pojechalismy na Litwę. Z kolei w programie „Moving Without Barriers”, czyli „Ruch bez barier” mamy partnerów z Niemiec, Litwy oraz Polski Związek Kajakowy. Ten projekt koordynuje Litwa i nasi wychowankowie w maju wyruszają na Litwę na pięć dni różnych aktywności, nie tylko sportowe, ale też społeczne, włączające; oczywiście ci wychowankowie, których możliwości psychofizyczne na to pozwalają.

Nie chciałbym porównywać, ale inne ośrodki też tak działają prężnie?

Ja też nie chcę porównywać. To zależy od różnych czynników. Ja mogę mówić o nas. Na pewno jest tutaj „dobry wiatr” do realizacji takich rzeczy. Jest przychylność organu prowadzącego, czyli powiatu malborskiego, co jest kluczowe. Jest pomoc organu prowadzącego, jeżeli jest ona potrzebna, chociażby taka techniczna czy projektowa. Mamy bardzo zaangażowaną kadre, która widzi korzyści dla wychowanków płynące z działań włączeniowych. Pozytywne doświadczenia z tych projektów mają nasi wychowankowie, rodzice, więc ewidentnie służy to rozwojowi. Gdybyśmy tylko pracowali „laboratoryjnie”, wewnątrz ośrodka, nie byłoby szans, żeby nawet sprawdzić, czy umiejętności społeczne, edukacyjne nabyte w trakcie terapii są stosowane przez wychowanków. Jedyna możliwość to funkcjonowanie

MOŻNA POWIEDZIEĆ, ŻE MALBORK – OBOK GDAŃSKA – TROCHĘ WYPRZEDZIŁ EPOKĘ, TWORZĄC TEN OŚRODEK JUŻ BLISKO 30 LAT TEMU.

w otwartym, normalnym życiu.

To wychodzenie na zewnątrz - z jednej strony - sprawia, że dajecie się poznać ludziom, z drugiej - wpisuje się w terapię, a jak wygląda terapia w samym ośrodku?

W ośrodku na dwóch piętrach mieści się 11 grup wychowawczych, bo u nas nie ma klas, jak w szkołach. Każda taka grupa może mieć do czworga wychowanków i tak jest obecnie. W każdej grupie jest nauczyciel i wspomagająca go pomoc nauczyciela. Oprócz tych zajęć grupowych, które trwają od godz. 9 do 14, wychowankowie mają dużo zajęć indywidualnych, integrację sensoryczną, logopedię, terapię pedagogiczną. Są to zajęcia, w których pracują w systemie „jeden na jeden”, bardzo intensywnie, terapeutycznie - i to jest właśnie nasza bardzo mocna strona. Intensywnie pracują też na zajęciach grupowych, bo po to jest ta mała liczba wychowanków, aby dzieci miały komfort, aby każde dziecko otrzymało wsparcie. A wsparcie jest bardzo różne, tak jak funkcjonowanie naszych wychowanków jest bardzo różne, od naprawdę wysoko funkcjonujących, po takich, którzy wymagają pomocy przy różnych czynnościach. Każdy wychowanek ma indywidualny program edukacyjno-terapeutyczny, który określa cele do realizacji dla niego, zależnie od jego dysfunkcji i mocnych stron, kroków po kroczku. Praca terapeutyczna ośrodka opiera się na wielości metod, z którymi też trzeba być na bieżąco, bo rewolucja

w metodach jest niesamowita. W skrócie, głównie pracujemy na motywacji pozytywnej, na wzmacnianiu pozytywnych zachowań, wychodząc od potrzeb każdego wychowanka i pochylamy się nad każdym wychowankiem. Oczywiście rodzic ma swój głos w konstruowaniu tego programu, jak również minimum co pół roku prowadzona jest wielospecjalistyczna ocena poziomu funkcjonowania ucznia, ewaluacja tego, czego dziecko się już nauczyło, co jeszcze trzeba wzmocnić. Również we współpracy z rodzicami.

To praca, do której nadają się tylko kobiety? Nie zauważyłem mężczyzn w ośrodku. Pani mając inną, większą wrażliwość?

Trudno dokonywać takich porównań płci, nie ma też żadnych preferencji w zatrudnieniu nauczycieli. Po prostu u nas akurat tak się złożyło, że zdecydowaną większość stanowią kobiety, ale mamy też jednego bardzo dobrego terapeuty i cenię jego pracę. W ogóle walorem naszej placówki jest bardzo dobrze wykształcona kadra. Nauczyciele muszą mieć ukończone studia - minimum magisterskie, muszą mieć ukończone studia uprawniające do pracy z osobami z niepełnosprawnością intelektualną - minimum podyplomowe lub główne i muszą mieć ukończone studia podyplomowe lub główne uprawniające do pracy z osobami z autyzmem. Tak że kompetencji muszą posiadać wiele. Do tego dochodzi wielość kursów doskonalących, metod, treningów. Śmiało można

nam zaufać, ponieważ naprawdę osoba z przypadku się nie utrzyma, nie będzie potrafiła pracować z naszymi wychowankami. Ważne jest to, że dajemy opiekę, terapię, wychowanie od 3 do 24 roku życia. Czyli w momencie, kiedy dziecko dostaje się do naszej placówki i zaczyna podlegać tym procesom, jest to długofalowe - równie istotne dla rodzica - zabezpieczenie edukacji i terapii. Ta długa perspektywa czasowa jest niezwykle istotna. Oczywiście, wychowankowie są podzieleni na grupy zależnie od wieku, możliwości psychofizycznych, więc mamy grupy przedszkolne, szkolne i młodzieżowe.

No właśnie, wychowanek kończy 24 rok życia, wychodzi z ośrodka i co dalej? Wiem, że nie jest to pytanie do Pani, ale znacie temat, a przede wszystkim stykacie się z obawami rodziców.

Tak, martwimy się tym, ponieważ tutaj widać niedoskonałość państwowego systemu opieki nad naszymi wychowankami. Oczywiście można mówić, że po ukończeniu naszej placówki osoby ze spektrum mają możliwości pójścia do warsztatów terapii zajęciowej, do środowiskowego domu samopomocy. I w powiecie malborskim są takie jednostki. Ale miejmy na uwadze to, że specjalistyczna, dedykowana im terapia winna być prowadzona przez całe życie. Później już może nie tyle o charakterze progresu, ale o utrzymaniu osiągniętych rezultatów. Marzeniem naszych rodziców, o którym wiemy, jest utworzenie specjalistycznego domu opieki. Nie chodzi o jakąś wygodę czy pozbycie się dziecka z domu, tylko o kontynuację terapii. Mało tego, oczywiście bardzo życzymy naszym rodzicom zdrowia, ale mogą zdarzyć się sytuacje, że rodzic nie będzie w stanie sprawować opieki w trybie ciągłym. Ta sieć

wsparcia dla dorosłych z autyzmem, jak i z niepełnosprawnością intelektualną głębszego stopnia jest niewystarczająca, ale myślę, że nikt nie był w stanie przewidzieć, że osób ze spektrum autyzmu będzie coraz więcej. To nie było do przewidzenia, więc trudno było od razu tworzyć tak rozbudowaną sieć: wczesne wspomaganie, przedszkole, poziom szkoły podstawowej, poziom placówki dla dorosłych. Jednak ewidentnie taka potrzeba jest - i mam nadzieję, że kiedyś to się spełni, że będzie możliwe zabezpieczenie dzieci po 24 roku życia. Tu trzeba myśleć o specyfice, bo często jest tak, że dziecko idzie czy do warsztatów, czy do ŚDS i nie jest w stanie tam funkcjonować, bo warunki są inne, wynikające z organizacji i przepisów. Takie umożliwienie działania trochę mniejszej grupy, troszkę większej specjalizacji tej terapii byłoby naprawdę niezbędne, żeby naszych wychowanków zabezpieczyć po wyjściu z naszego ośrodka.

Wy to już widzicie, że państwo stanie przed tym wyzwaniem prędzej czy później. Rodzice już stają.

W tym roku nasz ośrodek kończy jedna wychowanka dorosła, ale mamy też dziecko, które będzie włączone do szkolnictwa ogólnodostępnego, bo tak się też udaje. Natomiast w ciągu pięciu lat ukończy naszą placówkę siedmioro wychowanków. Rodziców rozumiem, bo po prostu są bardzo zdeterminowani.

Zostańmy jeszcze przy tym, co dzieje się do 24 roku życia. Ile jest na Pomorzu takich ośrodków jak wasz?

OREW-ów, czyli ośrodków rewalidacyjno-wychowawczych dla osób z różnymi rodzajami niepełnosprawności, zarówno psychicznymi, jak i fizycznymi, jest dużo, natomiast takich ośrodków typu wysokospecjalistycznego dla osób ze spektrum autyzmu - dwa: nasz i w Gdańsku. Mówi się, że jedna na 127 osób na świecie znajduje się w spektrum autyzmu, co oznacza 0,8 procenta populacji globalnej. Najnowsze badania ze Stanów Zjednoczonych mówią o około jednym dziecku na 31, czyli ponad 3 procent. Bardzo dużo. Czyli widać, jaka jest potrzeba istnienia takich ośrodków. Ja oczywiście jestem wielkim zwolennikiem włączenia, integracji, ale w sposób naprawdę bardzo przemyślany. Można powiedzieć, że Malbork - obok Gdańska - trochę wyprzedził epokę, tworząc ten ośrodek już blisko 30 lat temu, bo to są lata doświadczeń, doskonalenia pracy, pomagania osobom ze spektrum autyzmu.



Król Kazimierz Jagiellończyk w Malborku znów ubrany w niebieską pelerynę

FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

SNY O ATOMIE W CZASACH SCHYŁKOWEJ POLSKI LUDOWEJ

40 lat temu, 10 kwietnia 1986 r., przyjęto tzw. prawo „atomowe”. Miało pomóc w przemianie PRL-u w państwo korzystające z energii jądrowej. Program docelowo obejmował wybudowanie kilku elektrowni i elektrociepłowni

Mariusz Grabowski

Już 15 lat wcześniej - 12 sierpnia 1971 r. rząd PRL podjął decyzję o budowie polskiej elektrowni jądrowej. Komisja Planowania przy Radzie Ministrów ustaliła lokalizację pierwszej polskiej elektrowni jądrowej we wsi Kartoszyńskie koło Żarnowca.

Komuniści planują

„Atomowe” plany Polski Ludowej były imponujące. Miały diametralnie zmienić obraz polskiej energetyki. Koncepcja budowy elektrowni jądrowej w Polsce pojawiła się już w latach 50., w momencie gdy Związek Radziecki przystąpił do programu „Atom dla pokoju”. Utworzono wtedy Instytut Badań Jądrowych w Świerku koło Otwocka. W 1958 r. uruchomiono tam pierwszy w Polsce doświadczalny reaktor jądrowy EWA, który pracował do 1995 r.

Wybór miejsca na siłownię atomową w Żarnowcu także nie był przypadkowy. Za budową w tym miejscu przemawiały dwa fakty - gęstość zaludnienia oraz warunki geograficzne. Prawo atomowe z 1986 r., ściślej ustawa „Prawo atomowe w Polsce”, było z kolei pierwszym tej rangi aktem w prawie polskim normującym działalność związaną z wykorzystaniem energii jądrowej.

Program energetyki jądrowej docelowo obejmował wybudowanie kilku elektrowni i elektrociepłowni jądrowych. Kolejną po Żarnowcu elektrownią miała być Elektrownia Jądrowa Warta położona koło miejscowości Klempicz w Wielkopolsce.

Fakty vs. akty

Gdy uchwalano prawo „atomowe”, budowa w Żarnowcu trwała już ponad trzy lata. W 1982 r. wysiedlono część mieszkańców przydzielając im, w ramach rekompensaty, ziemię i domy w niedalekim Odargowie. Na 70 hektarach przeznaczonych pod elektrownię gruntów ruszyły prace budowlane. Budynków miało powstać łącznie 189, w tym w 79 miała działać sama elektrownia.

Do 1986 r. ukończono prace nad większością obiektów pomocniczych elektrowni, takich jak hale magazynowe, kotłownia technologiczna, hydrofornia,



17 grudnia 1990 r. rząd Tadeusza Mazowieckiego podjął uchwałę o postawieniu inwestycji „Elektrownia Jądrowa Żarnowiec w budowie” w stan likwidacji

oczyszczalnia ścieków, stółka, budynki socjalne, hotele pracownicze. Wzniesiono również „Ośrodek Pomiarów Zewnętrznych”, czyli stację meteorologiczną z 205-metrowym masztem, która od razu zaczęła działać jeszcze przed wybudowaniem elektrowni.

Harmonogram szwankował, jak to w socjalizmie. Minister górnictwa i energetyki zzymał się na posiedzeniu rządu: „Elektrownia jądrowa w Żarnowcu jest zaawansowana do tego stopnia, że myśmy już przejęli dokumentację kompletną radziecką. (...) buduje się to według licencji. (...) Jedyny problem to decyzje”.

Z nowym generatorem

Serca elektrowni stanowiły cztery bloki wyposażone w: reaktory WWER-440 o mocy elektrycznej 440 MW, zaprojektowane w ZSRR, a wyprodukowane w zakładach Škoda w Czechosłowacji, turbosępy typu 4K-465 produkcji zakładów Zamech w Elblągu oraz generatory GTHW-600 produkowane przez Dolmel z Wrocławia.

Reaktor WWER-440 był radziecką odmianą używanego

wówczas na całym świecie reaktora typu PWR, w którym chłodziwem, moderatorem i reflektorem jest zwykła woda pod ciśnieniem, w przeciwieństwie do moderowanych grafitem reaktorów RBMK, stosowanych tylko na terenie ZSRR, w tym także w Czarnobylu.

W Żarnowcu planowano uruchomienie modelu V-213 reaktora WWER należącego do reaktorów tzw. II generacji.

Rozdziały i paragrafy

Sięgnijmy do tekstu ustawy. W rozdziale 1., punkcie 1. czytamy: „Ustawa reguluje działalność związaną z wykorzystaniem energii atomowej na potrzeby społeczno-gospodarcze kraju, określa obowiązki jednostek organizacyjnych prowadzących tę działalność, organy właściwe w tym zakresie i ich zadania, zasady odpowiedzialności cywilnej za szkody jądrowe i odpowiedzialność za wykroczenia przeciwko bezpieczeństwu jądrowemu i ochronie radiologicznej”.

Następnie ustawodawca precyzyjnie ustalał: czym są obiekty jądrowe, materiały jądrowe, źró-

triumfalizmu, jak się okazało przedwczesnego.

Prace budowlane przy budynku głównym rozpoczęto w październiku 1984 r., a w maju 1985 r. zakończono etap prac przygotowawczych. W 1985 r. prezes Państwowej Agencji Atomistyki wydał zezwolenie na realizację pierwszego etapu elektrowni. Było to zielone światło dla rozpoczęcia właściwych robót - wznoszenia budynków dwóch pierwszych bloków energetycznych z użyciem tzw. bloków przestrzennie zbrojonych, dostarczanych z Gdyni.

To wtedy wmurowano uroczystie akt erekcyjny, którego pierwsze słowa brzmiały dość zabawnie: „Naonczas, kiedy w rządzie PRL premierem był generał armii Wojciech Jaruzelski - PZPR zarazem pierwszy sekretarz, Radzie Państwa przewodniczył profesor Henryk Jabłoński, a tekę ministra energetyki dzierżył generał dywizji Czesław Piotrowski - mocą umowy zawartej między ościennymi i przyjacielskimi sobie krajami PRL i ZSRR elektrownię jądrową wzniesić postanowiono”.

Żarnowiec i okolica

Można śmiać się z upodobania towarzyszy do staropolszczyzny, ale od strony technicznej Żarnowiec był inwestycją na wskroś nowoczesną. Budowanie w technologii bloków przestrzennie zbrojonych przystępowało w pewnym stopniu wznoszenie budowli z klocków-puste, sześcienne bloki układano w wymagany sposób, a następnie wypełniano je betonem. Co ciekawe, podobne techniki budowy stosuje się dziś w niektórych nowoczesnych siłowniach III generacji.

„Na inwestycji skorzystała też okolica. Niemal 2,5 tys. mieszkań dla budowniczych i przyszłej załogi elektrowni zaczęto budować w Wejherowie, Gniewinie i Redzie. W tych miejscowościach miała też powstać bogata infrastruktura: żłobek, dwa przedszkola, trzy szkoły oraz hotele, restauracje, dom kultury, oczyszczalnia ścieków, gazociąg, drogi, poczta, sklepy” - trafnie zauważył Andrzej Zawistowski w tekście o Żarnowcu w „Gazecie Prawnej” z kwietnia

2017 r. W kolejnych latach podobne inwestycje miały być prowadzone w Łęborku. Nie wszystkie zamierzenia zrealizowano, ale część budynków powstała i służy do dzisiaj.

Strach i „Żarnobyl”

Jednak dalsze przygotowania do budowy atomu przerwała katastrofa czarnobylska z 26 kwietnia 1986 r. W jej wyniku gwałtownie wzrosła fala protestów przeciwko budowie elektrowni. W czasie ich trwania powstał nawet neologizm „Żarnobyl” będący zlepkiem dwóch nazw miejscowości - Żarnowca i owianego złą sławą Czarnobyla.

Emocje po katastrofie były tak wielkie, że przeprowadzone referendum w 1990 r. w województwie gdańskim potwierdziło konieczność zamknięcia projektu (przy frekwencji wynoszącej 44,3 proc. opowiedziało się w 86,1 proc. przeciwko budowie elektrowni. Za było jedynie 13,9 proc. poprawnie oddanych głosów). Ponadto stał się on również celem działań środowisk aktywistów. Mowa tutaj np. o Franciszkańskim Ruchu Ekologicznym czy Gdańskim Forum Ekologicznym. Obie organizacje przeprowadziły dziesiątki wykładów, manifestacji na temat zagrożenia, jakie może wynikać z budowy elektrowni atomowej w Polsce.

Po latach określenie nabrało dodatkowego znaczenia. Ruina, w jaką popadła budowa niedokończonych elektrowni, nasuwała pewne skojarzenia z wymarłym miastem Prypec opustoszałym po czarnobylskiej katastrofie.

Przerwanie budowy

Rok później, w 1991 r., po okresie pozornej stabilizacji, w wyniku źle przeprowadzonych reform, gospodarka PRL tkwiła już w głębokim kryzysie. Pojawiły się problemy z finansowaniem budowy elektrowni „Żarnowiec”, co skutkowało wyhamowaniem robót do tego stopnia, że pod koniec 1988 r. zabezpieczano jedynie istniejące konstrukcje, nie wznosząc nowych. Kryzys gospodarczy i związane z tym narastające niezadowolenie społeczne przyczyniły się do przeprowadzenia w Polsce transformacji ustrojowej i gospodarczej.

17 grudnia 1990 r. nowy, demokratyczny rząd Tadeusza Mazowieckiego podjął uchwałę o postawieniu inwestycji „Elektrownia Jądrowa Żarnowiec w budowie” w stan likwidacji. Rozpoczęto demontaż i złomowanie już zakupionych urządzeń elektrowni.

Reaktory przeznaczone dla Żarnowca trafiły do Finlandii i na Węgry. Sprzedano też część sprzętu zakupionego wcześniej na potrzeby elektrowni.

W 1997 r. na terenie niedokończonej budowy uruchomiono Specjalną Strefę Ekonomiczną „Żarnowiec”.



DEKARBONIZACJA

a rola OPEC w erze rozwoju OZE

Naszym celem i ambicją jest uczynienie z OPEC **przedsiębiorstwa nowoczesnego energetycznie** oraz spełniającego nie tylko oczekiwania w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa ciepłego mieszkańcom i instytucji, lecz także aktywnie odpowiadającego na wyzwania XXI wieku. Szczególne znaczenie przypisujemy ochronie klimatu, poprawie jakości powietrza oraz wdrażaniu innowacyjnych, efektywnych technologii przyjaznych środowisku.

W duchu idei **Dnia Ziemi** chcemy podkreślić naszą odpowiedzialność za otaczającą nas przyrodę i przyszłe pokolenia, podejmując konkretne działania na rzecz zrównoważonego rozwoju.

Kluczowym elementem tej transformacji jest stopniowa konwersja przedsiębiorstwa z wykorzystania paliw kopalnych na odnawialne źródła energii, w szczególności biomasę.

Biomasa, w porównaniu do węgla, zawiera mniej siarki, co przekłada się na niższe emisje dwutlenku siarki oraz ograniczenie zjawisk, takich jak kwaśne opady. W połączeniu z nowoczesnymi systemami oczyszczania spalin, ograniczającymi emisję pyłów i tlenków azotu, rozwiązanie to stanowi istotny element transformacji w kierunku bardziej zrównoważonej, odpowiedzialnej i przyjaznej środowisku produkcji energii, będąc jednocześnie wyraźnym zobowiązaniem firmy wobec przyszłych pokoleń.

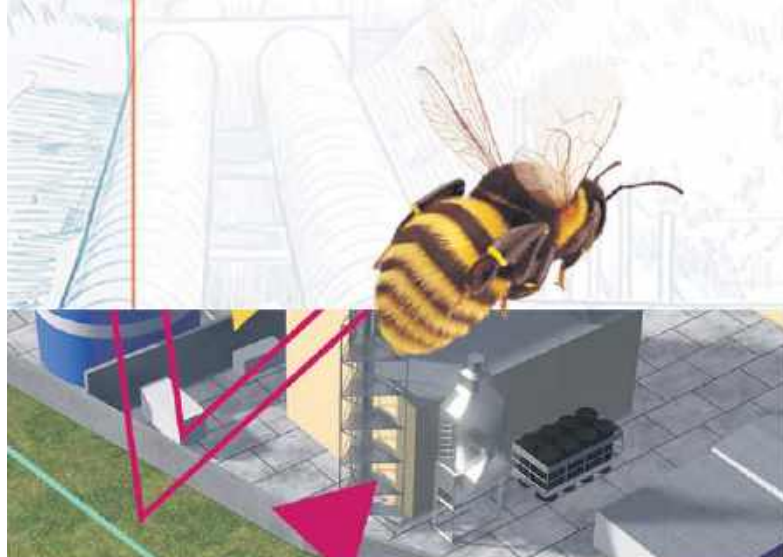
Działanie to wynika z troski o jakość powietrza, ograniczenie emisji gazów cieplarnianych oraz ochronę lokalnego środowiska naturalnego. Naszym zadaniem jest wprowadzenie OPEC na ścieżkę systematycznej redukcji śladu węglowego, tak aby stało się regionalnym liderem w obszarze zielonej transformacji.

Spółka OPEC w czerwcu 2024 r. przyjęła do realizacji „**Plan osiągnięcia, do roku 2050, neutralności klimatycznej przez wejherowski system ciepłowniczy**”. Realizacja planu pozwoli zrealizować trzy główne cele:

- odejść do roku 2029 od spalania węgla w elektrociepłowni Nanice;
- doprowadzić do osiągnięcia przez wejherowski system ciepłowniczy statusu systemu efektywnego energetycznie do roku 2029;
- docelowo doprowadzić wejherowski system ciepłowniczy do neutralności klimatycznej, najpóźniej w roku 2050.

Plan dekarbonizacji wejherowskiej elektrociepłowni zakłada budowę nowych jednostek wytwórczych ciepła, wycofując z eksploatacji istniejące kotły węglowe, zastępując je technologiami niskoemisyjnymi lub źródłami wykorzystującymi energię odnawialną, w tym:

- farmę solarną o mocy znamionowej 2,5 MW;
- akumulator ciepła o pojemności 3000 m³;
- kotłownię biomasową o mocy 8 MW;
- dostosowanie kotła WR-8 do spalania pelletu drzewnego (6 MW);
- kotły gazowo-olejowe o łącznej mocy 12 MW;
- kocioł elektrodowy o mocy 12 MW;
- układ odzysku ciepła ze spalin agregatu kogeneracyjnego o mocy 1,7 MW.



W PIERWSZYCH PORYWACH WIOSNY POLA ROZBRZMIELAJĄ ŚPIEWEM SKOWRONKÓW

Trwają zajęcze parkoty, dziki wyprowadziły warchlaki. Lisy, których gody odbywały się w lutym, mają już młode. Nawet z natury samotnicze wiewiórki znalazły partnerki, w kwietniu urodzą się młode. Przełom marca i kwietnia to szczyt godów żab trawnych i ropuch, które odbywają się w zbiornikach wodnych i mokradłach. Samce nawołują samice głośnym rechotem...

Grażyna Antoniewicz

Wróciły ptaki z dalekich zimowych wojaży. Przyleciały już żurawie i kormorany. Większość ptaków ma już partnerów i buduje gniazda. U innych jeszcze trwają zaloty. Odlatują za to niektórzy zimowi rezydenci, np. łabędzie krzykliwe, których pary koczują się właśnie na zimowiskach.

Potomstwo w środku zimy

- Najbardziej zdumiewającym zjawiskiem są chyba lęgi krzyżodziobów świerkowych - mówi Sebastian Nowakowski z Parku Krajobrazowego „Mierzeja Wiślana”. - To ptaki zamieszkujące lasy iglaste, najchętniej świerkowe. Ich sezon lęgowy zaczyna się na przełomie grudnia i stycznia, gdy nasiona świerka, którymi karmią pisklęta, są dostępne w ogromnych ilościach. Pary są monogamiczne, a samiec troskliwie karmi samice podczas wysiadania jaj. Krzyżodzioby są znane nie tylko z zimowych lęgów, ale także z tego, iż potrafią zerwać z drzewa i przenieść

w inne miejsce szyszkę dorównującą ich wadze (czyli ok. 95 gramów).

Gdy kruki bulgocą

Kruki zakładają gniazda już w lutym, a jaja składają na przedwiośniu (zwykle pod koniec lutego i w marcu), licząc na obfitość padliny po ciężkiej dla zwierząt zimie, potrzebnej do wykarmienia piskląt - opowiada Sebastian Nowakowski. - Pary tych ptaków już od stycznia wykonują na niebie akrobatyczne popisy, wydając przy tym najróżniejsze odgłosy. Obok zwykłego „kruk, kruk” możemy usłyszeć w tym czasie „klok, klok” oraz dźwięki przypominające bulgotanie.

Kruki słyną z inteligencji i życia społecznego. Ptaki te nawołują się pomiędzy sobą stałymi częstotliwościami, tak jakby nadawały sobie imiona i świadomie ich używały. Potrafią też komunikować się z innymi gatunkami ptaków, a nawet z wilkami.

Niestrudzony śpiewak

Już od lutego żuławskie pola rozbrzmiewają śpiewem

KRUKI SŁYNĄ Z INTELIGENCJI I ŻYCIA SPOŁECZNEGO. PTAKI TE NAWOŁUJĄ SIĘ POMIĘDZY SOBĄ STAŁYMI CZĘSTOTLIWOŚCIAMI, TAK JAKBY NADAWAŁY SOBIE IMIONA

skowronków. Samce podczas lotów tokowych wznoszą się na wysokość niemal 200 m i zawisając w powietrzu śpiewają, nawet 8 minut. Śpiew jest powtarzany wielokrotnie. Zwabiona samica złoży w połowie kwietnia jaja w płytkim zagłębieniu wśród traw i wspólnie z samcem wychowa do 5 piskląt. Do czerwca odbędą się łącznie 2-3 lęgi.

Zazdrosna bocianicha

Gniazdo w życiu bocianów odgrywa ważną rolę - tu następuje spotkanie i koczanie się par, tu wychowują się młode. Pary łączą się na cały sezon lęgowy, czasami nawet przez kilka lat. Wiosną jako pierwszy przylatuje samiec, zajmuje gniazdo i pilnuje go. Kilka dni

po nim pojawia się samica. W czasie wędrówki i na zimowiskach ptaki przebywają oddzielnie, a para łączy się dopiero w gnieździe. I od razu po przylocie zabiera do pracy, czyli do reperowania gniazda. Do tego uczucie pary jest utrwalane częstymi „aktami” - bociany - kopulują tylko w gnieździe, więc gniazdo musi być wzmocnione. Do gniazda nie zawsze przylatują te ptaki, które zajmowały je w poprzednim roku. Jeśli któryś z boćków spóźni się i zastaje intruzów, wywiązuje się walka, często krwawa. Podobnie jak gęsiom czy łabędom, tak i „klekotom” przypisuje się wierność małżeńską, która ma być dotrzymywana nawet po śmierci jednego z partnerów.

Niestety - jak to z wyobrażeniami bywa - to nieprawda. Bociany rzeczywiście czasami wracają na stare pielesze. Nie jest to jednak bynajmniej wierność partnerowi, tylko... gniazdu. Samotny ptak szybko znajduje nowego partnera lub partnerkę. Obserwowano, że samiec, przyleciawszy na gniazdo, kiedy zastał tam obcą bocianicę - przyjął ją z wszelkimi utrwalonymi bocianimi rytuałami i oznakami małżeńskiej czułości. Gdy kilka dni później wróciła jego zeszłoroczna żona, wściekle zaatakowała uzurpatorkę. Bocian obojętnie przypatrywał się pojedynkowi, bo samice były się nie o niego, tylko o gniazdo. Zwycięzczynię uznał za żonę.

Bocian biały od wieków jest gatunkiem wpisanym w krajobraz. Zawsze wybiera pod budowę gniazda wysokie drzewa w pobliżu siedzib ludzkich i oczywiście dachy i kominy domów oraz budynków gospodarczych. Nic więc dziwnego, że gdy w krajobrazie pojawiły się słupy energetyczne, bociany objęły je w swoje po-

siadanie. Niestety, często zakładanie gniazd bezpośrednio na słupach kończyło się śmiercią ptaków, poprzez ich porażenie prądem, lub nawet pożarem gniazda. W związku z tym zarządcy linii energetycznych pod koniec lat 80. XX wieku zaczęli montowanie metalowych platform, aby pogodzić potrzeby bocianów białych i energetyków. Obecnie na słupach energetycznych w Polsce znajdują się tysiące takich platform. Na konstrukcjach należących do samej Energa-Operator S.A. gniazduje około 1/4 polskiej populacji bociana białego.

W marcu tego roku pracownicy Parku Krajobrazowego „Mierzeja Wiślana” zorganizowali warsztaty dla pracowników Energa-Operator S.A. odbyły się w Gdańsku ucząc ich wyplatania gniazd dla bocianów z wierzbowych gałązek.

- Materiał do wyplatania podstaw pozyskaliśmy wraz z pracownikami Urzędu Morskiego w Gdyni z Obwodu Ochrony Wybrzeża w Sztutowie. Podczas warsztatów wypleciono 6 podstaw, które



Bociania rodzińska w gnieździe



Tego można było się nauczyć na warsztatach wyplatania podstaw do gniazd



FOT. TOMASZ KIBORT

Warsztatów z udziałem pracowników Energa-Operator ciąg dalszy



FOT. GERARD BELA

Samica krzyżodzioba w pełnej krasie

w najbliższym czasie zostaną zamontowane na nowych stanowiskach, w żuławskiej części otuliny Parku - mówi przyrodnik.

Mieni się kolorami

Także czajka jest jednym z pierwszych zwiastunów wiosny. Często lata tuż nad głową człowieka, koziółkując w powietrzu i przeraźliwie krzyżąc. Widać ją z daleka. Ptak wiosną mieni się różnymi barwami. Na grzbiecie połyskuje zielenią, na ramionach jest purpurowy, na pokrywach skrzydeł niebieski. Lotki ma

granatowe, a tylko na zewnętrznych blisko ich końcówek widać białe pola. Na przodzie piersi ma szeroką tarczę. Nieco mniejsza i bardzo podobna samica różni się tym, że ma małe plamki na wierzchu głowy i poniżej oczu.

Czajki powracają do nas bardzo wcześnie, zaraz po roztopach, czyli na przełomie lutego i marca. Żywią się wtedy głównie pająkami i wyciągają z płytkiej wody drobne ślimaki. Nieco później zjadają dżdżownice, a w lecie owady. Kilka dni po przylocie ptaki te łączą się w pary i zajmują od-

powiednie terytoria. Szukają otwartych, podmokłych miejsc.

- To mogą być łąki, pola w pobliżu mokradeł, czy niskie torfowiska, w każdym razie miejsca gdzie jest dużo wody i niska pokrywa roślinna bez zakrzewień, bowiem czajki budują gniazda na ziemi i lubią widzieć, czy w pobliżu nie ma drapieżników - opowiada biolog. - U nas na Żuławach tych areałów, niestety, jest coraz mniej - są to głównie łąki w rejonie Zalewu Wiślanego, niestety wiele z nich zamieniono na pola uprawne,

a te, które zostały porzucone, zarastają trzciną i wierzbami.

Miejsce na gniazdo wybiera samiec. Biega z pochyloną pierśią i zadartym ogonem, następnie przystaje, siada na ziemi i zaczyna wydrapywać płytkie zagłębienie. Do grzebiącego podchodzi samica i pogłębia dołek. Przygotowują tak kilka dołków, ale tylko jedno wyściełają na gniazdo. Robią je nie dbale, z suchych źdźbeł, zebranych w pobliżu. Już w pierwszych dniach kwietnia samica znosi 4 ciemne oliwkowobrązowe jaja, które w proporcji do jej ciała są stosunkowo duże.

Uderzenia w kowadełko

Sikorki bogatki zaczynają łączyć się w pary już w marcu. To wtedy samce stają się bardzo aktywne, zajmują terytoria i zaczynają śpiewać. Wraz z pierwszymi oznakami wiosny można usłyszeć w lesie lub w mieście pogodny, powtarzany bez przerwy śpiew: „ti-czer, ti-czer, ti-czer”, przypominający uderzenia w kowadełko. Jest to śpiew samca, który stara się zwrócić na siebie uwagę w okresie rozpoczynających się zalotów.

- Ich właściwy sezon lęgowy trwa od końca kwietnia do po-

czątku lipca, w tym czasie odbywają się dwa, a nawet trzy lęgi. Samce są terytorialne, często toczą walki o najlepsze miejsca. Można zaobserwować je, jak intensywnie śpiewają, siedząc na czubkach drzew i pilnie przepłaszając intruzów. Walki u małych ptaków śpiewających często są walkami o terytorium, a nie o partnerkę - opowiada Sebastian Nowakowski.

Ptaki będą się do nas zlatywać przez cały kwiecień i maj, aż do pierwszych dni czerwca, kiedy to z Azji przylecą tylko na jeden lęg świstunki zielonawe.

REKLAMA

0011505307



SOLANKI
Uzdrowisko Inowrocław

Majówka pełna relaksu

- zakwaterowanie zgodnie z rezerwacją (7 noclegów) w terminie 26.04 - 3.05.2026 r.
- pełne wyżywienie (śniadania, obiady, kolacje w formie bufetu szwedzkiego),
- 2 masaże twarzy,
- 2 zabiegi parafinowe na dłonie,
- 2 masaże relaksacyjne,
- 2 masaże wielostrumieniowe,
- strefa relaksu (grota solna, sauna sucha i parowa, jacuzzi, siłownia) 90 minut dziennie,
- voucher do Integracja Cafe.

☎ 52 356 31 01 ☎ 52 356 31 00 ☎ 52 356 33 20 📧 rezerwacja@solanki.pl | www.solanki.pl

DRZEWKO ZA MAKULTURĘ JUŻ W SOBOTĘ 11 KWIETNIA

Zapraszamy na kwietniową odsłonę kultowej akcji „Dziennika Bałtyckiego”, czyli „Drzewko za surowce wtórne”. Czekamy na Was w sobotę, 11 kwietnia (godz. 11-14) w trzech lokalizacjach: w Gdańsku, Rumi i w Kartuzach

Agnieszka Kujawska

Nasza akcja od lat cieszy się niezmiennym zainteresowaniem mieszkańców Pomorza, którzy cały rok zbierają niepotrzebne surowce wtórne, by wymienić je na sadzonki wiosennych roślin.

Gdzie nas znaleźć w Gdańsku?

Punkt zbiórki surowców będzie zlokalizowany na zewnątrz, na parkingu CH Auchan Szczęśliwa przy Just Gym. To tam nasi pracownicy będą odbierać od Was makulaturę oraz elektrośmieci. Wewnątrz centrum (w pasażu od strony wejścia przy Just Gym) będą się odbywały warsztaty kreatywne dla małych i dużych, na których pod okiem instruktorek chętni będą mogli wykonać autorskie zakładki do książek oraz kwiaty z ekologicznych materiałów.

Podczas akcji będzie można obejrzeć elektryczny model marki Fiat, a także porozmawiać z doradcą i umówić się na jazdę testową.

Powrót do Rumi

11 kwietnia akcja „Drzewko za surowce wtórne” powraca też do Rumi. Punkt zbiórki znajdziecie na parkingu przed Port Rumia - CH Auchan (na prawo od wejścia Hel). Czekamy na Was od godziny 11:00 do godziny 14:00.



Jak zawsze mamy dla Was wyjątkowe gatunki roślin

Oprócz wielu gatunków roślin, będziemy rozdawać ekologiczny kompost.

Przez cały czas trwania akcji wewnątrz centrum (tuż przy statku) będą się odbywały warsztaty kreatywne dla małych i dużych, na których pod okiem instruktorek chętni będą mogli wykonać różne rodzaje kwiatów z ekologicznych materiałów. Dodatkowo IKEA zaprasza do strefy EKO, gdzie będzie można wziąć udział w quizach i konkursach i odebrać ekologiczne upominki (między innymi: torby do segregowania i przechowywania, butelki oraz pojemniki wielokrotnego użytku)

gowania i przechowywania, butelki oraz pojemniki wielokrotnego użytku)

Co zbieramy w Gdańsku i Rumi?

W tej edycji przygotowaliśmy setki sadzonek! Aby otrzymać roślinę, przynieś:

- **Makulaturę:** (3-10 kg = 1 sadzonka | powyżej 10 kg = do 5 sadzonek).
- **Elektrośmieci (RTV i AGD)** - wszystko, co działało na prąd lub baterie. Sprzęt średni (powyżej 20 cm): mikrofalówki, telewizory, blendery, lap-

- topy, suszarki, żelazka, drukarki, wiertarki czy lampki. Sprzęt mały (do 20 cm): telefony, słuchawki, głośniki bezprzewodowe, ładowarki, myszki komputerowe, tablety, aparaty, a nawet piloty czy elektroniczne zabawki. Nie przyjmujemy dużego sprzętu AGD, takiego jak lodówki, pralki czy zmywarki.
- 1-5 urządzeń = 1 sadzonka
- Powyżej 5 urządzeń = max. 5 sadzonek.

Ważne: Obowiązuje limit maksymalnie 5 sadzonek na jednego uczestnika.

Im więcej przynosisz, tym więcej sadzonek odbierasz: w asortymencie roślin przygotowaliśmy prawdziwe hity: maliny, rozchodnik okazały, tawuła golden, runianka, jałowiec płożący, bratki.

Uwaga! Nauczyci doświadczeniem z poprzednich lat przypominaemy - zainteresowanie w Gdańsku i w Rumi zawsze jest ogromne, dlatego warto pojawić się punktualnie! Zróbmy razem porządek w szafach i garażach, zamieniając to, co zbędne, na to, co zielone i żywe.

W Kartuzach wymienisz makulaturę na sadzonki

W sobotę 11 kwietnia, w godzinach 11:00-14:00, zapraszamy do Parku Solidarności w Kartuzach. Ubiegła edycja pokazała, że mieszkańcy Kaszub mają wielkie serce do natury. Kolejki chętnych z naręczami makulatury ustawiały się już od rana, a Park Solidarności tętnił życiem.

- Uczymy dzieci, jak dbać o środowisko i dawać nowe życie różnym rzeczom - mówiła pani Kinga, z Żukowa, uczestniczka ubiegłorocznej edycji.

W tym roku liczymy na równie wysoką frekwencję. Kartuzi od lat stawiają na naturę, a nadchodząca akcja to idealna okazja, by połączyć wiosenne wietrze z dbałością o lo-

kalne środowisko. Tym razem w Kartuzach skupiamy się na makulaturze - im więcej niepotrzebnego papieru przyniesiesz, tym więcej otrzymasz sadzonek!

Czekamy na Was w godz. 11:00-14:00 lub do wyczerpania sadzonek.

Co można oddać?

Gazety, czasopisma, zeszyty, książki, kartony, papier biurowy, ulotki reklamowe. Nie przyjmujemy: papieru tłustego, zabrudzonego, tapet, paragonów, kartonów po mleku i sokach. Im więcej kilogramów przyniesiesz, tym więcej roślin trafi do Twojego domu. Za minimum 5 kg makulatury przysługuje 1 sadzonka.

Uwaga raz jeszcze!

W Kartuzach nie zbieramy elektrośmieci.

Edukacja przez nagradzanie

Nagradzanie mieszkańców za segregację sadzonkami daje poczucie, że dbanie o recykling przynosi realne, piękne korzyści dla naszych ogrodów i tarasów. Dlatego gorąco zachęcamy do udziału w naszej ekologicznej akcji zarówno w Gdańsku, Rumi, jak i w Kartuzach. Przygotowaliśmy dla Was wyjątkowe gatunki, które będą ozdoba ogrodów i balkonów.

AUTOPROMOCJA



PARTNERZY LOKALIZACYJNI



ORGANIZATOR



PARTNERZY WSPIERAJĄCY



0011505146



Runianka japońska - zimozielona, zadarniająca krzewinka (wysokość to 20-30 centymetrów) idealna do cienia, jak i pod korony drzew. Tworzy gęste, błyszczące, zielone dywany, jest mrozoodporna i mało wymagająca. Kwitnie na biało wczesną wiosną (kwiecień/maj). Preferuje gleby żyzne, wilgotne, lekko kwaśne.



Tawuła golden - niski, wytrzymały krzew o złotych liściach i różowych kwiatach, dorasta do 0,5 m wysokości. Kwitnie obficie latem (VI-VII) na końcach tegorocznych pędów. Krzew o przeciętnych wymaganiach glebowych, wytrzymały na mrozy, suszę i warunki miejskie. Toleruje wszystkie ogrodowe uprawne gleby. Wymaga stanowiska słonecznego.



Wiciokrzew pomorski - wieloletnie pnącze o wielobarwnych kwiatach. Dorasta nawet do 2 metrów wysokości. Wspina się na podpory, owijając wokół nich swoje pędy. Odmiana o dużej odporności na mrozy. Jej największym atutem są kwiaty w typowym dla gatunku kształcie o podwójnym zabarwieniu i intensywnym. Preferuje stanowisko słoneczne lub półcień.



Bratki ogrodowe to doskonały wybór do domu, na balkon i do ogrodu. Bratki poradzą sobie świetnie zarówno w pełnym słońcu, jak i nieco zacienionym miejscu. Sadzonki powinny być podlewane tak, by ziemia wciąż była lekko mokra. Warto regularnie zasilać bratki nawozem dla roślin zielonych lub kwitnących. Sadzonki bratków są delikatne: źle reagują na suszę i łatwo zapadają na choroby. Bratki podlewać rano lub wieczorem, kierując strumień wody do gruntu. Unikaj moczenia liści i kwiatów. Bratki w doniczce wymagają częstszego nawadniania ze względu na ograniczoną ilość podłoża.



Malina to łatwy w uprawie krzew owocowy, ceniony za swoje smaczne i zdrowe owoce. Osiąga ok. 2 m wysokości i ma kolczaste pędy. Maliny sadzimy na słonecznym, przewiewnym stanowisku, w luźnej i lekko wilgotnej glebie. W okresie owocowania istotne jest regularne podlewanie i nawożenie, głównie potasem i fosforem. Owoce zawierają cenne witaminy i minerały takie jak witamina C i E (naturalne antyoksydanty), witaminy z grupy B: B1, B2, B6, kwas foliowy, potas, wapń, fosfor, magnez, żelazo.



Irga major to niska, zimozielona krzewinka okrywowa, idealna do zadarniania powierzchni, skarp i na skalniaki. Charakteryzuje się płożącymi pędami, błyszczącymi liśćmi, białymi kwiatami (V-VI) i licznymi czerwonymi owocami jesienią. Jest mrozoodporna, niewymagająca i odporna na zanieczyszczenia.



Ligustr zwyczajny - gęsty krzew liściasty, dorastający do 2-3 metrów. Jest niezwykle popularny na formowane żywopłoty ze względu na szybki wzrost (nawet 40-60 cm rocznie), odporność na mróz, suszę, zanieczyszczenia oraz niewielkie wymagania glebowe. Kwitnie na białą w czerwcu/lipcu, a jesienią zawiązuje czarne owoce, które są niejadalne.



Jałowiec płożący - niski krzew okrywowy o długich pędach pełzających po ziemi, tworzący zwarte kobierce wysokości 0,3-0,5 m. Wytrzymały na suszę i mróz. Preferuje gleby przepuszczalne, lekko kwaśne oraz słoneczne miejsca. Jałowiec płożący należy do najczęściej uprawianych gatunków wśród jałowców.

Energia Ladies' Jazz Festival potwierdza, że kobiece jazz ciągle się rozwija, ma różne oblicza, a każde z nich intryguje i przyciąga publiczność.

-22 edycja festiwalu odbywa się w roku szczególnym. Gdynia, która jest dla nas miejscem wyjątkowym i jak żadne inne wpisuje się w to, co chcielibyśmy jako festiwal kobiet jazzu osiągnąć i zaprezentować, obchodzi swoje setne urodziny - mówi dyrektor festiwalu Piotr Łyszkiewicz.

Festiwal, już po raz drugi z partnerem tytularnym - Energia z Grupy ORLEN, zaplanowany jest w trzech lokalizacjach. To Teatr Muzyczny i Konsulat Kultury w Gdyni oraz Filharmonia Kaszubska - Wejherowskie Centrum Kultury.

Szykuje się prawdziwa muzyczna uczta. Anna Maria Jopek & Piotr Wojtasik Quintet pojawiają się 20 lipca w Konsulacie Kultury. To niepowtarzalna okazja do intymnego obcowania z artystami niczym przy wspólnym śniadaniu przy jednym stole: koncert typu „być, doświadczyć wyjątkowego i opowiadać wszystkim, którzy tego nie doświadczyli”. A 21 lipca po raz 10 festiwal zagości w Filharmonii Kaszubskiej w Wejherowie, gdzie o 20.00 wystąpi egzotyczna, a ze wszech miar polska Yvonne Sanchez ze swoim ze-

KOBIECY JAZZ W RÓŻNYM WYDANIU

Energia Ladies' Jazz Festival 2026 odbędzie się w dniach 20-26 lipca. W roku 100-lecia Gdyni na wydarzeniu nie zabraknie gwiazd światowego jazzu ani wspaniałych polskich artystek

Ryszard Pawłowski

społem - pół Polka, pół Kubanka.

23 lipca o godz. 20 w Teatrze Muzycznym odbędzie się jedyny koncert w Polsce w ramach pożegnalnej trasy zespołu - New York Voices z gościnnym udziałem Urszuli Dudziak. Jeszcze w 2026 roku obiecują wydać cztery kolejne, pożegnalne płyty, ale ten koncert będzie jedynym - nie można przegapić takiej okazji!

24 lipca o godzinie 20 Teatr Muzyczny w Gdyni przechodzi we władanie pierwszej w historii festiwalu rezydentki, Stacey

Kent i jej premierowych piosenek z najnowszej płyty „A Time for Love”. W swym pierwszym z dwóch koncertów Pierwsza Rezydentka Energia Ladies' Jazz Festival, przedstawi po raz pierwszy polskiej publiczności swoje premierowe piosenki z nowej płyty, ale i największe przeboje z niezwykle bogatej kariery.

Podwieczorek 25 lipca spędzimy zaś w wielkich pieśniach Piotra Szczepanika w wykonaniu współczesnych gwiazd i aranżacji Marka Napiórkowskiego. Gala Przebojów

Piotra Szczepanika startuje o godz. 17 w Teatrze Muzycznym, a wystąpią: Monika Borzym, Anna Serafińska, Iza Kowalewska, Krystyna Stańko, Dorota Miśkiewicz, Adam Nowak i Marek Napiórkowski Quintet featuring Henryk Miśkiewicz. Będzie to spektakl pełen nostalgii, elegancji i muzycznych uniesień! Usłyszymy największe hity, które od pokoleń poruszają serca, takie jak: „Goniąc kormorany”, „Nigdy więcej”, „Żółte kalendarze”, „Kochać”, „Puste koperty” czy „Zabawa podmiejska”.



Stacey Kent, jedna z najwybitniejszych amerykańskich wokalistek jazzowych, której mistrzowskie interpretacje przyniosły uznanie publiczności na całym świecie

Natomiast od godziny 20 w Teatrze będziemy świadkami jednego polskiego koncertu tego lata Eliane Elias, zdobywczyni czterech statuetek Grammy i kolejnych 9 nominacji do tej prestiżowej nagrody. Każdy jej koncert jest przeżyciem wyjątkowym, dostarczającym emocji, uniesień i niezwykłych wrażeń.

Magazyn „Jazziz” określił Eliane Elias „obywatelką świata“ i „artystką poza kategoriami”. Wystąpi ze swoim ulubionym trio w składzie: Marc Johnson - bas, Leonardo Pelle-

grino - gitara, Mauricio Zottarelli - perkusja.

26 lipca oznacza drugi wyjątkowy koncert festiwalowej rezydentki Stacey Kent - będzie on jedynym jej koncertem z orkiestrą tego lata w Polsce (godzina 17:00, Teatr Muzyczny). Artystka wystąpi z orkiestrą pod dyktando Szymona Morusa i - jak zapowiedziała - na każdym z gdyńskich koncertów Energia Ladies' Jazz Festival przedstawi całkowicie inny zestaw utworów ze swojego przebogatego repertuaru.

Zapraszamy na festiwal!

REKLAMA

0011506860



**ECO MALBORK SP. Z O.O.,
UL. SIKORSKIEGO 39A, 82-200 MALBORK,
O G Ł A S Z A**

nieograniczony publiczny przetarg ustny na sprzedaż:

prawa użytkownika wieczystego nieruchomości położonej w Dzierzgoniu przy ul. Mickiewicza 7, stanowiącej działkę oznaczoną geodezyjnie numerem 164/21 o powierzchni 0,0241 ha, objętą księgą wieczystą GD21/00002542/7 wraz z prawem własności budynku użytkowego o powierzchni użytkowej 149,97 m².

Cena wywoławcza wynosi **143.000,00 zł** - zwolniona z podatku VAT.

Przetarg odbędzie się **w dniu 28.04.2026 r. o godzinie: 10.00**

w siedzibie ECO Malbork Sp. z o.o. ul. Sikorskiego 39A, 82-200 Malbork.

Uzgodnienie terminu oględzin nieruchomości oraz zapytania można kierować pod numer telefonu 55 647 92 24 w dni robocze w godz. od 8.00 do 14.00.

Pełna treść ogłoszenia znajduje się na tablicy ogłoszeń w siedzibie Spółki oraz stronie internetowej <https://www.ecosa.pl/przetargi.html>



**ECO MALBORK SP. Z O.O.,
UL. SIKORSKIEGO 39A, 82-200 MALBORK,
O G Ł A S Z A**

nieograniczony publiczny przetarg ustny na sprzedaż:

prawa użytkownika wieczystego nieruchomości położonej w Dzierzgoniu przy ul. Przemysłowej 9, stanowiącej działkę oznaczoną geodezyjnie numerem 501/61 o powierzchni 0,0530 ha, objętą księgą wieczystą GD21/00001517/6 wraz z prawem własności budynku użytkowego o powierzchni użytkowej 157,08 m².

Cena wywoławcza wynosi **140 800,00 zł** - zwolniona z podatku VAT.

Przetarg odbędzie się **w dniu 28.04.2026 r. o godzinie: 10.30**

w siedzibie ECO Malbork Sp. z o.o. ul. Sikorskiego 39A, 82-200 Malbork

Uzgodnienie terminu oględzin nieruchomości oraz zapytania można kierować pod numer telefonu 55 647 92 24 w dni robocze w godz. od 8.00 do 14.00

Pełna treść ogłoszenia znajduje się na tablicy ogłoszeń w siedzibie Spółki oraz stronie internetowej <https://www.ecosa.pl/przetargi.html>

REJSUNKI





Sam sobie szefem... Pułapki samozatrudnienia
Str. 20-21

PULS
#211

B2B, CZYLI BĘDĄC SAMEMU SOBIE SZEFE

Czy wszyscy zatrudnieni na B2B są z tego powodu szczęśliwi? Nie. Zdarzają się pracodawcy, którzy wolą, żeby składki ZUS i podatki płacili ich pracownicy, więc stawiają sprawę jasno: założysz firmę, dostaniesz robotę. Co wcale nie znaczy, że nie brakuje ludzi, którzy chcą być szefami dla samych siebie. To zazwyczaj specjaliści w swoich dziedzinach, dobrze czujący się na rynku pracy i chcący świadczyć usługi dla wielu klientów

Dorota Kowalska

Aнна, od roku na emeryturze, pracowolnicza, więc wciąż czynna zawodowo. Zresztą, jak mówi, trochę nie ma wyjścia, bo z emerytury na pewno się nie utrzyma. Na samozatrudnienie przeszła ponad 20 lat temu.

- Pracuję w szeroko pojętej branży medialnej. Byłam w dużej firmie, to był rok 2005, szefostwo zaproponowało mi przejście na firmę - opowiada.

Dobrze zarabiała, miesięcznie - 17 tys. złotych brutto, jak szybko obliczyła, gdyby przeszła na firmę w kieszeni została by jej około 3 tys. złotych więcej. Zgodziła się, choć doskonale wiedziała, że w przyszłości za to zapłaci - wiadomo, na ZUS odprowadzała stawkę minimalną, więc siłą rzeczy nie mogła liczyć na wysoką emeryturę.

- Ale wtedy było mi to na rękę: spłacałam kredyt na dom, kredyt na samochód. Potrzebne mi były pieniądze. A będąc na firmie mogłam też pewne rzeczy odliczać od dochodu - tłumaczy.

Początek nowego wieku to były czas, kiedy firmy broniły się przed „etatowcami”. Wielu osobom proponowano założenie działalności gospodarczej i tak zwane przejście na firmę.

Zarabiała na tym i pracownik, i pracodawca. Ten pierwszy zazwyczaj w krótkiej perspektywie. Ona, prowadząc własną działalność gospodarczą, była pracownikiem bardzo pożądanym. Zmieniała pracę jeszcze kilkakrotnie. W pewnym momencie chciała jednak zostać zatrudniona na etat, ale pracodawcy przekonywali ją, że „tak jest dobrze”. I na „tak jest dobrze” przepracowała do emerytury.

- Byłam w tej dobrej sytuacji, że ustnie umawiałam się z pracodawcą, że będę miała płacone za urlopy czy podczas choroby. Musiałam liczyć, że pracodawca będzie dżentelme-

nem i zawsze był. Więc pod tym względem nie byłam stratna - opowiada.

Wreszcie przyszedł czas odpoczynku i zdała sobie sprawę, że z emerytury opłaci gaz, prąd, wszystkie abonamenty, zrobi dwa razy duże zakupy i tyle. Musi więc pracować dalej.

Żałuje, że była na B2B? - Dzisiaj tak, ale wtedy te dodatkowe pieniądze bardzo mi pomogły - wzrusza ramionami. Nie, nic nie odłożyła, ale na szczęście ma dobre relacje z dziećmi.

- Doskonale pamiętam słowa Pawlaka! - wybucha śmiechem. - I dzisiaj muszę mu przyznać rację - dodaje szybko.

Swego czasu, wówczas wicepremier i minister gospodarki Waldemar Pawlak przyznał, że na swoją emeryturę sam oszczędzał i liczył na przyszłą pomoc nie państwa, a rodziny.

- Staram się sobie zabezpieczyć przyszłość i przez oszczędzanie, i przez dobre relacje z moimi dziećmi, bo liczę na to, że to będzie pewniejsze niż te chimeryczne państwowe rozwiązania - wyznał w napływie szczerości Waldemar Pawlak, czym wywołał polityczną burzę.

Potem próbował łagodzić swoje słowa, tłumacząc, że poza państwową emeryturą, są jeszcze inne możliwości wsparcia na starość, ale to wyznanie przylgnęło do niego na zawsze.

- Syn teraz przeszedł na etat, bo się uparł, powiedział: żadnych śmieciowych umów. W poprzednich firmach był na B2B i bardzo się cieszy, że wreszcie to się zmieniło - mówi Anna.

Marek, jej syn, tłumaczy, że w jego firmie jedynie handlowcom opłaca się być na samozatrudnieniu, bo mają płacone premie od sprzedanych umów, gdyby byli na etacie na taką gratyfikację nie mogliby liczyć.

- Uważam, że człowiek, prowadząc działalność gospodarczą, nie ma żadnych praw. Pracodawca może zrobić z nim, co

chce. Pewnie, że można potem dochodzić swoich racji, ale sprawy przed sądami ciągną się latami - kończy Anna. Marek potakuje głową, on się z tym stwierdzeniem całkowicie zgadza.

Polityczny dwugłos

Skąd dyskusja o B2B? Prezydent Karol Nawrocki podpisał właśnie nowelizację ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy, ale skierował ją do oceny następcej Trybunału Konstytucyjnego. Reforma nadaje PIP uprawnienia do zamiany pozornych umów cywilnoprawnych i B2B w umowy o pracę.

- To była decyzja trudna, bo dotycząca samego fundamentu relacji między państwem a pracownikiem i pracodawcą. To także istotne regulacje wobec niepokojącego trendu wzrostu bezrobocia - powiedział prezydent, tłumacząc powody swojej decyzji.

Nadanie Państwowej Inspekcji Pracy uprawnień do kształtowania umów to jeden z kamieni milowych, od którego realizacji zależy wypłata środków z Krajowego Planu Odbudowy.

Ustawa przewiduje, że to inspektorzy pracy uzyskają kompetencje do stwierdzania istnienia stosunku pracy w sytuacji, gdy strony formalnie zawarły umowę cywilnoprawną (np. zlecenia, o dzieło czy kontrakt B2B). Warunkiem wydania takiej decyzji jest uprzednie niewykonanie polecenia inspektora nakazującego zawarcie umowy o pracę. Ustawodawca pozostawia więc stronom możliwość dobrowolnego ukształtowania warunków zatrudnie-

nia - w przeciwnym razie to inspektor określi istotne elementy stosunku pracy, takie jak rodzaj pracy, miejsce jej wykonywania czy wymiar czasu pracy.

Istotnym elementem nowych regulacji jest także mechanizm interpretacji indywidualnych. Na wniosek zainteresowanego Główny Inspektor Pracy będzie wydawał ocenę, czy przedstawiony stosunek prawny ma charakter stosunku pracy. Interpretacja nie będzie wiążąca dla przedsiębiorcy, jednak zastosowanie się do niej ma zapewniać ochronę przed sankcjami administracyjnymi, finansowymi i karnymi.

W praktyce jednak użyteczność tego instrumentu może okazać się ograniczona. Nowa ustawa wprost daje Państwowej Inspekcji Pracy możliwość odstąpienia od własnej interpretacji, jeśli w trakcie kontroli uzna ona, że rzeczywisty stan faktyczny odbiega od tego przedstawionego we wniosku. Takie rozbieżności mogą pojawić się nawet przy zachowaniu najwyższej staranności przez wnioskodawcę.

W przypadku odwołania od decyzji administracyjnej, ostateczną decyzję co do jej zasadności będzie podejmował sąd.

Po istotnych poprawkach wprowadzonych w trakcie prac parlamentarnych zdecydowałam się tę ustawę podpisać. Ale jednocześnie kieruję ją do następnej oceny Trybunału Konstytucyjnego - poinformował prezydent Karol Nawrocki w oświadczeniu opublikowanym na profilu kancelarii pre-

zydenta w serwisach społecznościowych.

Podkreślił, że cały czas ma poważne wątpliwości co do części przepisów - zwłaszcza tych, które przyznają bardzo szerokie uprawnienia PIP wobec przedsiębiorców.

- Państwo musi być silne, ale nie może być nadmierne w swojej ingerencji. Konstytucja jasno mówi o zasadzie pomocniczości i proporcjonalności. Władza publiczna nie może przekraczać granic wpływu w życie gospodarcze i to musi zostać jednoznacznie ocenione - powiedział Karol Nawrocki.

Zaznaczył też, że reforma PIP ma swoje zdefiniowane cele: umożliwi uruchomienie środków z KPO i uderza w patologię rynku pracy, wyposażając przy tym PIP w nowoczesne narzędzia.

- Pełną odpowiedzialność za kształt tej ustawy ponosi oczywiście rząd. Zarówno za sposób jej przygotowania, jak i za zobowiązania wynikające z KPO, które znacząco zawężyły pole wyboru - podkreślił.

Decyzję prezydenta Nawrockiego w serwisie X skomentowała ministra rodziny, pracy i polityki społecznej Agnieszka Dziemianowicz-Bąk. Podkreśliła, że ustawa oczekiwana i popierana przez większość Polek i Polaków zyskała podpis prezydenta.

„To dobra wiadomość dla milionów polskich pracowników. Dla młodych wkraczających na rynek pracy, dla pracujących rodziców potrzebujących stabilności, dla wszystkich ciężko pracujących Polaków, zbyt często pozbawianych należnych im praw. Państwowa Inspekcja Pracy - silniejsza, skuteczniejsza i sprawniej działająca - w końcu pomoże im te prawa odzyskać. A wraz z nimi odzyskać to, co najcenniejsze - godność i bezpieczeństwo” - przekazała szefowa resortu.

Nie wszystkim jednak spodobał się podpis prezydenta Nawrockiego.

- Wielka szkoda, że ku uciesze Lewicy prezydent podpisał ustawę o reformie PIP - stwierdził na wstępie Sławomir Mentzen, lider Konfederacji. - To krok w bardzo złym kierunku, to kolejne utrudnienie prowadzenia biznesu, to kolejne zwiększenie niepewności i niestabilności - dodał.

Na koniec swojego wpisu na platformie X Sławomir Mentzen stwierdził, że tym razem „miało być inaczej, a wyszło jak zawsze”.

Decyzję Karola Nawrockiego mocno skrytykował także publicysta „Do Rzeczy” Łukasz Warzecha.

„Pan prezydent kolejny raz wykonał unik podobny jak w przypadku równie bolszewickiej ustawy, skierowanej przeciwko kierowcom: coś tam skierował do kontroli następczej w TK. Kontrola następcza nie wstrzymuje wejścia ustawy w życie, a TK i tak jest dysfunkcyjny, więc to tylko gra pozorów. Proszę zauważyć, że pan prezydent ani razu nie zastosował kontroli uprzedniej, która wstrzymuje wejście ustawy w życie” - zwrócił uwagę.

„W trakcie kampanii wyborczej pana prezydenta starano się prezentować jako wychodzącego poza ścisły krąg poglądów i uwarunkowań pisowskich. Pan Nawrocki miał bardziej dbać o wolność obywatelskie i podatników. Objąwszy urząd, pan Nawrocki zaczął systematycznie ten wizerunek remontować” - ocenił Warzecha.

I dodał, że Karol Nawrocki „okazuje się bardziej uzależniony od pisowskiego zaplecza” od Andrzeja Dudy. - Patrząc na to, jakie decyzje podejmuje pan prezydent obecnie, można bardzo poważnie niepokoić się o to, jak by się zachowywał, gdyby władzę przejął PiS. Jeśli ktoś sądził, że w takim układzie pan Nawrocki dałby odpór etatystycznym tendencjom socjaldemokra-

*CZŁOWIEK, PROWADZĄC
DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZĄ,
NIE MA ŻADNYCH PRAW.
PRACODAWCA MOŻE ZROBIĆ
Z NIM, CO CHCE*



FOT. 12ARF

Taka forma zatrudnienia musi być po prostu wykorzystywana zgodnie z celem, a tym jest wysoka elastyczność pracy. Człowiek prowadzący jednoosobową działalność gospodarczą świadczy zazwyczaj usługi dla wielu podmiotów, wystawia więc miesięcznie więcej niż jedną fakturę

tycznej partii pana Kaczyńskiego, powinien zacząć uświadamiać sobie, że nic takiego nie miałyby prawdopodobnie miejsca - stwierdził publicysta.

Totalny wyzysk

Marek mieszka na Śląsku 45 lat. Od ponad ośmiu na B2B. Szukał pracy przez kilka miesięcy, wreszcie wziął, co było. Zdradzać nazwy firmy nie będzie, nie chce kłopotów.

- Pracujemy po 180-190 godzin miesięcznie, większość pracowników, jakieś 80 procent, jest na B2B. Nikt nie miał wyjścia, etaty w firmie są zarezerwowane wyłącznie dla kierownictwa - opowiada. Stawki godzinowe mają marne. Końiec końców, po opłaceniu składek ZUS, podatku i księgowej zostaje mu niewiele ponad 4 tys. złotych. Wiadomo, że nie pracuje nigdzie indziej, bo nie ma na to czasu, musiałby nie spać.

- Za urlopy płacone nie mamy, więc mój urlop to jego koszty plus połowę niższa pensja następnego miesiąca. Wtedy wystarcza na opłacenie składek i księgowej, bo to płacić muszę zawsze. Żadnych świadczeń socjalnych: bonów na święta, wczasów pod gruszą, nic! - tłumaczy.

W czasie pandemii COVID-19 był miesiąca na L4, miał go

rażkę, problemy z płucami, bardzo ciężko przeszedł chorobę. Dostał potem z ZUS niewiele ponad tysiąc złotych.

- Gdybym mógł, chętnie poszedłbym do pracy, gdzie miałbym etat. Wiadomo, że w każdym przypadku można pracownika zwolnić, ale jednak pracownik etatowy ma zdecydowanie więcej praw. Może pójść na urlop i może chorować. W moim przypadku jedno i drugie sporo mnie kosztuje - wzrusza ramionami.

Właśnie UoP czy B2B? Pytanie aktualne, co doskonale widać w sieci.

Internauta1: „B2B, czyli business to business oznacza prowadzenie interesów pomiędzy podmiotami gospodarczymi. To muszą być przynajmniej dwie firmy. Czyli pracownik, którego w ten sposób zatrudnia pracodawca, też musi mieć założoną własną działalność gospodarczą najczęściej jednoosobową. Często na takich umowach pracują przedstawiciele handlowi”.

Internauta2: „A to jest opłacalne, to zakładanie swojej firmy? No wiesz te wszystkie składki i czy się zarabia czy nie, to ZUS trzeba płacić”.

Internauta3: „Jak dobrze zarabiasz, to pewnie jest opłacalne. Dużo osób jest na takich umowach i muszą być”.

Internauta4: „A ja myślę, że pracując na takich umowach, bo nie mają wyjścia i wcale nie jest to jakoś atrakcyjne finansowo”.

Internauta4: „Umowa B2B (business to business) zawierana jest między dwoma podmiotami gospodarczymi. W związku z tym, że prawo nie określa dokładnych wytycznych charakteryzujących owe podmioty, coraz większą popularność zyskują więc umowy zawierane z osobami prowadzącymi jednoosobową działalność gospodarczą.

Prof. Witold Orłowski tłumaczy, że sprawa z B2B jest złożona. Trzeba o niej mówić i jasno stawiać pewne kwestie. - B2B jest w wielu sytuacjach potrzebne, ale nie może być wykorzystywane jako fikcyjna metoda niepłacenia przez pracodawców składek ZUS - tłumaczy. - To krzywdzące dla pracowników i dla nas wszystkich - dodaje. Taka forma zatrudnienia musi być po prostu wykorzystywana zgodnie z celem, a tym jest wysoka elastyczność pracy. Człowiek prowadzący jednoosobową działalność gospodarczą świadczy zazwyczaj usługi dla wielu podmiotów, wystawia więc miesięcznie więcej niż jedną fakturę. Oczywiście, może się zdarzyć, że konkretnego miesiąca ma jednego klienta, któremu poświęca 90 procent swojego czasu, ale jest to zlecenie, które wcześniej czy później się kończy. Jeżeli konkretna osoba prowadzi działalność gospodarczą i co miesiąc wystawia fakturę jednej firmie, to wiadomo, że mamy do czynienia z fikcją. Pracodawcy chodzi po prostu o to, żeby to nie on, a jego pracownik odprowadzał składki ZUS i płacił podatki. - Jeśli pracownik jest zmuszany do samozatrudnienia, bo inaczej nie przyjmie się go

Prawda czy fałsz

Prof. Witold Orłowski tłumaczy, że sprawa z B2B jest złożona. Trzeba o niej mówić i jasno stawiać pewne kwestie.

- B2B jest w wielu sytuacjach potrzebne, ale nie może być wykorzystywane jako fikcyjna metoda niepłacenia przez pracodawców składek ZUS - tłumaczy. - To krzywdzące dla pracowników i dla nas wszystkich - dodaje.

Taka forma zatrudnienia musi być po prostu wykorzystywana zgodnie z celem, a tym jest wysoka elastyczność pracy. Człowiek prowadzący jednoosobową działalność gospodarczą świadczy zazwyczaj usługi dla wielu podmiotów, wystawia więc miesięcznie więcej niż jedną fakturę. Oczywiście, może się zdarzyć, że konkretnego miesiąca ma jednego klienta, któremu poświęca 90 procent swojego czasu, ale jest to zlecenie, które wcześniej czy później się kończy. Jeżeli konkretna osoba prowadzi działalność gospodarczą i co miesiąc wystawia fakturę jednej firmie, to wiadomo, że mamy do czynienia z fikcją. Pracodawcy chodzi po prostu o to, żeby to nie on, a jego pracownik odprowadzał składki ZUS i płacił podatki.

- Jeśli pracownik jest zmuszany do samozatrudnienia, bo inaczej nie przyjmie się go

do pracy, jeżeli proponuje się takie umowy młodym ludziom, którzy nie myślą jeszcze o przyszłości, to jest to wysoce naganne - mówi prof. Orłowski. I dodaje, że wprowadzenie martwi go trochę fakt, że kontroler PIP jednoosobowo będzie miał prawo decydowania, czy B2B jest fikcją, czy nie, to jednak dobrze, że formy zatrudnienia będą poddane kontroli.

- Być może powinno się opracować pewne wytyczne, czyli opisać sytuacje, w których mamy do czynienia z fikcją B2B, one mogłyby pomóc kontrolerom w pracy - sugeruje prof. Orłowski. I przypomina, że porządek z B2B chciał już zrobić premier Mateusz Morawiecki, za co - jego zdaniem - był niesłusznie krytykowany.

Mowa o słynnym teście przedsiębiorcy. Ów test miał być narzędziem do odsiania przedsiębiorców od osób wybierających samozatrudnienie, by płacić niższy podatek.

Propozycja znalazła się w Wieloletnim Planie Finansowym Państwa na lata 2019-2022. Po krytyce, także z wewnątrz rządu, Ministerstwo Finansów wycofało się z pomysłu, ale nie z samej idei.

Jak pisała potem „Rzeczpospolita”, ministerstwa przedsiębiorczości i technologii, inwestycji i rozwoju we współ-

pracy z Radą Dialogu Społecznego miały przygotować przepisy, które pozwolą na weryfikację przedsiębiorców, ale bez „ingerowania w swobodę wyboru modelu, w którym przedsiębiorcy prowadzą swoją aktywność gospodarczą”.

Money.pl ustalił wówczas, że nawet pół miliona samozatrudnionych mogło mieć tylko jednego kontrahenta, i właśnie ich test mógłby dotknąć w największym stopniu. Narzędziem do jego przeprowadzenia miały być analizy składanych obowiązkowo przez wszystkich przedsiębiorców plików JPK. Sprawdzana miałaby być nie tylko liczba faktur wystawianych jednej firmie, ale także procentowy udział tego źródła w przychodach przedsiębiorcy.

Koniec końców skończyło się na pomysłach.

Wolność nie dla wszystkich

Czarek, 32 lata, od zawsze na B2B. Jest informatykiem, wykonuje usługi dla kilku firm.

- To dla mnie najlepsza forma zatrudnienia - mówi.

Doskonale zarabia. Jego większość znajomych to także szefowie dla samych siebie. Mateusz jest lekarzem, Julka grafikami komputerowymi, Marta księgową, Kuba trenerem personalnym - oni wszyscy prowadzą jednoosobowe firmy i są zadowoleni.

- Myślę, że jeśli ktoś jest specjalistą w swojej dziedzinie i widzi możliwość większych zarobków, prowadząc własną działalność gospodarczą, powinien rozważyć taką opcję - tłumaczy Czarek. I dodaje, że B2B to elastyczności w planowaniu swojego czasu pracy, więc taka forma zatrudnienia daje na pewno większą swobodę w organizowaniu sobie życia.

Poza tym, jak tłumaczy, prowadzenie własnej firmy daje możliwość „sprzedawania” swoich usług kilku klientom jednocześnie, praca na etacie najczęściej to uniemożliwia.

- Trzeba być jednak pewnym, że damy sobie radę z prowadzeniem firmy - zastrzega Czarek.

On nie wyobraża sobie smyczy na szyi, bo tak nazywa umowę o pracę. Pewnie, że będąc samym sobie szefem trzeba samodyscypliny, dobrej organizacji, samoświadomości.

- Są ludzie, którzy do takiej pracy się nadają i tacy, którzy pewnie będą się czuć bezpiecznie na umowie o pracę. Wszystko zależy od charakteru człowieka, jego zawodu i zarobków - uważa Czarek.

Jemu nowelizacja ustawy o PIP nie przeszkadza. Uczciwie pracuje, ma wielu klientów, nie boi się żadnych inspektorów. A jeśli dzięki niej, kilku pracodawców zacznie swoich pracowników traktować jak ludzi a nie jak niewolników, to on jest jak najbardziej „za”.

Głównym celem podstawy programowej w zakresie przedmiotu edukacja zdrowotna jest kształtowanie kompetencji uczniów w zakresie całościowej dbałości o zdrowie oraz budowanie potencjału zdrowotnego własnego i otoczenia w zgodzie z aktualnymi wyzwaniem epidemiologicznymi oraz sytuacją geopolityczną.

Edukacja zdrowotna to wieloetapowy, wielopłaszczyznowy i interdyscyplinarny proces prowadzący do budowania alfabetyzmu zdrowotnego (ang. health literacy), czyli wiedzy, umiejętności i kompetencji społecznych pozwalających na trafne rozpoznanie potrzeb zdrowotnych własnych i otoczenia oraz podejmowanie odpowiednich działań profilaktycznych czy naprawczych. Aby ten proces mógł być skuteczny i spełniał swoją prewencyjną funkcję, istotne jest, żeby odpowiednie dla danej grupy wiekowej treści pojawiały się przed wystąpieniem sytuacji, w której będą potrzebne. W szczególności odnosi się to do zachowań ryzykownych. Uczeń powinien zdobyć odpowiednią wiedzę i umiejętności, zanim pojawi się potrzeba skorygowania z nich.

(...) Przedmiot edukacja zdrowotna ma charakter interdyscyplinarny, integrując elementy nauk medycznych i nauk o zdrowiu oraz nauk społecznych, humanistycznych, przyrodniczych i ścisłych.”

Cele kształcenia – wymagania ogólne

Przedmiot edukacja zdrowotna realizuje następujące cele kształcenia:

1. Cel - podejmowanie działań wspierających zdrowie we wszystkich jego wymiarach na wszystkich etapach życia.

Uczeń jest gotowy do podejmowania działań dotyczących sposobów zachowania, dbania i poprawy zdrowia we wszystkich jego wymiarach (tj. fizycznym, psychicznym, społecznym, seksualnym i środowiskowym) oraz do dbałości o bezpieczeństwo zdrowotne własne i innych osób.

2. Cel - rozumienie i akceptacja przemian oraz procesów zachodzących w ludzkim ciele na wszystkich etapach życia.

Uczeń zna i rozumie proste pojęcia z zakresu zdrowia oraz zależności wybranych zjawisk i procesów zachodzących w ciele człowieka, w tym chorób i niepełnosprawności. Uczeń jest gotowy do akceptowania zmian zachodzących w ciele człowieka.

3. Cel - odpowiedzialne pełnienie ról społecznych i budowanie relacji opartych na wartości zdrowia, godności, szacunku i tolerancji na wszystkich etapach życia.

Uczeń zna i rozumie zasady funkcjonowania w różnych

grupach społecznych oraz podstawowe obowiązki człowieka wobec rodziny i społeczności lokalnej oraz środowiska. W swoim postępowaniu przejawia akceptację i szacunek wobec siebie i innych osób. Dostrzega potrzeby innych osób i reaguje na nie.

4. Cel - monitorowanie własnego stanu zdrowia we wszystkich jego wymiarach na wszystkich etapach życia.

Uczeń potrafi obserwować swój stan zdrowia w różnych sytuacjach, w tym z wykorzystaniem technologii informacyjno-komunikacyjnych. Potrafi odbierać ze zrozumieniem komunikaty dotyczące swojego stanu zdrowia. Rozumie konsekwencje braku dbania o zdrowie.

5. Cel - rozumienie czynników wpływających na zdrowie we wszystkich jego wymiarach.

Uczeń potrafi dostrzegać czynniki pozytywnie i negatywnie wpływające na zdrowie we wszystkich jego wymiarach (tj. fizycznym, psychicznym, społecznym, seksualnym i środowiskowym).

Ze względu na cele edukacji zdrowotnej, zwłaszcza związane z całościową dbałością o zdrowie i budowaniem potencjału zdrowotnego własnego i otoczenia, szczególnie istotne jest kształcenie i rozwijanie następujących umiejętności:

1. Umiejętność - realizowanie działań wpływających na utrzymanie, poprawę i ochronę zdrowia.

2. Umiejętność - rozpoznawanie sytuacji zagrażających życiu i zdrowiu, w tym zagrożeń wynikających z degradacji środowiska naturalnego i zmiany klimatu, i reagowanie na nie.

3. Umiejętność - budowanie pozytywnego wizerunku siebie i innych osób oraz podtrzymywanie zdrowych relacji interpersonalnych (w rodzinie i otoczeniu) i kształtowanie postawy szacunku wobec środowiska naturalnego.

4. Umiejętność - promowanie w swoim otoczeniu postaw opartych na zdrowym stylu życia.

5. Umiejętność - monitorowanie aktualnego stanu zdrowia we wszystkich jego wymiarach.

6. Umiejętność - poszukiwanie, weryfikowanie i analizowanie informacji w zakresie własnego zdrowia i czynników na nie wpływających.

Wymagania szczegółowe dotyczące wiedzy i umiejętności

Podstawa programowa w zakresie przedmiotu edukacja zdrowotna obejmuje dziesięć działów, które odzwierciedlają sfery funkcjonowania człowieka.

W dziale I wskazano zagadnienia dotyczące wartości i postaw kształtowanych u uczniów podczas realizacji wymagań szczegółowych zawartych

Od nowego roku szkolnego edukacja zdrowotna będzie przedmiotem obowiązkowym – poinformowała ministra edukacji Barbara Nowacka. Przekazała też, że nieobowiązkowy będzie jednak moduł dotyczący wiedzy seksualnej.

A czego tak naprawdę będą się uczyć dzieci? Prezentujemy wyciąg podstawy programowej dla uczniów najmłodszych klas podstawówki

CZEGO BĘDĄ SIĘ UCZYĆ DZIECI NA LEKCJACH EDUKACJI ZDROWOTNEJ



To rodzice zdecydują, czy ich dziecko będzie uczestniczyć w edukacji seksualnej

w działach II-X. Ze względu na uniwersalny charakter tych wymagań dział I ma inną strukturę niż pozostałe działy. Prezentowane pojęcia przedstawiają perspektywę filozoficzno-antropologiczną i stanowią istotę naszej kultury, mają sens powszechny i nieredukowalny, dlatego nie można im przypisać konkretnych umiejętności, a do tego wyrażają się przez przyjętą osobistą hierarchię wartości oraz w kształtowanych

na niej postawach. Zagadnienie wartości i postaw stanowi fundament, na bazie którego są formułowane pozostałe wymagania szczegółowe w poszczególnych działach. Zdrowie jest definiowane jako wartość międzykulturowa i międzykulturowa. Godność i szacunek stanowią podstawę budowania relacji międzyludzkich, w szczególności w odniesieniu do zdrowia psychicznego, społecznego i seksualnego. Postawy prospo-

łeczne i altruistyczne oraz kultura wolontariatu pozwalają wyeksponować potencjał możliwych oddziaływań dla dobra wspólnego.

Wymagania szczegółowe dotyczące wiedzy i umiejętności wyodrębnione w każdym z dziesięciu działów wzajemnie się uzupełniają i tylko ich równoległa realizacja pozwala w pełni osiągnąć cele kształcenia - wymagania ogólne określone dla przedmiotu.

W podstawie programowej w zakresie przedmiotu edukacja zdrowotna szczególnie istotne jest umożliwienie uczniom zbudowania, utrzymania i zmiany zachowań zdrowotnych w modelu najlepiej odpowiadającym na ich potrzeby oraz sytuację zdrowotną. W tym celu w części działów dla klas VII i VIII wprowadzono wymagania fakultatywne - do wyboru przez nauczyciela. Ważnym kryterium doboru przykładów w takich wymaganiach powinna być ich podstawa naukowa. Intencją sformułowania wymagań fakultatywnych jest możliwość dostosowania przez nauczyciela wymagań szczegółowych do kontekstu społeczności lokalnej i szkoły, poziomu już posiadanej wiedzy i umiejętności uczniów, ich zainteresowań oraz ułatwienie omówienia z uczniami wydarzeń bieżących. Istotne jest natomiast, aby zajęcia były prowadzone w nurcie pedagogiki pozytywnej, tak aby wzmacniały u uczniów motywację, samodyscyplinę oraz poczucie własnej skuteczności w zakresie podejmowania zachowań prozdrowotnych i unikania zachowań ryzykownych.

Każde z wymagań szczegółowych zawartych w tabelach łączy w sobie wiedzę, którą uczniowie powinni opanować, oraz umiejętności, które powinni zdobyć.

KLASY IV-VI

Pytanie wiodące: Dlaczego zdrowie jest wartością oraz jak rozróżnić odpowiedzialność za zdrowie własne i innych osób?

Uczeń:

1) traktuje zdrowie jako wartość na różnych etapach życia człowieka i klasyfikuje je w osobistej hierarchii wartości;

2) traktuje zdrowie jako zasób człowieka, o który należy się troszczyć i który należy rozwijać - w wymiarze indywidualnym, społecznym i środowiskowym;

3) rozumie, na czym polega postawa troski i odpowiedzialności za własne zdrowie;

4) okazuje szacunek sobie i rozwija poczucie własnej wartości; okazuje szacunek i empatię w relacjach międzyludzkich i jest gotów przyjąć perspektywę drugiego człowieka oraz troszczyć się o świat przyrody, dostrzegając perspektywę przyszłych pokoleń;

5) prezentuje postawę optymizmu życiowego, który sprzyja zdrowiu i harmonii z otaczającym środowiskiem.

Zdrowie fizyczne

Pytanie wiodące: Jak kształtować postawy i umiejętności w zakresie dbania o zdrowie oraz systematycznego monitorowania zdrowia fizycznego i stosowania podstawowej profilaktyki zdrowotnej?

Uczeń:

1) omawia pojęcie zdrowia i zdrowego stylu życia; wymie-

nia wiarygodne i rzetelne źródła informacji o zdrowiu i zdrowym stylu życia;

2) wykonuje czynności higieniczne (tj. mycie zębów, mycie rąk, mycie twarzy, mycie ciała, mycie włosów, dba o czystość bielizny i odzieży); korzysta z podstawowych środków higienicznych i pielęgnacyjnych; omawia znaczenie higieny osobistej dla utrzymania zdrowia;

3) wyjaśnia, czym jest nadwaga i otyłość, oraz omawia, na czym polega ich profilaktyka;

4) wyjaśnia, czym są badania profilaktyczne i badania przesiewowe oraz w jakich grupach i kiedy powinny być wykonywane; omawia pojęcie grupy ryzyka;

5) wymienia objawy, które mogą świadczyć o chorobie, w tym: zmiany skórne, bóle brzucha, klatki piersiowej, głowy, wymioty, krew w stolcu;

6) mierzy temperaturę ciała przy użyciu różnych termometrów; wyjaśnia, czym jest gorączka, kiedy jest groźna, a kiedy nie trzeba jej obniżać;

7) wyjaśnia, czym są szczepienia; wyjaśnia, dlaczego warto się szczepić;

8) wymienia zasady przygotowania się do wizyty lekarskiej, w tym do wizyty stomatologicznej, oraz zasady higieny osobistej; przygotowuje odpowiedzi na pytania standardowo zadawane przez lekarza;

9) postępuje w stanach zagrożenia życia i zdrowia zgodnie z zasadami udzielania pierwszej pomocy; wymienia sytuacje, w których należy wezwać zespół ratownictwa medycznego (karetkę pogotowia).

Aktywność fizyczna

Pytanie wiodące: Jak systematycznie podejmować pozaszkolną aktywność fizyczną oraz świadomie ograniczać siedzący styl życia (bezczynność ruchową) w kontekście dbałości o zdrowie, ze szczególnym uwzględnieniem profilaktyki otyłości?

Uczeń:

1) systematycznie uczestniczy w różnorodnych formach aktywności fizycznej, szczególnie na świeżym powietrzu; dobiera strój do panujących warunków atmosferycznych; stosuje zasady bezpieczeństwa podczas aktywności fizycznej; wymienia korzyści zdrowotne wynikające z aktywności fizycznej, w tym w profilaktyce nadwagi i otyłości;

2) promuje aktywność fizyczną w grupach rówieśniczych i rodzinie; dąży do zalecanego poziomu aktywności fizycznej (np. wspomagając się technologiami informacyjno-komunikacyjnymi);

3) znajduje miejsca, obiekty i wydarzenia w najbliższej okolicy, które można wykorzystać do podejmowania aktywności

fizycznej w sposób bezpieczny i zgodny z jego zainteresowaniami;

4) ogranicza czas spędzany w pozycji siedzącej lub leżącej w ciągu dnia przez aktywne przerwy (np. ćwiczenia rozciągające, ćwiczenia oporowe, ćwiczenia oddechowe, ćwiczenia wzroku); wymienia negatywne skutki zdrowotne wynikające z prowadzenia sedentarnego stylu życia (bezczynności ruchowej);

5) systematycznie wykonuje ćwiczenia relaksacyjne, w tym ćwiczenia oddechowe; rozumie znaczenie ćwiczeń fizycznych dla obniżenia stresu;

6) przyjmuje prawidłową pozycję ciała podczas codziennych aktywności; regularnie wykonuje ćwiczenia ukierunkowane na kształtowanie prawidłowej postawy

7) praktykuje techniki relaksacji przed zaśnięciem i stosuje zasady higieny snu; wyjaśnia znaczenie snu dla zdrowia fizycznego i psychicznego; określa zalecaną długość snu dla osób w jego wieku; opisuje kluczowe czynniki wpływające na jakość snu, ze szczególnym uwzględnieniem negatywnego wpływu korzystania z urządzeń elektronicznych przed zaśnięciem.

Odżywianie

Pytanie wiodące: Jak zdrowo się odżywiać, aby wspierać swój rozwój fizyczny ze szczególnym uwzględnieniem profilaktyki nieprawidłowej masy ciała?

Uczeń:

1) stosuje się do zaleceń zgodnych z talerzem zdrowego żywienia, ze szczególnym uwzględnieniem regularnego spożywania posiłków, w tym dużej ilości warzyw i owoców; dostosowuje wielkość porcji do swoich potrzeb; unika żywności niekorzystnej dla zdrowia (np. fast foodów, słodyczy);

2) stosuje zasady zdrowego nawadniania; unika słodzonych napojów;

3) samodzielnie przygotowuje proste, zdrowe posiłki oraz zdrowe przekąski; wybiera produkty bogate w podstawowe składniki odżywcze;

4) uprawia rośliny jadalne w celu przygotowania zdrowych posiłków; wskazuje produkty pochodzenia roślinnego korzystne dla zdrowia;

5) rozpoznaje oznakowania na etykietach produktów spożywczych, w tym informacje o wartości odżywczej i alergenach, a także wyjaśnia ich znaczenie oraz zastosowanie w wyborze produktów; korzysta z wiarygodnych aplikacji mobilnych do analizy składu produktów;

6) ocenia świeżość produktów spożywczych; rozpoznaje oznaki psucia się żywności; stosuje podstawowe metody przechowywania żywności; szacuje zapotrzebowanie

na produkty spożywcze, aby unikać ich marnotrawienia.

Zdrowie psychiczne

Pytanie wiodące: Jak dbać o dobrostan psychiczny i emocjonalny, w tym poczucie własnej wartości i skuteczności?

Uczeń:

1) omawia pojęcie zdrowia psychicznego, czynniki je chroniące oraz te, które zwiększają ryzyko występowania zaburzeń psychicznych;

2) rozpoznaje i nazywa emocje u siebie i innych osób; omawia i stosuje konstruktywne sposoby radzenia sobie z emocjami, m.in. techniki uważności; omawia zasady pierwszej pomocy emocjonalnej;

3) omawia pojęcie stresu; wyjaśnia wpływ stresu na ciało, myśli, emocje, zdolności poznawcze; stosuje konstruktywne sposoby radzenia sobie ze stresem;

4) omawia pojęcie pozytywnej samooceny i pozytywnego obrazu siebie, a także wymienia sposoby ich budowania w swoim życiu;

5) omawia pojęcie postawy asertywnej; adekwatnie do sytuacji korzysta z asertywności; odróżnia, czym jest postawa asertywna, a czym agresywna i uległa;

6) omawia pojęcie przemocy; wymienia przykłady zachowań przemocowych, w tym przemoc fizyczną, psychiczną, rówieśniczą i cyberprzemoc; omawia sposoby reagowania na przemoc i wskazuje miejsca, w których można szukać pomocy, będąc osobą doświadczającą przemocy lub jej świadkiem;

7) omawia pojęcie zachowań autoagresywnych; wymienia konsekwencje zdrowotne związane z zachowaniami autoagresywnymi; wskazuje miejsca, w których można szukać pomocy;

8) omawia zagadnienie komunikacji werbalnej i niewerbalnej oraz ich znaczenie w relacjach interpersonalnych, w tym rówieśniczych, rodzinnych i innych; rozwija umiejętności komunikacyjne;

9) wskazuje miejsca uzyskania pomocy psychologicznej, psychoterapeutycznej i psychiatrycznej dla dzieci i młodzieży; w tym telefony zaufania; omawia sytuacje wymagające reakcji osób dorosłych;

10) omawia potrzeby osób z zaburzeniami neurorozwojowymi, w tym z zaburzeniem ze spektrum autyzmu, ADHD, rozwojowymi zaburzeniami uczenia się, zaburzeniem rozwoju intelektualnego, oraz potrzeby osób z niepełnosprawnościami fizycznymi.

Zdrowie społeczne

Pytanie wiodące: Jak budować relacje interpersonalne oparte na otwartości, zaufaniu i podmiotowości w otoczeniu

rodzinnym, szkolnym, rówieśniczym i lokalnym?

Uczeń:

1) wyjaśnia pojęcia: koleżeństwo, przyjaźń, zauroczenie, zakochanie, miłość, a także rozpoznaje niewłaściwe zachowania w tych relacjach;

2) wymienia i omawia funkcje rodziny; opisuje przejawy jej prawidłowego funkcjonowania; omawia wartość rodziny w życiu osobistym człowieka;

3) omawia czynniki wpływające na atmosferę w rodzinie, zna prawa i obowiązki dziecka oraz rodziców

4) omawia sposoby dbania o więzi rodzinne (relacje z matką, ojcem, rodzeństwem, dziadkami i dalszą rodziną);

5) opisuje zmiany mogące występować w rodzinach, w tym separację, rozwód, wejście rodziców w nowe związki, adopcję, rodzicielstwo zastępcze, pojawienie się rodzeństwa, chorobę i śmierć, a także wymienia sposoby radzenia sobie w takich sytuacjach.

Zdrowie środowiskowe

Pytanie wiodące: Jak środowisko naturalne i jego zanieczyszczenia wpływają na zdrowie publiczne i indywidualne?

Uczeń:

1) omawia wpływ jakości środowiska naturalnego na zdrowie człowieka, w tym zanieczyszczenia powietrza i wód, zmniejszenie ilości terenów zielonych, zmiany klimatu; wyjaśnia, jak wzrost średniej globalnej temperatury wpływa na zdrowie i warunki życia człowieka;

2) sprawdza aktualny stan zanieczyszczenia powietrza przy użyciu technologii informacyjno-komunikacyjnych (np. specjalistycznych aplikacji mobilnych) oraz podaje przykłady ograniczania jego poziomu w swoim otoczeniu;

3) wyjaśnia, dlaczego kontakt z naturą jest istotny dla zdrowia; wyjaśnia, czym jest odpowiedzialność za zwierzęta domowe, jak również za dziką przyrodę i ekosystemy;

4) sprawdza natężenie hałasu przy użyciu technologii informacyjno-komunikacyjnych (np. specjalistycznych aplikacji mobilnych) oraz podaje przykłady ograniczania jego poziomu w swoim otoczeniu; wyjaśnia zasady profilaktyki niedosłuchu;

5) podejmuje działania proekologiczne, aby poprawić stan środowiska naturalnego i własne zdrowie.

Internet i profilaktyka uzależnień

Pytanie wiodące: Co należy wiedzieć na temat bezpiecznego korzystania z Internetu i zagrożeń związanych z zażywaniem substancji psychoaktywnych?

Uczeń:

1) przestrzega zasad higieny cyfrowej; omawia defi-

nicje zjawiska: niebieskiego światła, szyi SMS-owej, krótkowzroczności w kontekście nadużywania urządzeń ekranowych; omawia różnice między relacjami międzyludzkimi bez użycia oraz z użyciem technologii i urządzeń elektronicznych;

2) omawia zagrożenia wynikające z niewłaściwego używania technologii informacyjno-komunikacyjnych, w tym cyberprzemoc, hejt, mowę nienawiści, kreowanie cyberzreczywistości, zjawisko patostreamingu, uzależnienie od Internetu i gier komputerowych oraz niebezpieczne kontakty w sieci, m.in. uwodzenie w sieci (grooming); omawia korzyści i zagrożenia związane ze sztuczną inteligencją oraz wirtualną rzeczywistością (VR);

3) omawia korzyści wynikające z przestrzegania „domowych zasad ekranowych”;

4) omawia zagrożenia związane z zażywaniem substancji psychoaktywnych, w tym alkoholu, wyrobów tytoniowych, napojów energetyzujących;

5) omawia sposoby reagowania w sytuacjach występowania zagrożeń związanych z korzystaniem z Internetu i zażywaniem substancji psychoaktywnych, w tym ze spożyciem alkoholu, używaniem wyrobów tytoniowych, spożywaniem napojów energetyzujących, a także wymienia sposoby uzyskania pomocy specjalistycznej w tym zakresie;

6) formułuje argumenty dotyczące korzyści wynikających z niezazywania substancji psychoaktywnych, w tym niespożywania alkoholu, nieużywania wyrobów tytoniowych, niespożywania napojów energetyzujących.

KLASY VII VIII

(...) Ze względu na cele edukacji zdrowotnej, w szczególności rozwijanie kompetencji związanych z całościową dbałością o zdrowie oraz budowanie potencjału zdrowotnego własnego i otoczenia, przedmiot powinien mieć charakter praktyczny oraz wykorzystywać nowoczesne, aktywizujące metody nauczania. Konieczne jest przekazanie uczniom wiedzy na temat wybranych zagadnień (np. symptomów chorób). Jednak do realizacji edukacji zdrowotnej rekomendowana jest metoda projektu, przede wszystkim w zakresie wymagań szczegółowych dotyczących aktywności fizycznej i odżywiania, zdrowia środowiskowego oraz budowania postaw i relacji społecznych. Z jednej strony wzmocni to samodzielność i odpowiedzialność uczniów za wdrażanie zachowań prozdrowotnych i unikanie zachowań ryzykownych, a z drugiej strony stworzy im warunki

do indywidualnego kierowania procesem uczenia się.

(...) Doświadczenia edukacyjne i projekty w ramach edukacji zdrowotnej mogą być realizowane m.in. w formie:

1) zorganizowania międzypokoleniowego pikniku rekreacyjnego;

2) wyjścia edukacyjnego do pobliskiego ekologicznego gospodarstwa rolnego i wspólnego przygotowania posiłku z uprawianej tam żywności;

3) wizyty w domu seniora i uczestnictwa w zajęciach integracyjnych;

4) wizyty w gabinecie lekarskim (np. podstawowej opieki zdrowotnej, stomatologicznym, dermatologicznym), stacji sanitarno-epidemiologicznej lub w formie spotkania z przedstawicielem zawodu związanego ze zdrowiem człowieka;

5) zorganizowania szkolnego dnia sportu;

6) przeprowadzenia zajęć na temat wybranego zagadnienia zdrowotnego przez uczniów starszych klas dla uczniów młodszych klas;

7) zorganizowania klasowej wycieczki rowerowej lub uczestnictwa w programach popularyzujących rower jako środek transportu do szkoły;

8) przygotowania postów edukacyjnych na temat wybranego zagadnienia dotyczącego edukacji zdrowotnej przeznaczonych do zamieszczenia na profilu lub stronie internetowej szkoły;

9) wizyty w klubie gospodyń wiejskich i udziału we wspólnych aktywnościach;

10) wyjścia do sklepu spożywczego, w tym analizowania etykiet wybranych rodzajów produktów spożywczych, a następnie przeprowadzenia dyskusji w klasie na temat świadomych wyborów konsumpcyjnych;

11) zorganizowania zajęć dla młodszych uczniów w szkolnej świetlicy lub bibliotece;

12) przeprowadzenia przez uczniów ankiety wśród członków ich rodzin i lokalnego środowiska na temat wybranego zagadnienia zdrowotnego, a następnie analizy i prezentacji wyników zebranych przez wszystkich uczniów;

13) zorganizowania wystawy plakatów zachęcających do podejmowania zachowań prozdrowotnych;

14) wizyty w lokalnej instytucji zajmującej się wspieraniem ludzi chorych lub działaniami na rzecz zdrowego środowiska;

15) wizyty w instytucji organizującej wolontariat promujący zachowania prozdrowotne, związany z szeroko pojętym zdrowiem;

16) wyjścia edukacyjnego w naturę (np. do pobliskiego lasu, parku miejskiego, parku krajobrazowego, parku narodowego).

ROZDZIELILI GO Z SIOSTRAMI 17 LAT TEMU. DZIŚ MARCIN PRÓBUJE JE ODNALEŹĆ

Życie go nie rozpieszczęło. Mieszkaniec Tarnowa sporą część dzieciństwa spędził w domu, w którym brakowało rodzicielskiego ciepła i uczuć.

W pewnym momencie wraz z czterema siostrami został odebrany matce, która nie radziła sobie ze swoimi problemami. Rodzeństwo zostało rozdzielone. Od tamtego czasu Marcin nie ma z nimi kontaktu i nie wie, gdzie się znajdują. Jego wielkim marzeniem jest ponowne spotkanie z siostrami.

Robert Gąsiorek

Dziewczynki zostały zabrane do domu dziecka. Marcin miał więcej szczęścia, bo trafił do babci, która przez następne lata wychowywała go i dawała to, czego nie była w stanie zapewnić mu jego matka. - Wtedy ostatni raz widziałem siostry - wraca pamięcią do momentu rozdzielenia. - Myślałem wtedy, że nawet jak sobie znajdą rodziny, będziemy mieli kontakt. No teraz z perspektywy czasu wiem, że adopcja wygląda nieco inaczej i to nie jest też takie łatwe - opowiada 26-latek.

Byłem najstarszy, obrywałem najczęściej

Powroty do wspomnień z lat wczesnego dzieciństwa nie są dla niego łatwe. Niedługo po narodzinach Marcina jego mama rozstała się z jego ojcem i znalazła sobie kolejnego partnera, z którym miała kolejne dzieci. Wspólne życie w ich mieszkaniu w centrum miasta nieopodal tarnowskiego Rynku nie było jednak przepełnione radością i szczęściem.

Marcin ma w pamięci alkoholowe libacje, które były wręcz codziennością, ciągle obecny dym papierosowy, a także awantury i przemoc fizyczną, którą dorośli stosowali wobec dzieci.

- Szczęście jest takie, że ja byłem najstarszy, to obrywałem najbardziej. Mówię szczęście w takim znaczeniu, że moje siostry nie były bite aż tak bardzo, chociaż zdarzały się sytuacje, które nigdy nie powinny się wydarzyć - podkreśla Marcin.

Pierwsza interwencja służb w mieszkaniu, w którym wychowywał się Marcin, miała miejsce tuż przed rozpoczęciem przez niego nauki w szkole podstawowej. Po wizycie urzędników i policji wraz z dwoma siostrami trafił do domu dziecka.

- Początkowo odczuwałem wielki strach. Nagle do domu



Marcin do kluczy ma przypięty specjalny brelok z jego imieniem i napisem „Najlepsze dopiero przed tobą”. Daje mu to też nadzieję, że w końcu odnajdzie swoje siostry

przyjeżdża policja i nas gdzieś zabiera. Nie wiedziałem dokąd. Później, zarówno mój tata, jak i opiekunowie w domu dziecka, prowadzili z nami rozmowy, strach nieco minął, a ja miałem poczucie bezpieczeństwa. Przekonywali nas, że wrócimy, że wszystko będzie dobrze, a pobyt w placówce jest chwilowy. Może to zabrzmieć komicznie, ale izolacja od domu traktowana była trochę jak wyjazd wakacyjny, taka kolonia - opowiada.

Po kilku miesiącach Marcin z siostrami faktycznie wrócili do mamy i jej partnera. Przez pierwszy okres po powrocie wszystko nawet zaczęło się układać, ale do czasu. Wkrótce alkohol znów zaczął coraz częściej pojawiać się na stole i wszystko złe co z nim związane.

Dwa światy: jeden dobry, drugi bardzo zły

Marcin miał to szczęście, że troszczyła się o niego babcia od strony ojca. Często spędzał u niej weekendy.

- Jako małe dziecko widziałem tak naprawdę dwa różne światy, bo jak przychodziłem na weekend z tatą do babci i było „wow”. Miałem gdzie się umyć, nawet kilka razy w ciągu dnia. Zawsze było co jeść. Więc ten przeskok był dla mnie potężny. Babcia i jej dom był tak naprawdę moim takim azylem bezpieczeństwa. Oprócz wizyt u babci, od poniedziałku do piątku była szkoła. Tam wiedziałem, że mi się nic złego nie stanie. Tyle że po szkole wracało się do szarej rzeczywistości. Wydaje mi się, że jako dziecko myślałem, że po prostu tak funkcjonuje świat - opowiada młody mężczyzna.

W końcu przyszedł rok 2009 i moment, w którym ostatni raz widział swoje siostry: najstarszą Kasię, Olę, Magdę i najmłodszą Emilkę.

- Nie wiem, czy one jeszcze mnie pamiętają. Kasia już miała pięć lat, więc to był taki wiek, że powinna pamiętać. Natomiast mózg ludzki płata figle i czasem traumatyczne wydarzenia wy-

piera z pamięci - przyznaje Marcin.

Kilka lat po tym, jak opuścił dom rodzinny, do Marcina dotarła informacja, że jego mama miała później jeszcze jedno dziecko: chłopca. On też trafił ostatecznie do rodziny adopcyjnej.

Misja odnalezienia rodzeństwa

Gdy Marcin stał się pełnoletni, za cel postawił sobie odnalezienie swojego rodzeństwa. Cennych informacji szukał między innymi w biurze adopcyjnym w Tarnowie.

- To nie jest tak proste, jak mi się wydawało. Myślałem, że po prostu tam pójdę, powiem, że jestem bratem i oni wszyscy ucieszą się i powiedzą: O, to super, że pan chce znaleźć siostry, zaraz damy wszystkie namiary. Okazało się, że to dużo bardziej skomplikowane - wspomina.

W końcu udało mu się dowiedzieć, że najmłodsza z sióstr znajduje się w rodzinie adopcyjnej w Tarnowie lub

w okolicy. Do Marcina trafił list od rodziców adopcyjnych jego siostry.

- Było w nim napisane, że na razie nie mogą się ze mną spotkać, ale że siostra ma się dobrze. Opisałi, co lubi robić, czym się interesuje. Z jednej strony mnie to uspokoiło, bo wiedziałem, że jest bezpieczna i że ma kochającą rodzinę. Natomiast z drugiej dobił mnie fakt, że znowu trzeba czekać i nie mogę jej zobaczyć ani się z nią spotkać - mówi.

Szukał sióstr, odnalazł brata

Mężczyzna prowadził w dalszym ciągu poszukiwania kolejnych sióstr, a także brata. Zaczął między innymi zamieszczać wpisy na facebookowej grupie: „Adoptowani poszukujący swoich bliskich”. W 2023 roku po jednym z jego wpisów dostał prywatną wiadomość. Napisała do niego kobieta, która jest matką adopcyjną jego brata.

Po zweryfikowaniu wszystkich informacji i potwierdzeniu, że rzeczywiście odezwali się do niego opiekunowie, do których trafił brat, Marcin pojechał na Śląsk, aby spotkać się z chłopcem i jego rodzicami. Było to ołbrzymie przeżycie dla niego. Wielka chwila. Do dziś utrzymuje kontakt z odnalezionym bratem i jego rodzicami adopcyjnymi.

- Miałem nadzieję, że jeśli uda mi się odnaleźć wszystkie siostry, to może jakimś takim szczęściem, efektem kuli śnieżnej uda się znaleźć też brata. No i o ironio losu, okazało się, że najpierw znalazłem najmłodszego brata, co dało mi trochę też kopa w tamtym momencie. Staram się nie zwalniać w poszukiwaniu sióstr - podkreśla.

Do dziś jednak nie udało mu się ustalić, gdzie może przebywać reszta jego rodzeństwa.

- Tak sobie nieraz myślę, że mogę je mijać na ulicy, gdzieś się z nimi spotykać, albo nawet pracować, bo często pracuję z młodzieżą - mówi.

Wielkie marzenie Marcina

Marcin dziś sam stara się pomagać młodym osobom. Prowadzi m.in. warsztaty dla młodzieży z rodzin adopcyjnych i zastępczych. Od czterech lat zajmuje się także animacjami dla dzieci jako „Animator Marcinek”. Często można go spotkać w stroju Supermana na różnego rodzaju festynach, kinderballach czy też imprezach okolicznościowych.

- Myślę, że moja praca też jest w pewien sposób taką działalnością, którą troszeczkę sobie rekompensuję dzieciństwo, ale jednocześnie daję dzieciakom możliwość zabawy, której ja byłem pozbawiony - przyznaje.

26-latek udziela się także społecznie, angażując się w różne inicjatywy charytatywne. Jeszcze jako nastolatek zorganizował w tarnowskim amfiteatrze koncert Marka Piekarczyka, z którego dochód był przeznaczony na chore dziecko.

Sam również jest wielkim fanem muzyki, szczególnie mocniejszych, rockowych brzmień. Gra na gitarze, a jego muzycznych umiejętności można posłuchać nie tylko na rockowych scenach, ale również w... kościele.

Marcin bowiem od wielu już lat angażuje się w grupie muzycznej działającej przy Duszpasterstwie Akademickim „Tratwa” w Tarnowie. Czasem można go usłyszeć w okolicznych parafiach, a niekiedy podczas rekolekcji dzieli się z młodymi ludźmi swoim świadectwem.

Mężczyzna sporo czasu poświęca innym, a dla siebie ma tylko jedno wielkie marzenie.

- Żebyśmy wszyscy, siostry i brat siedli przy jednym stole. Spotkali się na kręglach czy w jakimś McDonalddie, tak żeby po prostu usiąść i porozmawiać, pośmiać się i mieć ze sobą kontakt. Liczę, że gdzieś to się tak zakończy - mówi nie ukrywając wzruszenia.



Negocjacje z napastnikiem trwały 10 godzin. Do akcji w łódzkiej fabryce wezwano kontrterrorystów z Warszawy i Poznania, użyto także drona

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

STRZAŁY W FABRYCE ŻYLETEK

Kiedy rankiem 1 kwietnia w fabryce Gillette na obrzeżach Łodzi rozległy się strzały i zarządzono natychmiastową ewakuację, wiele osób myślało, że to prima aprilis.

Anna Gronczerowska

Fabryka Gillette znajduje się na obrzeżach Łodzi, w jej przemysłowej części. Wokół nie ma prywatnych domów, tylko budynki należące do innych firm. Z daleka widać wieżowce Retkini, jednego z największych osiedli miasta. Pracownicy nie chcą opowiadać o tym, co wydarzyło się 1 kwietnia.

- Nie możemy - tłumaczą. - Dla wielu z nas było to makabryczne przeżycie. Nie wiedzieliśmy czy wrócimy do domu.

Piotr Wójcik mieszka na Retkini. W środę 1 kwietnia wyjeżdżał z parkingu i jechał do centrum Łodzi.

- W okolicach przystanków przy ul. Popiełuszki zobaczyłem siedmioro, ośmioro ludzi owiniętych złotymi foliami, takimi, jakie daje się ludziom w przypadku jakis wypadków - opowiada. - Ten widok bardzo

mnie zdziwił. Zwolniłem, nie zobaczyłem żadnego śladu wypadku, żadnych samochodów. Dopiero potem dowiedziałem się, że byli to ludzie ewakuowani po strzelaninie w Gillette...

Dwa lub trzy strzały

Około godziny 7.00 w Gillette pojawił się uzbrojony mężczyzna. Na teren fabryki wszedł przez płot, potem przedostał się do jej wnętrza. Odszukał mężczyznę, który był jego szefem, który siedział w swoim biurze. Wyciągnął pistolet i oddał w jego stronę dwa - trzy strzały. Do dziś nie ma jasności ile. Tak jak nie wiadomo, czy kierownik zawdzięcza życie kiepskiemu oku zamachowca, czy temu, że tamten nie zamierzał go w rzeczywistości zabić. W każdym razie nie trafił. Były szef zaczął uciekać, a napastnik pobięł za nim.

W fabryce wybuchła panika, wezwano policję, ewakuowano około 400 pracowników i rozpoczęto poszukiwania strzelca.

- Kazali mi wyjść, tak jak stałem - opowiadał TVN 24 jeden z pracowników Gillette. - Słyszałem jeden huk, na hali było koło 200-300 osób. Nie było żadnej paniki, wyszliśmy spokojnie. Nie znam tego mężczyzny, który to robił, słyszałem jedynie plotki.

Szybko ustalono, że był nim 42-letni Dominik Ż., który przez 14 lat pracował w Gillette, ale w 2024 roku został zwolniony.

Dominik uciekł i zabarykadował się w jednym z pokoi. W fabryce pojawili się antyterrorysty i policjanci negocjatorzy. Przez wiele godzin przekonywali Dominika, by się poddał. Udało się to dopiero koło godziny 17.00. Mężczyzna oddał się w ręce policji.

Podczas przesłuchania Dominik Ż. zapewniał, że nie chciał nikogo zabić.

- Umarł mój pies i na terenie fabryki chciałem popełnić samobójstwo - tłumaczył.

Nie podobały mu się porządki w fabryce

Śledczy szybko obalili takie wyjaśnienia. Skoro chciał się zabić, to dlaczego strzelał do swojego byłego przełożonego? Nic nie wskazywało na to, by miał zamiar popełnić samobójstwo. Potem podejrzany zaczął tłumaczyć się inaczej.

- Podczas przesłuchania 42-latek oznajmił, że działania na terenie fabryki podjął z uwagi na swoje wcześniejsze złe relacje z przełożonym - powiedział nam Paweł Jasiak, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Łodzi. - Nie podobały mu się stosunki panujące w fabryce.

Przeszukano plecak Dominika Ż., w którym był rewolwer czarnoprowchowy, z którego strzelał do byłego szefa. Co ważne, na posiadanie tego rodzaju broni nie potrzeba zezwolenia. W plecaku były też szczyrzyki, noże, gaz pieprzowy, kajdanki.

- W mieszkaniu mężczyzny zabezpieczono kilkadziesiąt sztuk amunicji i elementy broni czarnoprowchowej, które zostaną przebadane przez biegłego do spraw balistyki - mówiła nam komisarz Edyta Machnik, rzecznik prasowy KWP w Łodzi. - Policjanci znaleźli także susz roślinny, którego wstępne badanie potwierdziło, że jest to marihuana.

Dominik Ż. nie był dotąd karany. Prokuratura postawiła mu zarzut usiłowania zabójstwa, za co grozi dożywocie, a także stawiania gróźb karalnych i posiadania narkotyków. Aresztowano go na trzy miesiące. Teraz będzie poddany badaniom psychiatrycznym.

Już na drugi dzień w Gillette pracowano normalnie. Był to pierwszy taki dramatyczny przypadek w tej fabryce. Jej pracownicy nie są chętni do rozmów, ale w internecie pojawiły się ciekawe komentarze.

Jedna z internautek napisała, że w Gillette przepracowała 5 lat.

- Pracę wspominam raczej dobrze, bo nie pracuje się za kilku, tylko ma się swoje stanowisko pracy i wie się, co ma się robić - tłumaczyła. - Nikt się nie czepiał, kiedy poszło się na krótką, dodatkową kawę, czy herbatę, jeśli powierzona praca była zrobiona. Ponadto, uczniwie wypłacane nadgodziny, itp. (...) Jeśli dobrze pamiętam, to wypłata składała się wtedy z najniższej krajowej i dodatku za pracę w systemie 4-brygadowym - jeśli nadal tak jest, to uważam, że za tę pracę jest to w porządku wynagrodzenie, tym bardziej że dochodziły do tego więcej płatne święta (tylko dla chętnych) i dodatek za godziny nocne.

Z nożem do kolegi z pracy

To co się stało 1 kwietnia w Gillette, nie było pierwszym takim wydarzeniem. Podobna sytuacja miała miejsce w 2015 roku, także w Łodzi.

Do tych wydarzeń doszło w jednej z firm informatycznych. Pracownicy jednego z działów mieli zebranie. Około 15.00 do tego pokoju wszedł kolega, 27-letni Konrad G. Pracował w innym dziale. Mężczyzna usiadł na krześle, w pewnym momencie wstał, wyciągnął nóż i ugodził nim jednego z uczestników zebrania.

- Napastnik, nic nie mówiąc, zaatakował nożem rówieśnika, doprowadzając do powstania rozległej rany ciętej policzka - tak o tej sytuacji mówił Krzysztof Kopania, ówczesny rzecznik

prasowy Prokuratury Okręgowej w Łodzi. - Kiedy pokrzywdzony upadł na podłogę, napastnik wymierzył mu dwa uderzenia w podbródek i szyję. Kolejne cztery ciosy padły także w okolicę głowy, spowodowały jednak jedynie rany rąk, którymi ofiara próbowała się zasłaniać. Dalszy atak powstrzymali obecni w pokoju mężczyźni.

Pobity i ugodzony nożem informatyk trafił do szpitala, a kolegę, który go zaatakował, aresztowano. Podczas przesłuchania Konrad powiedział, że nie chciał nikogo zabijać. Twierdził, że niewiele pamięta. Znał dobrze kolegę, którego zaatakował, pracowali razem kilka lat i nie mieli konfliktów.

Śledczy mieli wątpliwości co do stanu poczytalności zatrzymanego. Został poddany obserwacji sądowo-psychiatrycznej. Biegli stwierdzili, że 27-latek nie mógł rozpoznać znaczenia czynu ani pokierować swoim postępowaniem. Oznacza to, że nie może ponosić odpowiedzialności karnej. Z opinii wynika, że może ponownie popełnić poważne przestępstwo. Prokurator skierował do sądu wniosek o zastosowanie środka zabezpieczającego w postaci umieszczenia mężczyzny w zamkniętym zakładzie psychiatrycznym.

W grudniu ubiegłego roku dramatyczne sceny rozegrały się w jednym z zakładów w Jarocinie, w województwie wielkopolskim. Doszło do kłótni między dwoma pracownikami. W pewnym momencie jeden z nich wyciągnął nóż i ugodził kolegę. Ofiarą był 37-letni Kolumbijczyk, a atakującym 40-letni obywatel Wietnamu. Wietnamczyka aresztowano i postawiono mu zarzut uszkodzenia ciała przy użyciu noża, czym naraził swoją ofiarę na ciężki uszczerbek na zdrowiu. Grozi mu za to do 5 lat więzienia.

Dlaczego dochodzi do takich ataków w pracy? Czesław Michalczyk, psycholog i biegły sądowy odniósł się do przypadku z łódzkiego Gillette.

- Być może był tam konflikt lub poczucie bycia potraktowanym niesprawiedliwie - tłumaczy. - Ale musiały temu towarzyszyć problemy osobowościowe. Bo nawet jeśli pojawiają się konflikty lub problemy w pracy, nikt nie sięga z tego powodu po broń. Coś sprawiło, że atakujący nie kontrolował swojej agresji. Możliwych powodów jest wiele, a prawdziwego nie znamy. Mogły to być na przykład zaburzenia osobowości, psychoza albo efekty spożycia lub abstynencji od alkoholu lub innych substancji psychoaktywnych. Jeśli pracownik wykazywał zachowania agresywne lub nieadekwatne do sytuacji, to prawdopodobnie dało się to zauważyć już wcześniej. Dlatego przypomina, że rolę przełożonego jest zachowanie uważności i w razie potrzeby - zareagowanie.

Leszek Waligóra

TO TYLKO GRA? POTRZYMAJ MI GRZYWKĘ



Najpierw wybierasz lokalizację miasta. Wybór masz ograniczony i każdy ma plusy i minusy. Na wzgórzach - łatwiej się bronić, ale trudniej uprawiać pola. Na wybrzeżu - masz dostęp do rybołówstwa i handlu morskiego, ale narażasz się na sztormy i piratów. I tak dalej. Potem planujesz jak się rozwijać. Czy postawić na rolnictwo i szybki rozwój populacji, czy najpierw fortyfikacje i armia. Wybierzesz pierwsze - przegrasz, gdy najeżdżą cię barbarzyńcy, postawisz na drugie - wkrótce skończą ci się wojacy, a ci, których masz - zaczną głodować. Potem rozglądasz się po okolicy. Masz silne plemiona wokół - może warto się z nimi zaprzyjaźnić i prowadzić handel. Ale czy aby na pewno? A może lepiej ich podbić? Barbarzyńców wybić, a podbitych w niewolę? Ale z niewolnikami też musisz uważać, bo gdy ich za dużo i niezadowoleni - mogą podnieść bunt. Zresztą twoi poddani też mogą. Bo za mało jedzenia. Albo podatki za duże. Albo zaniedbałeś kulturę. Albo nie inwestowałeś w naukę, przez co sąsiedzi dawno już odkryli uprawy hydroponiczne, a u ciebie ciągle trójpolówka, jak Bóg przykazał. A właśnie... Bóg. Nie pomyślałeś o Bogu, a naród pomyślał. O jednym, albo o wielu. I konflikt religijny gotowy! To może od razu warto postawić na teokrację? I tak, i nie. W teokracji lud długo szczęśliwy, bo rozmodlony, ale odkrycia naukowe kuleją. I znów: będziesz miał uprawy hydroponiczne i liczną armię uzbrojoną w halabardy, ale sąsiedzi będą mieli GMO i atomówki... To może jednak nie teokracja? Może monarchia? Sprawdza się, ale nie na dłuższą metę. Może jednak demokracja? No tak, ale wtedy już nie o wszystkim zdecydujesz jak zechcesz... No to taka udawana demokracja. Wiadomo, wystarczy niektórym dać dużo więcej niż potrzebują, jakimś 40 procentom pospólstwa chleb i igrzyska, a reszta musi być tak skłócona, żeby nie mogła wybrać kogo poprzeć. I wtedy masz silną, zdrową autokrację. I robisz co chcesz, możesz w każdym mieście stawiać swoje pomniki, ale możesz też budować promy kosmiczne, okręty o napędzie atomowym i zgromadzić tyle atomówek, ile dusza zapagnie. I ruszyć na podbój świata i okolic.

Ale, ale... czy jednak o czymś nie zapomnieliśmy? O milionie rzeczy. Na przykład o dyplomacji. Bo widzisz na mapie, że sąsiedzi słabi... ale czy na pewno? Z lotu ptaka nie wszystko zobaczysz. A ci za morzem? Czy warto z nimi zadzierać? A jak mali, to może jednak kupujesz, przez pośredników, coś, co tylko oni wytwarzają. Albo twoi sojusznicy coś od niego kupują. I teraz podbijasz sobie spokojnie słaby zamorski kraj, ale nie masz już sojuszników. A jak mówi starożytnie przysłowie, każdy rycerz dupa, kiedy wrogów kupa.

I tak twoje odwieczne mocarstwo, które tej nocy miało zetrzeć wrogów na pył, zaczyna chwiać się w posadach. Nie mija noc, a twoja cywilizacja pada.

Spokojnie, od jutra zaczniesz budowę nowej.

Wszystkich, którzy myśleli, że to co wyżej, jest opisem polityki Donalda Trumpa, bardzo przepraszam. Tak - mniej więcej - się grało w Cywilizację, komputerową grę przybliżającą meandry tworzenia i niszczenia cywilizacji. Oczywiście uproszczona w stosunku do rzeczywistości, w końcu żadnej cywilizacji nie tworzyła jedna osoba, choć zdarzało się, zwłaszcza w zamierzchłej przeszłości, że decyzyjnego króla całe narody i ich kultury ścierano na proch. Ale potem już żaden odpowiedzialny polityk nie tylko czegoś takiego nie zrobił, ale nawet nie wygłosił głośno takiej chęci. Wiecie, wszyscy wiedzą, że świat to nie gra, jest trochę zbyt skomplikowany, żeby przy nim majstrować tylko po to, aby koledzy zarobili trochę miliardów na giełdzie. Wszyscy wiedzą, że nie wystarczy pograć w grę, żeby rządzić miastem, a co dopiero krajem. Bo to nie zabawka.

Czyżby? Wszyscy?

Adam Bula

KRÓTKA HISTORIA O MAŁYCH LUDZIKACH W DUŻEJ POLITYCE



Mówi się o prezydencie Najjaśniejszej, że wzoruje się na swoim autorytecie - prezydencie wolnego świata, Donaldzie Trumpie. Można Karola Nawrockiego lubić, lub nie, popierać, lub nie, szanować, lub nie - osobę, a nie sprawowany urząd. Ale jednego prezydentowi RP nie można - tak jak jego idolowi - zarzucać: że ma demencję. To przecież choroba mózgu.

Zauważyliście, że im większy na świecie chaos, tym u nas większa ochota na rozwalanie wszystkiego, co choć jeszcze trochę trzymało się kupy. Jak z podręcznika dla agentów GRU: podstawą skutecznej dywersji w społeczeństwie obywatelskim jest niszczenie autorytetów i zaufania do instytucji publicznych. Kiedy te autorytety i instytucje są niszczone przez walczące o władzę partie, można to jeszcze jakoś... nie, nie usprawiedliwić, ale przynajmniej zrozumieć. Można też do woli prowadzić spór, kto pierwszy zaczął i kto kiedy przekroczył czerwoną linię, za którą politycy działają tak, jakby byli na liście płac wszystkich, którzy Polsce źle życzą. Nie, nie zarzucam nikomu zdrady, po prostu skutek jest taki sam.

Teraz mamy większy kłopot, bo na głównego młotkowego w rozwalaniu wyrasta w szybkim tempie... głowa tego państwa. W ujęciu metaforycznym, styl prezydenta Nawrockiego można zamknąć w obrazie, w którym w jego pałacu miejsce wyniesionego okrągłego stołu zajęła siłownia. „Miękkiego” Dudę zastąpił „twardy” zawodnik. Bo choć to Andrzej Duda pierwszy ogłosił, że jest prezydentem tylko tych Polaków, którzy na niego głosowali, i służył partii, która go wskazała, wiernie, to jakoś bez animuszu. Robił, co mu prezes Kaczyński kazał, ale też kilka razy, no właśnie, „wymiekl”.

Macho Nawrocki zmienia to radykalnie: nie tylko wchodzi na pełnej w rozwalającą Polskę, partyjną wojnę, ale przejmuje w niej inicjatywę. To on teraz - nie PiS - chce być największą pałką na drugiej stronie, na Tuska. Powiedzieć, że to jest centralne zaprzeczenie idei urzędu prezydenta RP, zapisanej w Konstytucji - to nic nie powiedzieć.

Zabawa w masowe wetowanie ważnych, rządowych ustaw jest, dokładnie, coraz bardziej za-

bawą gówniarzy w robienie „na złość”. Tuż po świętach Karol Nawrocki opublikował mini-oredzie, że przygotował ważną ustawę i Sejm szybko ma ją przyjąć. Chodzi o prawo broniące chłopów, którzy mają problem, jak rzucają gnój na pole, obok którego powstały już podmiejskie osiedla. Więc teraz miastowi nie będą mogli wydziwiać albo niech wracają do siebie. I Nawrocki przez 8 minut: rolnicy to sól ziemi, podstawa narodowego bytu, bla, bla.

W całym wywodzie, jak to prezydent dba o rolników, zabrakło zdania o tym, że trochę wcześniej zawetował dużą i ważną ustawę, która miała skutecznie oddzielić prawdziwych rolników od wyłudających unijne dotacje cwaniaków.

Mógłbym tak pewnie o każdym z 29 wet, choć w sumie wystarczy przypomnieć podwójne nie, chroniące - mówię o skutku, nie bla, bla ogłaszanych intencjach - kryptowalutowych oszustów.

I tu jednak prezydent robi krok dalej w stronę szampanów otwieranych w Moskwie. Jeszcze przy blokowaniu miliardów na armię ośrodek prezydencki wystarał się o nie byle jaki, bo złoty, listek figowy. Ukleconą z prezesem NBP bajkę o miliardach, dość dobrą do podjęcia przez tych, co go wystawili, do wciśnięcia tym, którzy na niego głosowali. Przy ostatecznym rozwalaniu Trybunału Konstytucyjnego porzucono i to. Tu się idzie na tak obłędny rympał, że głowa mała. Ile by się prezydencki minister Bogucki nie nabredził, nie da się tego obronić. Szansą jest tylko ubieranie tego w pseudoprawne argumentacje, bo elektorat prawicy szybko się przy tym gubi, więc „weźmie na wiarę”.

Najpierw było, że Sejm nie może wybrać nowych sędziów, bo jest zła ustawa, którą PiS przyjął, żeby wybrać swoich sędziów. Więc PiS polecał do TK, żeby wydali takie orzeczenie. I tu ups, racja patriotów zderzyła się z ich kieszenią, bo „pisowscy” sędziowie, w obawie o emeryturę, nie kwapili się samych siebie unieważnić.

To prezydent nie przyjmie ślubowania, bo coś tam w procedurach sejmowych było złe. Ale PiS potrzebuje dwójki z tych nowych, żeby mieć w TK pełny skład do orzekania, co tam partii akurat potrzeba. No to dwóch się wzięło, reszty nie. Skutek jest taki, że prezydent wymusi ślubowanie 4 sędziów w sposób, który będzie można dalej kwestionować. To dopiero początek wojny o TK, która jest początkiem wojny o wszystko.

A że skutek jest miły dla agentów GRU... Cóż, przynajmniej nasz prezydent na pewno nie ma demencji.

Od czasu powołania Organizacji Narodów Zjednoczonych minęło niemal tyle czasu, co od upadku powstania styczniowego do zrzucenia bomby atomowej na Hiroszimę. A to przecież zupełnie inne epoki(...) Dlaczego więc oczekujemy, że porządek zbudowany po II wojnie światowej sprawdzi się w epoce AI i humanoidalnych robotów?

KRYMINAŁ/THRILLER

Zirytowany Jack Reacher reguluje populację Baltimore

Trzydziesty tom przygód Jacka Reachera zatytułowany jest „Strategia wyjścia”. Trafnie, bowiem strategia realizowana przez Reachera jest zawsze taka sama - jednych postraszyć, innych obić, a jeszcze innych załtuc. Zawsze z ironicznym komentarzem. W tym przypadku brzmi on następująco: „Jeśli dobiegniesz do pistoletu pierwszy, możesz mnie zastrzelić. Jeśli nie... sam rozumiesz”.

„Pomyśl, czy naprawdę chcesz to zrobić?”

„Lee Child po raz kolejny udowadnia, że doskonale wie, jak wciągnąć czytelników w świat pełen napięcia i niespodziewanych zwrotów akcji. Przygotuj się na niezapomniane doświadczenie”.

Tak reklamuje „Strategię wyjścia” wydawca i ma w tym absolutną rację. Spotkanie z Reachera to zawsze „niezapomniane doświadczenie”. Można by je wręcz określić terapeutyczno-kojącym - wokół rzeczywistości staje na głowie, trzęsą się fundamenty światów, a on przybywa (tutaj akurat do Baltimore), w mig rozoznaje sytuację, a potem naprawia stan rzeczy na swój własny, niezapomniany sposób.

Jedynie co się zmienia, to onomatopeje towarzyszące eliminacji ludzi, którzy stają mu na drodze. W każdym tomie można znaleźć coś nowego na tym wciąż zaniedbanym przez pisarzy polu. W „Strategii wyjścia” mamy do czynienia z przynajmniej jedną językową perełką. Gdy Reacher zrzuca jednego ze szwarczarakterów z pomostu, rozlega się odgłos, „jaki wydaje mokry ręcznik kąpielowy lądujący na twardej kamiennej posadzce”.

To nie tylko zasługa tłumacza (gratulacje dla Andrzeja Szulca), ale przede wszystkim talentu Lee Childa. Trzydzieści tomów, przeciętnie od kilku do kilkunastu ofiar śmiertelnych na każdy - opisanie wszystkich eksytusów sprawianych przez Reachera wymaga sporej wyobraźni.

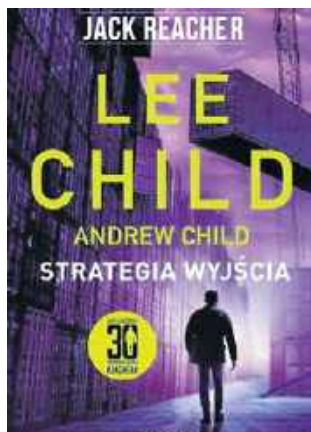
O co ci właściwie chodzi, Reacher?

Bądźmy szczerzy: tu nie wystarczy zwykłe „trach” czy „łup”, banalne „złamał się jak zapałka”, „padł jak długi niczym kłoc drzewa”, albo „jego oczy wyrzuciły się jak zepsuta busola” (odsylam do poprzednich tomów). Trzeba wymyślać wciąż coś nowego. Koncept z ręcznikiem jest świetny i otwiera nowe możliwości.

Podrzucmy autorowi kilka przykładów: „fikał się jak ociekający mop”, ewentualnie „chlusnęło z niego jak z wiadra z mydlinami”.

Przydadzą się, bowiem Child (od pewnego czasu w tandemie z synem Adrewem) nie zamierza zaprzestania - by użyć banału - orki na tym żyznym fragmencie literackiej niwy, jakim jest poprawianie świata przez Reachera. Choćby nawet na jego zadupiu, gdzieś w Baltimore.

Skąd ta wiedza? Na stronie killernashville.com wisi wywiad z Childem, przeprowadzony lekko ponad rok temu przez Bryana E. Robinsona (pisarza, psychoterapeutę i to z tytułem Ph.D.). Wynika z niego, że aby Reacher osiągnął to, czego tak usilnie poszukuje włączając się po Ameryce (stabilizacji), musi pokonać zło stojące mu na drodze. Wniosek: nieboszczyków nam nie zabraknie. Tylko czy Child ładnie opisze ich nędzne końce? **grab**



Lee Child, Andrew Child, „Strategia wyjścia”, wyd. Albatros, Warszawa 2026, cena 49,90 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

MARCELA LESZCZAK

Popłakała się Tegoroczną Wielkanoc modelka spędziła poza krajem. Wybrała się do Rzymu wraz z rodzicami, siostrą i nowym partnerem. Leszczak podzieliła się serią zdjęć ze zwiedzania Wiecznego Miasta. Mimo że wygląda na nich na szczęśliwą, nie były to w pełni radosne święta, gdyż w tym roku po raz pierwszy zabrakło u jej boku syna. Fryderyk został w Polsce z ojcem - Michałem Koterskim. „Dziś popłakałam się na śniadaniu, które było dla mnie trudne, bo było bez Frysia. I to nie tylko o niego chodzi, a o niespełnione pragnienie posiadania kompletnej rodziny. Nie chcę niczego tu wyciągać z szacunku do taty Frysia, ale gdyby było dobrze między nami, nasz związek nie byłby przerwany przez mnie dwoma rozstaniem i nasze małżeństwo trwałoby do dziś” - napisała na Instagramie.

JUSTYNA STECZKOWSKA

Nie ocenia Piosenkarka wzięła niedawno udział w internetowym programie „Portret”. Prowadzący zapytał ją, jakie ma relacje ze swoją najstarszą siostrą Agatą, która niegdyś napisała książkę „Steczkowscy. Prawda jest taka, że na początku była miłość”. Publikacja zdradziła kilka tajemnic rodzinnych i różniła jej autorkę z bliskimi. - W ogóle nie wracam do tych chwil. Moja siostra jest dorosła, kocham ją, ale nie po drodze nam z wieloma decyzjami, które ona podjęła względem ludzi, z którymi kiedyś żyła. I to nie chodzi tylko o książkę, ale też o inne rzeczy. (...) Miała prawo do swoich decyzji, ale są to decyzje, które nie są zgodne z moimi poglądami czy sposobami patrzenia na świat - powiedziała gwiazda.

PAULINA GAŁĄZKA

Potrzebuje nadziei

Nie od dziś wiadomo, że popularna aktorka nie lubi opowiadać o swym życiu prywatnym w mediach. Wiemy jednak, że w czerwcu tego roku będzie obchodzić dziesiątą rocznicę ślubu z norweskim reżyserem Sindre Sandemo. To sprawa, że musi dzielić swój czas między dwa kraje. Zdecydowanie częściej bywa jednak w Polsce - choćby w czasie Wielkanocy, którą spędziła z mężem i z siostrą. - Święta w Norwegii są bardzo laickie. Nie mają nic wspól-



Iga Świątek wypoczywa przed rozpoczęciem Roland Garros. Start już 18 maja

nego z duchowością, a ja jednak czuję się bardziej Polką niż Norweżką i rzeczywiście to jest dla mnie czas duchowy - powiedziała w niedawnej rozmowie z „Faktem”.

DODA

Oblewała przechodniów

Podczas minionej Wielkanocy piosenkarka odwiedziła rodzinny dom w Ciechanowie, gdzie spotkała się z parą swych dawnych znajomych - kobietą o imieniu Iza oraz mężczyzną o imieniu Damian. Oprócz wspólnego zdjęcia, na Instagramie wokalistki pojawiło się nagranie, jak cała trójka przytulała się do siebie i tańczy. Jakby tego było mało w Wielkanocny Poniedziałek Doda wybrała się z nimi na przejażdżkę autobusem po mieście i oblewała wodą przechodniów. Oczywiście nie wszyscy byli zachwyceni. Jeden z przechodniów, który czekał na przystanku autobusowym, wyraźnie się zirytował, gdy nagle został oblan i zaczął nawet odganiać gwiazdę nogą. Wiadro z wodą połało się również na mężczyznę, który wychodził ze sklepu. Artystka nie robiła sobie przy tym nic z obecności radiowozów.

MAŁGORZATA SOCHA

Ma wspólny cel

Aktorka poznała swego przyszłego męża Krzysztofa Wiśniowskiego, kiedy miała zaledwie szesnaście lat. Para poobrała się w 2008 roku i doczekała się trzech pociech. Do dziś małżeństwo gwiazdy uchodzi za perfekcyjne. Tymczasem

okazuje się, że to nie do końca prawda. - Nie ma idealnych związków. Ale chyba z każdego kryzysu wychodzimy obronną ręką, bo coraz więcej dowiadujemy się nawet nie tyle o sobie, tylko o nas jako o parze. Bo my się też zmieniamy, mamy też swoje spostrzeżenia na ten temat, jak chcemy, żeby budować naszą rodzinę. Najważniejsze, żebyśmy się dogadali, bo mamy poczucie, że rodzina i dzieci to nasz wspólny cel. To jest coś, co za każdym razem na nowo nas scala - powiedziała Socha w programie „Autentyczni”.

IGA ŚWIĄTEK

Odpoczywa na wyspie

Słynna tenisistka ma starszą siostrę Agatę. Za młodu i ona trenowała na korce, ale ostatecznie ze względu na kontuzję porzuciła sport, by zostać cenią stomatolożką. Teraz siostry postanowiły spędzić trochę czasu ze sobą i wybrały się na wspólny wypad na Majorce. Na udostępnionych przez Igę zdjęciach na Instagramie widzimy, jak Iga z Agatą delektują się lodami, przechadzając się po mieście. Zapracowana sportsmenka w końcu mogła wygospodarować trochę czasu na zwiedzanie wyspy i odpoczynek w urokliwych knajpkach. W jednej z nich siostry zamówiły sobie hiszpańskie danie narodowe - paellę z owocami morza. Nie mogło zabraknąć też serii fotografii z pięknymi widokami. „Życie na wyspie to coś, do czego z pewnością mogłabym się przyzwyczaić” - napisała tenisistka.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Postaw na działanie, ale nie spiesz się z decyzją. Horoskop dzienny mówi, że ktoś doceni Twoją odwagę i szczerość.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój przyniesie Ci najlepsze odpowiedzi. Horoskop na dziś zapowiada, że w finansach możliwa dobra wiadomość lub mały sukces.

Baran (21.03 - 19.04)

Rozmowa zmieni więcej, niż sądzisz. Horoskop dzienny na piątek mówi, że dzień sprzyja dobrym pomysłom.

Byk (20.04 - 20.05)

Zadbaj o siebie i swoje potrzeby. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że intuicja podpowie Ci, komu naprawdę możesz zaufać.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Twoja energia będzie przyciągać uwagę i nowe szanse. Horoskop na dziś radzi uważać jednak, by nie dominować w każdej rozmowie.

Rak (22.06 - 22.07)

Drobny porządek w sprawach serca i pracy da Ci ulgę. Horoskop dzienny na piątek mówi, że wieczór będzie sprzyjać refleksji.

Lew (23.07 - 22.08)

Dzień przyniesie szansę na zgodę. Horoskop dzienny mówi, że warto powiedzieć głośno to, co czujesz.

Panna (23.08 - 22.09)

Nie wszystko wymaga kontroli. Horoskop na dziś wróży, że odpuśczenie jednego tematu może otworzyć Ci znacznie lepszą drogę.

Waga (23.09 - 22.10)

Dobry moment na plan, podróży lub nowy cel. Horoskop dzienny na piątek mówi, że ktoś bliski może dziś zaskoczyć Cię wsparciem.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Twoja konsekwencja zacznie działać na Twoją korzyść. Horoskop dzienny wróży, że dziś opłaci się cierpliwość i takt.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Nietypowy pomysł może okazać się strzałem w dziesiątkę. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zaufać swojej oryginalności.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Emocje będą dziś silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że to pomoże Ci zrozumieć ważną dla Ciebie sprawę.

Pierwsze kilometry pod ich skrzydłami. Bo nauka jazdy to więcej niż opanowanie sprzęgła, biegów i przepisów

Mistrzowie Motoryzacji to okazja, by docenić również tych, pod których skrzydłami zaczynamy naukę jazdy - instruktorów i szkoły. Towarzyszą kursantom w ich pierwszych kilometrach.

Pamiętacie swój pierwszy raz za kierownicą? Dłonie trochę zbyt mocno zaciśnięte, wzrok skupiony bardziej niż zwykle. Próby ogarnięcia sprzęgła, gazu, hamulca... I to pytanie w głowie: „Co ludzie w tym widzą, skoro to jest takie trudne? Czy na pewno wszystko robię dobrze i czy kiedykolwiek to opanuję?”.

Możemy się założyć, że każdy kierowca pamięta takie chwile. Bo to jedno z tych do-

świadczeń, które zostają w pamięci również z innych powodów. Bo przecież nauka jazdy to coś więcej niż opanowanie sprzęgła, biegów i zasad ruchu drogowego. To również ogromna odpowiedzialność - za życie i zdrowie swoje oraz innych osób.

Kluczową rolę odgrywają tu instruktorzy nauki jazdy. To oni są obok, kiedy wszystko jest nowe i nie do końca oczywiste. Potrafią zamienić stres w skupienie, a niepewność w pierwszą pewną, świadomą decyzję na drodze. Tłumaczą, powtarzają. Czasem żartują, czasem milczą. Zawsze czujni za kierownicą. Można żartować, że w takich sytuacjach są jak drugie mózgi kursantów.

A za instruktorami stoją szkoły jazdy. Miejsca, które organizują cały proces nauki i dbają o to, by każdy kursant miał szansę w końcu poczuć się pewnie za kierownicą i zdać egzamin. Z zewnątrz to często tylko szyld i samochody z charakterystyczną „elką”, ale w środku to codzienna praca, doświadczenie i ogromna odpowiedzialność.

Nie ma dwóch takich samych kursantów i nie ma dwóch takich samych historii. Jedni wsiadają za kierownicę z ciekawością, inni z obawą. Jedni łapią wszystko od razu, inni potrzebują czasu. Ale łączy ich jedno - moment, w którym coś kliknie. Kiedy jazda przestaje być powodem paniki, za-

daniem, a zaczyna być czymś, co sprawia przyjemność. Ba, ogromną radość! Radość z pierwszego samodzielnego manewru, z dobrze wykonanej jazdy, z poczucia, że „Dam jednak radę”.

- Plebiscyt Mistrzowie Motoryzacji to okazja, by docenić tych, pod których skrzydłami zaczyna się ta droga - instruktorów i szkoły jazdy, które każdego dnia towarzyszą kursantom w ich pierwszych kilometrach - mówi Katarzyna Borek, która odpowiada za plebiscyt Mistrzowie Moto od strony redakcyjnej. Jak dodaje: - Chcemy docenić historie ludzi i miejsc, dzięki którym te pierwsze kilometry stają się początkiem radości.



**MISTRZOWIE
MOTORYZACJI**

Najważniejsze jest to, żeby mieć poukładane w głowie



Tomasz Studziński,
OSK Mar-Pol, Malbork

Choć początkowo nie planował wybrać tego zawodu, to Jego poprzednia praca, jako instruktora na strzelnicy pokazała Mu, że dobrze radzi sobie w przekazywaniu wiedzy.

Pan Tomasz dodatku czerpie satysfakcję, gdy widzi postępy swoich kursantów. Jest osobą, dla której największą motywacją do pracy jest właśnie widok efektów swojej pracy. - Najważniejsze to mieć wszystko poukładane w głowie, strefa mentalna, przygotowanie do działania w sytuacjach niespodziewanych, stresujących. Tego nie da się nauczyć w ciągu kilku-dziesięciu godzin zajęć. Niektórzy są na to przygotowani od dziecka, tym którzy tego nie mają - im mogę wskazać właściwą drogę, ale to sami muszą zbudować odpowiednio nastaw-

wienie i pewność siebie - zauważa instruktor.

W Jego pracy codziennie wiele się dzieje. Szczególnie wspomina jednak kursantkę z ogromnym problemem braku pewności siebie, do tego stopnia, że jąkała się w trakcie rozmowy. Ale pan Tomasz zauważył, że słucha i koduje to, co do niej mówi, natomiast brak pewności siebie zawsze brał górę. - Udało mi się do niej dotrzeć i mówiąc kolokwialnie „wjechać” jej na ambicje i na koniec kursu dziewczyna zaczęła „śmigać” samochodem jak zawodowiec - wspomina, dodając, że z tamtej sytuacji właśnie czerpie największą satysfakcję, bo podobno nawet rodzina jej mówiła, że się nie nadaje na kierowcę. A On udowodnił Jej i innym, że było inaczej.

Zaczął się od jednego auta i ogromnej wręcz pasji



OSK Piotr Lubera,
Kwidzyn, 15 Sierpnia 15

OSK Piotr Lubera walczy o tytuł Szkoły Jazdy Roku w tegorocznej edycji plebiscytu Mistrzowie Moto.

Choć zaczął się dość niewinnie. Od jednego samochodu i wielkiej pasji zarówno do motoryzacji, jak i do ludzi. Z czasem podejście oparte na stawianiu człowieka na pierwszym miejscu przyniosło wymierne efekty. Dziś OSK Piotr Lubera może pochwalić się 10-letnim doświadczeniem na lokalnym rynku i mnóstwem zadowolonych kursantów, którzy dzięki tej szkole stali się naprawdę dobrymi kierowcami. Teraz Ich flota jest znacznie większa, podobnie jest z kadrą, a i kursantów wciąż przybywa. Bo wiedzą, że mogą liczyć tu na rzetelność i ludzkie podejście.

Szkołą w zakresie kat. B. Kładą duży nacisk na techniczne opanowanie samochodu połączone z bezpiecznym prowadzeniem. To umiejętności przydatne nie tylko na egzaminie na prawo jazdy, ale także w życiu. Bo przekazują Im wiedzę nie tylko, jak zdać egzamin, ale przede wszystkim, jak radzić sobie na drodze w różnych warunkach. Bo szkolenie przyszłych kierowców to dla Nich przede wszystkim dbanie o ich bezpieczeństwo i komfort za kierownicą.

Jakie są największe atuty tej szkoły jazdy? Co Ich wyróżnia? - Doświadczeni i uprzejmi instruktorzy. Prowadzenie zajęć z pasją oraz w miłej atmosferze. Wysokie statystyki zdawalności - odpowiada Piotr Lubera.

LIDERZY W SKALI WOJEWÓDZTWA WE WSZYSTKICH KATEGORIACH

MECHANIK ROKU

1. **Sebastian Kokot**, Automatik Serwis, Mosty
2. **Łukasz Szafranski**, AUTO WARSZTAT, Kwidzyn
3. **Grzegorz Smuraga**, AutoFach Grzegorz Smuraga, Główny

WARSZTAT SAMOCHODOWY ROKU

1. **Plichta Blacharstwo Lakiernictwo**, Rozpędziny, Przyrzeczna 5
2. **Autoconsult TBC Sp. o.o.**, Pruszcz Gdański, Łukasiewicza 6
3. **Beta-Serwis**, Łężyce, Wierzbowa 6

INSTRUKTOR JAZDY ROKU

1. **Bartosz Łastowski**, OSK Blastowski, Gdańsk
2. **Patrycja Deik**, Akademia Jazdy Tempo, Gdynia
3. **Paweł Karkusiewicz**, OSK Perfekt, Słupsk

SZKOŁA JAZDY ROKU

1. **Szkoła Jazdy Elf**, Słupsk, Szymanowskiego 5
2. **OSK Formela**, Sierakowice, Kartuska 23A
3. **OSK Zabor**, Sztum, Reja 17

KIEROWCA ZAWODOWY ROKU

1. **Bernadeta Ohs**, PKM, Gdynia
2. **Jakub Poniatowski**, WZU Henryk Kwidziński, Gdańsk
3. **Maciej Janicki**, JanKam, Słupsk

DORADCA DS. SPRZEDAŻY SAMOCHODÓW ROKU

1. **Adam Stempniewski**, Toyota Walder, Rumia
2. **Jacek Klimowicz**, Hyundai Gołębiewski, Starogard Gdański
3. **Sebastian Majewski**, Simplease, Gdańsk

FIRMA TRANSPORTOWA ROKU

1. **T4YOU przewozy Polska - Anglia - Szkocja**, Starogard Gdański, Powstańców Warszawskich
2. **Mk Trans Słupsk**, Słupsk, Kollątāja
3. **DK TRANS Dawid Rogucki**, Suchy Dąb, Sportowa 26

AUTO DETAILING ROKU

1. **OLT Auto Detailing**, Sztum
2. **GleamWorks**, Dębogórze, Oliwkowa 7
3. **Łśniaca Fura Auto Detailing**, Gdańsk, Trakt Św Wojciecha 209A

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na:
www.dziennikbaaltycki.pl/moto

Adam Marciniak: Cracovia ma za dobrych piłkarzy, by spaść

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

ROZMOWA. - Arka ma fatalny bilans na wyjazdach. Także z tego powodu wydaje mi się, że Cracovia może mieć większe szanse - mówi Adam Marciniak, były zawodnik m.in. Cracovii i Arki.

Oba były pańskie zespoły są zagrożone spadkiem...

No tak, a wydawało się, że Cracovia w tym sezonie raczej będzie walczyć o wyższe cele. Był taki moment, że była wysoko. Są tam jakieś zawirowania w klubie, możemy w mediach o tym poczytać. W jakimś stopniu to przekłada się na to, co dzieje się na boisku. Wydaje mi się, że odejście Stojilkowicia było takim ubytkiem, którego nie udało się uzupełnić. I ten brak bramkostrzelnej „dziewiątki” jest widoczny. Cracovia dołączyła do tej licznej grupy drużyn, które do ostatnich kolejek będą walczyć o utrzymanie.

No właśnie, a teraz jest to taki mecz „za sześć punktów”.

W tym sezonie to chyba wręcz po każdej kolejce wszystko się zmienia, bo powiem szczerze, czasami się już gubię. W jednym tygodniu komentuję sytuację drużyny, która ma szansę podłączyć się do walki o czołowe lokaty, po czym po tygodniu czy dwóch odbieram telefon z pytaniem, czy się, czy się utrzyma... To jest szalony sezon. Z psychologicznego punktu widzenia na pewno Arka jest w lepszej

pozycji. Zmiana trenera, zwycięstwo 3:1 z Zagłębiem, na morale zespołu poszło w górę. Nadzieje odżyły, więc zawodnicy Arki naładowani podejść do tego meczu, w zupełnie innych nastrojach. Ale wszystko rozegra się na boisku. Przewidzenie rezultatu jest praktycznie niemożliwe. Mimo wszystko uważam, że większym faworytem jest chyba Cracovia. Arka na wyjazdach nie ma zbyt dobrego bilansu w tym sezonie.

To mało powiedziane! Jedno zwycięstwo, remis i aż jedenaście porażek. To koszmarny bilans.

No więc właśnie. Między innymi także z tego powodu wydaje mi się, że Cracovia może mieć większe szanse. Sezon jednak pokazuje, że możliwe są wszelakie rozstrzygnięcia. Nie ma wątpliwości, że dla jednej jak i drugiej drużyny to jest kluczowy mecz.

Chcę pana zapytać jako byłego piłkarza, jakie wpływy może mieć sytuacja „na górze” w klubie, to, że nie dzieje się za dobrze na szatni. Piłkarze obserwują rzeczywistość i to może mieć decydujący wpływ?

Ze swojego doświadczenia wiem, że zwykle tak bywało, że im było gorzej, to często na boisku było lepiej. Były takie sytuacje, czy w ŁKS-ie, czy w Górniku Zabrze, kiedy z płatnościami był problem, a, jakoś to scalało szatnię, że wszyscy trochę byliśmy wtedy w podobnej sytuacji.



Adam Marciniak jako piłkarz Arki grał przeciwko Cracovii. W niedzielę mecz w Krakowie o godz. 12.15

W Cracovii sytuacja z bałaganem na górze powinna zadziałać mobilizująco? Patrząc z perspektywy piłkarzy, że mogą się pokazać i po sezonie odejść?

Generalnie nie powinno mieć to najmniejszego wpływu. Natomiast nie wiemy, jakiego typu są to problemy. Na ile sytuacja z trenerem, który podał się do dymisji jest istotna? W jaki sposób teraz patrzą na niego piłkarze przez pryzmat tej sytuacji. Jak sam trener się zachowuje.

Zajmuje się pan komentowaniem meczów dla TVP, głównie I ligi. Ale ogląda pan też ekstraklasę?

TVP ma jeden mecz w kolejce, więc ostatnio komentowałem mecz Pogoń-Legia.

A Cracovię pan widział w tym sezonie?

Oglądałem parę spotkań. Na pewno Oskar Wójcik to jest taka postać, która rzuca się w oczy, to jest młody chłopak, który bardzo rośnie. Generalnie uważam, że Cracovia ma fajny skład, Al-Amari i Mateusz Klich dobrze wyglądają. Hasić to jest przecież fajny piłkarz, więc gdybym miał oceniać tylko skład na papierze, to na pewno nie jest to skład na walkę o utrzymanie. Ale brakuje tej „dziewiątki”, nie ma co ukrywać.

Arka to taki dziwny zespół, bo u siebie potrafi „wyszarpywać” punkty, a na wyjazdach nie.

Jeśli chodzi o personalia ma dużo słabszy zespół od Craco-

vii. Trener Szwarga stawiał na kolektyw, na organizację gry. I ta zespołowość widoczna jest przede wszystkim w meczach u siebie.

Z czego wynika aż taka potworna dysproporcja między spotkaniami u siebie i na wyjeździe? Zespoły zwykle w domu grają trochę lepiej, ale w tym przypadku jest przepaść.

Trudno udzielić takiej jednoznacznej odpowiedzi, co jest tego przyczyną. Kiedy trzy lata temu robiliśmy awans z ŁKS-em do ekstraklasy, na wiosnę nie potrafiliśmy wygrać meczu wyjazdowego. U siebie wygrywaliśmy wszystko. Na wyjeździe albo remisowaliśmy, albo przegrywaliśmy i nie wiem z czego to

wynikało. Podchodziliśmy tak samo do meczów, mobilizowaliśmy się. Myślę, że w Arce też do końca nie wiemy, jaka jest jedna konkretna przyczyna. Ten brak punktów wyjazdowych skutkuje takim, a nie innym miejscem w tabeli, bo gdyby Arka dołożyła kilka punktów więcej zachowując tę dyspozycję z meczów domowych, to myślę, że już byśmy dawno nie mówili o niej w kontekście walki o utrzymanie.

Na pańskiego nosa, kto może spaść?

Według mnie Termalica raczej się nie wygrzebie, chociaż ma taki mecz ostatniej szansy z Widzewem, ale myślę, że jednak ona i ktoś z grupy: Arka, Widzew, Radomiak, także chyba Pogoń po tym co ostatnio widziałem.

Cracovię pan oszczędza w tych typach...

Te mecze Cracovii, które oglądałem były dobre. Jakoś nie chce mi się wierzyć, że ta drużyna jednak spadnie.

Zwłaszcza, że niewiele potrzeba do spokoju, sześć, siedem punktów wystarczy.

O ile o Arkę nie jestem spokojny i powiedzmy, że ten spadek jest niestety możliwy, o tyle Cracovia, jeśli chodzi o personalia, pozycjonuje się zdecydowanie wyżej.

Śledzi pan z uwagą pierwszą ligę. Wisła ma awans?

Tak, Wisła już awansowała, nie ma w ogóle o czym mówić. ©

REKLAMA 0311246076

dziennikbaaltycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30, tel. 58/ 3003 211

○ drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl

○ poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl

○ w zakładach pogrzebowych współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim

- PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73

- ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl

- Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl

nekrologi.net

DROBNE

Ogłoszenie drobne
zlicisz na ibo.polskapress.pl

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

ODKUP nieruchomości za gotówkę,
518-503-404

GOSPODARSTWA

SPRZEDAM ziemię rolną: pszenrol.
com.pl

Praca

ZATRUDNIĘ

EMERYTA - dozorcę budynku biurowego w Sopocie. Praca zmianowa w godzinach nocnych i w dniach nielubnych. Kontakt tel. 58/73-57-231

PANIA na emeryturze do recepcji budynku biurowego w Sopocie, godziny dzienne. Kontakt tel. 58/73-57-231

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie; 517-744-487

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex"
604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

AUTOREKLAMA

motofakty.pl

Motoryzacja
na wysokich obrotach

motofakty.pl



Turystyka

KRAJ

GÓRY

Beskidy turnusy 60+ w maju od 1050 zł dostępny masaż leczniczy / dowóz, tel.: 501-642-492.

MORZA

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy z wyżywieniem dla Seniorów.
601-585-510 www.danaustronie.pl

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz
600539790

KURKI nioski z jajem dowóz
600539790

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/tona, 500-669-621

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Zraniona Barcelona potrzebuje remontady. Real Madryt też

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. FC Barcelona i Real Madryt nieoczekiwanie znalazły się pod ścianą przed rewanżami w ćwierćfinałach Ligi Mistrzów. Blżej awansu są za to Arsenal i Paris Saint-Germain.

Słowem „remontada” Hiszpanie określają to, czego ich dwaj giganci teraz potrzebują, czyli spektakularnego odrobienia strat i wygrania dwumeczu. W środowy wieczór na Camp Nou Barcelona na własne życzenie skomplikowała sobie pierwsze spotkanie z Atletico Madryt (0:2). Najpierw nie potrafiła wykorzystać żadnej z dogodnych okazji, potem, a więc w 44., minucie straciła zawodnika i pierwszą z dwóch bramek. Po faulu czerwona kartkę obejrzał bowiem stoper Pau Cubarsi, zaś z podyktowanego rzutu wolnego do siatki trafił bezpośrednio Julian Alvarez.

To nie był udany mecz Roberta Lewandowskiego, który w nagrodę za ligowego gola z Atletico właśnie (2:1) powrócił do jedenastki. Polak już w przerwie został zmieniony. Koleczy do bardzo z nim nie współpracowali, sam natomiast oddał tylko jeden groźny strzał. Zamiast niego drugą połowę rozegrał Fermin Lopez, którego trener Hansi Flick potrzebował w środku pola. Na nic to się jednak zdało. Zmęczoną i rozbitą Barcelonę w drugiej połowie dobił wprowadzony Alexander Sorloth.

Słabo wypadł nie tylko Lewandowski, ale właściwie cała Barcelona na czele z Lamine'em Yamalem. Wybitnie utalentowany nastolatek potrafił kiwnąć nawet kilku rywali, ale miał duży problem z finalizacją akcji. Po ostatnim gwizd-



W przegranym meczu Barcelony z Atletico Madryt czerwoną kartkę ujrzał stoper gospodarzy Pau Cubarsi

ku był przygnębiony. Scena, jak ukrywa twarz w dłoniach, lotem błyskawicy obiegła światowe media.

W obozie Barcelony pretensje kierowane są nie tylko pod adresem piłkarzy. Na konferencji Flick recenzował pracę sędziego Istvana Kovacsza. Zdaniem Niemca Rumun powinien być podyktować jedenastkę za zagranie ręką przez zawodnika z pola przy próbie wznowienia z piątego metra. - Nie potrafię zrozumieć, dlaczego nie było za to czerwonej kartki. To nie fair, ale taka jest piłka nożna - oświadczył.

Barcelona musi nastawić się na ciężką przeprawę w re-

wanżu, tak jak i zresztą Real Madryt. Królewscy pozwolili zdobyć Santiago Bernabeu Bayernowi Monachium (1:2). Odradzający się gigant z Niemiec potrafił zdominować kluczowe fragmenty meczu. Na początku drugiej połowy zwycięstwo przypieczętował Harry Kane, który według fachowców jest faworytem do zdobycia Złotej Piłki w tym roku.

Sporo mówi się nie tylko o Angliku, wspomniały występ zaliczył bowiem również 40-letni Manuel Neuer. Weteran znów zachwycał refleksem i interwencjami poza polem karnym. Przez niemieckie media przetacza się już dyskusja,

czy nie powinien wrócić do reprezentacji na czerwcowy mundial. - To bramkarz klasy światowej. Jego miejsce jest w kadrze, ale wiem, że to się nie wydarzy. Julian Nagelsmann (selekcjoner - red.) nie uchylił mu drzwi - stwierdził legendarny Lothar Matthaeus. Sam Neuer nie chciał rozmawiać o reprezentacji. Mówi, że liczy się dla niego wyłącznie rewanż na Allianz Arenie.

Jedną nogą w półfinale jest już Paris Saint-Germain. Ubiegłoroczny zdobywca Ligi Mistrzów nie miał najmniejszych problemów z ograniem Liverpoolu (2:0). Bogiem a prawdą powinien być wygrać co najmniej dwa razy wyżej. Dlaczego tak się nie stało? Przede wszystkim z powodu nieskuteczności, ale też kontrowersyjnej decyzji hiszpańskiego sędziego Jose Marii Sanchezza Martinezza, który w końcówce nie odgwizdał rzutu karnego. - Jedziemy na Anfield wygrać - zapewnił trener Luis Enrique, najwyraźniej głodny kolejnych sukcesów.

Blżej upragnionego awansu jest jeszcze Arsenal, bo z Lizbony przywiózł skromną zaliczkę nad Sportingiem (1:0) dzięki bramce Kaia Havertza z końcówki meczu.

Plan rewanżów 1/4 finału Ligi Mistrzów

14 kwietnia, wtorek, godz. 21:00

- Atletico Madryt - FC Barcelona;
- Liverpool - Paris Saint-Germain.

15 kwietnia, środa, godz. 21:00

- Arsenal - Sporting Lizbona;
- Bayern Monachium - Real Madryt.

© P

Znamy „rozkład jazdy” meczu Polska - Ukraina. Zaczyna Magda Linette

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. - Cieszę się ze składu, który udało się zebrać na ten mecz, choć wiadomo, że nieobecność Igi Świątek to duża strata - stwierdził Dawid Celt, kapitan reprezentacji Polski, przed meczem z Ukrainą.

„PreZero Arena Gliwice” będzie gospodarzem wyjątkowego wydarzenia, które odbędzie się w najbliższy piątek i sobotę. Polski tenisistki - niestety bez Igi Świątek, co może mieć znaczenie - zagrają z Ukrainą o awans do turnieju finałowego Billie Jean King Cup.

Zgodnie z czwartkowym losowaniem spotkanie rozpocznie konfrontacja Magdy Linette z Martą Kostjuk. W drugiej dziesiętej singlowej Katarzyna Kawa zmierzy się z Eliną Switoliną, na co dzień żoną znanego francuskiego tenisisty Gaëla Monfilsa i mamą 3-letniej córki Skai.

Początek piątkowych gier o godz. 16.00.

Na sobotę zaplanowano debel Maja Chwalińska/Katarzyna Kawa kontra Nadija Kiczenok/Ljudmiła Kiczenok oraz single Linette - Switolina i Kawa - Kostjuk. Początek godz. 12.00.

Na pewno odbędą się cztery spotkania, a piąte w przypadku remisu.

Stawką spotkania jest awans do światowej elity drużyn narodowych, czyli turnieju finałowego 63. edycji Billie Jean King Cup, który odbędzie się w dniach 22-27 września w chińskim Shenzhen.

Mecz odbędzie się w Polsce dzięki porozumieniu z Ukrainkami, którzy pierwotnie mieli być gospodarzami.

Biało-Czerwone w pięciu poprzednich edycjach tej imprezy grały w elicie trzykrotnie. Dwa lata temu w Maladze w półfinale uległy Włoszkom, które później wygrały turniej.

Teraz zadanie jest trudniejsze, gdyż od 2025 roku do finałów kwalifikuje się tylko osiem, a nie dwanaście drużyn.

W Gliwicach zawodniczki zagrają na sztucznej mączce. © P



Od lewej: Martyna Kubka, Maja Chwalińska, Magda Linette i Dawid Celt podczas konferencji prasowej

Michał Materla powalczy w formule Stand and Bang. Powrót „Gamera”

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SPORTY WALKI. Największa europejska organizacja mieszanych sztuk walki - Oktagon MMA - po raz pierwszy zawita do Polski. Sobotnia gala OKTAGON 86 odbędzie się w szczecińskiej „Enea Arena”.

Czesko-słowacka organizacja Oktagon MMA ponownie przejdzie do historii w ten weekend, gdy po raz pierwszy zawita do naszego kraju z kolejnym przełomowym wydarzeniem.

Na karcie walk znajdują się jedno z największych ikon sportów walki w Polsce, a także wielu międzynarodowych zawodników. W starciu wieczoru Michał Materla zmierzy się z niemiecką gwiazdą Christianem Jungwirthem w limicie umownym 89 kg, na specjalnych zasadach „Stand and Bang”.

Obaj zawodnicy zdobyli rzesze fanów dzięki swojemu sercu do walki, odwadze, duchowi wojownika i agresywnemu stylowi, który zawsze gwarantuje widowiskowe starcia. Ci dwaj wojownicy zapre-

zentują swój arsenał uderzeń w najbardziej bezlitosnym formacie - wyłącznie stojka, w tym łokcie. Będą wymieniać ciężkie ciosy, dopóki jeden z nich nie padnie na deski.

„Bitwa o Szczecin”

Tomasz Narkun (21-6) powraca do klatki w drugiej walce wieczoru, podczas której zmierzy się z niemieckim olbrzymem - Alexandrem Poppeckiem (20-5, 1 NC) w wadze półciężkiej w pojedynku nazwanym „Bitwa o Szczecin”.

Narkun jest jednym z najbardziej utytułowanych pol-

skich zawodników MMA w historii i może pochwalić się imponującym wskaźnikiem zakończeń przed czasem na pozycji 95 procent, w tym trzema ostatnimi zwycięstwami odniesionymi łącznie w nieco ponad 2 minuty.

Alexander „Ironside” Poppeck to numer 1 w rankingu wagi półciężkiej w Niemczech, znany z potężnych nokautów.

Czy Tomasz Narkun obroni własny teren i udowodni, że wciąż należy do europejskiej czołówki, czy może rywal odniesie największe zwycięstwo w swojej karierze?

W bardzo ważnym pojedynku dla kategorii półśredniej „Dracula” Ion Surdu (17-7) skrzyżuje rękawice z gruzińskim fenomenem Amiranem Gogoladze (17-3).

Szansa powrotu

Już w najbliższą sobotę Mateusz Gamrot stoczy kolejną walkę w oktagonie organizacji Ultimate Fighting Championship. Dla Polaka będzie to szansa powrotu na drogę zwycięstw.

Mateusz Gamrot walczył ostatni raz podczas gali UFC w Brazylii, która odbyła się 11

października 2025 roku. Polak wszedł w zastępstwo do pojedynku z Charlesem Oliveirą, były mistrzem UFC.

Starcie nie ułożyło się po myśli „Gamera”, który został poddany przez sędziego w 2. rundzie walki. Dla Polaka była to czwarta porażka w UFC.

W najbliższym pojedynku, który odbędzie się w „Kaseya Center” w Miami, Mateusz Gamrot zmierzy się z Estebanem Ribovicsem - Argentyńczykiem, który walczył dla UFC od 2023 roku.

© P

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA

W weekend rozegrane zostaną mecze czwartej ligi na Pomorzu.

Program 24 kolejki w IV lidze: Gryf Wejherowo - Wierzyca Pelplin (sobota, godz. 16), Pomezania Malbork - Piast Człuchów (sobota, godz. 16), Czarni Pruszcz Gdański - Sokół Bożepole Wielkie (sobota, godz. 12), Powiśle Dzierżon - Pogoń Lębork (sobota, godz. 16), Bytovia Bytów - Arka II Gdynia (sobota, godz. 15), Jaguar Gdańsk - Chojniczanka II Chojnice (niedziela, godz. 15), Gedania Gdańsk -

Gryf Słupsk (sobota, godz. 11), Grom Nowy Staw - Anioły Garczegorze (niedziela, godz. 12), KP Starogard Gdański - Stolem Gniewino (sobota, godz. 11).

Gryf Słupsk (sobota, godz. 11), Grom Nowy Staw - Anioły Garczegorze (niedziela, godz. 12), KP Starogard Gdański - Stolem Gniewino (sobota, godz. 11).

PIŁKA RĘCZNA

Hit w Orlenie Ekstralidze w Gdańsku.

PGE Wybrzeże Gdańsk zagra z Orlenem Wisłą Płock w Centrum Sportu GUMed w Orlenie Superlidze. Początek meczu w niedzielę o godz. 12.30. (stan)

Lechia chce kontynuować serię

Paweł Stankiewicz

pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Lechia Gdańsk wygrała dwa ostatnie mecze domowe, a w Płocku chce kontynuować zwycięską passę i wyprzedzić Wisłę w tabeli.

Piłkarze Lechii rozegrali znakomitą godzinę meczu z Koroną Kielce. Potem sami sobie narobili problemów i choć ostatecznie wygrali, to ten słabszy moment musiał przejść przez analizę ze sztabem szkoleniowym, aby takich błędów nie powtórzyć.

- To już zostało przeanalizowane i też przed meczem uczulaliśmy zawodników na to, jak bardzo dobra Korona jest, jeśli chodzi o stałe fragmenty gry. I daliśmy im dwie takie szanse, a karny ich podniósł. Później popełnialiśmy za dużo miękkich fauli, które powodowały rzuty wolne, rzuty z autu, czy pozostałe fragmenty gry i to też dawało nadzieję zespołowi Korony nawet pomimo gry w dziesięciu. Musimy ograniczyć głupie faule, rzuty wolne, zwłaszcza przeciwko dziesięciu rywalom. Była jeszcze jedna



Tomasz Bobcek ma straszyć defensywę Wisły Płock

taktyczna rzecz, gdzie trochę zgubiliśmy to, co zaplanowaliśmy, ale to już zostawiamy dla nas - powiedział John Carver, trener biało-zielonych.

W Płocku zmierzą się najlepsza defensywa i najgorszy atak w PKO Ekstraklasie reprezentowane przez Wisłę Płock i dla odmiany najgorsza defen-

sywa i najlepsze w ofensywie w lidze ze strony Lechii Gdańsk. Po meczu z Koroną szkoleniowiec zespołu z Gdańska zachęcał do oglądania jego zespołu, bo daje rozrywkę, więc z tych statystyk nie zanosi się na bezbramkowy remis.

- Mam nadzieję, że nie będzie 0-0. Wisła była zespołem,

który przez większość czasu była w pierwszej szóstce. To prawda, że bardzo rzadko strzelają braki i też bardzo rzadko je tracą, więc są bardzo trudni, żeby ich przełamać. Będziemy musieli pokazać cierpliwość i też dobrą piłkę. Musimy uważać na Wisłę, jeśli chodzi o kontratak, bo jest to jeden z nie-

wielu zespołów, który gra dwoma napastnikami w tej lidze - zauważa trener Carver.

Jaki plan mają biało-zieloni na mecz w Płocku? Bardziej są nastawieni na posiadanie piłki i konstruowanie ataku pozycyjnego czy zechcą oddać futbolówkę drużynie Wisły i poczekają na swoje okazje do kontr?

- My chcemy być progresywni z piłką, nie chcemy posiadać piłki dla samego posiadania, tylko dla kreowania sytuacji, dla biegania za linią obrony i po to, żeby stworzyć więcej sytuacji bramkowych - przekonuje trener Lechii.

Drużyna z Gdańska zachwyca w ofensywie. Wciąż jednak traci za dużo bramek. Przez to musi też zdecydowanie więcej strzelać.

- To nie jest spowodowane brakiem pewności siebie. Bardzo często można wpaść w pułapkę, że jak się traci bramkę, to jest tylko wina obrońcy. Bronimy całym zespołem. Czasami tak jest, że jak się ma zawodników, którzy są bardzo dobrzy w strzeleniu goli, bardzo dobrze zorientowani na grę progresywną w ataku, to oni często nie są najlepszymi obrońcami, jeśli chodzi o kon-

tekst drużynowy. My tutaj musimy cały czas szukać balansu - mówi trener biało-zielonych.

Lechia dziś jest w środku tabeli PKO Ekstraklasy, ale gdyby nie odjętych pięć punktów, to byłaby na czwartej pozycji ze stratą trzech punktów do prowadzącego Lecha Poznań.

- My nie rozmawiamy i my nie myślimy o tych pięciu punktach. Najważniejszy jest ten mecz, który jest przed nami i ja nigdy nie rozmawiam o innych meczach, o innych przeciwnikach. Taki sposób myślenia zaszczeplam w drużynie i nie wybiegamy za daleko w przód. Jesteśmy tylko i wyłącznie skoncentrowani na Wiśle Płock. Jesteśmy dwa punkty za nami, więc jeśli wygramy, to idziemy na górę przynajmniej o jedno miejsce. To byłoby świetna pozycja startowa. Po tem jest jeszcze sporo meczów i tak jak mówiłem wcześniej, jest bardzo ciasno i to się będzie zmieniać. Już cała Europa o tym rozmawia. Wiem, że BBC miał wielki artykuł o tym, jak niesamowita jest tabela polskiej ligi - zakończył trener Carver.

Mecz Lechii z Wisłą odbędzie się dziś o godz. 18. Transmisja w Canal+ Sport 3. ©

Arka ma grać ofensywnie i chce poszukać zwycięstwa w Krakowie

Paweł Stankiewicz

pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Arka Gdynia zagra na wyjeździe z Cracovią w bardzo ważnym meczu o punkty w PKO Ekstraklasie. Drużyna ma grać ofensywnie.

Arka Gdynia w meczu z Zagłębiem Lubin zagrała na czterech obrońców. Taki pomysł na grę w tym meczu miał nowy trener, Dariusz Banasik. Szkoleniowiec przyznał, że jeszcze nie myślał o spotkaniu w Krakowie, ale raczej trudno spodziewać się zmiany w strukturze po zwycięstwie nad silnym zespołem „Miedziowych”.

Żółto-niebiescy przede wszystkim mają mocniej postawić na ofensywę. Drużyna ma kreować okazje bramkowe i strzelać gole, bo Banasik słusznie twierdzi, że Arka musi wygrać, żeby myśleć o utrzymaniu w PKO Ekstraklasie.

- Mój pomysł był taki, że musimy grać ofensywnie, mieć sytuacje i zdobywać gole. Wcześniej Arka strzelała za mało bramek. Jeśli nie poprawimy ofensywy, to nie będziemy wygrywać meczów. Dałem zawodnikom więcej zadań ofensywnych i chyba po części udało mi się ich do tego przekonać. Remisy nam nic nie dadzą, musimy wygrywać. Remisami nie utrzymamy się w Ekstraklasie - powiedział Dariusz Banasik, trener Arki, po zwycięskim meczu nad Zagłębiem.

Cracovia w tym roku jest trzecim zespołem od końca w ligowej tabeli. Bilans to dwa zwycięstwa, trzy remisy i cztery porażki. U siebie „Pasy” wygrały tylko jedno spotkanie, więc specjalnie nie mają czym straszyć. Inna sprawa, że bilans wyjazdowy Arki jest dramatyczny, bo zespół w Gdyni w całym sezonie wygrał tylko jedno spotkanie w delegacji. Trener

Banasik podkreślał, że musi z drużyną znaleźć sposób na zdobywanie punktów w meczach wyjazdowych.

Wystarczy spojrzeć w tabelę PKO Ekstraklasy, żeby zobaczyć, jak ważne będzie to spotkanie. I to dla obu drużyn. Będzie przyjaźń na trybunach, ale na boisku będzie twarda walka o ligowe punkty. Cracovia ma trzy punkty przewagi nad Arką, w pierwsze spotkanie w Gdyni zakończyło się zwycięstwem żółto-niebieskich. Arka jest w strefie spadkowej i ma jeden punkt straty, żeby z niej uciec. Jednak już tylko zwycięstwo nad Cracovią pozwoli wyprzedzić w tabeli najbliższego rywala. Zespół z Gdyni na pewno zagra w Krakowie zmobilizowany i zmotywowany, a do tego podbudowany po wygranej nad Zagłębiem.

Mecz Arki z Cracovią rozegrany zostanie w niedzielę o godz. 12.15. Transmisja w Canal+ Sport 3. ©



Oskar Kubiak zagrał świetnie z Zagłębiem i ma pomóc drużynie także w Krakowie



Rejsy

Regionów

Gryf Wejherowski

Tygodnik Kartuszy

Echo Ziemi Puckiej

TYGODNIK Miastecki

ECHO ZIEMI LĘBORSKIEJ

DZIENNIK powiatu bytowskiego

DZIENNIK Sławiński

Dziennik Człuchowski

Gryf Kościerski

internet@dziennikbaltycki.pl

Nr 15/2026

KASZUBY



19-LATKA ZGINĘŁA. SĄD ZDECYDOWAŁ KIEDY SPRAWCA ZNÓW WSIADZIE ZA KIEROWNICĘ

Sąd Okręgowy w Gdańsku utrzymał karę więzienia dla 26-latkę, ale skrócił zakaz prowadzenia pojazdów. Decyzja wywołała oburzenie. Obecny na sali pokrzywdzony ocenił wyrok jako „skandaliczny” **str. 3**

POWIAT KARTUSKI

Jest porozumienie w sprawie zjazdu z OMT w Chwaszczynie **str. 5**

Z REGIONU

Służby usuwały skutki silnego wiatru. Jednym z najbardziej dotkniętych obszarów był powiat wejherowski **str. 4**

SPORT

Świetny start Klubu Kolarskiego Ziemia Darłowska w Rewalskim Piekle Północy **str. 12**

REKLAMA 0711445289



**AKCESORIA
KOMUNIJNE**

SREBRO

- różańce komunijne
- łańcuszki, medaliki
- świece, książeczki

DEWOCJONALIA
EMAÚS

Żukowo, Gdańska 31

Szymon Groenwald z Połczyna wśród faworytów prestiżowych zawodów drwali



Szymon Groenwald z Połczyna podczas mistrzostw świata rookie w Wiedniu w Austrii



Michał Dubicki podczas zawodów European Trophy w holenderskim Lage Vuursche

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

Niesamowicie silny drwal Szymon Groenwald z Połczyna jest w gronie najmocniejszych kandydatów do triumfu w międzynarodowych zawodach z serii Stihl Timbersports 2026.

W widowiskowym sporcie drwali polska kadra narodowa ma dwóch liderów. Są to Szymon Groenwald, czyli aktualny mistrz Polski, brązowy medalista mistrzostw świata 2025 w rywalizacji indywidualnej i drużynowej, oraz Michał Dubicki, znany jako „Axe Machine”, pięciokrotny mistrz kraju i czterokrotny zwycięzca zawodów European Trophy, srebrny medalista zawodów World Trophy z 2023 roku.

Na arenie międzynarodowej najgroźniejszymi rywalami Polaków będą zawodnicy z Australii. Znani jako „Chopperoos”, pięciokrotnie z rzędu zdobywali już tytuł drużynowy i są aktualnymi rekordzistami świata. W konkurencjach indywidualnych tytułów bronić będzie Nowozelandczyk Jack Jordan, a silną presję

na czołówkę wywierają będą reprezentanci Kanady m.in. Ben Cumberland oraz gospodarze mistrzostw świata, Niemcy z Dannym Martinem na czele.

Wraz z nastaniem czerwca 2026 roku rozpocznie się rywalizacja w ramach nowego sezonu Stihl Timbersports 2026. Pierwsze emocje zaplanowane zostaną w Budapeszcie.

Czołowi zawodnicy

W piątek, 5 czerwca rywalizować będą młodzi zawodnicy w mistrzostwach świata rookie, a 6 czerwca, odbędzie się debiut mistrzostw świata kobiet, a następnie, tego samego dnia elita zmierzy się w World Trophy w formacie typu knockout. We wrześniu w Barzkowicach koło Stargardu w trakcie Targów Rolnych Agro-Pomerania spotkają się najlepsi reprezentanci Polski oraz czołowi zawodnicy Europy.

12 września odbędą się mistrzostwa Polski, stanowiące eliminacje do kadry narodowej, a 13 września European Trophy, czyli kontynentalny turniej kwalifikacyjny do World Trophy 2027. Sezon zwieńczą mistrzostwa świata w Stuttgarcie.

Mleko matki w nowej roli. Nietypowa kąpiel w Kościerzynie

Edyta Łosińska-Okoniewska
e.losinska@prasa.gda.pl

Nowy trend trafia do Kościerzyny. Kąpiel noworodków w mleku matki i specjalnym wiaderku to sposób na spokojniejszy start w życie. Ta opcja ma wiele zalet.

Coraz więcej mówi się o naturalnych i bliskosciowych metodach opieki nad noworodkiem. Teraz Szpital Specjalistyczny w Kościerzynie wprowadza rozwiązanie, które dla wielu rodziców może być zaskoczeniem - kąpiel dziecka w specjalnym wiaderku z dodatkiem mleka matki.

Choć brzmi nietypowo, metoda ta zyskuje popularność i ma swoje konkretne uzasadnienie. To połączenie nowoczesnego podejścia do opieki z naturalnymi właściwościami, jakie daje kobiece mleko.

Powrót do warunków sprzed narodzin

Kąpiel w wiaderku nie jest przypadkowa. Jej głównym celem jest odtworzenie wa-



Dzieci podczas takiej kąpeli są zazwyczaj spokojniejsze, mniej płaczą i szybciej się relaksują

runków, jakie panowały w łonie matki. Noworodek znajduje się w pozycji bardziej zbli-

żonej do embrionalnej, co daje mu poczucie bezpieczeństwa i ogranicza stres.

Dzieci podczas takiej kąpeli są zazwyczaj spokojniejsze, mniej płaczą i szybciej się relaksują. To szczególnie ważne w pierwszych dniach życia, kiedy maluch dopiero przyzwyczaja się do nowego świata.

Mleko matki nie tylko do karmienia

Największe zainteresowanie budzi jednak dodatek mleka matki do kąpeli. Okazuje się, że jego właściwości mogą być pomocne również w pielęgnacji skóry. Mleko matki zawiera składniki o działaniu nawilżającym, łagodzącym i ochronnym. Może wspierać regenerację delikatnej skóry noworodka, a także pomagać przy drobnych podrażnieniach czy zaczerwienieniach.

To rozwiązanie w pełni naturalne, które nie wymaga stosowania dodatkowych kosmetyków.

Choć metoda jest bezpieczna, kluczowe znaczenie ma odpowiednie jej wykona-

nie. Dlatego kąpiele odbywają się pod nadzorem wykwalifikowanego personelu medycznego, który instruuje rodziców i pokazuje, jak prawidłowo przeprowadzić cały proces. Dla wielu opiekunów to również okazja do zdobycia praktycznej wiedzy i większej pewności w codziennej pielęgnacji dziecka po powrocie do domu.

Wprowadzane rozwiązanie wpisuje się w rosnący trend stawiania na bliskość, komfort i naturalne metody opieki nad noworodkiem. Współczesna medycyna coraz częściej sięga po rozwiązania inspirowane naturą.

- Zachęcamy rodziców do skorzystania z tej formy pielęgnacji pod okiem wykwalifikowanego personelu - mówi Marta Lorek, rzecznik prasowy Szpitala Specjalistycznego w Kościerzynie. - Nasi specjaliści chętnie udzielą wskazówek oraz pokażą, jak bezpiecznie i komfortowo przeprowadzić taką kąpiel. Dbamy o to, aby pierwsze chwile życia dziecka były pełne spokoju, bliskości i troski.

ZDJĘCIE TYGODNIA



Muzeum Obrony Wybrzeża w Helu, jedna z najciekawszych placówek w powiecie puckim, obchodzić będzie swoje 20-lecie. Jubileusz jest bardzo ważny, choć same obchody będą dość skromne. - Świętujemy we wtorek, 28 kwietnia - mówi Zbigniew Wiekiera z Helskiego Kompleksu Muzealnego Stowarzyszenia „Przyjaciele Helu”. - Uroczystości rozpoczną się o godz. 11. Jak wyglądała 20-letnia historia Muzeum Obrony Wybrzeża? O tym będzie można posłuchać podczas wspomnień, którymi dzielić się będą twórcy MOW. Osobną prelekcję wygłosi też Sebastian Draga, który skoncentruje się na temacie: „Między Westerplatte a Hellem. Oksywie 1939”. (PEN)

Sąd zmienia zakaz prowadzenia pojazdów

Martyna Kucybała/PAP
martyna.kucybaala@polskapress.pl

Sąd Okręgowy w Gdańsku prawomocnie skazał 26-letniego Dawida T. na 2,5 roku więzienia za spowodowanie śmiertelnego wypadku drogowego w 2022 roku na Kaszubach.

Na ogłoszeniu wyroku w Sądzie Okręgowym w Gdańsku obecni byli jedynie pokrzywdzeni. Nie stawili się oskarżeni - Dawid T. i Maciej M. - ani ich obrońcy. Przewodniczący składu sędzia Marek Skwarcow poinformował, że sąd odwoławczy częściowo utrzymał wyrok Sądu Rejonowego w Kartuzach z 2025 roku. Bez zmian pozostała kara 2,5 roku pozbawienia wolności dla Dawida T., a także obowiązek zapłaty 20 tysięcy złotych na wiazki dla rodziny zmarłej oraz 5 tysięcy złotych zadośćuczynienia dla jednej z pokrzywdzonych osób.

Zmieniono natomiast środek karny w postaci zakazu prowadzenia pojazdów. Zamiast dożywotniego orzeczonego zakaz na 10 lat. Pasażer



Do wypadku doszło w Wielkanoc 2022 roku w Szymbarku. Kierujący wjechał w grupę pieszych

auta, Maciej M., został skazany na 10 miesięcy pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania kary.

Sędzia Izabella Retyk, uzasadniając wyrok wskazała, że „brak jest możliwości przypisania, że oskarżony Dawid T. naruszył zasady bezpieczeństwa

i przepisy ruchu drogowego w sposób umyślny”.

- Podczas wypadku piesi szli dwójkami prawą połową jezdni i nie ustąpili miejsca nadjeżdżającemu pojazdowi, co bezpośrednio doprowadziło do powstania sytuacji kolizyjnej, zakończonej wypadkiem - dodała sędzia Retyk.

Podkreśliła jednocześnie, że kierowca „obrał nieprawidłową taktykę jazdy i nie podjął manewrów prowadzących do uniknięcia potrącenia w chwili, gdy miał możliwość dostrzeżenia pieszych”.

- Bezpośrednią i zasadniczą przyczyną wypadku było zachowanie pieszych - zaznaczyła.

Odnosząc się do złagodzenia zakazu prowadzenia pojazdów, sąd wskazał, że wziął pod uwagę incydentalny charakter zdarzenia oraz brak wcześniejszej karalności oskarżonego, w tym za wykroczenia drogowe. Obecny na sali pokrzywdzony Tomasz Bednarek ocenił wyrok jako „skandaliczny”.

- W Polsce zapadają takie wyroki - broni się kierowców, którzy zabijają kogoś bliskich, a potem albo są uniewinniani, albo dostają śmieszne kary - powiedział dziennikarzom.

Przypomniał, też że po wjechaniu w grupę pieszych oskarżony odjechał z miejsca zdarzenia.

- Każdy normalny człowiek zatrzymałby się i sprawdził, co się stało - dodał.

Według pokrzywdzonego on i pozostali uczestnicy zdarzenia przed wypadkiem znajdowali się na poboczu, a nie na jezdni, jak twierdzili oskarżony i jego obrońcy.

Do wypadku doszło w Wielkanoc 2022 roku w Szymbarku. Kierujący samochodem osobowym Dawid T. wjechał w grupę pieszych wracających z dyskoteki. Zginęła 19-letnia kobieta, a dwie osoby zostały ciężko ranne. Kierowca i pasażer oddalili się z miejsca zdarzenia. Oskarżony przed zatrzymaniem przez policję zacierał ślady na samochodzie. Drugi oskarżony - pasażer - sam zgłosił się na policję.

REKLAMA

0511465699

Lokalna magia! Nabór na stanowiska handlowe na Targowisku Miejskim we Władysławowie

Kolorowe stoiska, lokalne smakołyki i ręcznie tworzone skarby, które aż proszą się, by zabrać je do domu. Tak już wkrótce może wyglądać Targowisko Miejskie przy ulicy Morskiej we Władysławowie. Rusza nabór, który otwiera drzwi dla lokalnych twórców i smaków!

Burmistrz Władysławowa ogłasza nabór na stanowiska handlowe na Targowisku Miejskim we Władysławowie w roku 2026.

Nabór dotyczy okresu od 1 maja do 30 września 2026 roku.

Do dyspozycji będzie 16 stanowisk handlowych, każde o powierzchni 7,39 m². Przeznaczone są one przede wszystkim dla osób oferujących produkty lokalne i regionalne, wyroby rzemieślnicze, rękodzieło oraz produkty rolno-spożywcze. W przypadku mniejszego zainteresowania ze strony rolników i rękodzielniczków, dopuszcza się możliwość sprzedaży innych towarów na niewykorzystanych miejscach.

- Chcemy, aby nasze targowisko tętniło życiem i au-

tentycznością. Wspieramy lokalnych rękodzielniczków, sztukę, kulturę i dziedzictwo naszych terenów, bo to one tworzą niepowtarzalny charakter Władysławowa i przyciągają mieszkańców oraz turystów - podkreśla burmistrz Władysławowa Roman Kužel.

Wnioski o rezerwację miejsca sprzedaży należy składać w biurze podawczym Urzędu Miejskiego we Władysławowie, przy ul. Gen. J. Hallera 19, w zamkniętych kopertach z dopiskiem „Targowisko miejskie”, najpóźniej do 22 kwietnia 2026 r. (środa) do godz. 15:30.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Miejskim (Referat Gospodarki Nieruchomościami i Gospodarki Przestrzennej, pok. 319), telefonicznie pod numerem (58) 674-54-48, mailowo: k.ellwart@wladyslawowo.pl lub na stronie internetowej urzędu.

To doskonała okazja, by pokazać swoją pasję, rozwinąć biznes i stać się częścią letniego klimatu Władysławowa.



Tu szczególnie odczuli wichurę

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

Tegoroczne Święta Wielkonoce na Pomorzu zwińczyły wichury. W całym regionie służby usuwały skutki silnego wiatru. Jednym z najbardziej dotkniętych obszarów był powiat wejherowski.

Najtrudniejsze warunki w pasie nadmorskim występowały w poniedziałek, 6 kwietnia. W ciągu doby (do wtorkowego poranka włącznie) w całym regionie strażacy interweniowali łącznie 334 razy.

81 z tych akcji dotyczyło właśnie powiatu wejherowskiego. Szczęśliwie nikt w tutejszych okolicach nie został poszkodowany. Nie brakowało jednak niebezpiecznych sytuacji.

W poniedziałek około południa w Bieszkowicach drzewo przewróciło się na zaparkowany przy drodze samochód. W samym Wejherowie natomiast strat nie odnotowano dużych, ale to nie oznacza, że służbom spokojnie minął ten dzień.

- Były głównie szkody w drzewostanie - informuje straż miejska. - Na ulicy Sobie-



W Bieszkowicach drzewo przewróciło się na zaparkowany samochód. Szczęśliwie nikt nie został ranny

skiego przy Oś. 1000-lecia w poprzek drogi powaliło się drzewo. Nikomu nic poważnego się nie stało. Naporu wiatru nie wytrzymało też młode drzewo na ulicy Dworcowej. W parku Miejskim im. Majkow-

skiego drzewo powaliło się na ławkę, a na ulicy Łęgowskiego wiatr przewrócił ogrodzenie. Na ulicy Piotra Skargi wyrwany przez wiatr znak drogowy uszkodził zaparkowany pojazd. Z dachów budynków



Niebezpiecznie było też pod wieczór w Wejherowie, gdzie konar spadł na ławkę w parku

na ziemię spadały dachówki. Tak było m.in. na ulicy 3-Maja, Gniewowskiej - wymieniają funkcjonariusze.

Wtorek, 7 kwietnia był już spokojniejszy, ale i tak pracy pozostało dużo.

- Duże zagrożenie ujawniono na cmentarzu przy ulicy 3-Maja, na tzw. wejherowskich Powązkach. Tam wiatr powyrwał drzewa z korzeniami, a jedno z nich, które zagrażało bezpieczeństwu osób wcho-

dzących na cmentarz - strażnicy miejscy.

W usunięciu powalonego drzewa strażnicy miejskiej pomogli strażacy, którzy wycięli je wraz z uszkodzonym systemem korzeniowym.

Samochód zawisł na barierkach. Musieli zamknąć most nad rzeką

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

Mercedes rozbił się na moście w Bolszewie. Jak to zrobił, trudno powiedzieć, gdyż na miejscu zdarzenia policjanci nikogo nie zastali. Samą przeprawę zamknięto ze względów bezpieczeństwa.

Do zdarzenia doszło w poniedziałek, 6 kwietnia nad ranem. Policjanci otrzymali zgłoszenie o zdarzeniu drogowym w rejonie ul. Polnej w Bolszewie. Osobowy mercedes uderzył w barierki na moście nad rzeką Redą. Jednak sam widok auta, stojącego w poprzek wąskiego mostu i zawieszono tyłem na barierkach pozostawia pytanie: jak do tego w ogóle doszło?

Niestety i mundurowi na ten moment nie mają odpowiedzi. Przybyły na miejsce patrol drogówki nie zastał nikogo wewnątrz czy w pobliżu samochodu.

- Trwają ustalenia dotyczące przebiegu zdarzenia oraz osoby, która kierowała pojazdem - mówi asp. szt. Anetta Potrykus, oficer prasowa KPP w Wejherowie. - Po-



Na miejscu pracował technik kryminalistyki. Mundurowi starają się ustalić szczegóły zajścia

licjanci prowadzą czynności w tej sprawie. Na miejscu pracował technik kryminalistyki, który przeprowadził oględziny pojazdu i miejsca zdarzenia oraz zabezpieczył ślady.

Przeprawa przez rzekę zamknięta

Rozbita przeprawa poważnie uszkodziła infrastrukturę drogową. W efekcie most w Bolszewie u styku ulic Polnej i Kanałowej został zamknięty zarówno dla ruchu

pojazdów, jak i pieszych. Policjanci sugerują objazd np. przez Orle.

- Informacja o uszkodzeniach została przekazana do zarządcy drogi z prośbą o pilną naprawę infrastruktury - dodaje rzeczniczka wejherowskiej komendy. - Apelujemy do kierowców i pieszych o stosowanie się do zaleceń oraz zachowanie ostrożności.

W momencie pisania tego artykułu most nad rzeką Redą w Bolszewie pozostaje zamknięty do odwołania.

Miasto będzie współpracowało z aresztem śledczym

Maciej Krajewski
maciej.krajewski@polskapress.pl

Wejherowskie więzienie zawiera porozumienia z kolejnymi urzędami i instytucjami. Tym razem nawiązało współpracę z władzami Wejherowa. Osadzeni pomogą w sytuacjach kryzysowych.

Areszt Śledczy w Wejherowie oraz lokalny samorząd porozumiały się w sprawie współpracy. Zgodnie z postanowieniami obu stron, odbywający karę w wejherowskim więzieniu nieodpłatnie włączą się w usuwanie skutków zdarzeń takich jak powódzie, pożary, huragany czy inne sytuacje kryzysowe na terenie miasta.

- Osadzeni będą wykonywać m.in. prace porządkowe, zabezpieczające, usuwanie zniszczonego mienia, odpadów czy gruzu, a także inne zadania niezbędne do przywrócenia właściwego funkcjonowania - wyjaśniają władze Wejherowa.

Stosowne porozumienie podpisali w czwartek, 2 kwietnia prezydent Krzysztof Hildebrandt i mjr Dorota Boguszewicz, dyrektor Aresztu Śledczego w Wejherowie. Jak podkreślają sygnatariusze, współpraca ta pozwoli sprawnie reagować na sytuacje

kryzysowe, wesprze działania służb, a jednocześnie umożliwi szanowanym udział w pracach o charakterze społecznym.

Nie tylko prace siłowe

Warto dodać, że wejherowski areszt śledczy podpisał w ostatnim czasie podobne porozumienie z Powiatową Biblioteką Publiczną w Wejherowie. W tym przypadku nie dotyczy ono jednak wyłącznie prac siłowych. Zaplanowano bowiem i szereg działań o charakterze edukacyjno-kulturalnym.

- Osadzeni będą mieli możliwość uczestniczenia w zajęciach promujących czytelnictwo, obejmujących kontakt z literaturą oraz rozmowy na temat przeczytanych tekstów i ich znaczenia dla rozwoju osobistego. Istotnym elementem programu będą również działania twórcze, polegające na próbach tworzenia krótkich form literackich inspirowanych literaturą oraz własnymi doświadczeniami - podaje st. szer. Klaudia Reszke z Aresztu Śledczego w Wejherowie.



Współpraca z miastem nie jest odosobnionym przypadkiem dla wejherowskiego więzienia

Jest porozumienie w sprawie zjazdu z OMT w Chwaszczynie. Inwestycja wchodzi w kolejny etap, a przetarg możliwy jeszcze w 2026 roku

Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Jest porozumienie w sprawie zjazdu z Obwodnicy Metropolitalnej Trójmiasta w Chwaszczynie. Inwestycja wchodzi w kolejny etap przygotowań, a pierwsze porozumienia i przetarg planowane są jeszcze w 2026 roku. Nowy odcinek drogi ma połączyć węzeł OMT z ul. Oliwską i poprawić układ komunikacyjny w tej części regionu.

Planowana budowa zjazdu w Chwaszczynie z Obwodnicy Metropolitalnej Trójmiasta wchodzi w kolejny etap przygotowań. Jak poinformowała burmistrz gminy Żukowo Mariola Zmudzińska, udało się dojść do porozumienia i znaleźć rozwiązanie problemu braku zjazdu z OMT na granicy gminy Żukowo, Gdańska i Gdyni, na terenie powiatu kartuskiego.

Problem zjazdu jednym z największych wyzwań

Jak zaznaczyła burmistrz, sprawa była jednym z największych problemów, z jakimi zetknęła się tuż po rozpoczęciu kadencji. W związku z tym podjęto działania na rzecz wypracowania rozwiązania i prowadzono rozmowy z przedsta-



Udało się dojść do porozumienia i znaleźć rozwiązanie problemu braku zjazdu z OMT

wicielami samorządu województwa pomorskiego, powiatu kartuskiego, a także Gdańska, Gdyni i innych instytucji.

Ponad pół kilometra nowej drogi

Planowana inwestycja ma istotne znaczenie dla poprawy układu komunikacyjnego w regionie. Zakres zadania obejmuje ponad półkilometrowy odcinek drogi, który połączy istniejący zjazd z węzła OMT Chwaszczyno z projektowanym rondem na ul. Oliwskiej w Chwaszczynie. Realizacja ma się odbywać w formule zapro-

jektuj i wybuduj i została rozłożona na lata 2026-2028.

Porozumienia i przetarg jeszcze w 2026 roku

W najbliższych miesiącach mają zostać podpisane kluczowe porozumienia. W kwietniu lub maju 2026 roku zawarte zostanie porozumienie pomiędzy samorządami Żukowa, Gdańska, Gdyni, powiatu kartuskiego oraz samorządem województwa pomorskiego, dotyczące wspólnego finansowania inwestycji.

Równolegle starosta kartuski planuje podpisanie umo-

wy z wojewodą pomorskim w sprawie uzyskania dofinansowania rządowego na realizację tego zadania. Kolejnym krokiem ma być rozpoczęcie procedury przetargowej. Już w maju 2026 roku planowane jest ogłoszenie przetargu na wybór wykonawcy inwestycji.

Wykup gruntów po stronie samorządów

Istotnym elementem przygotowań do realizacji zadania są kwestie związane z wyкупem gruntów pod planowaną drogę. Koszty nabycia terenów na obszarze swoich gmin mają



Inwestycja poprawi układ komunikacyjny w regionie



Już w maju 2026 r. planowane jest ogłoszenie przetargu

pokryć samorzady Żukowa, Gdańska oraz Gdyni. Ponieważ większość inwestycji przebiegać będzie przez teren gminy Żukowo, to właśnie ten samorząd poniesie największe koszty w tym zakresie, szacowane na około 3,5 mln zł.

300 uczniów i dziesiątki pomysłów

Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Targi w Kartuzach zamieniły się w przestrzeń pełną pomysłów, emocji i konkretnych działań, które wykraczają daleko poza szkolne mury.

Podczas Targów Projektów „Zwolnionych z Teorii” aż 320 uczniów Zespołu Szkół Zawodowych i Ogólnokształcących w Kartuzach wzięło udział w inspirowanych warsztatach przygotowanych przez zespoły projektowe. Uczestnicy mieli okazję poznać inicjatywy poruszające ważne tematy, takie jak zdrowy styl życia, kultura osobista, tradycja i kultura regionu, bezpieczeństwo w sieci, radzenie sobie z emocjami czy samoakceptacja.

Udział w warsztatach pozwolił młodzieży rozwijać kompetencje społeczne, takie jak ko-

munikacja, współpraca i kreatywne myślenie.

Na przygotowanych stoiskach czekały zadania, materiały edukacyjne oraz rozmowy z autorami projektów, którzy z pasją dzielili się swoimi doświadczeniami. Wśród nich znalazły się m.in. „Kaszëbskò

Zgraja II” - projekt promujący piękno regionu kaszubskiego, jego tradycje, kulturę oraz język kaszubski. „Kulturka musi być” - inicjatywa zachęcająca do dbania o kulturę osobistą i dobre wychowanie w codziennym życiu. „Key to Soul” - projekt pokazujący, że muzyka może być

bezpiecznym sposobem radzenia sobie z emocjami. „Zdrowie ponad wszystko” - promujący zdrowy styl życia wśród młodzieży powiatu kartuskiego oraz wspierający wprowadzanie prostych, prozdrowotnych nawyków. „Imperfect” - poruszający temat samoakceptacji i presji społecznej wśród młodych ludzi. „Aktywni i świadomi” - zachęcający do aktywności fizycznej, zdrowego odżywiania i budowania świadomości wpływu stylu życia na samopoczucie. „Rób to z głową” - projekt przeciwdziałający hejtowi i zagrożeniom w sieci poprzez warsztaty, kampanie i materiały edukacyjne. „Glow Season” - pokazujący, że zdrowa dieta i aktywność fizyczna mogą być łatwe i dostępne dla każdego. „Artystyczne Mosty Czasu” - inicjatywa łącząca pokolenia poprzez organizację warsztatów artystycznych.



Wydarzenie było przestrzenią pełną energii i inspiracji

REKLAMA 0011504322

JUBILEUSZ 25 lat

KASZUBSKIEGO REGIONALNEGO CHÓRU "MORZANIE"

Koncerty Jubileuszowe w wykonaniu:
Chóru „Morzanie” oraz Gdynińskiej Orkiestry Symfonicznej pod batutą Bartłomieja Bullera,
Orkiestry Dętej Gminy Kosakowo pod batutą Zbigniewa Kostrzewskiego,
Magdaleny Molendowskiej - sopran,
Jakuba Białeckiego-bas

11.04.2026	Kościół pw. Św. Antoniego Padewskiego w Kosakowie	godz. 15.00
19.04.2026	Kościół Fara pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Pucku	godz. 16.00
25.04.2026	Bazylika pw. Św. Brygidy w Gdańsku	godz. 15.00

OFICJALNI PARTNERZY:

Miliony na nowe ścieżki!

Edyta Łosińska-Okoniewska
edyta.losinska@polskapress.pl

Miłośnicy dwóch kółek mają powód do radości! Powiat Kościerski otrzymał ponad 14 mln zł na budowę nowych tras rowerowych. Najdłuższa z nich połączy Kościerzynę z Wdzydzami.

To historyczny moment dla powiatu kościerskiego i wszystkich miłośników dwóch kółek. Dwa kluczowe projekty infrastruktury rowerowej w regionie otrzymają dofinansowanie z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. W sumie na budowę nowoczesnych, bezpiecznych tras rowerowych trafi ponad 14,4 mln zł. Inwestycja zdecydowanie odmieni mobilność i turystykę w regionie.

Trasa Kościerzyna - Wdzydze: ponad 13 km nowoczesnej ścieżki

Pierwszy z projektów obejmuje budowę ścieżki rowerowej o długości niemal 14 km między Kościerzyną a Wdzydzami, wzdłuż drogi powiatowej. Trasa będzie miała szerokość od 2,5 do 3 metrów.



Ścieżka rowerowa z Kościerzyny do Wdzydz to spełnienie oczekiwań wielu mieszkańców. Inwestycja zdecydowanie odmieni mobilność i turystykę w regionie

Projekt przewiduje także dodatkowe elementy infrastruktury: kładkę rowerową w obrębie Rybaków, mur oporowy w Wąglikowicach oraz platformę rowerową w Wdzydzach. Dzięki temu ścieżka nie tylko połączy kluczowe miejscowości, ale stanie się także atrakcją turystyczną i punktem rekreacyjnym dla mieszkańców i odwiedzających Kaszuby.

Mały Klincz - Wielki Klincz: bezpieczeństwo i komfort

Drugi projekt zakłada budowę ścieżki rowerowej na odcinku Mały Klincz - Wielki Klincz, wzdłuż drogi powiatowej od drogi wojewódzkiej 221. Inwestycja znacząco poprawi bezpieczeństwo uczestników ruchu drogowego i ułatwi codzienne przemieszczanie się lokalnym mieszkańcom.

Łączna wartość dofinansowania wynosi 14,4 mln zł. Z tej kwoty prawie 11 mln zł przeznaczono na trasę Kościerzyna - Wdzydze, a 3,4 mln zł na Mały Klincz - Wielki Klincz.

Korzyści dla całego regionu

Nowe trasy rowerowe to nie tylko komfort dla rowerzystów. To również krok w kierunku rozwoju turystyki rowe-



Nowe ścieżki w powiecie cieszą rowerzystów

rowej na Kaszubach, która może zyskać dodatkowy impuls dzięki nowoczesnej i bezpiecznej infrastrukturze.

- Z ogromną satysfakcją przekazuję mieszkańcom powiatu kościerskiego, w szczególności mieszkańcom gminy Kościerzyna, informację o pozyskaniu tak znaczących środków na rozwój infrastruktury rowerowej - podkreśla Grzegorz Zabrocki, starosta kościerski. - To inwestycje, które realnie poprawią bezpieczeństwo,

komfort codziennego życia oraz atrakcyjność naszego regionu. Konsekwentnie inwestujemy w nowoczesną i ekologiczną mobilność, która służy zarówno mieszkańcom, jak i turystom odwiedzającym nasze piękne Kaszuby.

Zanim dojdzie do realizacji projektów to konieczne będzie uruchomienie procedur przetargowych, a w kolejnym etapie wdrożenie robót budowlanych, które rozpoczną przemianę lokalnej przestrzeni.

Kościerzyna na placu budowy. Tunel coraz bliżej

Edyta Łosińska-Okoniewska
edyta.losinska@polskapress.pl

Modernizacja linii 201 w Kościerzynie wchodzi w zaawansowany etap. Trwa budowa przejścia podziemnego, przebudowa torów oraz rozwój infrastruktury, która poprawi komfort podróżowania.

Modernizacja linii kolejowej nr 201 na odcinku Maksymilianowo - Gdynia to szansa dla Pomorza, w tym także dla Kościerzyny. Mieszkańcy z niecierpliwością czekają na zakończenie inwestycji. Póki co jednak praca widać i widać już spore postępy. Jednym z najbardziej zauważalnych elementów inwestycji jest budowa nowoczesnego przejścia podziemnego. Połączy ono perony

z ulicami Dworcową i Towarową, znacząco poprawiając komunikację i bezpieczeństwo podróżnych. Obecnie trwają intensywne prace przy konstrukcji tunelu. Dodajmy, że wykonano już zabezpieczenia wykopu, a roboty koncentrują się przy wyjściu od strony ul. Towarowej.

Nowe przejście będzie w pełni dostosowane do po-

trzeb wszystkich użytkowników. Zaplanowano montaż wind, które ułatwią dostęp do peronów osobom starszym, z niepełnosprawnościami, rodzicom z wózkami czy pasażerom z bagażem.

Zmiany nie kończą się jednak na samej stacji. Równolegle prowadzone są prace nad nowym układem torowym, który zwiększy przepustowość linii i poprawi

komfort podróży. W ramach zadania powstaje także Lokalne Centrum Sterowania Ruchem - nowoczesne zaplecze, które pozwoli na sprawniejsze zarządzanie ruchem pociągów.

Modernizacja linii nr 201 ma ogromne znaczenie dla całego regionu. Kościerzyna natomiast zyska nie tylko nowoczesną infrastrukturę, ale także realną szansę na dalszy rozwój

i wzmocnienie swojej pozycji komunikacyjnej na mapie Pomorza.

- Powstaje również wiadukt kolejowy w rejonie Jeziora Gałęźnego - informują Polskie Linie Kolejowe S.A. - Dzięki tym modernizacjom linia nr 201 zyska nową jakość, drugi tor, elektryfikację i lepszy dostęp do kolei na trasie z Bydgoszczy przez Kaszuby do Trójmiasta.



Tunel połączy perony z ulicami Dworcową i Towarową



Linia 201 przechodzi intensywną przebudowę



Efekty przebudowy widać już gołym okiem

Gmina Kościerzyna przygotowuje schronienia dla mieszkańców

Edyta Łosińska-Okoniewska
edyta.losinska@polskapress.pl

W czterech lokalizacjach na terenie gminy Kościerzyna powstaną miejsca doraźnego schronienia. Umowa na projekt została już podpisana. Sprawdź, gdzie powstaną.

Miejsca doraźnego schronienia powstaną na terenie gminy Kościerzyna. To odpowiedź na brak infrastruktury, która w razie sytuacji kryzysowych mogłaby zapewnić

mieszkańcom bezpieczne schronienie.

W ostatnich dniach podpisano umowę z wojewodą pomorską na dofinansowanie całego przedsięwzięcia. Środki zostaną przeznaczone na przygotowanie dokumentacji, która pozwoli przekształcić wybrane obiekty w miejsca zbiorowej ochrony.

Tego typu miejsca są potrzebne w sytuacjach nadzwyczajnych.

- Utworzenie miejsc doraźnego schronienia jest niezbędne dla wzmocnienia lokal-

nego systemu ochrony ludności i skutecznego reagowania na sytuacje kryzysowe - informuje Grzegorz Piechowski, wójt gminy Kościerzyna. - Wystąpienie klęsk żywiołowych, zdarzeń losowych lub innych sytuacji nadzwyczajnych może wymagać czasowej ewakuacji mieszkańców i zapewnienia im bezpiecznego schronienia.

Obecnie gmina Kościerzyna nie posiada obiektów spełniających wymagania dla tego rodzaju obiektów.

Plan zakłada wykorzystanie istniejącej infrastruktury.

Adaptowane będą pomieszczenia piwniczne w budynkach szkół.

Tu powstaną miejsca doraźnego schronienia w gm. Kościerzyna

Dokumentacja obejmie cztery placówki:

- Zespół Szkół w Wąglikowicach,
- Zespół Szkół w Skorzewie,
- Szkołę Podstawową w Wielkim Podlesiu,
- Zespół Kształcenia w Łubianie.

To właśnie tam mają powstać miejsca, które w razie potrzeby będą mogły przyjąć mieszkańców.

Na 2026 rok zaplanowano opracowanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej. Określi ona zakres niezbędnych prac budowlanych oraz rozwiązania techniczne, które pozwolą dostosować pomieszczenia do nowych funkcji.

Koszt przygotowania dokumentacji oszacowano na 390 tysięcy złotych. Całość tej kwoty pokryje dotacja celowa przyznana przez wojewodę.

Płotki dla żab i ropuch. Akcja ochrony płazów we Wdzydzkim Parku

Joanna Surazińska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Na drogach w okolicach Wąglikowic rozpoczęła się akcja ochrony płazów. Specjalne płotki, patrole i przenoszenie żab oraz ropuch przez jezdnię mają pomóc im bezpiecznie dotrzeć do miejsc rozrodu.

Wraz z nadejściem wiosny rozpoczęła się coroczna akcja ochrony płazów na terenie Wdzydzkiego Parku Krajobrazowego. To szczególny okres w ich cyklu życia - czas migracji

z miejsc zimowania do zbiorników wodnych, gdzie odbywa się rozród. Wędrówki te są dla płazów dużym wyzwaniem i często kończą się tragicznie, zwłaszcza na odcinkach dróg przecinających ich naturalne trasy. Wzdłuż fragmentu drogi w okolicy miejscowości Wąglikowice ustawiono 280 metrów specjalnego wygradzenia, które ma zatrzymać płazy przed wejściem na jezdnię. Zwierzęta trafiają do specjalnych pojemników, a następnie są przenoszone w bezpieczne miejsce, w pobliżu zbiorników wodnych.



Pracownicy WPK regularnie kontrolują płotki i pomagają płazom bezpiecznie dotrzeć do miejsc rozrodu



Jedną z lokalizacji, gdzie powstanie miejsce doraźnego schronienia, jest Zespół Szkół w Skorzewie. Na 2026 rok zaplanowano opracowanie dokumentacji

REKLAMA 0011506290

INFORMACJA BURMISTRZ MIASTA CZŁUCHOWA

na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami

informuje, że na okres 21 dni na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Człuchowie przy al. Wojska Polskiego nr 1 oraz na stronach internetowych www.bip.czluhow.pl i www.czluhow.eu zostały wywieszony wykazy niżej wymienionych nieruchomości, położonych w Człuchowie, stanowiących własność Gminy Miejskiej Człuchów, tj.:

1. nieruchomości przeznaczonej do zbycia w trybie przetargu nieograniczonego - pod zabudowę mieszkaniową i usługową;
2. nieruchomości przeznaczonych do zbycia w trybie bezprzetargowym, na rzecz najemców - lokali mieszkalnych;
3. nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy oraz użyczenia.

REKLAMA 0011506440



Zarząd Powiatu Lęborskiego

informuje, że

na tablicy ogłoszeń oraz stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Lęborku przy ul. Czołgistów 5 został wywieszony (na okres 21 dni) wykaz nieruchomości stanowiących własność Powiatu Lęborskiego, przeznaczonych do zbycia w drodze darowizny na rzecz Gminy Miasto Lębork.

Wykazem objęta jest nieruchomość położona w obrębie 11 miasta Lęborka, oznaczona w ewidencji gruntów i budynków jako działki: 101/3 o pow. 0.0060 ha, nr 101/4 o pow. 0.0090 ha, nr 113/1 o pow. 0.0168 ha, dla których prowadzona jest księga wieczysta SL1L/00045430/3.

Ww. wykaz będzie wywieszony w terminie od 10 kwietnia do 1 maja 2026 roku.

Szczegółowe informacje na temat przedmiotu darowizny można uzyskać w Wydziale Geodezji, Referacie Ewidencji Gruntów i Budynków oraz Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Lęborku, pok. 117 i 118, tel. (59) 848 08 82, (59) 848 08 83.

www.powiat-lebork.com

REKLAMA

OGŁOSZENIE

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.) oraz art. 39 i art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, 1881, 1940, 1535) Burmistrz Miasta Redy zawiadamia o podjęciu przez Radę Miejską w Redzie następujących uchwał:

1. Nr XXVI/284/2026 z dnia 26 lutego 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentu ul. Spokojnej w Redzie
2. Nr XXVI/285/2026 z dnia 26 lutego 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu w rejonie ul. Karola Szymanowskiego, Michała Ogińskiego, Wojciecha Kilara i Lawendowej w Redzie
3. Nr XXVIII/301/2026 z dnia 26 marca 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru w rejonie ul. Jana Brzechwy w Redzie

oraz o rozpoczęciu strategicznych ocen oddziaływania na środowisko skutków realizacji ww. planów miejscowych. Zainteresowani mogą składać wnioski do ww. planów w terminie do dnia **8.05.2026 r.**

Wniosek do projektu planu składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego.

Wzór formularza, na którym składa się wniosek do planu, został ustalony rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r. poz. 2509) i jest dostępny:

- na stronie internetowej <https://eboi.reda.pl/karty-uslug> w zakładce „Urbanistyka i Architektura”, w Urzędzie Miasta Redy, ul. Gdańska 33, 84-240 Reda
- w Urzędzie Miasta Redy, ul. Gdańska 33, 84-240 Reda

Składający wniosek podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę, adres zamieszkania albo siedziby, adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Wnioski do planu można składać:

- w formie papierowej do Burmistrza Miasta Redy na adres: Urząd Miasta Redy, 84-240 Reda, ul. Gdańska 33
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w tym na adres poczty elektronicznej: sekretariat@reda.pl

Klauzula informacyjna dot. ochrony danych osobowych znajduje się na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Redzie w zakładce Ochrona Danych Osobowych. Informuję o ograniczeniu prawa dostępu do informacji o źródle danych osobowych uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzanych aktów planistycznych, jeżeli wpłynie to na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano, zgodnie z art. 8a ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

**Z up. Burmistrza Miasta Redy
mgr inż. Dominika Kudlińska
Zastępca Burmistrza**

Historyczne zdjęcia Człuchowa

Joanna Surazyńska

joanna.surazynska@polskapress.pl

Mamy historyczne zdjęcia Człuchowa, dzięki którym można na chwilę przenieść się w czasie i zobaczyć, jak miasto wyglądało przed laty. Te wyjątkowe fotografie, pochodzące z serwisu Fotopolska.eu, pozwalają spojrzeć na dawne ulice, budynki i codzienność mieszkańców z zupełnie innej perspektywy.

Historia Człuchowa sięga czasów wczesnego średniowiecza. Na przesmyku dwóch jezior uchodzący przybyli znad Noteci założyli prasłowiański gród drewniany. Jego ślady pozostały na najwyższym wzgórzu pod dzisiejszym miastem. W okresie panowania książąt gdańskich osada należała do kasztelanii szczytnieńskiej, której siedzibą było nieistniejące dziś Szczytno, położone około 20 km na północny zachód od Człuchowa.

Człuchów w państwie krzyżackim i budowa zamku

W 1312 roku Krzyżacy kupili Człuchów od synów Mikołaja z Ponieca za niewielką kwotę. W tym czasie do rangi ośrodków lokalnych władz awansowały między innymi Tuchola, Człuchów i Lębork. Naturalne walory obronne Człuchowa zdecydowały o budowie w tym miejscu zamku obronnego, który przez wieki uchodził za twierdzę nie do zdobycia.

Przez długi czas główną, a właściwie jedyną murowaną budowlą Człuchowa był zamek. Na podgrodzium powstała niewielka osada przyzamkowa, zamieszkała przez Kaszubów oraz niemieckich kolonistów. To właśnie ta osada uznawana jest dziś za załazek miasta. Drewniana zabudowa wielokrotnie ulegała zniszczeniu podczas licznych wojen i pożarów. W połowie XIV wieku Krzyżacy rozpoczęli koloniza-



cję południowo-zachodnich rubieży swojego państwa, wprowadzając tu osadników z krajów niemieckich, co doprowadziło do szybkich zmian etnicznych w okolicy.

Człuchów w czasach I Rzeczypospolitej

W okresie I Rzeczypospolitej Człuchów pełnił funkcję ośrodka administracyjnego zarządzającego całą południowo-zachodnią częścią Prus Królewskich. Mimo tej funkcji miasto należało do niewielkich ośrodków miejskich. Pod koniec XVI wieku liczba rzemieślników była porównywalna z Białym Borem.

Przewaga ludności niemieckojęzycznej sprawiła, że bardzo szybko zwyciężyła tu reformacja. Już w 1550 roku miejscowy kościół został przejęty przez protestantów, czemu sprzyjały sympatie religijne starosty Latańskiego. Dokumenty z 1750 roku opisują Człuchów jako niewielkie miasteczko z 20 domami przy rynku, 25 przy szosach, ośmioma warsztatami rzemieślniczymi i trzema kramami.

Miasto wielokrotnie niszczyły wojny i pożary. W po-

rze w 1598 roku ocalały jedynie dwa budynki. Podczas potopu szwedzkiego zamek, dotąd niezdobyty, został opanowany przez szwedzką jazdę fińską. Po zakończeniu wojen miasto i okolice wsi były tak zrujnowane, że brakowało środków na odbudowę. Wówczas starosta Radziwiłł sprowadził do Człuchowa żydowskich kupców, którzy na przedmieściu chojnickim utworzyli własną osadę z synagogą, szkołą i sądem, czyli tzw. jurydykę.

Okres pruski i rozwój w XIX wieku

We wrześniu 1772 roku, po pierwszym rozbiórce Polski, do Człuchowa wkroczyły wojska pruskie. Miasto znalazło się w powiecie chojnickim. W 1786 i ponownie w 1793 roku miasto nawiedziły kolejne wielkie pożary. Przy odbudowie zachowano dawny układ zabudowy, ale wprowadzono także nowe rozwiązania urbanistyczne. Na prośbę mieszkańców król zezwolił na rozbiórkę zamku i wykorzystanie cegieł jako materiału budowlanego. Z zamku pozostała jedynie górująca nad miastem wieża oraz odbu-

dowana w latach 20 XIX wieku dawna kaplica zamkowa.

Po 1818 roku Człuchów ponownie uzyskał status miasta powiatowego. W latach 30. XIX wieku zmodernizowano przebiegającą przez miasto szosę Berlin - Królewiec, a w 1844 roku główna ulica otrzymała oświetlenie. Budowa kolei w latach 1877-1878 przekształciła Człuchów w ważny węzeł komunikacyjny. Już wcześniej, w 1865 roku, otwarto miejski szpital, a w 1871 roku powołano Powiatową Kasę Oszczędności. Ciekawostką jest fakt, że do 1892 roku w Człuchowie nie było poczty - jej budowę sfinansował prywatny inwestor na prośbę generalnego poczmistrza Niemiec.

Okres międzywojenny i II wojna światowa

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku położenie Człuchowa zmieniło się diametralnie. W odległości kilkunastu kilometrów od miasta powstała granica państwowa, która przecięła dotychczasowe kontakty gospodarcze i towarzyskie. Nastąpiła także częściowa wymiana ludności,



a w mieście osiedliła się grupa tzw. optantów. Człuchów, podobnie jak inne miasta pogranicza, zmagał się z problemami gospodarczymi i demograficznymi.

W czerwcu 1938 roku w Człuchowie wmurowano kamień węgielny pod budowę domów Hitlerjugend, których w całym Niemczech powstało około 600. Jednocześnie w okresie międzywojennym miasto rozwijało się i wzbogaciło o nowe obiekty kulturalne i sportowe, w tym stadion oraz powiatowe muzeum.

Już we wrześniu 1939 roku przez Człuchów przechodziły oddziały polskich jeńców kierowanych do oflagu w Czarnem. Do miasta zaczęli trafiać także robotnicy przymusowi. Jesienią 1944 roku rozpoczęto ewakuację ludności, a 27 lutego

1945 roku miasto zostało zdobyte przez wojska radzieckie. Zniszczeniu uległo około 60% zabudowy.

Powojenne lata i odbudowa miasta

Po wojnie w ciągu trzech lat z miasta wysiedlono ludność niemiecką, a na ich miejsce przybyli osadnicy z innych regionów oraz repatrianci ze wschodu. W 1947 roku na terenie powiatu i w samym Człuchowie osiedlono także Ukraińców przesiedlonych z Bieszczad w ramach akcji „Wisła”.

Odbudowa zniszczonego miasta postępowała powoli. Dopiero w latach 60. XX wieku w miejscu ruin zaczęły powstawać nowe budynki mieszkalne, głównie bloki, które do dziś stanowią część zabudowy Człuchowa.



Nowy kompleks rekreacyjno-sportowy. Boisko jak marzenie! „Trawa z rolki jest jak dywan”

Robert Gębuś
r.gebus@prasa.gda.pl

Uroczyste otwarcie nowego boiska piłkarskiego w Tuchomiu zbiegło się z pierwszym meczem Myśliwca Tuchomie na własnym terenie w rundzie wiosennej.

Nowy kompleks sportowo-rekreacyjny robi wrażenie. Jako pierwszy sprawdził go gospodarz, Myśliwiec Tuchomie, który zagrał ze Stalą Jezierzycze. Mecz zakończył się remisem 1:1, za to wielomiesięczna praca przy budowie kompleksu okazała się pełnym zwycięstwem. Boisko kosztowało ponad 3 miliony złotych z czego 70 proc. pozyskano z programu rządowego.

- Mamy dzisiaj w Tuchomiu powód do radości i dumy - powiedział Jerzy Lewi Kiedrowski, wójt gminy Tuchomie. - Oddajemy do użytku nowe boisko, które jest jedną z części większego kompleksu sportowo-rekreacyjnego. Boisko jest, jak to mawiają młodzi, „wypasione”. Mogą się tu odbywać nawet mecze ekstraklasy.

Do tego jednak przed Myśliwcem Tuchomie droga daleka, ale w razie awansu, boisko już jest. Płyta boiska ma wymiary 100 m. na 60 m. i zachwycającą nawierzchnię.



Wielomiesięczna praca przy budowie kompleksu okazała się pełnym zwycięstwem. Boisko kosztowało ponad 3 mln zł, z czego 70 proc. pozyskano z programu rządowego

- Trawa z rolki jest jak dywan, zabezpieczona siatką przed kretami, jest nawodnienie, oświetlenie, są wysokie piłkochwyty, jest 40 kamer, więc nic się nie ukryje, co ma zwiększyć bezpieczeństwo - zachwalał wójt gminy Tuchomie. - Życząc aby to

boisko długo, dobrze i szczęśliwie służyło sportowcom i mieszkańcom, aby nasze drużyny odnosiły tu same sukcesy.

W ramach kompleksu sportowo-rekreacyjnego najmłodszy mieszkańcy mogą korzystać z placu zabaw, gotowy jest też

Dom Sportowca z sceną, szatniami, siłownią, sanitariatami, magazynem. W budowie jest jeszcze hala widowiskowo-sportowa Olimpia, bieżnia i parkingi. Z powodu długiej zimy prace potrwają jeszcze około jednego miesiąca.



Tuchomie ma nowy kompleks rekreacyjno-sportowy. To powód do radości i dumy



Mogą się tu odbywać nawet mecze ekstraklasy



Najmłodszy mieszkańcy mogą korzystać z placu zabaw

REKLAMA

0011505022



OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY CHOCZEWO

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.) oraz art. 39 ust. 1 w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1, art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) ogłaszam o podjęciu przez Radę Gminy Choczewo uchwał:

- nr **XXXVI/237/2026** z dnia 19 marca 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części wsi Kurowo w gminie Choczewo,

- nr **XXXVI/238/2026** z dnia 19 marca 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie ulic: Bursztynowej, Kwiatowej i Sosnowej we wsi Kopalino w gminie Choczewo,

a także o przystąpieniu do przeprowadzenia strategicznych ocen oddziaływania na środowisko dotyczących w/w projektów miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego.

Załączniki graficzne do wyżej wymienionych uchwał, szczegółowo określające granice planów są eksponowane na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Choczewo.

Zainteresowani mogą składać wnioski do planów miejscowych w formie papierowej lub elektronicznej:

- w formie pisemnej na formularzu do Wójta Gminy Choczewo na adres Urząd Gminy Choczewo, ul. Pierwszych Osadników 17, 84-210 Choczewo,

- w postaci elektronicznej na formularzu na adres sekretariat@choczewo.com.pl (bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym) lub za pośrednictwem skrytek ePUAP: /7614luelaw/skrytka, e-Doręczceń: AE:PL-84578-41805-BHHTC-13, w terminie do dnia **4 maja 2026 roku**.

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Formularz pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego jest dostępny w siedzibie urzędu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem <https://bip.choczewo.com.pl>.

W związku z obowiązkiem, o którym mowa w art. 13 ust. 1 i 2 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz. Urz. UE L119 z 04.05.2016, str.1, z późn. zm.) informuję, że administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Urząd Gminy Choczewo z siedzibą w Choczewie przy ul. Pierwszych Osadników 17, 84-210 Choczewo reprezentowany przez Wójta Gminy Choczewo, adres kontaktowy e-mail: ug@choczewo.com.pl.

Administrator Danych zgodnie z art. 37 RODO wyznaczył Inspektora Ochrony Danych Osobowych, z którym możecie się Państwo kontaktować we wszystkich sprawach dotyczących przetwarzania Państwa oraz waszych podopiecznych danych osobowych, a także korzystania z przysługujących Państwu praw związanych z ich przetwarzaniem. Kontakt z Inspektorem Ochrony Danych Osobowych Urzędu Gminy Choczewo; e-mail: IODO@choczewo.com.pl lub pisemnie na adres Urząd Gminy Choczewo ul. Pierwszych Osadników 17; 84-210 Choczewo z dopiskiem „Inspektor Ochrony Danych”. Pełen zakres informacji nt. przetwarzania danych osobowych znajduje się na stronie internetowej www.choczewo.com.pl w zakładce „RODO” oraz w siedzibie Administratora.

Jednocześnie informuję, iż zgodnie z art. 8a ust.1 ustawy z dnia 27 marca 2003r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym „W związku z przetwarzaniem przez wójta (...) danych osobowych, uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych, (...), prawo, o którym mowa w art.15 ust.1 lit.g rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), (...), przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

Plaga pożarów traw to sprawka podpalacza

Robert Gębuś
robert.gebus@polskapress.pl

W niewielkich Bąsewicach już 14 razy płonęły w tym roku nieużytki. Strażacy mają pełne ręce pracy, a policja szuka grasującego w okolicy podpalacza.

Kilkanaście pożarów traw w Bąsewicach w ciągu 2 miesięcy w tym 9 w tygodniu. W ciągu jednej doby trawy w Bąsewicach płonęły...pięciokrotnie. To wystarczający powód, by założyć, że nie był to przypadek, ale podpalenie. Wszystko wskazuje na to, że w okolicy grasuje groźny podpalacz.

- To czarnaście zdarzeń w samych Bąsewicach. Za często pożary wybuchają w jednym miejscu. To prawdopodobnie podpalenia - mówi smł.bryg. Marcin Elwart, oficer prasowy Państwowej Straży Pożarnej w Lęborku.

Wójt gminy Nowa Wieś Lęborska zamieścił wideo w którym apeluje o rozsądek i informacje, które pomogłyby w ujęciu podpalacza.

- To nie wygląda już na przypadek - mówi na nagraniu Szymon Medalion, wójt gminy

Nowa Wieś Lęborska. - To zagrożenie dla ludzi, mienia i gdyby nie szybka reakcja naszych strażaków, mogło by dojść do tragedii. Dlatego apeluję o rozsądek przy używaniu ognia i społeczną odpowiedzialność. Jeśli ktoś ma informacje, że to celowe działania, to prosimy o zgłaszanie odpowiednim służbom.

Mieszkańcy boją się pożarów i... podpalacza

Mieszkańcy gminy Nowa Wieś Lęborska obawiają się jednak nie tylko pożarów, ale też grasującego w okolicy podpalacza. Nieoficjalnie: lokalna społeczność domyśla się, kto podpala trawy, ale nie chce iść z tym na policję. Mają obawy, że mężczyzna wyjdzie z więzienia i podpali im dom.

Podpalacza intensywnie szuka lęborska policja. 2 kwietnia zatrzymała pijanego 35-letniego mężczyznę, który groził przedmiotem przypominającym siekiere strażakowi OSP podczas akcji gaszenia trawy w gminie Nowa Wieś Lęborska.

Według nieoficjalnych informacji mężczyzna może mieć



Kilkanaście razy płonęła trawa w Bąsewicach w gminie Nowa Wieś Lęborska. Najprawdopodobniej w okolicy grasuje podpalacz. Wójt apeluje do mieszkańców

związek z podpaleniami, chociaż policja zaznacza, że nie wiąże jeszcze tych dwóch spraw. - Zatrzymanie dotyczyło kierowania grózb karalnych pod adresem druha OSP i znieważenia policjanta. Natomiast w sprawie pożarów trawy prowadzimy odrębne postępowanie i sprawdzamy w jakich okolicznościach do tego doszło i kto może być za to odpowiedzialny - mówi asp. sztab. Marta

Szałkowska, oficer prasowy Komendanta Powiatowego Policji w Lęborku

Pożary traw to nie tylko zagrożenie dla życia ludzi i zwierząt, ale też wysokie koszty dla samorządu gminy Nowa Wieś Lęborska. - Jeżdżą nasze OSP, łącznie kilkanaście osób. Na szczęście w tej sytuacji nasze jednostki są blisko pożaru i mogą szybko dojechać. Pożar trawy błyskawicznie się roz-

przestrzenia - mówi Szymon Medalion, wójt gminy Nowa Wieś Lęborska.

Strażacy podkreślają, że takie akcje angażują jednostki, które w tym czasie mogą być potrzebne w innym miejscu.

- Musimy jechać do gaszenia trawy a w tym samym czasie może wybuchnąć pożar, w którym zagrożone jest ludzkie życie - mówi smł.bryg. Marcin Elwart.

Chociaż za ponad 90 proc. tych zdarzeń odpowiada człowiek, to trawy i nieużytki rolne na wiosnę wciąż płoną. W wielu ludziach pokutuje przekonanie, że wypalanie trawy użyźnia glebę.

- Jest to jednak całkowicie błędne myślenie - informują strażacy w kampanii „Stop pożarom traw”. - Rzeczywistość wskazuje, że wypalanie traw prowadzi do nieodwracalnych, niekorzystnych zmian w środowisku naturalnym - ziemia zostaje jałowa, zahamowany zostaje bardzo pożyteczny, naturalny rozkład resztek roślinnych oraz asymilacja azotu z powietrza. Do atmosfery przedostaje się wiele związków chemicznych będących truciznami zarówno dla ludzi jak i zwierząt. Wypalanie traw jest również przyczyną wielu pożarów, które niejednokrotnie prowadzą niestety także do wypadków śmiertelnych. Rocznie w tego rodzaju zdarzeniach śmierć ponosi kilkanaście osób.

Wieloletni podpalacz w Bąsewicach w gminie Nowa Wieś Lęborska. Wójt apeluje do mieszkańców

REKLAMA

0011506909

OGŁOSZENIE BURMISTRZA WŁADYSŁAWOWA

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego

Na podstawie art. 17 pkt. 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 977 ze zm.), w związku z art. 67, ust. 3, pkt 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (t.j. Dz. U. z 2023, poz. 1688) oraz art. 39 ust. 1 pkt 2-5 i ust. 2, art. 46 ust.1, pkt 1, art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112), w związku z uchwałą nr LV/957/2022 Rady Miejskiej Władysławowa z dnia 28 września 2022 r. o przystąpieniu do sporządzenia planu, zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego JG-1.1 w miejscowości Jastrzębia Góra w gminie Władysławowo wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w dniach **od 17.04.2026 r. do 12.05.2026 r.** w siedzibie Urzędu Miejskiego we Władysławowie, ul. gen. J. Hallera 19, 84-120 Władysławowo (III piętro, p. 309), w godz.: PN.–SR. godz. 7.30 - 15.30, CZW. godz. 7.30 - 17.00, PT. godz. 7.30 - 14.00. Projekt ww. planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko dostępny będzie w trakcie wyłożenia również w wersji elektronicznej na stronie internetowej bip.wladyslawowo.pl.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu rozwiązaniami odbędzie się w budynku Urzędu Miejskiego we Władysławowie, ul. Gen. J. Hallera 19, 84-120 Władysławowo w sali 103 (I piętro) **w dniu 5.05.2026 r., w godz. 14.30 – 15.30.**

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2023 r., poz. 977 ze zm.), w związku z art. 67, ust. 3, pkt 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (t.j. Dz. U. z 2023, poz. 1688), każdy, kto kwestionuje rozwiązania przyjęte w projekcie planu, może wnieść uwagi. Uwagi dotyczące projektu ww. planu należy składać na piśmie do Burmistrza Władysławowa na adres ul. gen. J. Hallera 19, 84-120 Władysławowo lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym, na adres urbanistyka@wladyslawowo.pl z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy oraz przedmiotu uwagi, w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 26 maja 2026 r.**

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 46 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112) w związku z prowadzonym postępowaniem w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, w miejscu i czasie wyłożenia projektu ww. planu miejscowego do publicznego wglądu można zapoznać się z niezbędną dokumentacją sprawy. Zainteresowani udziałem w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania ww. projektów planów na środowisko, mogą składać do ww. dokumentacji uwagi i wnioski, które mogą być wnoszone: na piśmie do Burmistrza Władysławowa na adres ul. gen. J. Hallera 19, 84-120 Władysławowo lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym na adres urbanistyka@wladyslawowo.pl, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy oraz przedmiotu uwagi, w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 26 maja 2026 r.**

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Burmistrz Władysławowa.

Zgodnie z art. 17a ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, informuję, że Klauzula informacyjna dotycząca danych osobowych dostępna jest w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej bip.wladyslawowo.pl. oraz w siedzibie Urzędu Miejskiego we Władysławowie.

Informuję o ograniczeniu prawa dostępu do informacji o źródle danych osobowych uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzanych aktów planistycznych, jeżeli wpłynię to na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano, zgodnie z art. 8a ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Władysławowo, dnia 10.04.2026 r.

Dwie pracownice Poczty Polskiej docenione za obywatelską postawę

Robert Gębuś
Lębork

Okazuje się, że listonoszka potrafi znaleźć człowieka nawet, jeśli nie musi dostarczyć mu listu, a pani w okienku pocztowym może uratować seniorowi oszczędności życia.

Listonoszka Justyna pomogła odnaleźć zaginionego 74-latką, a pani Dorota z poczty zapobiegła próbie oszustwa na szkodę seniora z Lęborka. Mężczyzna nie stracił swoich oszczędności a pani z poczty zyskała dożgonną wdzięczność.

Obie pracownice Poczty Polskiej wyróżnił mł. insp. Arkadiusz Guzek, komendant powiatowy policji w Lęborku. - Starszy mężczyzna przyszedł do placówki z zamiarem wpłaty prawie 20 tysięcy złotych na cudze konto - mówi asp. sztab. Marta Szałkowska, oficer prasowy Komendanta Powiatowego Policji w Lęborku. - Wskazany przez niego rachunek bankowy wydał się pracownicy poczty podejrzany, więc odradziła mężczyźnie wykonanie transakcji i poinformowała go o możliwej próbie oszustwa.

Dzięki temu senior nie stracił swoich oszczędności. Mł. insp. Arkadiusz Guzek, w obecności naczelnika mikroregionu Poczty Polskiej Pawła Bernarda oraz kierownika zespołu Urzędu Pocztoowego w Lęborku Iwony Gojtowskiej, osobiście podziękował pani Dorocie za jej profesjonalizm, wysoką świadomość zagrożenia i godną naśladowania postawę obywatelską. Listonoszka Justyna pomogła natomiast odnaleźć zaginionego 74-latką. Mężczyzna błąkał się po lesie w gminie Wicko przez dobę.

- Pani Justyna w czasie swojej pracy dowiedziała się o poszukiwaniach i gdy tylko zauważyła w okolicy jeziora Sarbsko w Nowęcinie seniora odpowiadającego rysopisowi zaginionego, przekazała dzielnicowej informacji na temat miejsca, w którym się znajdował - mówi asp. sztab. Marta Szałkowska. - Dopilnowała przy tym, żeby się nie oddalił przed przyjazdem policjantki. Dzięki temu potrzebujący pomocy 74-latek, uzyskał ją na czas.



Pracownice Poczty Polskiej zapobiegły próbie oszustwa i pomogły odnaleźć zaginionego mężczyznę

Biblioteka Miejska im. ks. Konstantego Damrota zaprasza na promocję książki i spotkanie autorskie z Alicją Balcerzak, które odbędzie się 15 kwietnia o godz. 17.00 w Bibliotece Miejskiej w Kościerzynie przy ul. Rynek 21. Promowana będzie książka „Wojenne Herstorie. Wspomnienia kobiet z lat 1939-1945”. Fragmenty przeczytają radna Sejmiku Województwa Pomorskiego Beata Jankowska oraz dyrektor Biblioteki Miejskiej w Kościerzynie Justyna Kujach, a rozmowę poprowadzi red. Tatiana Słowi. (SURA)



FOT. BIBLIOTEKA MIEJSKA

Najlepsi z najlepszych nagrodzeni. „Kartëskô Skra” rozdana. To oni są aktywni i skuteczni

Oprac. Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Nie czekają, aż coś się wydarzy - działają i zmieniają swoje otoczenie każdego dnia. W Kartuzach po raz kolejny doceniono ludzi, którzy realnie budują siłę lokalnej społeczności i promują gminę.

Są aktywni, skuteczni i od lat pracują na rzecz lokalnej społeczności. To właśnie oni swoją działalnością wspierają rozwój gminy Kartuzy i promują ją daleko poza jej granicami. Podczas uroczystej gali wręczono Nagrody Burmistrza Kartuz „Kartëskô Skra”. W tym roku przyznano 8 nagród głównych, 17 wyróżnień oraz 2 nagrody specjalne.

Uroczystość odbyła się w sali widowiskowej Kartuskiego Centrum Kultury. Wieczór uświetnił występ Marty Orlich, której akompaniował Tomasz Drażkowski oraz Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Kaszuby” obchodzącego w tym roku jubileusz 80-lecia działalności.

Robią coś ważnego

Nagrody Burmistrza Kartuz są przyznawane od 22 lat, a od 15 lat pod nazwą „Kartëskô Skra”. Trafiają do osób, instytucji i środowisk, które w szczególny sposób zaznaczyły swoją obecność w życiu gminy - poprzez pracę społeczną, osiągnięcia sportowe, działalność kulturalną, przedsiębiorczość i inicjatywy służące mieszkańcom.

- Nagradzamy ludzi, którzy swoją postawą, konsekwencją i codziennym zaangażowaniem robią dla gminy Kartuzy coś naprawdę ważnego. To dzięki nim rozwijają się lokalne inicjatywy, powstają wartościowe przedsięwzięcia, a o naszej gminie mówi się dobrze. Laureaci to ludzie, którzy nie czekają, aż coś wydarzy się samo. To oni swoją pracą, talentem i zaangażowaniem zmieniają gminę Kartuzy na lepsze. Każdy z nagrodzonych ma realny wkład w rozwój naszej wspólnoty, buduje jej dobrą markę i pokazuje, że warto działać dla innych. Chcemy im za to podziękować



W kat. Kultura - Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Kaszuby”



Nagrodzono Cech Rzemiosł Różnych w Kartuzach



Za całokształt działalności - Edmund Szczesiak



To była wyjątkowa uroczystość pełna wzruszeń

i pokazać, że ich codzienny wysiłek jest dostrzegany oraz wysoko ceniony - podkreśla Mięczysław Grzegorz Gołuński, burmistrz Kartuz.

Historia tego wyróżnienia sięga 2001 roku. Wówczas ówczesny burmistrz Kazimierz Borzestowski po raz pierwszy uhonorował mieszkańców nagrodą „Lokalne Partnerstwo” za działalność na rzecz rozwoju i promocji gminy Kartuzy. Jej pierwszym symbolem były dwie kolumny połączone wieńcem laurowym, nawiązujące do współpracy różnych środowisk opierającej się na wspólnych wartościach.

Przyznano już 180 nagród głównych

W 2009 roku nagroda otrzymała nazwę „Lokalne Partnerstwo - Człowiek Roku”, a jej symbolem została statuetka zaprojektowana przez gdańską artystkę Marię Wojtiuk. Inspiracją dla jej powstania była twórczość Aleksandra Majkowskiego. Statuetka przedstawia zwycięskiego „Ducha Warto” w otoczeniu siedmiu kartuskich gwiazd. Od 2012 roku na-

groda wręczana jest pod nazwą „Kartëskô Skra”.

Od początku istnienia wyróżnienia przyznano już 180 nagród głównych, 30 nagród specjalnych oraz 154 wyróżnienia. Po tegorocznej gali ten dorobek powiększył się o kolejnych 8 nagród głównych, 2 specjalne i 17 wyróżnień.

Laureatów wyłoniła kapituła nagrody spośród kandydatów zgłoszonych przez mieszkańców, radnych, stowarzyszenia, media oraz organizacje zawodowe.

Nagrody Kartëskô Skra

Sport

Janusz Meissner - za pracę trenerską oraz stworzenie warunków do upowszechniania aktywności fizycznej, szczególnie narciarstwa klasycznego wśród mieszkańców Gminy Kartuzy na CARTUSIA SKI ARENA na Bilowie

Armin Wilczewski - za osiągnięcia we współzawodnictwie sportowym w 2025 roku, a szczególnie zdobycie II miejsca w Mistrzostwach Świata Seniorów WAKO w Kickboxingu zorganizowanych Abu Dhabi -

stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich

Kultura

Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Kaszuby” - nagroda została przyznana w roku jubileuszu 80-lecia powstania zespołu za działania służące upowszechnianiu bogactwa kaszubskiej kultury poprzez prezentację muzyki, tańca i śpiewu, dbałość o zachowanie języka kaszubskiego oraz promocję Gminy Kartuzy podczas swoich występów na scenach w kraju i za granicą

Promocja

Stanisław Płotka - za podejmowanie działań promujących gminę Kartuzy poprzez inicjowanie i wspieranie różnego typu wydawnictw przybliżających historię naszej małej Ojczyzny oraz ukazujących jej niepowtarzalne piękno

Pomagają innym

Anna Górka - właścicielka firmy IZOBUD - za wspieranie inicjatyw oświatowych realizowanych w Szkole Podstawowej w Kiełpinie, pozwalających na stały rozwój placówki oraz

aktywną promocję idei pomocy osobom znajdującym się w trudnej sytuacji życiowej poprzez osobiste zaangażowanie się w akcje charytatywne

Przedsiębiorczość

Firma Escal Lewna sp. jw. - za skuteczną realizację strategii rozwoju firmy oferującej w swoim markecie „Pszczółka” produkty wysokiej jakości i włączającej się w projekty promujące aktywność fizyczną wśród dzieci i młodzieży oraz wspierającej wydarzenia kulturalne na terenie Gminy Kartuzy

Cech Rzemiosł Różnych w Kartuzach - za działania na rzecz rozwoju lokalnego rzemiosła i przedsiębiorczości, które od pokoleń stanowią fundament pozytywnego wizerunku gminy oraz kształcenie młodych adeptów sztuki rzemieślniczej, dzięki czemu lokalne firmy mogą budować swój potencjał w oparciu o dobrze przygotowanych do zawodu pracowników

Całokształt działalności

Edmund Szczesiak - za działania na rzecz popularyzacji hi-

storii Kartuz oraz osób z nim związanych w dziennikarskich reportażach oraz wydawnictwach książkowych, a także ukazywanie miasta jako miejsca wartego poznania i zasługującego na miano Stolicy Kaszub

Nagrody specjalne

Powiat Kartuski - za podejmowanie inicjatyw służących podnoszeniu jakości życia mieszkańców Gminy Kartuzy i Powiatu Kartuskiego, w tym szczególnie za wspieranie kartuskich instytucji kultury oraz współdziałanie w organizacji Truskawkobrania i Jarmarku Kaszubskiego

Szpital Specjalistyczny sp. z o.o. z siedzibą w Kościerzynie - za realizację przedsięwzięcia intensywnej modernizacji i rozbudowy placówki w Dzierżanowie oraz zaangażowanie w budowanie marki ośrodka jako głównego centrum rehabilitacji na Pomorzu, oferującego usługi lecznicze na wysokim poziomie i cieszącego się zaufaniem pacjentów

WYRÓŻNIENIA

Sport

Łukasz Konkel
Joanna Czerwionka
Wiktoria Krauzka
Aurelia Godzińska

Kultura

Magdalena Piwka
Grzegorz Laskowski
Joanna Reglińska
Fundacja Wiatrakcje

Promocja

Jerzy Nacel
Dariusz Tryzna

Pomagają innym

Paulina Kwidzińska
Czesław Sela
Mateusz Kwidziński

Przedsiębiorczość

Kaszubski Fundusz Przedsiębiorczości S.A.

Całokształt działalności

Koło Gospodyń Wiejskich „Mézowsczé Karno” z Mezowa
Antoni Mroczkiewicz
Agnieszka Zalewska, Iwona Cyrocka i Ewa Chrapkowska.

©©

II Marszobieg Niebieskich Skrzydeł

Tomasz Turczyn
tomasz.turczyn@polskapress.pl

II Marszobieg Niebieskich Skrzydeł z okazji Światowego Dnia Świadomości Autyzmu zorganizowano w Korlinie (gmina Postomino). Całość przygotował Zespół Szkół Społecznych w Korlinie.

Całość przygotował Zespół Szkół Społecznych w Korlinie. W tegorocznej edycji imprezy pobięto lub maszerowało ponad 140 osób. Wśród uczestników znaleźli się przedstawiciele wszystkich szkół podstawowych z gminy Postomino, członkowie klubów i stowarzyszeń sportowych, a także najmłodsi uczestnicy - przedszkolaki, którzy dzielnie pokonali zaplanowaną trasę.

Punkt kontrolny przy jeziorze

Trasa marszobiegu rozpoczęła się przy szkole - ZSS w Korlinie, prowadziła ścieżką rowerową do Łącka, dalej wzdłuż kościoła, aż do punktu kontrolnego przy jeziorze.

Po krótkim odpoczynku uczestnicy wrócili do szkoły, gdzie czekał na nich słodki posiłek regeneracyjny, owoce oraz zabawa integracyjna na boisku szkolnym. Wspólne tańce - w tym radosna belgijka - były symbolicznym zakończeniem dnia pełnego ruchu, empatii i wzajemnego wsparcia.



Wśród uczestników znaleźli się przedstawiciele szkół podstawowych z gm. Postomino, członkowie klubów i stowarzyszeń, a także przedszkolaki

O bezpieczeństwo uczestników zadbały niezawodne służby: Ochotnicza Straż Pożarna w Łącku, Komenda Powiatowa Policji w Sławnie oraz Straż Gminna Gminy Postomino.

Samorząd Uczniowski odpowiadał za wydawanie numerów startowych oraz wręczanie pamiątkowych bransoletek ze skrzydłami - symbolu tegorocznego marszobiegu.

Wspólne działanie ma wielką siłę

W organizację imprezy włączyła się też Rada Rodziców, która przygotowała poczęstunek dla wszystkich uczestników.



W imprezie pobięto lub maszerowało ponad 140 osób

W przygotowania oraz wspólną zabawę aktywnie włączyli się wszyscy pracownicy szkoły.

Pomysłodawczynią wydarzenia była Katarzyna Gajda. II Marszobieg Niebieskich Skrzydeł ponownie pokazał, jak



Nad bezpieczeństwem czuwała policja

wielką siłę ma wspólne działanie na rzecz ważnych spraw. Skrzydła, które towarzyszyły uczestnikom w formie pamiątkowych bransoletek, stały się symbolem empatii, otwartości i gotowości do niesienia wsparcia.

Wspólne działanie ma wielką siłę. Skrzydła, które towarzyszyły uczestnikom w formie pamiątkowych bransoletek, stały się symbolem empatii, otwartości i gotowości do niesienia wsparcia.

Świetny start Klubu Kolarskiego Ziemia Darłowska

Tomasz Turczyn
tomasz.turczyn@polskapress.pl

Klub Kolarski Ziemia Darłowska świetnie wszedł w sezon 2026. Młodzież wybrała się na zawody o nazwie Rewalskie Piekiło Północy. Efekt? Trzy zwycięstwa i sześć miejsc na podium.

W zawodach wystartowała nasza młodzieżowa grupa - żacy i młodzicy. Dla części był to pierwszy start, dla innych kolejne cenne doświadczenie. Tym bardziej cieszy nas świetny wynik: aż trzy zwycięstwa i sześć miejsc na podium - mówi Artur Szarycz, prezes Klubu Kolarskiego Ziemia Darłowska. - Pokazaliśmy, że zimowe przygotowania przyniosły znakomite efekty. Niestety, specyfika wymagającej trasy nie obyła się bez pecha - kilku

naszych zawodników zmagano się z defektami. Mimo to ogromne brawa dla wszystkich za walkę, determinację i sportowego ducha.

Wyniki KK Ziemia Darłowska w Rewalu

Żak dziewcząt:

1 Maja Kolaszt
2 Lena Wijas
Żak chłopcy
1 Jakub Szarycz
2 Marek Węgrzyn
9 Wiktor Sobczak
Roman Yarema - defekt sprzętu

Młodziczki

1 Łucja Stelmach
5 Maria Szarycz
7 Natalia Seremak
9 Wiktoria Krakowiak
11 Kornelia Aleksa
Lena Kary, Barbara Dzieciel-ska - defekt sprzętu

Młodzicy

8 Dominik Chyżewski
Open/Kategoria M3
25/11 Piotr Chatłas
55/24 Mateusz Siemlat

Open/Kategoria M4

14/2 Artur Szarycz
56/16 Marcin Kolaszt
103/35 Wojciech Węgrzyn
Rafał Stelmach - defekt sprzętu.



Ogromne brawa dla wszystkich za walkę



Trzy zwycięstwa i sześć miejsc na podium



W zawodach wystartowała młodzieżowa grupa



Rejsy Regionów

Powiśle Sztum i Dzierzgoń Dziennik Tczewski

Żuławy i mierzeja Kurier Powiatu Kwidzyńskiego

Dziennik Malborski Dziennik Kociewski

internet@dziennikbaltycki.pl

Nr 15/2026

STAROGARD GDAŃSKI



W Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych im. St. Kryzana w Starogardzie Gdańskim wyremontowano XIX-wieczny, zabytkowy pawilon nr VIII. **str. 3**

FOT. UM STAROGARD GDAŃSKI

POWIAT SZTUMSKI

Po pożarze zostali z niczym. Siedem osób potrzebuje pomocy w odbudowie domu **str. 2**

STAROGARD GDAŃSKI

Myśliwy pomylił wilka z lisem i go zabił. Sąd podjął decyzję w sprawie łowczego **str. 4**

STAROGARD GDAŃSKI

Bezdomne zwierzaki czekają na Waszą pomoc. Nasza akcja „Nakarm psiaka, zgarnij kwiatka.” odbędzie się 18 kwietnia **str. 7**

REGION

Bobry znalazły się na cenzurowanym, ale Wody Polskie wycofały wniosek z RDOŚ **str. 11**



Wały von Plauena były już miejscem uroczystości wojskowych, także dla Wojsk Obrony Terytorialnej

W niedzielę święto pomorskich terytorialsów w scenerii malborskiego zamku

(RK)

7 Pomorska Brygada Obrony Terytorialnej kończy 8 lat. „Urodziny” ściśle łączą się z jej świętem, które przypada w kwietniu. Tegoroczne obchody odbędą się na terenach zamkowych w Malborku.

Święto 7 Pomorskiej Brygady Obrony Terytorialnej przypada dokładnie 14 kwietnia i nawiązuje do tragicznych wydarzeń z 1947 roku. Tego dnia pluton egzekucyjny w tworzącej się reżimowej Polsce Ludowej zamordował kpt. mar. Adama Dedio, dzisiejszego patrona Wojsk Obrony Terytorialnej na Pomorzu, uczestnika wojny obronnej 1939 roku, w latach wojennych żołnierza Armii Krajowej, a potem oficera wywiadu w konspiracyjnym Narodowym Zjednoczeniu Wojskowym, działającym na terenie Wybrzeża pod kryptonimem „Semper Fidelis Victoria”.

7 PBOT, jako struktury Wojsk Obrony Terytorialnej w naszym województwie, za-

częła działalność osiem lat temu. Składa się z trzech batalionów lekkiej piechoty w Malborku, Słupsku i Kościerzynie. Jako pierwszy został sformowany 71 Malborski BLP im. Jana Byczkowskiego ps. „Cedro”.

Tegoroczne Święto 7 PBOT odbędzie się w najbliższą niedzielę na wałach von Plauena na terenach zamku malborskiego.

- Podczas obchodów miejsce będzie miała uroczysta zbiórka pododdziałów, wręczenie odznaczeń i wyróżnień między innymi dla najlepszych żołnierzy terytorialnej służby wojskowej. Na uroczystość zaproszeni są przedstawiciele Dowództwa WOT, dowódcy jednostek wojskowych oraz władze wojewódzkie i samorządowe. Samych żołnierzy będzie około tysiąca - informuje Piotr Langenfeld z Sekcji Prasowej 7 PBOT.

Główna część obchodów rozpocznie się o godzinie 12 i będzie dostępna dla widzów, którzy zechcą w niej uczestniczyć.

Splonął dom w Uśnicach. Uciekli tak, jak się obudzili

(RK)

r.konczynski@prasa.gda.pl

Po pożarze w Uśnicach w gminie Sztum jest apel o pomoc. Wsparcia rzeczowego i finansowego potrzebuje siedem osób, w tym dwoje dzieci.

Do pożaru doszło 2 kwietnia około godz. 2. Po dojeździe strażacy zastali dach objęty ogniem. Na zewnątrz znajdowali się mieszkańcy, którzy uciekli przed ogniem.

W akcji gaśniczej brały udział znaczne siły, bo 9 zastępów z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej PSP w Sztumie oraz jednostek OSP z Postolina, Gościszewa, Mikołajek Pomorskich, Szrop i Białej Góry.

Działania gaśnicze, a potem dogaszanie, prace rozbiórkowe, sprawdzanie, czy gdzieś nie kryją się zarzewia ognia - trwały około sześciu godzin. Na miejsce skierowany został również zespół ratownictwa medycznego, ale na szczęście nie było osób poszkodowanych.



Dużo czasu i pieniędzy będzie kosztowało przywrócenie budynku do stanu nadającego się do zamieszkania

Splonął dach budynku, poza tym w wyniku temperatury, dymu i wody zniszczeniu uległy pomieszczenia na parte-

rze. Przyczyna pożaru będzie ustalana podczas policyjnego dochodzenia. Jak informuje Urząd Miasta i Gminy w Sztu-

mie, 7-osobowa rodzina straciła swój dorobek. Wśród poszkodowanych są osoby starsze oraz rodzice z dwiema dziewczynkami w wieku 4 i 11 lat.

Jeszcze kilka dni temu na liście najpilniejszych potrzeb znajdowały się: środki chemiczne i środki czystości, środki higieniczne, kosmetyki, nowe pościel, kołdry, ręczniki. Teraz najlepiej skontaktować się z Miejsko-Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Sztumie pod nr. tel. 55 640 63 69 w godzinach pracy: poniedziałek, wtorek i czwartek 7.30-15.30, środa 7.30-17.00, piątek 7.30-14.00.

Na pewno potrzebne są duże środki na remont budynku. Można je wpłacać na uruchomiony przez UMiG w Sztumie numer konta: 13 8309 0000 0000 0042 2000 0730 z tytułem przelewu: „Darowizna dla pogorzalców z Uśnic”.

Uruchomiona też została zbiórka na platformie internetowej pod adresem:

<https://zrzutka.pl/dzjgzb?fbclid>

OBCY MĘŻCZYZNA GROZIŁ KOBIECIE POZBAWIENIEM ŻYCIA



Zatrzymany przez kwidzyńskich policjantów 50-letni mieszkaniec Grudziądza został już tymczasowo aresztowany decyzją sądu. To sprawa sprzed tygodnia. Do komendy zadzwoniła kobieta, informując, że nieznany jej mężczyzna zachowuje się wobec niej agresywnie. Z relacji wynikało, że szedł za nią, obrażał, wszedł za nią do sklepu, groził pozabawieniem życia. Pokrzywdzona wezwała policję. 50-latek znieważył funkcjonariuszy i naruszył ich nietykalność cielesną. Po decyzji o tymczasowym areszcie na 3 miesiące został umieszczony w szpitalu specjalistycznym.

0011506447

Koleżankom
Joannie, Marzenie, Anecie
wyrazy żalu i głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty
SP
**Lecha
Piętaszewskiego**

składają
Zarząd i pracownicy
Powiatowego Centrum Zdrowia Sp. z o.o. w Malborku

Budynek był nieużywany przez 30 lat! Teraz pomoc znajdą tu dzieci i młodzież

Kinga Furtak
kinga.furtak@polskapress.pl

Zabytkowy budynek w Koborowie stał nieużywany przez około 30 lat. Teraz odzyskał historyczny blask. A to dopiero początek dobrych wiadomości. Pomoc w tym wyremontowanym miejscu znajdą najmłodszy pacjenci z problemami psychicznymi.

W Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych im. St. Kryżana w Starogardzie Gdańskim wyremontowano XIX-wieczny, zabytkowy pawilon nr VIII. Pomoc uzyskają tu dzieci i młodzież.

Leczenie w nowych warunkach

W szpitalu w Starogardzie Gdańskim odnowiono i przebudowano zabytkowy budynek z końca XIX w., dzięki czemu powstała nowoczesna poradnia dla dzieci i młodzieży oraz oddział dzienny na 10-15 miejsc.

- To wyraz troski o zdrowie psychiczne młodych ludzi. Ta ważna zmiana pozwoli na zapewnienie komfortowej i nowoczesnej opieki ambulatoryjnej w jednym miejscu, w przyjaznym otoczeniu. Wpłyne też na poprawę jakości usług medycznych - podkreśla wicemarszałek Leszek Bonna.

Co ważne, pacjenci oddziału uzyskają fachową pomoc bez konieczności izolacji od rodziny i przyjaciół. W skład zespołu terapeutycznego oddziału wchodzi: lekarze, psycholodzy, psychoterapeuci, terapeuta zajęciowy i pielęgniarka. Dodatkowo młodzi ludzie będą uczestniczyć w zajęciach szkolnych.

Po zakończeniu inwestycji pawilon nr VIII i pawilon nr XII połączą się w Centrum Zdrowia Psychicznego dla Dzieci i Młodzieży. Przeniesienie dwóch poradni oraz oddziału do jednego budynku usprawni organizację pracy i ułatwi przeprowadzanie konsyliów.

Młodzi pacjenci i pracownicy zyskają przyjazną, nowocześnie urządzone przestrzeń. Dzięki przesunięciu opieki ze stacjonarnej na środowiskową i ambulatoryjną, cały proces leczenia będzie bardziej efektywny i korzystny dla zdrowia młodych ludzi.

Przez lata stał pusty

Budynek z końca XIX w. nie był użytkowany od 30 lat i wymagał kompleksowych prac.



Tak wyglądał budynek przed remontem

Aby służyć pacjentom, zmieniono w nim praktycznie wszystko. Roboty budowlane rozpoczęto 21 października 2024 r. i trwały do 11 lutego 2026 r. Wykonano prace konserwatorskie i restauracyjne. Obiekt został przebudowany, wyremontowany i wyposażony. Całkowity koszt inwestycji to prawie 14 mln zł, w tym 10,5 mln zł przekazano z budżetu województwa pomorskiego, a 3,5 mln zł pochodziło z Rządowego Programu Odbudowy Zabytków.

Sporo prac

- Niespełna półtoraroczny proces rewitalizacji pozwolił na przywrócenie walorów historycznych tego zabytkowego budynku, ale również pełni funkcjonalności na miarę potrzeb współczesnej psychiatrii - czytamy w mediach społecznościowych szpitala.

W trakcie modernizacji naprawiono ceglana elewację, parapety i gzymsy, odnowiono lub zamontowano nowe okna i drzwi, wymieniono i pomalowano dach. Założono nowe instalacje wewnętrzne i zewnętrzne wraz z przyłączami,

wymieniono i wzmocniono stropy, wykonano izolację ścian fundamentowych i wyremontowano taras. Wnętrza budynku są jasne, pastelowe, a podłogi nawiązują do naturalnego kamienia tak, aby pacjenci czuli się dobrze. Połączono tradycję z nowoczesnością. Zostawiono zabytkowe drzwi, ale kupiono nowoczesne meble i wyposażenie. Zagospodarowano też teren przylegający do budynku.

Wokół posadzono drzewa, zamontowano ławki, ułożono nowe chodniki. Powstało nowe boisko, plac zabaw i infrastruktura rekreacyjna dla pacjentów. Co ważne, obiekt jest przystosowany do osób z niepełnościami.

Ośrodek działa od kilku lat

Na parterze wyremontowanego budynku znajdzie się też ośrodek środowiskowej opieki psychologicznej i psychoterapeutycznej dla dzieci i młodzieży.

Młodzi pacjenci, którzy mają problem natury psychicznej, mogą uzyskać pomoc bez konieczności kontaktu z psy-

chiatrą. Wsparcia udzielią psycholodzy, psychoterapeuci oraz terapeuci środowiskowi. Pacjenci skorzystają m.in. z porad psychologicznych, sesji psychoterapii indywidualnej i grupowej oraz wizyt domowych terapeuty środowiskowego. A osoby potrzebujące pomocy lekarza kierowane są do poradni II poziomu, tam pomogą lekarze psychiatry oraz psycholodzy, w tym psycholog kliniczny i psychoterapeuci. Pacjenci skorzystają m. in.: z porady lekarskiej diagnostycznej, sesji psychoterapii indywidualnej, grupowej i rodzinnej.

Coraz młodszy potrzebują pomocy

Od lat rośnie liczba osób, zwłaszcza młodych zmagających się z problemami ze zdrowiem psychicznym. Jak zauważają lekarze - jeszcze dekadę temu do szpitala trafiała młodzież od 15 roku życia. Dziś na izbę przyjęć kierowani są już nawet 11-latkowie.

W 2025 r. do szpitala przyjęto ok. 600 młodych osób. Udzielono też siedem tysięcy porad ambulatoryjnych. Natomiast od początku tego roku na izbę przyjęć było już 180 nieletnich pacjentów. Najczęściej zgłaszanym problemami osób poniżej 18. roku życia są zaburzenia zachowania i funkcjonowania w społeczeństwie. Specjaliści zauważają, że skala problemów jest coraz większa, bo młode osoby rzadko mają wsparcie w rodzinie. Ponadto to pokłosie lockdownu i izolacji w czasie pandemii.

Przewodnik dla pacjenta

Szpital otrzymał „Przewodnik dla pacjenta”, który został wydany z inicjatywy samorządu województwa pomorskiego. Ta publikacja ma ułatwić pobyt i poruszanie się po placówce.

Zawiera informacje o oddziałach, poradniach, bibliotece i sali rozrywek, a także porady, co zabrać ze sobą, np. dokumentację, leki, ubrania czy telefon. Przewodnik wyjaśnia codzienny rytm dnia w placówce, zasady odwiedzin i postępowania po wypisie, zawiera ważne telefony i mapkę. Dyrektor Departamentu Zdrowia UMWP Maciej Laszkiewicz wyraził nadzieję, że pomoże to zmniejszyć stres i ułatwi kontakt z personelem, czyniąc pobyt w szpitalu jak najbardziej komfortowym.



Po remoncie połączono tradycję z nowoczesnością

Myśliwy pomylił wilka z lisem i go zabił. Sąd podjął decyzję w sprawie łowczego

Kinga Furtak
kinga.furtak@polskapress.pl

Przed starogardzkim sądem zakończyła się sprawa myśliwego Krzysztofa S., który zabił wilka Lego. Jak twierdził łowczy z Koła Łowieckiego „Cyranka” - „oddął strzał, bo myślał, że to lis”. Popełnił istotny błąd - w czasie polowania nie użył lunety i dokładnie nie sprawdził do jakiego zwierzęcia strzela. Sąd wydał wyrok w tej sprawie.

Sprawa zastrzelenia wilka Lego ujrzała światło dzienne w sierpniu 2024 roku. Wilk był młodym ojcem i wraz z samicą wychowywał swojego pierwszego szczeniaka. Lego był obserwowany przez biologów z Uniwersytetu Gdańskiego. Nosił na szyi obrozę telemetryczną, która monitorowała jego aktywność.



Lego był młodym wilkiem. Zginął od myśliwskiej kuli

Polował na lisy, ale upolował wilka

Krzysztof S. łowczy z Koła Łowieckiego „Cyranka” brał udział w polowaniu na lisy. W tym czasie także wilk Lego wspólnie z samicą wybrał się na polowanie, aby zdobyć pożywienie. Wilki znalazły się w pobliżu myśliwskiej ambony. Krzysztof S. zauważył cel i prawdopodobnie spiesząc się, by zwierzę nie uciekło - oddał śmiertelny strzał. Zginął Lego.

Mężczyzna zgłosił się na policję po kilku dniach. Tłumaczył, że podczas polowania pomylił wilka z lisem.... Prokurator zarzucił myśliwemu przestępstwo z art. 181 § 3 k.k., tj. zabicie zwierzęcia pozostającego pod ochroną gatunkową powodując istotną szkodę. Czyn ten zagrożony jest karą grzywny, karą ograniczenia

wolności albo karą pozbawienia wolności do lat 5. Wilki w Polsce są pod ścisłą ochroną. - Podejrzany przyznał się do popełnienia zarzuconego czynu. Z treści złożonych wyjaśnień wynika, że sądził, że strzela do lisa, przy czym nie upewnił się - usłyszeliśmy w Prokuraturze Okręgowej w Gdańsku.

Sąd przesłuchał myśliwego oraz świadków. Dwa razy poprosił o opinię biegłego. Pierwsza nie odpowiadała m.in. na pytanie, czy śmierć Lego spowodowała istotną szkodę. Mimo, że przewod sądowy został zamknięty w minionym tygodniu, to sąd odroczył ogłoszenie wyroku z uwagi na konieczność zastanowienia się, co jest standardową procedurą prawną, zwłaszcza w sprawach zawiłych lub skomplikowanych.

Wyrok zapadł 27 marca 2026 roku. Sąd uniewinnił Krzysztofa S. Wyrok nie jest prawomocny.

Sąd stwierdził, że nie ma przesłanek mówiących o tym, że zabicie Lego spowodowało istotną szkodę. Biegli uznali, że wilk jest gatunkiem często spotykanym. Podali liczebność tych zwierząt m.in. na terenie Borów Tucholskich, gdzie żył Lego. Zdaniem sądu jeszcze 10 lat temu zabicie każdego wilka mogło skutkować istotną szkodą dla całego gatunku. Aktualna populacja się zwiększyła i zdaniem sądu - zabicie pojedynczego zwierzęcia nie powoduje istotnej szkody.

Sąd przyjął, że nie są spełnione ustawowe znamiona przestępstwa zarzucone myśli-

wemu i dlatego myśliwy został uniewinniony.

Lego osierocił rodzinę

Innego zdania są eksperci, którzy zajmują się badaniem życia wilków. Wskazują m.in. na silne więzy pomiędzy osobnikami. Wilki żyją w rodzinach. Często wiążą się w pary na całe życie. W stadzie jest hierarchia i opieka nad młodymi. Śmierć jednego wilka może mieć istotne znaczenie dla pozostałych osobników.

- To wielka tragedia dla wilczej rodziny, gdzie więzy są wyjątkowo silne. Młodzi, wilczy rodzice wspólnie polowali, wychowywali potomstwo. Jego rola w rodzinie była kluczowa - komentowała sprawę Sabina Nowak, ze Stowarzyszenia dla Natury „Wilk”.

Sprawdziliśmy, co co wydarzyło się ze szczeniakiem Lego oraz jego partnerką.

- Szczeniaka i samicę rejestrowaliśmy na fotopułapkach jeszcze do listopada 2024. W międzyczasie na tym terenie pojawiły się też dwa inne wilki i kilkakrotnie nagrały się razem z samicą. Później już trudno było ocenić, czy wśród nagrywanych wilków jest szczeniak Lego - jeśli przeżył, to urósł na tyle, że nie był już rozpoznawalny na filmach. Jego genotyp nie pojawił się w analizowanych próbach DNA, ale też zimą 2024/25 warunki były słabe i nie zebraliśmy wiele prób do badań - mówi dr Maciej Szewczyk z Katedry Ekologii i Zoologii Kręgowców Wydziału Biologii Uniwersytetu Gdańskiego. -

W styczniu i lutym 2026, tropiliśmy na dawnym terytorium Lego grupę pięciu wilków, zebrałiśmy z nich dużo prób na badania genetyczne. Analizy są w trakcie, zobaczymy, czy wśród nich jest samica i młody - Lego, czy też teren został przejęty przez inne wilki.

Czy śmierć Lego miała konsekwencje dla przyrody? Naukowcy zwracają uwagę na jeszcze jeden aspekt związany ze śmiercią tego wilka. Na jego terytorium i miejscu jego rozrodu zaczęto obserwować nowe zjawiska.

- Jesienią 2024 i zimą 2024/25 doszło nagle do kilkunastu ataków wilków na psy. Wcześniej nie rejestrowano ich wcale, zaczęło się to około miesiąca po śmierci Lego. Wiązałbym to ze zmniejszeniem efektywności polowań na naturalne ofiary po zastrzeleniu ojca rodziny - mówi naukowiec.

Las niebezpieczny dla wilka

Jak podkreśla Stowarzyszenie dla Natury „Wilk”, to już dziewiąty wilk spośród śledzonych przy pomocy telemetrii GPS, który został nielegalnie zastrzelony.

- Jak wykazały nasze badania w Polsce co roku z broni palnej zabijanych jest co najmniej 140 wilków. Proceder ten nasilił się od połowy 2017 r., kiedy to ówczesny Minister Środowiska wprowadził możliwość całonocnego polowania na dziki przy wykorzystaniu celowniczych urządzeń termowizyjnych i noktowizyjnych. Urządzenia te pozwalają na łatwą identyfikację w ciemnościach wszystkich większych gatunków zwierząt, w tym wilków - napisało Stowarzyszenie dla Natury „Wilk”.

Chorują nawet 20-latkowie, a ten sprzęt i specjaliści walczą o ich zdrowie

Kinga Furtak
kinga.furtak@polskapress.pl

Choroby układu krążenia to od lat pierwszy zabójca w naszym kraju. Nie da się niczego dobrego powiedzieć o polskiej kardiologii i perspektywach na przyszłość? Wręcz przeciwnie. Wystarczy zobaczyć, jak rozwija się oddział kardiologiczny w Kociewskim Centrum Zdrowia.

Co trzydziesty Polak choruje na niewydolność serca i chorzy sukcesywnie przybywa. To wyzwanie, któremu chcą

sprostać specjaliści, którzy nieustannie podnoszą kwalifikacje i niebawem będą mogli pracować na najnowocześniejszym sprzęcie. W Kociewskim Centrum Zdrowia w Starogardzie Gdańskim trwają prace nad projektem pn. Kardio 2.0.

Szpital uzyskał dofinansowanie w wysokości 20 mln zł na kompleksową modernizację i wyposażenie w najnowocześniejszy sprzęt Oddziału Kardiologicznego. Pieniądze pochodzą z Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększenia Odporności. Całość projektu pochłonie 23 mln zł.

Władze szpitala postawiły kolejny krok w ramach tej inwestycji. Została podpisana umowa na zakup najnowocześniejszego sprzętu, który będzie służył specjalistom do ratowania zdrowia i życia pacjentów. Część zamówienia dotarła już do placówki.

Wśród wyczekiwanych nowości jest m.in. angiograf, który służy do obrazowania tętnic, żył oraz serca. Urządzenie to pozwala lekarzom na precyzyjną diagnostykę zwężeń, niedrożności, tętniaków, zatorów oraz wad naczyniowych, a także na planowa-

nie zabiegów, np. w czasie zawalu serca.

Aktualnie prowadzone są prace remontowe na oddziale. Wszystkie przebiega zgodnie z planem.

- Prace przebiegają zgodnie z planem. Remont nie wpływa na bieżącą realizację zadań na kardiologii - podkreśla Sylwia Neubauer-Borzyszkowska, rzeczniczka prasowa Kociewskiego Centrum Zdrowia. - Po zakończeniu projektu będziemy najlepiej wyposażoną jednostką w okolicy. Oddziałem kieruje kieruje prof. dr hab. n. med. Marek Kozłowski, który

stworzył wyśmienity zespół i dba o podnoszenie kompetencji specjalistów.

To generalny remont oddziału. Dzięki tej inwestycji powstaną dwie niezwykle nowoczesne pracownie: hemodynamiki i elektrofizjologii. Pacjenci zyskają również więcej łóżek, w tym tych dotyczących intensywnego nadzoru kardiologicznego. Oznacza to, że zamiast 29 łóżek będzie ich 38. Do tego 12 sztuk specjalistycznego sprzętu.

Oddział do użytku zostanie oddany na początku lipca bieżącego roku.



W Kociewskim Centrum Zdrowia podpisano umowy z firmami dostarczającymi nowoczesny sprzęt medyczny

MATERIAŁ INFORMACYJNY STAROGARDU GDAŃSKIEGO

Nowa przestrzeń dla zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży już otwarta



1 kwietnia otwarty zmodernizowany obiekt Szpital dla Nerwowo i Psychiczenie Chorych w Starogardzie Gdańskim. Pawilon VIII to przestrzeń, która będzie służyła najmłodszym pacjentom.

— 10 lat temu do ośrodka trafiało około 170 dzieci rocznie. Dziś zbliżona liczba przyjęć ma miejsce w niespełna 3 miesiące. W ubiegłym roku odnotowaliśmy około 600 hospitalizacji i aż 7 tysięcy wizyt ambulatoryjnych. Sytuacja zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży jest „katastrofalna”, dlatego ta inwestycja jest niezwykle ważna i bardzo potrzebna, ponieważ realnie wzmacnia system wsparcia psychicznego dla dzieci i młodzieży w naszym regionie – mówił lek. med. Krzysztof Kotycz.

Pawilon był nieużytkowany przez około 30 lat. Jego rewitalizacja trwała 1,5 roku. Inwestycja została zrealizowana dzięki wsparciu Samorządu Województwa Pomorskiego, Rządowego Programu Odbudowy Zabytków oraz środków własnych szpitala.

W nowo otwartej przestrzeni otwarte zostały Centrum Zdrowia Psychicznego dla Dzieci i Młodzieży (II poziom referencyjny), Poradnia Zdrowia Psychicznego dla Dzieci i Młodzieży, Oddział Dzielny Psychiatryczny Rehabilitacyjny dla Dzieci i Młodzieży, oraz Ośrodek Opieki Psychologicznej i Psycho-terapeutycznej (I poziom referencyjny). W wydarzeniu uczestniczył Wicemarszałek Województwa Pomorskiego Leszek Bonna. Prezydenta Miasta Janusza Stankowicka reprezentowała Pełnomocnik Prezydenta Miasta ds. Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Uzależnień Anna Kochanowska.



WYWÓZ GRUZU I ODPADÓW.

STARKOM *Dbamy o Kociewie*

1m³

tel. 58 562 30 67 www.starkom.pl



Będą nowe autobusy w Starogardzie Gdańskim

Starogard Gdański uzyskał dofinansowanie ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w kwocie ponad 10 mln zł na zakup 5 nowych autobusów elektrycznych, dostosowanych do potrzeb osób z niepełnosprawnościami.

Autobusy będą wykorzystywane do świadczenia usług transportu publicznego przez Miejski Zakład Komunikacji w Starogardzie Gdańskim. Pojazdy będą posiadały min. 70 miejsc dla pasażerów, w tym min. 27 miejsc siedzących. Długość autobusów będzie wynosić min. 10,5 m, a maks. 11,0 m, natomiast szerokość – min. 2,50 m. W nowych



autobusach zapewnione zostaną miejsca o wymiarach min. 170 cm x 75 cm na wózek dziecięcy lub inwalidzki. Będą posiadały rampę umożliwiającą wjazd lub zjazd wózka inwalidzkiego lub dziecięcego

oraz przycisk sygnalizujący chęć skorzystania z niej. Realizacja projektu odbędzie się w ramach zadania pn. „Zintegrowany projekt mobilności miejskiej w Starogardzie Gdańskim – zakup autobusów zeroemisyjnych”.

ZAMKNIĘCIE DRÓG W GODZINACH 9:45 - 10:15 i 11:45-13:15

UTRUDNIENIA W RUCHU!

Drodzy Mieszkańcy!

W niedzielę 12 kwietnia 2026 roku w związku z organizacją 42. Biegu Szpegawskiego z AQ na terenie Starogardu Gdańskiego wystąpią czasowe utrudnienia w ruchu drogowym. W godzinach 9:45–10:15 utrudnienia wystąpią na odcinku trasy biegu na Miłę z RK (dystans 1,6 km). Całkowite wyłączenie z ruchu dotyczy ulic: Chojnicka – Kościuszki – Paderewskiego – Podgórna – Kanatowa – Olimpijczyków Starogardzkich.

W godzinach 11:45–13:15 utrudnienia wystąpią na odcinku trasy biegu głównego (dystans 5 km). Całkowite wyłączenie z ruchu dotyczy: drogi krajowej nr 22 (ul. Starogardzka 2, na wysokości Karczmy Kociewskiej do ronda im. Andrzeja Grubby) – ul. Unii Europejskiej – ul. Tczewska – ul. Kanatowa – ul. Olimpijczyków Starogardzkich.

Apelujemy o zaplanowanie wyjazdów z posesji przed startem biegów.

TRASA 5 KM z ATYSTEM PELA

Uwaga! Długość trasy może przekroczyć 5 km w zależności od punktu startu i kierunku jazdy. Liczono ją zgodnie z trasą biegu.

LEGENDA

- 1. Linia biegu z ATYSTEM PELA
- 2. Droga zjazdowa do 12:00
- 3. Start biegu - 12:00
- 4. Miejsce Startowe K. Dwyry
- 5. Dzielny stadion - stadion
- 6. Przyłanek posekowy
- 7. Przejazd koszarowy
- 8. Przejazd koszarowy
- 9. Trasa biegu - 5 km

TRASA BIEGU NA MIŁĘ z RK

LEGENDA

- 1. Start na ul. Chojnicka o 9:45
- 2. Miła na Stawieckiej (bieg)
- 3. Trasa biegu - 1,6 km (bieg strażacki)
- 4. Zbiornik na rymu - godz. 10:15

STADION MIEJSKI IM. KAZIMIERZA DEWNY

UL. KANATOWA

UL. CHOJNICKA

UL. PATRICKA WISŁEFO

UL. KOŚCIUSZKI

UL. UNII EUROPEJSKIEJ

UL. TCZEWSKA

UL. OLIMPIJCZYKÓW STAROGARDZKICH

OSIR STAROGARD GDAŃSKI www.osir.com.pl

Za nic miał odpowiedzialność: wybrał wędrowny tryb życia, nie płacił alimentów i ukrywał się przed policją

Kinga Furtak
kinga.furtak@polskapress.pl

39-latek za wszelką cenę próbował uniknąć sprawiedliwości. Wybrał życie w aucie i często zmianę lokalizacji. Niebieski ptak zaliczył twarde lądowanie, gdy podjechali do niego policjanci... Okazało się, że mężczyzna był poszukiwany listem gończym za niepłacenie alimentów i miał do odbycia karę ponad siedmiu miesięcy więzienia.

Zatrzymanie było efektem cierpliwości i determinacji kryminalnych.

- Funkcjonariusze ustalili, że poszukiwany prowadzi wędrowny tryb życia i sypia w samochodzie, często zmieniając

miejsce postoju. Ich trop doprowadził ich na pola uprawne w gminie Osieczna. To właśnie tam, w pobliżu stawu, stał zaparkowany osobowy opel, w którym spał mężczyzna. Gdy policjanci podeszli do auta, okazało się, że jest zamknięte od środka, a 39-latek nie reagował na wezwania, mimo że funkcjonariusze pokazali legitymację służbowe. W momencie, gdy mężczyzna próbował przesiąść się za kierownicę, by odjechać, policjanci błyskawicznie wybili szybę i obezwładnili go, udaremniając próbę ucieczki - informuje asp. sztab. Marcin Kunka, rzecznik prasowy starogardzkiej policji.

Podczas interwencji mundurowi wyczuli w samocho-

dzie charakterystyczny zapach marihuany. W podłokietniku mundurowi znaleźli woreczki strunowe wypełnione amfetaminą, mefedronem oraz marihuaną.

Mężczyzna trafił do aresztu śledczego, gdzie odbędzie zasadzoną wcześniej karę 228 dni pozbawienia wolności. Dodatkowo odpowie za posiadanie środków odurzających.

- Ta sprawa pokazuje, że ukrywanie się przed wymiarem sprawiedliwości jest jedynie krótkotrwałym rozwiązaniem. Prawie każda próba ucieczki przed odpowiedzialnością i tak kończy się za kratkami, a policyjne działania zawsze doprowadzają do sprawiedliwego finału - podsumowuje asp. sztab. Marcin Kunka



Funkcjonariusze udowodnili po raz kolejny, że nikt nie może czuć się bezkarny

FOT. KPP W STAROGARDZIE GDANSKIM

REKLAMA

0011506220



WYKAZ NIERUCHOMOŚCI PRZEZNACZONYCH DO SPRZEDAŻY

Na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 399)

Wójt Gminy Smętowo Graniczne

podaje do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży

Tryb: bezprzetargowy (na rzecz dotychczasowego najemcy)

Lp.	Oznaczenie nieruchomości		Powierzchnia nieruchomości	Opis nieruchomości	Przeznaczenie nieruchomości i sposób zagospodarowania	Cena nieruchomości w zł (od podanej niżej ceny najemcy przysługuje bonifikata w wys. 99%)	Termin do złożenia wniosku na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i pkt 2*
	wg KW	wg ewidencji gruntów i budynków					
1	2	3	4	5	6	7	8
1.	GD1A/00033943/9	Działka nr 360/8, obręb Czerwińsk	1) powierzchnia działki: 0,2809 ha, 2) powierzchnia użytkowa lokalu mieszkalnego 85,05 m ²	Nieruchomość stanowi lokal mieszkalny nr 2, usytuowany w budynku mieszkalnym nr 4, w miejscowości Luchowo, obręb Czerwińsk, gm. Smętowo Graniczne. Powierzchnia użytkowa lokalu nr 2 wynosi 85,05 m ² . Lokal położony jest na parterze i poddaszu. W skład lokalu mieszkalnego wchodzi 3 pokoje, 2 kuchnie, łazienka, korytarz ze schodami, poddasze. Udział w nieruchomości gruntowej - działce nr 360/8 oraz częściach wspólnych wynosi 1/3. Działka zabudowana jest budynkiem mieszkalnym, wielorodzinnym, wolnostojącym.	przeznaczenie nieruchomości: brak miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego** sposób zagospodarowania: w studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego działkę określono jako teren zabudowy mieszkaniowej	102.996,00 zł - wartość prawa własności lokalu mieszkalnego wraz z udziałem w gruncie	6 tygodni, licząc od dnia wywieszenia wykazu

5. Termin zagospodarowania nieruchomości - nie dotyczy.

7. Wysokość stawek procentowych opłat z tytułu użytkowania wieczystego - nie dotyczy.

8. Wysokość opłat z tytułu użytkowania, najmu lub dzierżawy - nie dotyczy.

9. Terminy wnoszenia opłat - nie dotyczy.

10. Zasady aktualizacji opłat - nie dotyczy.

*) art. 34 ust. 1 i 2 - w przypadku zbywania nieruchomości osobom fizycznym i prawnym, pierwszeństwo w ich nabyciu z zastrzeżeniem art. 126a przysługuje osobie, która spełnia jeden z następujących warunków:

1) przysługuje jej roszczenie o nabycie nieruchomości z mocy ustawy o gospodarce nieruchomościami lub odrębnych przepisów, jeżeli złoży wniosek o nabycie przed upływem terminu określonego w wykazie, o którym mowa w art. 35 ust. 1; termin do złożenia wniosku nie może być krótszy niż 6 tygodni, licząc od dnia wywieszenia wykazu.

2) jest poprzednim właścicielem zbywanej nieruchomości, pozbawionym prawa własności tej nieruchomości przed dniem 5 grudnia 1990 r. albo jego spadkobiercą, jeżeli złoży wniosek o nabycie przed upływem terminu określonego w wykazie, o którym mowa w art. 35 ust. 1; termin do złożenia wniosku nie może być krótszy niż 6 tygodni, licząc od dnia wywieszenia wykazu.

**) Miejscowy plan ogólny zagospodarowania przestrzennego gminy Smętowo Graniczne zatwierdzony Uchwałą nr XXII/108/92 Rady Gminy Smętowo Graniczne z dnia 17.08.1992 r. stracił ważność 31.12.2003 r.

Wykaz niniejszy podlega wywieszeniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Smętowie Granicznym na okres 21 dni, tj. od dnia 10.04.2026 r. w Biuletynie Informacji Publicznej oraz w prasie lokalnej o zasięgu powiatu.

Dodatkowe informacje dotyczące ww. nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Gminy w Smętowie Granicznym, ul. Dworcowa 10, 83-230 Smętowo Graniczne (wejście D), tel. (58) 56 00 279.

Ukradł i to nie pierwszy raz

Kinga Furtak
kinga.furtak@polskapress.pl

Funkcjonariusze z Komisarjatu Policji w Skarszewach potrzebowali zaledwie kilku godzin, aby namierzyć sprawcę kradzieży hulajnogi elektrycznej o wartości 1700 zł. 40-letni złodziej, który ukrywał się w pustostanie, trafił już za kratki. Ponieważ działał w warunkach recydywy, grozi mu teraz nawet 7,5 roku więzienia.

Wszystko zaczęło się we wtorek, gdy do komisariatu w Skarszewach wpłynęło zgłoszenie o kradzieży. Hulajnoga zniknęła z pustostanów w gminie Trąbki Wielkie - informuje asp. sztab. Marcin Kunka, rzecznik prasowy starogardzkiej policji.

- Mundurowi natychmiast ruszyli do pracy. Dzięki dobremu rozpoznaniu terenu i działaniom operacyjnym, szybko ustalili, kto może stać za tym przestępstwem. Trop doprowadził ich do jednego z pustostanów w gminie Trąbki Wielkie - informuje asp. sztab. Marcin Kunka, rzecznik prasowy starogardzkiej policji.

Na miejscu policjanci zastali 40-letniego mężczyznę. Ich podejrzania potwierdziły się w stu

procentach. Zatrzymany przyznał się do winy i wskazał miejsce w lesie, gdzie ukrył swój łup. Podczas sprawdzania w systemach okazało się, że to nie pierwszy konflikt z prawem tego mężczyzny. Był on już poszukiwany przez sąd do odbycia kary 6 miesięcy więzienia za wcześniejszą kradzież.

Teraz jego sytuacja jest znacznie gorsza. Usłyszał zarzut kradzieży w recydywie, co oznacza, że sąd może wymierzyć mu surowszą karę - w tym przypadku nawet 7,5 roku pozbawienia wolności. Mężczyzna prosto z komisariatu trafił do aresztu.

Policjanci apelują - Nie ułatwaj pracy złodziejowi! Ta historia ma swój szczęśliwy finał, hulajnoga wróciła do swojego prawowitego właściciela, a sprawca został zatrzymany. Jednak wielu takich zdarzeń można uniknąć, zachowując podstawowe zasady bezpieczeństwa.

Pamiętaj!

- zamykaj klatki schodowe i piwnice - otwarta przestrzeń to zaproszenie dla złodzieja
- stosuj zabezpieczenia - nawet jeśli zostawiasz hulajnogę czy rower „tylko na chwilę”, użyj linki lub blokady
- zapisz numer seryjny, numer ramy lub vin - w razie kradzieży ułatwi to policji identyfikację twojej własności.

REKLAMA

0011506231

AUTOPROMOCJA

Burmistrz Miasta Krynica Morska informuje, że w dniu 10 kwietnia 2026 r. na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta przy ul. Górników 15 w Krynicy Morskiej oraz na stronie <http://bip.krynica.morska.tv> ukazał się wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy i użyczenia.

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Zwierzaki czekają na waszą pomoc: przynieś karmę, odbierz kwiaty!

Kinga Furtak

kinga.furtak@polskapress.pl

Nie mają wygórowanych wymagań, choć często za sobą spory bagaż doświadczeń. Potrzebują tylko ciepła, spokoju, bezpieczeństwa i pełnej miski ze zdrowym jedzeniem. Każdy może pomóc bezdomnym psom i kotom ze starogardzkiego schroniska. Dlatego warto przyjść na akcję „Dziennika Bałtyckiego” pn. „Nakarm psiaka, zgarnij kwiatka”, która po raz drugi odbędzie się w Galerii Neptun w Starogardzie Gd.

Psy i koty stają się bezdomne, bo taki los zgotowali im ludzie. Po drugiej stronie są ci, którzy dają im bezpieczeństwo. Zwierzęta ze Schroniska OTOZ Animals w Starogardzie Gdańskim mają nowe i lepsze życie dzięki pracownikom, wolontariuszom schroniska oraz darczyńcom. To właśnie oni otwierają swoje serca, żeby dzielić się dobrem. „Dziennik Bałtycki” wspólnie z Galerią Neptun oraz OTOZ Animals organizuje po raz drugi akcję pn. „Nakarm psiaka, zgarnij kwiatka.” To akcja, w której będzie można w łatwy i przyjemny sposób przynieść dobro!

O co dokładnie chodzi?

Akcja odbędzie się w sobotę, 18 kwietnia, w godz. 11.00-15.00 w Galerii Neptun w Starogardzie Gdańskim przy ul. Pomorskiej 7, na poziomie 0 przy fontannie. Wspólnie chcemy wesprzeć tutejsze schronisko OTOZ Animals. Wszystkich, którzy się przyłączą, nagrodzimy sadzonkami kwiatów, by z początkiem wiosny ozdobili swoje balkony i przydomowe ogródki.

W Galerii Neptun będzie przygotowane specjalne stanowisko. To właśnie w tym miejscu będzie można porozmawiać z pracownikami oraz wolontariuszami OTOZ Animals, którzy opiekują się zwierzętami w starogardzkim schronisku. W tym miejscu będzie trwała zbiórka na podopiecznych. Do specjalnie przygotowanej



W minionym roku odbyła się pierwsza edycja akcji „Nakarm psiaka, zgarnij kwiatka”

puszki będzie można wrzucić pieniądże lub przynieść dary. Potrzeb jest sporo, bo w schronisku przebywa aktualnie 140 psów i 63 koty.

Najbardziej potrzebna jest karma. Zarówno mokra, jak i sucha, ale zależy nam na pokarmie dobrej jakości dla psów i kotów np. gastro intestinal i hipoalergiczną. Aktualnie bardziej brakuje karmy dla kotów - urinary, którą jedzą zwierzęta z chorymi nerkami. Przydadzą się koce, ręczniki, legowiska. Będziemy także zbierać suplementy diety np.: Arthroflex, AniFlex, witaminy - mówi Aleksandra Pawlak, dyrektor Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt OTOZ Animals w Starogardzie Gdańskim.

Wiosną do schroniska przybywa bardzo dużo młodych kociąt. Ta sytuacja powraca co roku ze zdwojoną siłą, głównie z powodu sezonu rozrodczego.

Te kocięta potrzebują mleka, wysokomięsnej, mokrej karmy, np. Doliny Noteci. Niezbędne są też płytkie kuwety, małe kocyki, zabawki, bute-

leczki do karmienia, podkłady higieniczne.

Koty trafiają do nas w bardzo różnym stanie. Często są chore na koci katar, czyli zapalenie górnych dróg oddechowych. To choroba zaraźliwa i wymaga pilnego leczenia. W okresie szczytowym trafia do schroniska około 100 młodych kotów. Wśród nich są te, które straciły mamę i są zbyt młode, aby mogły samodzielnie sobie poradzić. Trzeba je karmić butelkami z mlekiem. To praca 24 godziny na dobę.

W schronisku przydadzą się także środki czystości, ręczniki papierowe oraz płyny dezynfekujące, płyny do szyb, odświeżacze powietrza, duże worki na śmieci.

Tegoroczna zima była niezwykle kosztowna. Wzrosły rachunki za prąd i ogrzewanie. Z tym wszystkim musi mierzyć się schronisko...

To może być twój oddany kompan

Pomagać można zwierzętom na wiele sposobów. A mo-

że to właśnie doskonały czas, aby wprowadzić do swojego życia czworonożnego przyjaciela? Niestety problem porzucenia zwierząt jest wciąż aktualny i nasila się szczególnie wiosną i latem. A psy i koty mogą być wyśmienitymi kompanami w codzienności.

Kundelki, które w starogardzkim schronisku czekają na nowe domy, to wyjątkowe psy. Mają w sobie ogromną wdzięczność i miłość, którą potrafią obdarować człowieka każdego dnia. A my w zamian zyskujemy coś znacznie więcej niż tylko towarzystwo.

Badania pokazują, że psy pozytywnie wpływają na zdrowie swoich opiekunów - zarówno fizyczne, jak i psychiczne. Codzienne spacerowanie poprawia kondycję, samopoczucie i obniżają ciśnienie. Kontakt ze zwierzęciem wspiera także zdrowie psychiczne: redukuje lęk, poprawia nastrój, pomaga w walce z samotnością, zwiększa wydzielanie oksytocyny, nazywanej hormonem szczęścia, a jednocześnie

obniża poziom kortyzolu, czyli hormonu stresu. Spędzanie czasu z psem - nawet kilka minut dziennie - pozwala się zrelaksować, zwolnić i poczuć wdzięczność. Kundelki nie oceniają, nie oczekują - po prostu kochają.

Wśród nich jest Berys, który z miejsca skradnie Twoje serce! Choć wygląda jak pies do tulenia, to w jego sercu mieszka też ogromna radość i chęć do życia. Uwielbia ludzi - na widok człowieka promienieje szczęściem! Jest przyjacielski, łagodny i otwarty. Dogaduje się z innymi psami, więc może zamieszkać z psim towarzyszem.

Jest też Nero - w typie owczarka niemieckiego. Będzie twym wiernym przyjacielem i obrońcą. Duży, dojrzały piesak z niewiadomych przyczyn wyładował za kratami schroniskowego kojca. Nero dobrze dogaduje się z innymi psami. Lubi spacerować ze swoim opiekunem, jest zrównoważony i nie-nachalny.

Koty są również uroczymi kompanami. Przebywanie z kotem również obniża poziom stresu. Kocie mruczenie działa na ludzi niezwykle kojąco i pomaga się zregenerować. Według badań w domostwach, w których mieszka kot, odno-

towuje o 30 proc. mniej przypadków zawałów serca.

Może właśnie uroczą i sympatyczną kotką Bigusia zostanie twoją przyjaciółką? Kotka potrzebuje chwili, by poczuć się bezpiecznie w nowym miejscu. Na początku może być nieśmiała i zdarza się, że ucieka, gdy coś ją przestraszy. To jednak tylko pierwsze wrażenie. Gdy już się oswoi i zaufa swojemu opiekunowi, pokazuje swoją prawdziwą naturę - jest spokojna, łagodna i bardzo miła. Lubi ciche towarzystwo i doceni dom, w którym otrzyma ciepłą i bezpieczną relację oraz czas potrzebny do budowania relacji.

W schronisku na dom czeka również Barbara. To niezwykle przyjazna i łagodna kotka, która szybko zdobywa sympatię każdego, kogo spotka. Lubi towarzystwo ludzi, chętnie spędza czas blisko swojego opiekuna i z radością przyjmuje głaskanie oraz pieszczoty. Jest spokojna, a jednocześnie ciekawa świata - z zainteresowaniem obserwuje otoczenie i potrafi umilić dzień swoją obecnością. Barbara będzie wspólną towarzyszką zarówno dla rodziny, jak i dla osoby samotnej szukającej wiernego, mruczącego przyjaciela.



Barbara to kotka, która czeka może właśnie na ciebie?

AUTOREKLAMA



ORGANIZATORZY AKCJI

DZIENNIK
BAŁTYCKIstarogard gdański
naszemiasto.ORGANIZATOR
ZBIÓRKI

PARTNER GŁÓWNY



PARTNERZY



GMINA ŚLIWICE

0011506680

Inwestycja połączy ścieżki dla rowerzystów



Jan Michalski (pierwszy z lewej) podczas podpisania umowy na dotację w UMWP

(RK)
r.konczynski@prasa.gda.pl

Gmina Lichnowy pozyskała dofinansowanie na budowę ścieżki pieszo-rowerowej, która połączy wsie Dąbrowa i Lichnowki. Inwestycja szacowana jest na nieco ponad 2 mln zł.

Urząd Gminy Lichnowy poinformował, że jeszcze w tym roku powstanie kolejny „kawałek” ścieżki pieszo-rowerowej. Odcinek o długości ponad 1 kilometra połączy Dąbrowę z Lichnowkami. W ubiegłym tygodniu wójt podpisał w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Pomorskiego umowę na unijne dofinansowanie w kwocie 1 564

898,74 zł w ramach projektu „Pomorskie Trasy Rowerowe”. Całkowity koszt zadania szacowany jest 2 026 132,08 zł.

To oczywiście, że każda taka inwestycja przyczynia się do poprawy bezpieczeństwa w ruchu drogowym, bo jak mówią specjaliści, ruch rowerowy jest odseparowany od samochodowego, tym samym niechronieni uczestnicy nie są już wystawieni na zagrożenie potrącenia przez pojazdy.

- Otrzymaliśmy dofinansowanie na drugi etap. To jest brakujący odcinek, bo mamy już część ścieżki wybudowaną w Dąbrowie i część w Lichnowkach. Zostanie on poprowadzony po pasie wąskoto-

rówki, której torów dawno już nie ma, i po terenach należących do gminy - mówi nam Jan Michalski, wójt Lichnow.

Po wybudowaniu trasy będzie można bezpiecznie przejechać z Lichnow przez Lichnowki do Dąbrowy, jako alternatywa dla jazdy drogą powiatową obok samochodów. Poprawa bezpieczeństwa - oprócz tego, że ma znaczenie dla ruchu lokalnego - może też mieć przełożenie na zwiększenie zainteresowania gminą ze strony miłośników turystyki rowerowej. A w tym kontekście, choć jedna inwestycja jeszcze się nie zaczęła, już aż chce się zapytać, co dalej, czyli o ewentualną budowę ścieżki rowerowej z Dąbrowy do Lisewa Malborskiego. Gdyby



Być może w przyszłości ścieżkami rowerowymi będzie można dojechać do Tczewa

kiedyś udało się zrealizować i ten plan, trasą rowerową zostaną połączone dwa historyczne obiekty - malborski zamek i Most Tczewski. A po drugiej stronie Wisły też czeka sieć tras rowerowych. Najpierw oczywiście przeprawa, zamknięta od ponad 15 lat, musi być przywrócona do ruchu. Na przełomie marca i kwietnia br. zostały wznowione prace od strony Tczewa, które skupiają się przede wszystkim na dokończeniu rozbiórki przęsła ESTB. Starosta tczewski Mirosław Augustyn szacuje, że gdyby udało się zapewnić ciągłość dofinansowania robót w dalszych etapach, być może w ciągu trzech najbliższych lat dałoby się odbudować i wyre-

montować most na potrzeby przejeźdźców. Przede wszystkim czekają na to mieszkańcy Lisewa Malborskiego i okolic, ale dla turystów też byłaby to okazja, by z Tczewa pojechać ścieżkami do Malborka.

Wracając więc do rowerów...

- W przypadku ścieżki z Dąbrowy do Lisewa Malborskiego, jeżeli będą nadal dostępne pieniądze na trasy rowerowe, to będzie można pomyśleć, żeby w etapach zrobić i to. Moim marzeniem jest, żeby poprowadzić ją śladem dawnego torowiska przez Boręty do Lisewa, ale w Urzędzie Marszałkowskim raczej jest sugestia, żeby jednak wzdłuż drogi powiatowej - mówi Jan Michalski.

Ale to faktycznie na razie sfera dalszych planów. Póki co, po podpisaniu umowy na dofinansowanie odcinka Lichnowki - Dąbrowa urzędnicy zaczną przygotowywać przetarg, który zweryfikuje koszty przewidziane na inwestycję.

Będzie to jedna z większych inwestycji gminy Lichnowy w tym roku, obok kontynuowanej remontu remizy Ochotniczej Straży Pożarnej w Lichnowach i rozbudowy sąsiadującej z nią świetlicy wiejskiej na salę wielofunkcyjną o powierzchni 360 metrów kwadratowych, która będzie służyć do organizacji różnego rodzaju imprez. Tutaj też będzie miał siedzibę Gminny Ośrodek Kultury i Sportu.

Dzika zwierzyna może stanowić duże zagrożenie

(RK)
r.konczynski@prasa.gda.pl

Dzika zwierzyna wyskakująca na drogę może być bardzo groźna dla kierowców. W powiecie sztumskim dachowało auto. Wcześniej w okolicach Gardei samochód uderzył w łosia.

Groźny wypadek na drodze wojewódzkiej 515 w okolicach Dąbrowki Malborskiej w gminie Stary Targ (powiat sztumski) miał miejsce we wtorkowe popołudnie. Z dotychczasowych ustaleń policjantów z komendy powiatowej w Sztumie wynika, że kierujący samochodem osobowym chciał uniknąć zderzenia z dzikim zwierzęciem. To się udało, ale niestety w ułamku sekundy stracił panowanie nad kierownicą i dachował w rowie.

Autem jechały dwie osoby - 23-letni kierowca i 16-letni pasażer.

- Do wypadku doszło na drodze pomiędzy miejscowościami Dąbrowka Malborska i Nowa Wieś Malborska. 23-letni kierowca peugeota był trzeźwy. On i 19-letni pasażer z obrażeniami ciała zostali przewiezieni do szpitala - wyjaśnia asp. sztab. Karolina Kosmowska, oficer prasowa Komendy Powiatowej Policji w Sztumie.

Ze strony straży pożarnej na miejscu działali ratownicy z jednostek ratowniczo-gaśniczych PSP w Sztumie i Malborku. Obszar na granicy powiatów to teren współdziałania strażaków. Zwykle zgłoszenie trafia do obu komend powiatowych.

Policjanci apelują do kierowców, by uważali na znaki informujące o zwierzynie,



Skutki dachowania na drodze wojewódzkiej 515

zwłaszcza w terenie lesistym, ale zwierzę potrafi wyskoczyć i z pól, także w miejscach, gdzie oznakowania nie ma. Życie przecież pisze swoje scenariusze. - Zderzenie z dzikim

zwierzęciem może być bardzo groźne w skutkach. Najprostszym sposobem uniknięcia kolizji jest po prostu zdjęcie nogi z gazu - dodaje asp. sztab. Karolina Kosmowska.

W naszym regionie to kolejne takie zdarzenie w ostatnim czasie. A właściwie podobne, bo w marcu doszło do kolizji drogowej z udziałem dzikiego zwierzęcia na krajowej „55” w okolicy Gardei - na odcinku pomiędzy Otłowcem a Otłówkiem. 46-letni kierujący audi, mieszkaniec Rogoźna w województwie wielkopolskim, zderzył się z łosiem, który nagle wbiegł na jezdnię.

- Kierujący nie ucierpiał w zdarzeniu, natomiast zwierzę poniosło śmierć - przekazała asp. Anna Filar, oficer prasowa Komendy Powiatowej Policji w Kwidzynie.

Łoś to, jak wiadomo, duży czterokopytny, waga samców żyjących w Polsce może przekraczać pół tony (samice są lżejsze), więc zderzenia z tym zwierzęciem są szczególnie niebezpieczne. Widać to było

również po skutkach tego zdarzenia na drodze krajowej nr 55: zniszczony przód audi, wgnieciona karoseria i szyba czołowa. Kierowca musiał przeżyć chwile grozy i można zaryzykować stwierdzenie, że to szczęście w nieszczęściu, iż nie odniósł obrażeń.

Kwidzyńska policja również apeluje o czujność na drogach przebiegających przez tereny leśne i przypomina kilka podstawowych zasad: zwierzyna leśna jest najbardziej aktywna o świcie i po zmroku; zwierzęta często przemieszczają się stadami - pojawienie się jednego może oznaczać, że wybiegnie kolejne; znaki ostrzegawcze „dzikie zwierzęta” nie są przypadkowe - należy w tych miejscach zachować szczególną ostrożność; należy dostosować prędkość i być gotowym do nagłego hamowania.

W porze nocnej nie kupisz alkoholu. Prohibicja wejdzie z początkiem czerwca

Radosław Konczyński
r.konczynski@prasa.gda.pl

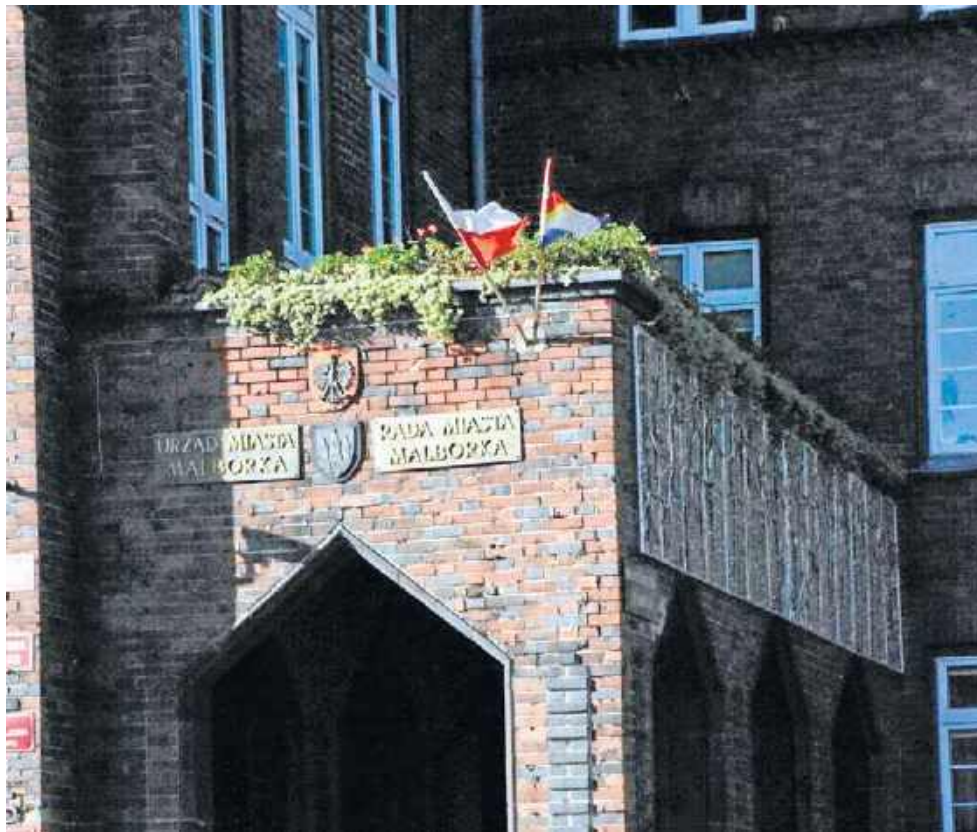
Uchwała Rady Miasta Malborka czeka na publikację w Dzienniku Urzędowym Województwa Pomorskiego. Gdy to się stanie, z dniem 1 czerwca będzie obowiązywała nocna prohibicja.

Uchwała skierowana przez burmistrza na sesję Rady Miasta Malborka została przyjęta podczas marcowego posiedzenia. Zgodnie z nią, w mieście ma obowiązywać zakaz sprzedaży alkoholu od godz. 22 do 6. Prohibicja dotyczyć będzie wyłącznie sklepów, w tym stacji benzynowych. Zakazem nie będą objęte lokale gastronomiczne, które mogą sprzedawać alkohol do spożycia w lokalu.

Uchwała została przyjęta niejednogłośnie, po dłuższej dyskusji.

- Pracując w komisji alkoholowej, spotykam się z bardzo wieloma problemami dotyczącymi Niebieskiej Karty, przemocy, agresji osób nadużywających alkoholu, zarówno kobiet, jak i mężczyzn. Część osób podejmuje terapię. Druga grupa zdecydowanie uważa, że nie jest uzależniona od alkoholu, bo „tylko wypije trzy piwa”. Pracując w tej komisji, byłabym nieuczciwa, gdybym głosowała przeciwko tej uchwale. A osoby, które piją alkohol w sposób kulturalny, zawsze w barku mają rezerwę - mówiła radna Bożena Piątkowska.

Radna Ewa Karamon, na co dzień wicedyrektor ds. medycznych Powiatowego Centrum Zdrowia, podała negatywne skutki picia alkoholu, z którymi musi borykać się malborski szpital.



Malborscy radni w marcu przegłosowali uchwałę o nocnej prohibicji

- Moim zdaniem, niewłaściwa jest nieograniczona dostępność o każdej porze dnia i nocy do alkoholu. Jest to bardzo widoczne w naszym szpitalu w Malborku. 6-8, do 10 osób brudnych, śmierdzących, zapitych, przywożonych przez karetki o różnych porach codziennie. Wiele z tych osób chce przetrwać do rana, zjeść śniadanie, wychodzi i dalej pije. Ostatnia sytuacja - pacjentka, która zasłała w sklepie. Po przywiezieniu okazało się, że ma 3,9 promila alkoholu we krwi. Myślę, że każdy sposób jest dobry, aby spróbować ograniczyć dostęp i pijaństwo w naszym mieście - powiedziała Ewa Karamon.

Przecież jest uchwała

Doświadczeniami ze swojej pracy w pomocy społecznej podzieliła się z kolei Monika Sobczyńska, wiceprzewodnicząca Rady Miasta.

- Dlatego też byłabym nieuczciwa, głosując przeciw tej uchwale. Bardzo proszę tych, którzy być może są temu przeciwni - jeżeli ta uchwała by mogła chociaż jednej rodzinie, że mama lub tata przyjdą do domu troszeczkę trzeźwiejsi, nie zrobi awantury. To są naprawdę dramaty. Poza tym, mamy przecież uchwałę, która zakazuje sprzedaży w ogóle i działania sklepów po godzinie 22 - przypomniawszy Monika Sobczyńska.

Radny Paweł Dziwosz mówił o ogromnym problemie społecznym. - Blisko milion osób w Polsce uzależnionych od alkoholu, zdiagnozowane uzależnienie. Ponad 2 miliony ludzi w Polsce pije w sposób szkodliwy i nadmierny. To są dane Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Szacuje się, że ujemne konsekwencje spożycia alkoholu ponosi 12 milionów ludzi. Ktoś powie: „Odbierają mi wolność”, ale o jakiej wolności my mówimy, jeżeli milion osób w Polsce jest zniewolonych przez narkotyki? Alkohol jest narkotykiem, substancją psychoaktywną, uzależnia psychicznie i fizycznie. Trzeba mówić, że picie

alkoholu jest złe - mówił Paweł Dziwosz.

Radny dodał też, sama ta uchwała radykalnie nie zmieni sytuacji.

- To jest tylko pewien początek. Na stacjach paliw sprzedajemy alkohol? Komu? Kierowcom? Dla mnie to jest jakiś absurd. Nie wszyscy odbiorą nas dobrze, ale uważam, że władza to są też trudne decyzje - powiedział Paweł Dziwosz.

Czy to przyniesie efekty?

Radny Tomasz Klonowski stwierdził, że „co do zasady jest przeciwnikiem zakazów i nakałów ograniczających wolność”, ale...

- Picie alkoholu to tak naprawdę często nie jest ograniczaniem wolności, tylko to jest koszar, w który ktoś wpada i który z wolnością nie ma nic wspólnego. Dlatego jeżeli ta decyzja ma chociażby zapobiec jednej awanturze na ulicach, jednemu dramatowi, jednemu wieczorowi, gdzie tatuś bądź mamusia wraca pijana do domu i dziecko przez to płacze, to warto zagłosować „za” - mówił Tomasz Klonowski.

Radny Adam Ilarz komentował, że choć intencje są dobre, to „dobrymi chęciami piekło jest wybrukowane”.

- Teraz ja państwa wszystkich zapraszam do zejścia na ziemię. Co ten zakaz zmieni w naszym systemie prawnym? Będzie to kolejne martwe prawo. Po co wprowadzać zakaz sprzedaży alkoholu po 22, jeżeli handel w Malborku zgodnie z przepisami powinien odbywać się do godziny 22 i o tym mówi uchwała Rady Miasta z 2011 roku. Martwe prawo. Przejdźmy się po 22 po Malborku. Funkcjonują sklepy z takim zielonym logo

i też takie z czerwonym logo z kropkami. Gdyby dopilnować tamtej uchwały, to ta byłaby całkowicie niepotrzebna. Do tego, mamy ustawę w całej Polsce - o wychowaniu w trzeźwości, która mówi o zakazie spożywania alkoholu w miejscach publicznych. Jak jest ciepło, nie zdarzyło mi się przejść po godzinie 19 ulicą Mickiewicza, żeby wszystkie ławki nie były zajęte osobami, które spożywają tam alkohol - przypomniał Adam Ilarz.

Radny mówił też o dyskryminacji gospodarczej jednych podmiotów względem innych, skoro sklep będzie miał zakaz sprzedaży alkoholu, a restauracje, puby, hotele - już nie.

- Ja podam inny przykład - odnośnie regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie miasta Malborka - komentował z kolei radny Dariusz Kowalczyk. - Tam jest też taki zakaz wprowadzony przez nas odnośnie wyprowadzania psów na smyczy. I konia rzędem temu, kto powie, kiedy Straż Miejska komu i jakiej wysokości nałożyła grzywnę za wyprowadzenie w Parku Miejskim psa bez smyczy. Bo tam chodzą mieszkańcy z psami bez smyczy. Dlatego moje pytanie brzmi, kto będzie tę uchwałę egzekwował. Policja? Straż Miejska? Czy nocni strażnicy, którzy będą chodzić i sprawdzać to? Brakuje mi też badań lokalnych. Czy faktycznie w tej porze nocnej od 22 do 6 jest dużo interwencji służby zdrowia? Czy to faktycznie wpłynie na zmniejszenie przestępczości? Czy łąd, porządek publiczny zostanie bardziej zachowany?

Uchwała czeka na publikację w Dzienniku Urzędowym Województwa Pomorskiego. Przepisy wejdą w życie od początku czerwca.

Są jeszcze wolne lokale w malborskich domach Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej

(RK)
r.konczynski@prasa.gda.pl

Trzecie podejście do zapalenia mieszkań w powstających budynkach SIM robi Urząd Miasta Malborka. To na magistracie spoczywa obowiązek organizowania naborów.

Do tej pory była mowa, że budowa trzech budynków Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej w Malborku (łącznie 60 mieszkań) ma potrwać do końca czerwca 2026 roku, ale jak wynika z najnowszego

ogłoszenia Urzędu Miasta Malborka, którego celem jest znalezienie najemców, inwestycja przedłuży się o dwa miesiące (do końca sierpnia). Magistrat będzie miał więc trochę więcej czasu na zapalenie wciąż wolnych lokali.

Z informacji przekazanej przez UM można się dowiedzieć, że pomimo dwóch wcześniej przeprowadzonych naborów na wynajem nadal czeka dziesięć mieszkań, w tym 5 jednopokojowych oraz 5 dwupokojowych mniejszych.

Wnioski w trzecim naborze można składać do 30 kwietnia do 15.30, w godzinach pracy Urzędu Miasta. Szczegółowe informacje oraz wnioski dostępne są w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Malborka.

Mieszkania będą wykonane „pod klucz”, w standardzie umożliwiającym natychmiastowe zamieszkanie - bez konieczności ponoszenia dodatkowych kosztów. Na osiedlu będą się znajdowały parking podziemny oraz miejsca parkingowe naziemne, plac zabaw dla dzieci, wybieg dla

zwierząt, ogród deszczowy, 1 lokal usługowy.

Chętni muszą być finansowo przygotowani do wynajęcia lokalu w ramach SIM. Warunkiem wprowadzenia się jest wpłata partycypacji, której stawka wynosi 2100 zł za m kw. (15 proc. kosztów budowy) i została ustalona przez spółkę SIM-KZN Pomorze, oraz kaucji ustalonej przez Radę Miasta Malborka w wysokości: 3200 zł - za lokal 1-pokojowy, 4950 zł - 2-pokojowy, 6400 zł - 3-pokojowy. Czynsz - szacowany na tę chwilę - ma wynosić 24,50 zł

za m kw. miesięcznie. Gdyby wziąć pod uwagę, że część osób musi się zadłużyć na partycypację (wziąć kredyt, który potem będzie spłacać minimum kilkanaście lat), w połączeniu z czynszem w takiej wysokości utrzymanie takiego mieszkania to już spory wysiłek finansowy.

Przypomnijmy, że inwestorem jest SIM-KZN Pomorze sp. z o.o. z siedzibą w Malborku, której jednym z kilkunastu samorządowych udziałowców (razem z Krajowym Zasobem Nieruchomości) jest miasto Malbork. Inwestycji przy Za-

kopiańskiej, ale też samej spółce bacznie od kilku miesięcy przygląda się radny miejski Tomasz Klonowski. Najpierw zwracał uwagę na to, że malborskiemu osiedlu przeszła koło nosa dotacja z KPO w wysokości około 9 mln zł, która przyczyniłaby się do zmniejszenia wysokości czynszu (wniosek nie został złożony). Natomiast podczas ostatniej sesji Rady Miasta mówił o możliwych problemach z płynnością SIM-KZN Pomorze. Prezes Krzysztof Leżyński zapewnia, że nie ma takiego zagrożenia.

ŻUŁAWY WNIOSEK, KTÓRY BUDZIŁ EMOCJE, ZOSTAŁ WYCOFANY Z RDOŚ

Wody Polskie kontra bobry

Radosław Konczyński
r.konczyński@prasa.gda.pl

Wody Polskie wycofały wniosek w sprawie m.in. niszczenia tam bobrów na Pomorzu. Była w nim mowa o 160 ciekach, w tym o około 110 na Żuławach.

Od kilku miesięcy w Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Gdańsku trwało postępowanie administracyjne dotyczące bobrów. W sierpniu 2025 roku wniosek złożyły Wody Polskie Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Gdańsku. W dużej mierze była to konsekwencja tragicznej sytuacji na Żuławach, gdzie wiele pól stało pod wodą po ulewie, która na dobę zatrzymała się nad regionem. Ciągły opad przyczynił się wtedy do powstania powodzi gruntowej, a rolnicy jako jeden z powodów wskazywali działalność bobrów, których tamy zatrzymały wodę w lokalnych ciekach.

Wody Polskie zawnioskowały do RDOŚ o zgodę na usunięcie tam bobrów na 160 ciekach w województwie pomorskim, w tym na około 110 na Żuławach, a także o akustyczne płoszenie zwierząt oraz masowe zasypywanie nor.

Wniosek spotkał się ze sprzeciwem obrońców zwierząt. Powstała internetowa petycja, pod którą podpisało się ponad 8,5 tysiąca osób. Tydzień temu Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska poinformowała o tym, że Wody Polskie wycofały wniosek.

- Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Gdańsku informuje o wycofaniu przez Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie - Zarząd Zlewni w Gdańsku wniosku dotyczącego wydania zezwolenia na odstąpienie od zakazów polegających na niszczeniu tam i nor oraz umyślnym płoszeniu i niepokojeniu osobników bobra europejskiego (*Castor fiber*) na 160 kanałach i rzekach na terenie województwa pomorskiego. W związku z prowadzonym postępowaniem do tutejszego organu wpływały informacje strony społecznej o potrzebie szczegółowej analizy przesłanek do wydania rozstrzygnięcia w przedmiotowej sprawie - przekazała RDOŚ.

Wycofanie wniosku oznacza zakończenie czasochłonnego, długotrwałego postępowania administracyjnego. Ale



Działalność bobrów generalnie jest pożyteczna, ale akurat na Żuławach zdania są podzielone



- Bobry robią sabotaż na wałach, osłabiając te urządzenia hydrotechniczne - mówi Paweł Cywiński

czy to faktycznie koniec tej sprawy? Według Pawła Cywińskiego, pełnomocnika ministra rolnictwa i obszarów wiejskich ds. Żuław, wniosek Wód Polskich był zasadny, dlatego zaskoczyła go treść komunikatu RDOŚ.

- Ten komunikat na pierwszy rzut oka może wyglądać kontrowersyjnie, ale rozmawiałem już z dyrektorem RZGW w Gdańsku i usłyszałem, że Wody Polskie mają wydać swoją informację w tej sprawie. Generalnie chodzi o to, że ten wniosek został złożony dla całego Pomorza, a po namyśle wycofali go, żeby podzielić na mniejsze. Czyli jeszcze raz ma być złożony między innymi odrębny wniosek dla samych Żuław, których

najbardziej ta sprawa dotyczy. Czyli po prostu Żuławki będą miały swój wniosek. Jeżeli tak rzeczywiście się stanie, to moim zdaniem nawet lepiej i nawet warto poczekać trochę dłużej - mówi Paweł Cywiński.



Pod koniec zimy wał uszkodzony przez bobry był przyczyną podtopienia pola w gminie Nowy Staw

RZGW w Gdańsku jeszcze w sobotę wydał oświadczenie

w sprawie wycofanego wniosku.

- Wniosek złożony został przez Zarząd Zlewni w Gdańsku dotyczący wydania zezwolenia na odstąpienie od zakazów polegających na niszczeniu tam i nor oraz umyślnym płoszeniu i niepokojeniu osobników bobra europejskiego (*Castor fiber*) na 160 kanałach

i rzekach na terenie województwa pomorskiego. Bobr objęty jest częściową ochroną gatunkową. Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska może zezwolić na ww. odstąpienie od zakazów, gdy nie istnieją alternatywne rozwiązania i nie są one szkodliwe dla zachowania ochrony dziko występujących populacji chronionych zwierząt - czytamy w oświadczeniu.

Zdaniem RZGW - i to wskazano we wniosku - likwidacja siedlisk bobrów jest niezbędna w celu zapewnienia szczelności i stabilności konstrukcji wałów przeciwpowodziowych. Z punktu widzenia zabezpieczenia przeciwpowodziowego terenów chronionych, w tym m.in. Żuław, są to kluczowe urządzenia hydrotechniczne.

- Pozostając przy powyższych przesłankach kierownictwo Zarządu Zlewni i RZGW podjęło ponowną analizę złożonych do RDOŚ dokumentów i podjęło decyzję o wycofaniu złożonego wniosku celem wyeliminowania stwierdzonych błędów i nieścisłości - wyjaśniają Wody Polskie.

O dalszych działaniach w tej sprawie RZGW w Gdańsku będzie informował w kolejnych komunikatach.

Zdaniem pełnomocnika rządu, bobry na Żuławach to duży problem.

- To nie podlega jakimkolwiek dyskusjom. Żuławki w planach państwa powinny być ujęte jako infrastruktura strategiczna, a można by użyć porównania, że bobry robią sabotaż na wałach, osłabiając te urządzenia hydrotechniczne - dodaje Paweł Cywiński.

Dlatego też sprzeciwia się petycji, pod którą podpisało się tak dużo osób.

- Zastanawiam się, skąd tyle podpisów, bo przecież nie od mieszkańców Żuław, którzy znają temat? Ale skoro to jest petycja internetowa, to mógł się podpisać każdy, z każdego zakątka kraju. Dla porównania, mogę opowiedzieć, że jak niedawno byłem w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi, to usłyszałem, że w górach mają problem z niedźwiedziami, są wnioski o odstrzał i są petycje obrońców. Zrobiłem wielkie oczy, jaki problem z niedźwiedziami? Dlaczego odstrzał? Ale potem pomyślałem, że dobrze by było, żeby ci z północy nie wypowiadali się na temat niedźwiedzi, a ci z południa na temat bobrów na Żuławach - oświadczył nam Paweł Cywiński.

„Łamigłówkowy Zawrót Głowy” pokazuje, że matematyka może bawić

(RK)

r.konczynski@prasa.gda.pl

Po raz szósty Szkoła Podstawowa nr 1 w Malborku zorganizowała „Łamigłówkowy Zawrót Głowy” dla klas I-VIII. Osiemdziesięcioro uczniów z całego powiatu malborskiego już wzięło udział w finale.

W auli Szkoły Podstawowej nr 1 w Malborku odbył się finał powiatowego konkursu matematycznego „Łamigłówkowy Zawrót Głowy”.

- To już szósta edycja. Kiedy zaczęliśmy, brały udział tylko dwie szkoły. Teraz zgłosiło się aż czterdzieścioro z całego powiatu, co nas bardzo cieszy. Ta edycja konkursu składała się z trzech etapów. W pierwszym uczestniczyło ponad 1200 uczniów z klas I-VIII, w półfinale około 350, a w finale 80 - wyjaśnia Marta Górczyńska, nauczycielka matematyki z SP 1, która razem z Ewelina Opałką była pomysłodawczynią „Łamigłówkowego Zawrotu Głowy”.



W finale konkursu wzięło udział 80 uczniów z powiatu malborskiego

Już sam tytuł ma zachęcać do udziału, sugerując, że tu bardziej chodzi o zabawę.

- Nasz konkurs nie sprawdza stricte wiedzy matematycznej, tylko zaprasza do kreatywności, rozbudzania pasji dziecka, rozwijania skrzydeł nawet tym dzieciakom, które czasami na lekcji

matematyki mają trudność w zdobyciu takiej podstawowej wiedzy. Konkurs jest skierowany do wszystkich uczniów szkół podstawowych w naszym powiecie. Zaczynaliśmy od klas IV-VIII, ale potem z koleżankami z klas I-III stwierdziliśmy wspólnie, że warto też jest dać szansę

młodszym dzieciom. Tutaj chodzi o logiczne myślenie, rozwiązywanie zagadek, a prostota znalezienia odpowiedzi przez dziecko bywa zaskakująca - mówi Marta Górczyńska.

W tym roku oprócz Eweliny Opałki i Marty Górczyńskiej testy przygotowały też Marta

Wróńska, Agnieszka Wilczewska i Mariola Wielgosz inne dla każdej z pięciu kategorii: kl. I, kl. II-III, kl. IV, kl. V-VI, kl. VII-VIII.

- To jest matematyka, którą dzieci mają się bawić. Stawiamy też na to, żeby każdy test był ułożony w taki sposób, aby każde dziecko osiągnęło sukces, żeby nie wychodziło i mówiło, że było strasznie trudno, nic nie zrobiłam, nic nie zrobiłem. To nie ma być kolejny konkurs, który jest wyścigiem do tego, żeby być lepszym. Zauważam po uczniach, którzy biorą udział, że czasami wśród nich tacy, którzy w typowo matematycznym konkursie nie chcieliby uczestniczyć. Aczkolwiek uczniowie, którzy biorą udział w konkursach matematycznych, też dostrzegają atuty naszego konkursu. Jednym z atutów jest wpisanie go na listę konkursów Kuratorium Oświaty, więc laureaci uzyskują dodatkowe punkty, które liczą się przy przyjęciu do szkoły ponadpodstawowej - mówi Marta Górczyńska.

Atutem są też nagrody.

- Chciałabym podziękować sponsorom, panu burmistrzowi Markowi Charzewskiemu, a także osobom fizycznym i firmom za to, że się angażują. Dzięki temu możemy docenić pracę i kreatywność dziecka - dodaje nauczycielka SP 1.

Na pewno jednym z walorów takiego konkursu jest przełamywanie strachu przed matematyką. - Uczniowie boją się matematyki, ale jest to kwestia też braku systematyczności. Dostrzegamy, że w tej chwili niestety ten brak systematyczności jest dużym problemem. A w matematyce jest tak, jak z budowaniem wieży. Jeżeli się nie zbuduje dobrego fundamentu, to się wszystko wali. I gdy dziecko nie pracuje systematycznie, nie utrwała, to później wszystko się chwieje, dziecko nie czuje się pewnie, a pewnych rzeczy trzeba się nauczyć, żeby zrozumieć kolejne - wyjaśnia Marta Górczyńska.

Uroczystość wręczenia nagród odbędzie się w drugiej połowie maja.

Sołtys Stogów z nagrodą od elbląskiego teatru

(RK)

r.konczynski@prasa.gda.pl

Z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru odbyła się w Teatrze im. Aleksandra Sewruka w Elblągu uroczystość, podczas której wręczono statuetki Aleksandrów. Wśród wyróżnionych sołtys Stogów.

Bartosz Nowak, rolnik ze Stogów i sołtys, jest znany m.in. ze swojej działalności na rzecz promocji teatru. Chodzi o organizowane co roku przy okazji Dnia Kobiet wyjazdy dla pań z powiatu malborskiego na spektakle. Zaczęło się trzynast lat temu. - Tak naprawdę pomysł wyszedł od mojej mamy Danuty, która rzuciła kiedyś do mnie hasło: „Bartek, zrób coś na Dzień Kobiet. Jakiś wyjazd do teatru, może do filharmonii”. Najbliżej jest Teatr im. Aleksandra Sewruka w Elblągu, mają też przystępne ceny - mówi Bartosz Nowak.

Od tamtej pory wyjazdy pod hasłem „Żułowski Ludowy Dzień Kobiet” organizują panowie z Polskiego Stronnictwa Ludowego na czele z sołtysem Sto-



- Jest to jedyny żułowski teatr i trzeba o niego dbać - mówił na scenie sołtys Bartosz Nowak

gów. - W pierwszym roku na spektakl pojechało 70 osób. Potem sukcesywnie rozrastała się ta inicjatywa. Na początku robiliśmy to jako lokalni członkowie PSL, od kilku lat mamy wsparcie związków plantatorów buraka cukrowego w Malborku i Nowym Stawie oraz Rady Nadzorczej Banku Spółdzielczego w Malborku. Na początku był to tylko Żułowski Ludowy Dzień Kobiet, ale potem doszły też wyjazdy na inne spektakle, m.in. na „Skrzypka na dachu”, gdy przekroczyliśmy liczbę 200 uczestników. Ostatnio z okazji

Dnia Kobiet byliśmy na „Małym Księciu”. Było 476 osób. Mówię „osób”, bo też trzech mężczyzn - opowiada Bartosz Nowak.

Teatr im. Aleksandra Sewruka widzi, że od kilkunastu lat ma wierną publiczność z powiatu malborskiego, przywożoną autokarami m.in. dzięki sołtysowi Nowakowi. Sytuacja dojrzała już tego, by podczas niedawnej gali wręczenia Aleksandrów z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru wręczyć mu statuetkę za dotychczasową współpracę w kategorii „Najwerniejszy Widz Zbiorowy”.

REKLAMA

0011506232

OGŁOSZENIE

BURMISTRZA KISIELIC

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentu obrębu ewidencyjnego Butowo w gminie Kisielice

Na podstawie art. 17 pkt 1, art. 8g, 8h ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.) oraz art. 6a, 6e ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 20 maja 2016 r. o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 317) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miejską w Kisielicach Uchwały nr XXVIII/159/2026 z dnia 30 marca 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentu obrębu ewidencyjnego Butowo w gminie Kisielice, na podstawie którego mają być lokalizowane elektrownie wiatrowe.

W świetle powyższych uchwał Burmistrz Kisielic informuje o terminach spotkań otwartych, które odbędą się w formach:

- spotkanie stacjonarne w dniu 21 kwietnia 2026 r. o godz. 15:30 w Sali Konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Kisielicach przy ul. Daszyńskiego 5,
- spotkanie online w dniu 21 kwietnia 2026 r. o godz. 16:15 (link do spotkania zostanie udostępniony na stronie: <https://bipkiselice.warmia.mazury.pl> w zakładce „ogłoszenia”).

Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionego planu miejscowego. Wnioski należy składać w postaci papierowej w Urzędzie Miejskim w Kisielicach, ul. Daszyńskiego 5, 14-220 Kisielice lub w postaci elektronicznej, w tym za pomocą poczty elektronicznej na adres: inwestycje@kiselice.pl, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 4 maja 2026 r. na formularzu udostępnionym w Biuletynie Informacji Publicznej oraz w Urzędzie. Wniosek powinien zawierać przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy, imię, nazwisko lub nazwę, adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazanie, czy wnioskodawca jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem. Wnioskodawca może podać dodatkowe dane do kontaktu, takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Jednocześnie na podstawie art. 39 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) zawiadamiam o przystąpieniu do sporządzenia prognozy oddziaływania na środowisko do wyżej wymienionego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Obszar objęty miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego oznaczony został na załączniku nr 2 do Uchwały (Nr XXVIII/159/2026 z dnia 30 marca 2026 r.), które są dostępne na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Kisielicach.

Uwagi i wnioski mogą być wnoszone w formie pisemnej, ustnie do protokołu, za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, w Urzędzie i na adres Urzędu Miejskiego w Kisielicach, ul. Daszyńskiego 5, 14-220 Kisielice lub e-mail: inwestycje@kiselice.pl, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 4 maja 2026 r.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Kisielic.

Niniejsze ogłoszenie zostaje podane do publicznej wiadomości poprzez zamieszczenie w prasie, na tablicy ogłoszeń tut. Urzędu, na stronie internetowej tut. Urzędu, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz w sposób zwyczajowo przyjęty.

BURMISTRZ KISIELIC

/-/ Beata Lejmanowicz

PŁYWANIE

MALBORK

Wiosenne sukcesy

Osiem medali przywieźli zawodnicy MAL WOPR Malbork z Elbląskiej Wiosny Pływackiej. Ten dorobek jest zasługą dwóch 18-latków: Dawida Patoki i Sławomira Szpaczyńskiego.

Zawody na pływalni Centrum Rekreacji Wodnej Dolinka w Elblągu odbyły się w przedświąteczny czwartek (2 kwietnia). Rywalizowało ponad 350 zawodników z 21 klubów.

W malborskiej ekipie świetnie radził sobie 18-letni Dawid Patoka, który zdobył 5 medali. Trenerki podkreślają jego postawę w wyścigu na 200 m stylem dowolnym. Po raz pierwszy złamał barierę 2 minut. Wynik 1.59,92 minuty jest oczywiście nowym rekordem życiowym i przyniósł 566 pkt FINA oraz srebro. Dołożył 2 złote medale w sprinterskich konkurencjach stylem grzbietowym, drugie srebro na 100 m stylem zmiennym oraz brąz na 50 m stylem klasycznym. Wszystko razem dało 4 miejsce w klasyfikacji generalnej w kategorii 16 lat i więcej. 6 lokatę w tym samym zestawieniu wywalczył 18-letni Sławomir Szpaczyński, dzięki trzem brązowym medalom. Jeden z nich - na 200 m stylem dowolnym - został okraszony rekordem życiowym 2.00,32.

Jak relacjonuje trenerka Iwona Ciecholewska, blisko medalu była 9-letnia Hania Bartos, debiutująca w zawodach pływackich. W konkurencji 50 m stylem klasycznym dopłynęła na 2 miejscu, co przez moment równało się ze srebrem, ale dziewczynka z MAL WOPR została zdyskwalifikowana za fałstart. Ponadto, zajęła bardzo dobre, 6 miejsce na 50 m stylem dowolnym.

Dwa siódme miejsca to najlepsze lokaty 13-letniej Leny Sojki, która ustanowiła też trzy nowe rekordy życiowe. 14-letni Tadeusz Brzozowski najlepszy start miał na 50 m stylem grzbietowym (5 miejsce); wrócił też z dwoma rekordami życiowymi. 13-letni Daniel Horta był dwukrotnie dziewiąty na 50 i 100 m stylem dowolnym. 11-letni Julian Barnaś na 50 m st. dowolnym ustanowił nowy rekord życiowy (45,32).

W klasyfikacji medalowej elbląskich zawodów Sekcja Pływacka MAL WOPR zajęła 14 miejsce.

(K)

Grom wciąż wiceliderem. Pomezania też na drugim miejscu, tylko że od końca

Radosław Konczyński
piłkanożna

Grom Nowy Staw i KP Starogard Gdański wciąż na 2 i 3 miejscu w tabeli IV ligi. Ostatnio nie wykorzystały szansy, by zmniejszyć dystans do prowadzącej Gedenii Gdańsk.

Drużyny IV ligi pomorskiej w Wielką Sobotę rozegrały 23 kolejną spotkań. Nowostawski Grom pomimo porażki w Słupsku utrzymał pozycję wicelidera, bo miał dość bezpieczną przewagę nad KP, na dodatek zespół ze Starogardu Gdańskiego znów pogubił punkty, bo tak trzeba patrzeć na bezbramkowy remis z Aniołami w Garczegorzu. Z drugiej strony, szkoda straconych punktów przez Grom (wciąż 49 pkt na koncie), bo prowadząca Gedenia Gdańsk (60 pkt) przegrała na wyjeździe 0:1 z rezerwami Chojniczanki.

Jedyna bramka sobotniego meczu w Słupsku padła w 78 minucie, po kontrataku. Wiktor Ciechański podał do wbiegającego w pole karne Daniela Piechowskiego, który przedarł się między dwoma obrońcami Gromu i uderzył po długim słupku. Goście walczyli o wywiezienie chociaż jednego punktu, ale się nie udało. Cały mecz, jak wynika z relacji przedstawionej przez klub ze Słupska, był ciekawy dla oka i trzymał w napięciu.



Grom ostatnio uległ na wyjeździe Gryfowi Słupsk

Pomezania Malbork, która przegrała dwa wcześniejsze spotkania (1:3 z Czarnymi Pruszcz Gdański i 1:4 z Gryfem Wejherowo), pojechała w sobotę do Pelplina. Dla drużyna trenera Pawła Szajrycha, zajmującej wciąż przedostatnie miejsce w tabeli, nie ma nieważnych meczów. To z Wierzyca goście rozpoczęli fatalnie, tracąc gola już w 2 minucie po dośrodkowaniu z rzutu różnego i strzale Bartosza Apostołowicza z ok. 11 metrów. W 9 minucie było już 2:0 po uderzeniu sprzed pola karnego, obrońce Mateusza Uzarka i dobitce

Hieronima Gierszewskiego z najbliższej odległości.

Po przerwie też padły dwie bramki, po jednej dla każdego z zespołów. W 55 minucie Patryk Orzechowski mocnym strzałem sprzed „szesnastki” podwyższył wynik na 3:0. Pięć minut później Tomasz Grabowski wykorzystał rzut karny poddyktowany za faul na Robercie Wesołowskim.

- Trzy punkty dopisane do naszego dorobku. Od pierwszych minut narzuciliśmy swoje warunki, co zawoalowało golem już na samym początku. Pełna kon-

trola w pierwszej połowie przyniosła nam także kolejne trafienie i pozwoliła zejść na przerwę z komfortową, dwubramkową przewagą. Po zmianie stron nie zwalniaлиśmy tempa - podsumowuje klub z Pelplina.

Powisłe Dzierzgoń miało najłatwiejsze zadanie - przynajmniej w teorii - bo podejmowało ostatnią drużynę w tabeli, Piasta Człuchów.

Powisłe pokonuje u siebie Piast Człuchów 4:1 (3:1). Trzy bramki zdobył Dominik Fabiś (4, 16, 24), a wynik ustalił Maciej Pietrzyk (80).

Przed czwartoligowcami 24 kolejka spotkań. Z Piastem (18 m., 4 pkt) zagra w najbliższą sobotę Pomezania Malbork (17 m., 15 pkt) na stadionie przy Toruńskiej o godz. 16. W tym samym terminie Powisłe (13 m., 21 pkt) podejmie Pogoń Lębork (10 m., 30 pkt). KP (3 m., 46 pkt) o godz. 11 zagra u siebie ze Stolem Gniewino (15 m., 21 pkt). Wierzyca zmierzy się na wyjeździe z Gryfem Wejherowo (12 m., 25 pkt).

Grom (2 m., 49 pkt) w niedzielę o godz. 12 podejmie Anioły (8 m., 35 pkt).

Zawodnik Sokola polecą na Azory

(RK)
lekkoatletyka

Bartosz Kacperski, biegacz SKS Sokół Malbork, dostał powołanie na kolejne mistrzostwa świata Virtus. Przed świętami nie była to jedyna miła wiadomość dla niego.

Związek Stowarzyszeń Sportowych „Sprawni-Razem” powołał Bartosza Kacperskiego do reprezentacji Polski na mistrzostwa świata Virtus w biegu ulicznym na 10 km, które odbędą się 12 kwietnia w Portugalii. A dokładnie na oddalonej o około 1500 km od lądu wyspie Sao Miguel w archipelagu Azorów. Rywalizacja będzie miała miejsce w mieście Ponta Delgado, stolicy Azorów. Do tego startu zawodnik SKS Sokół przy II LO w Malborku przygotowywał się podczas niespełna dwutygodni-



Bartosz Kacperski po odebraniu stypendium marszałka województwa za sukcesy w ubiegłym roku

wego zgrupowania na obiektach Zawiszy Bydgoszcz.

Bartosz Kacperski jest mieszkańcem Dzierzgonia. Odkąd w ubiegłym roku dostał się do kadry Polski Virtus, ma okazję podróżować po całym świe-

cie. W minionych miesiącach brał już udział w kilku imprezach lekkoatletycznych rangi MŚ tej organizacji: w 2026 roku w hiszpańskim mieście Ourense (halowe MŚ) oraz w 2025 roku w Arenzano koło Genui we Włó-

szech (biegi przełajowe) i w australijskim Brisbane (MŚ Virtus w LA). W ubiegłym roku Bartosz Kacperski reprezentował Sekcję Lekkoatletyczną DKS Powisłe Dzierzgoń. Właśnie za 2025 rok znalazł się w gronie sportowców wyróżnionych stypendiami marszałka województwa pomorskiego. Gala odbyła się przed świętami wielkanocnymi, 2 kwietnia, w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Pomorskiego w Gdańsku. Finansowe wsparcie otrzymało 71 reprezentantów pomorskich klubów w kategorii junior młodszych, juniorów, młodzieżowców, seniorów i niepełnosprawnych. Bartosz odebrał nagrodę jako zawodnik Sokola i podopieczny trenera Norberta Sajkowskiego.

Virtus (wcześniej INAS) to międzynarodowa organizacja sportowa organizująca mistrzostwa świata, których uczestniczą osoby z upośledzeniem umysłowym

w stopniu lekkim, osoby z autyzmem i zespołem Downa. Jej nowa nazwa pochodzi od łacińskiego słowa oznaczającego m.in. męstwo.

Start w międzynarodowej stawce zanotowało ostatnio również troje mieszkańców Malborka, którzy wzięli udział w halowych mistrzostwach Europy masters w Toruniu, czyli zawodach dla sportowców powyżej 35 roku życia. Impreza z nazwy halowa, więc z konkurencjami typowo stadionowymi, ale w programie znalazł się też bieg uliczny na 5 km. W tej konkurencji Agata Barnaś z czasem 20.29 minuty była jedenasta w kategorii W40 (kobiet powyżej 40 lat), a Łukasz Godlewski z wynikiem 15.50 minuty był dwunasty w M40. Paweł Dziwosz startował natomiast w Arenie Toruń na dystansie 3000 m. W kategorii M40 pokonał 15 okrążeń w czasie 9.58,11 minuty (12 miejsce).



Rejsy

Trójmiasta

tygodnik
trójmiasto

Echo Pruszcza
Gdańskiego

Goniec
Rumski

internet@dziennikbaltycki.pl

Nr 15/2026

GDAŃSK

APARTAMENTY ZAMIAST STOCZNI

Co najmniej trzy tysiące mieszkań powstanie na terenach po gdańskiej stoczni. Miasto coraz bardziej otwiera się na turystów **str. 4**



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

SOPOT

Szkockie klimaty w Grodzisku: będą pokazy strojów, tańców i walk z Anglikami **str. 2**

TRÓJMIASTO

Wiosną rośnie zainteresowanie rowerami MEVO. Na nich ominiesz korki **str. 4**

GDAŃSK

Rozpoczyna się remont trakcji w okolicy ulic III Maja i Nowe Ogrody. Będą duże zmiany w komunikacji **str. 2**

SOPOT

Seniorze, możesz iść na darmową rehabilitację. Jakie warunki trzeba spełnić? **str. 4**

Szkockie klimaty i bitwa z Anglikami w Sopocie

OPR.: Ryszard Pawłowski
Gdańsk

Historia Szkocja od wieków fascynuje swoją dramatycznością, pełną zwrotów akcji i bohaterów, którzy na stałe zapisali się w dziejach Europy.

Opowieści o klanowych konfliktach, walkach o niepodległość i politycznych intrygach inspirowały twórców literatury oraz kina. W ostatnich latach szczególne zainteresowanie szkocką kulturą przyniósł popularny serial *Outlander*, który przenosi widzów w realia XVIII wieku, łącząc fikcję z autentycznym tłem historycznym.

Już w sobotę, 18 kwietnia 2026 roku, mieszkańcy i turyści będą mieli wyjątkową okazję, by na własne oczy zobaczyć, jak wyglądało życie i walka w tamtych czasach. Na terenie Grodzisko w Sopocie odbędzie się plenerowe wydarzenie „Bitwa pod Culloden”, które pozwoli zestawić filmowe wyobrażenia z historycznymi realiami.

Organizatorami wydarzenia są doświadczeni rekonstruktorzy z Garnizon Gdańsk, znani z dbałości o szczegóły i autentyczność odtwarzanych scen. Dzięki ich pracy uczestnicy wydarzenia będą mogli zobaczyć wiernie odtworzone stroje, uzbrojenie oraz obozowe życie szkockich wojowników z XVIII wieku. Każdy element - od tkanin po broń - został przygotowany z myślą o jak najwierniejszym oddaniu realiów epoki.

Wydarzenie to jednak znacznie więcej niż tylko rekonstrukcja bitwy. Sopotkie Grodzisko wypełni się dźwiękami tradycyjnej muzyki szkockiej wykonywanej na żywo, co stworzy niepowtarzalną

atmosferę. Goście będą mieli okazję spróbować swoich sił w nauce dawnych tańców, poznać ludowe gry i zabawy, a także dowiedzieć się więcej o codziennym życiu mieszkańców XVIII-wiecznej Szkocji. To doskonała propozycja zarówno dla pasjonatów historii, jak i rodzin z dziećmi szukających ciekawej formy spędzenia czasu.

Kulminacyjnym punktem programu będzie widowiskowa inscenizacja starcia inspirowanego Bitwa pod Culloden. Było to jedno z najważniejszych wydarzeń w historii Szkocji - w 1746 roku wojska szkockie wspierane przez Francuzów zmierzyły się z armią brytyjską. Starcie zakończyło się druzgocącą porażką Szkotów i w praktyce oznaczało kres jakobickich powstań. Dowodzący siłami brytyjskimi książę Cumberland zyskał po tej bitwie ponury przydomek „Rzeźnik”.

Rekonstrukcja w Sopocie pozwoli widzom nie tylko zobaczyć przebieg walki, ale także lepiej zrozumieć jej znaczenie i konsekwencje dla dalszych losów Szkocji. To wyjątkowa okazja, by na chwilę przenieść się w czasie i poczuć atmosferę epoki, która do dziś inspirowała i porusza wyobraźnię.

„Bitwa pod Culloden” odbędzie się w sobotę, 18 kwietnia 2026 roku, na Grodzisku w Sopocie przy ul. Jana Jerzego Hafnera 63. To wydarzenie, które łączy edukację z rozrywką i pozwala spojrzeć na historię w sposób żywy, angażujący i pełen emocji.

Bilety można kupić na miejscu: normalny 15 zł / ulgowy 12 zł / rodzinny 41 zł. Dzieci do lat 7 wchodzi bezpłatnie. Honorujemy karty miejskie, turystyczne i rodzinne.



David Morier, Incydent w powstaniu 1745 roku. Szkoci przegrali, ale są żywi w legendzie

Rozpoczyna się remont trakcji tramwajowej w okolicy ulic 3 Maja i Nowe Ogrody



Największe zmiany w funkcjonowaniu komunikacji miejskiej wystąpią w trakcie weekendowych prac

OPR.: Agnieszka Kujawska
Komunikacja

Po świętach Wielkanocnych rozpoczną się prace przy modernizacji sieci trakcyjnej w rejonie skrzyżowania ul. 3 Maja i Nowe Ogrody, które stanowią początek działań w Śródmieściu.

Roboty zostały podzielone na etapy, tak aby ograniczyć wpływ na funkcjonowanie komunikacji miejskiej. W dniach 11-12 kwietnia zaplanowano montaż rozjazdu nakładkowego, który umożliwi prowadzenie dalszych prac - w tym czasie wprowadzona zostanie weekendowa komunikacja zastępcza.

Pierwszy etap

- To jest pierwszy etap zadania pakietu Śródmieście. Jednocześnie kluczowe zadanie, ponieważ bez remontu tej sieci trakcyjnej nie byłaby możliwość puszczenia całego ruchu tramwajowego przez ulicę 3 Maja, kiedy latem przyjdzie czas na remont węzła Hucisko. W ramach tego zadania wymienimy około 2 kilometry sieci trakcyjnej - mówiła Anna Bobrowska, dyrektor Gdańskiego Zarządu Dróg.

Od 11 do 17 kwietnia prowadzony będzie demontaż istniejącej sieci trakcyjnej, następnie - od 14 kwietnia do 15 maja - renowacja szupów trakcyjnych.

Na początku maja rozpocznie się montaż nowej sieci, a na początku czerwca demontaż rozjazdu nakładkowego i przywrócenie docelowego układu torowego. Zakończenie prac i pełne wznowienie ruchu planowane jest na 8 czerwca.

Równoległe prowadzone są prace utrzymaniowe na wiadukcie nad torami kolejowymi w ciągu ul. Hucisko.

- Obejmują one naprawę chodników, dylatacji oraz nawierzchni jezdni i realizowane są etapami, aby zachować przejezdność w obu kierunkach - podaje UM.

Wiele zmian

Od poniedziałku, 13 kwietnia na liniach 2, 4, 10, 11 i 12 obowiązywać będą istotne zmiany. Uruchomione zostaną zastępcze linie tramwajowe 90 i 92.

- Linia 2

Poza standardowymi kursami linia dodatkowo przejmie kursy linii 4. We wszystkie dni tygodnia zmienione zostaną godziny odjazdów w obu kierunkach. Linia 2 pozostaje na swojej trasie.

- Linia 4

Linia zostanie zawieszona. W zamian jej kursy przejmie linia 2, kursująca po swojej stałej trasie.

- Linia 10

Tramwaje jeździć będą zmienioną trasą: Nowy Port - ... - Dworzec Główny - Chełm - Lawendowe Wzgórze.

- Linia 11

Linia zostanie zawieszona.

- Linia 12

Tramwaje jeździć będą zmienioną trasą: Zaspas - ... - al. Zwycięstwa - 3 Maja - Nowe Ogrody.

- Linia 90

Uruchomiona zostanie zastępcza tramwajowa linia zastępcza: Brekowo PKM - Rakoczego - Nowolipie - Kartuska - Powstańców Warszawskich.

- Linia 92

Uruchomiona zostanie zastępcza tramwajowa linia zastępcza: Ujeścisko - Adamowicza - Rakoczego - Nowolipie - Kartuska - Powstańców Warszawskich.

I kolejne zmiany

Największe zmiany w funkcjonowaniu komunikacji miejskiej wystąpią w trakcie weekendowych prac związanych z montażem i demontażem rozjazdu nakładkowego.

W wybrane soboty i niedziele kwietnia (11-12) oraz czerwca (6-7) zmodyfikowane zostaną trasy linii tramwajowych 10 i 12, a ich funkcję czę-

Urzednicy: Wszystkie działania prowadzone w Śródmieściu są ze sobą ściśle powiązane i skoordynowane

ściowo przejmą autobusy zastępcze T10 i T12.

W związku z tym linie 10 i 12 będą funkcjonować na zmienionych trasach. Uruchomione zostaną zastępcze linie autobusowe T10 i T12.

- Linia 10

Tramwaje będą jeździć na trasie Nowy Port - Dworzec Główny - Chełm Witosa.

- Linia 12

Tramwaje będą jeździć na trasie Zaspas - Oliwa - Wrzeszcz - Dworzec Główny - Chełm Witosa.

- Linia T10 - autobusowa linia zastępcza na trasie: Brekowo PKM - Siedlce - Dworzec Główny - Plac Solidarności (autobusy zatrzymywać się będą na istniejących przystankach autobusowych).

- Linia T12 - autobusowa linia zastępcza na trasie: Ujeścisko - Siedlce - Dworzec Główny - Plac Solidarności (autobusy zatrzymywać się będą na istniejących przystankach autobusowych).

- W trakcie prowadzenia robót wyłączony z ruchu tramwajowego zostanie odcinek pomiędzy przystankami Powstańców Warszawskich - Hucisko oraz Węzeł Grodzka - Urząd Miejski. Na tych fragmentach nie będzie uruchamiana komunikacja zastępcza. To krótkie odcinki, które można pokonać pieszo w ramach przesiadki - podają urzednicy.



sobota
11.04
11:00-14:00

**Sadzonki
za co tylko
chcesz**

Przynieś elektrośmieci lub makulaturę
i **odbierz sadzonki!**

Więcej na:  auchangdansk.pl / 

Szczegóły:



Trzy tysiące „apartamentów” na terenie dawnej stoczni: będzie kolejne „Bookingowo”

Ryszard Pawłowski
Gdańsk

Develia kupi nieruchomości w Gdańsku stanowiące tereny dawnej Stoczni Cesarskiej. Co powstanie? Oczywiście „apartamentowce”.

Stocznia Cesarska Development jest użytkownikiem wieczystym nieruchomości stanowiącej tereny dawnej Stoczni Cesarskiej w Gdańsku. Wartość transakcji wyniesie ok. 550 mln zł. Warunkiem finalizacji transakcji jest nie skorzystanie przez Skarb Państwa z prawa pierwokupu w odniesieniu do udziałów. Do warunków zawieszających, które powinny zostać spełnione do 20 grudnia 2026 r. należą także między innymi uzyskanie zgody ministra właściwego do spraw gospodarki morskiej, a także wydzielenie z przedmiotu transakcji budynków Dyrekcji oraz Remizy. Po finalizacji transakcji Develia na terenach Stoczni Cesarskiej planuje zrealizować wielofunkcyjny projekt obejmujący co najmniej 3000 mieszkań i dodatkowo lokale usługowe. W ra-



Wizja zagospodarowania Stoczni Cesarskiej: czy tereny dawnej stoczni staną się kolejnym „Bookingowem”

mach wielofunkcyjnego projektu powstanie co najmniej 220 tys. m kw. powierzchni mieszkaniowej i usługowej. Dla I etapu wydana została ostateczna decyzja o pozwoleniu na budowę obejmująca 388 lokali mieszkalnych i 31 usługowych. Rozpoczęcie realizacji inwestycji może nastąpić już w 2027 r. - Tereny daw-

nej Stoczni Cesarskiej w Gdańsku to unikatowa przestrzeń o ogromnym potencjale, która może zyskać nowe życie. Obowiążący Miejscowy Plan Zagospodarowania Przestrzennego stwarza możliwość realizacji wielofunkcyjnej dzielnicy w miejscu o niebagatelnym znaczeniu historycznym dla współ-

czesnej Polski. To jeden z nielicznych tak dużych obszarów inwestycyjnych zlokalizowanych w centrum dużego miasta - mówi Karol Dzieciół, członek zarządu Develii. - Będzie to nasz drugi duży projekt o znaczeniu miastotwórczym w Gdańsku, po niedawno rozpoczętym projekcie PPP rewitalizacji dzielnicy

Nowy Port. Jest to więc także wyraz naszego długoterminowego przekonania co do potencjału rozwojowego Trójmiasta - dodaje Karol Dzieciół.

Stocznia Cesarska to miejsce o znaczeniu historycznym - od swoich początków w XIX wieku po wydarzenia związane z narodzinami „Solidarności” i przemianami ustrojowymi w Polsce.

Przez dekady odgrywała ważną rolę w rozwoju Gdańska, przemysłu okrętowego i gospodarki morskiej. Stocznia Cesarska jest położona wzdłuż brzegu Martwej Wisły, przy ul. Narzędziowców, ul. Wyposażeniowców i Placu Porozumienia Gdańskiego.

Tak duża inwestycja deweloperska nie jest niczym nowym w mieście. Już pojawiają się kontrowersje: Czy tereny dawnej stoczni staną się kolejnym „Bookingowem”, czyli dzielnicą z apartamentami „pod wynajem”? Takim miejscem jest już Wyspa Spichrzów, twór sztuczny, przeznaczony wyłącznie dla turystów. Plaga najmu krótkoterminowego

od lat zmienia charakter centralnych dzielnic wielu polskich miast, w tym Gdańska. Zamiast stałych mieszkańców pojawiają się rotujący turyści, a lokale mieszkalne coraz częściej pełnią funkcję mini-hotelu.

Skutkiem jest nie tylko wzrost cen nieruchomości i czynszów, ale także zanik lokalnych społeczności, które tracą swoją tożsamość i ciągłość.

W miejscach takich jak Wyspa Spichrzów widać wyraźnie, jak przestrzeń miejska podporządkowywana jest krótkoterminowemu zyskowi, kosztem jakości życia. Hałas, brak więzi sąsiedzkich czy przeciążona infrastruktura to codzienność dla nielicznych stałych mieszkańców.

Jeśli podobny scenariusz zrealizuje się na terenach dawnej Stoczni Cesarskiej, istnieje ryzyko, że zamiast tętniącej życiem dzielnicy powstanie kolejna enklawa inwestycyjna. Kluczowe będzie więc odpowiednie planowanie i regulacje, które pozwolą zachować równowagę między funkcją mieszkaniową a turystyczną.

Do tematu wrócimy.

Seniorze, skorzystaj z darmowej rehabilitacji

Agnieszka Kujawska
Sopot

Mieszkańcy Sopotu, którzy ukończyli już 70. rok życia, mogą skorzystać z kolejnej edycji programu zapobiegania niepełnosprawności, realizowanego przez spółkę miejską Uzdrowisko Sopot.

Zgłoszenia do programu przyjmowane są od marca i będą trwały do momentu wyczerpania dostępnych miejsc. Warunkiem udziału w programie jest posiadanie skierowania od lekarza podstawowej opieki zdrowotnej.

Pierwszeństwo mają te osoby, które nie korzystały z programu w poprzednim roku, co pozwala objąć wsparciem jak najszersze grono seniorów.

Rehabilitacja odbywa się w Sanatorium Uzdrowskie „Leśnik” w formie 10-dniowych turnusów dziennych, realizowanych w godzinach od 9:00 do 15:00. Program zaplanowano od maja do połowy grudnia 2026 roku. Każdy uczestnik objęty jest codzienną opieką lekarską, a jego stan zdrowia jest systematycznie monitorowany i dokumentowany.

Indywidualnie dobrany plan rehabilitacji obejmuje różnorodne działania, takie jak zabiegi fizjoterapeutyczne, gimnastyka usprawniająca, ćwiczenia oddechowe na tętni oraz seanse w grotcie solnej. Dzięki temu terapia jest kompleksowa i dostosowana do potrzeb konkretnej osoby. W trakcie pobytu seniorzy mają zapewnioną opiekę pielęgniarską oraz posiłek w postaci obiadu.

Dodatkowym elementem sopockiego programu są zajęcia edukacyjne, wykłady oraz spotkania ze specjalistami, które pomagają uczestnikom lepiej zrozumieć procesy zdrowotne związane z wiekiem i uczyć, jak skutecznie o siebie dbać. Całość projektu finansowana jest z budżetu miasta Sopotu, co sprawia, że udział w nim jest bezpłatny dla mieszkańców.

Zgłoszenia przyjmowane są od marca do wyczerpania miejsc. Niesbędne jest skierowanie od lekarza POZ. Pierwszeństwo mają osoby, które nie korzystały z programu w ubiegłym roku. Zapisy odbywają się telefonicznie pod numerem 58 551 72 63 wew. 127 (dyżurnia pielęgniarek).

Brakuje ławki? Nie ma kosza na śmieci? Możesz to zgłosić

AK
Sopot

Mieszkańcy Sopotu mogą wskazać miejsca, w których brakuje ławek i koszy na śmieci. Zgłoszenia do 19 kwietnia 2026 r. przyjmuje sopocki Zarząd Dróg i Zieleni.

Mieszkańcy, którzy chcieliby zgłosić miejsca, w których brakuje kosza na śmieci lub ławki, mogą to zrobić do 19 kwietnia 2026 r., przesyłając informację na adres e-mail: zgloszenia@zdziz.sopot.pl. W zgłoszeniu należy podać proponowaną lokalizację, w której powinien stanąć

dodatkowy kosz lub ławka - najlepiej adres, uzupełniony zdjęciem lub odręcznie wykonaną mapką. Po weryfikacji zgłoszeń, nowe elementy infrastruktury miejskiej zostaną dostawione w miejscach w których są najbardziej potrzebne.

Koszy nie ustawia się na ulicach, przy których znajdują się jedynie domy mieszkalne, by do pojemników nie trafiały śmieci bytowe. Nie są lokowane również tam, gdzie dbanie o czystość i porządek to zadanie właścicieli lub dzierżawców (np. sklepy, gastronomia), a także tam, gdzie utrudniałyby ruch drogowy lub gdzie byłyby kłopoty z ich opróżnianiem.



Ławki to ważny element miejskiej infrastruktury, zwłaszcza dla seniorów czy rodziców z dziećmi.

Jak wiosna, to Mevo. Rowery już odmarzły

Ryszard Pawłowski
Trójmiasto

System rowerów miejskich Mevo nie zwalnia tempa i konsekwentnie potwierdza swoją popularność wśród mieszkańców Pomorza.

Dane za marzec pokazują wyraźnie, że rowery te stały się ważnym elementem codziennej mobilności - zarówno w drodze do pracy, szkoły, jak i podczas krótkich przejazdów w ciągu dnia.

W analizowanym miesiącu użytkownicy w 17 gminach korzystających z systemu zrealizowali aż 255 tysięcy wypożyczeń, pokonując łącznie imponujące 571 tysięcy kilometrów. Szczególnie intensywnym dniem okazał się 24 marca, kiedy liczba wypożyczeń przekroczyła 11 tysięcy. To wyraźny sygnał, że wraz z poprawą pogody i wydłużającym się dniem rośnie chęć korzystania z rowerów jako alternatywy dla samochodów czy komunikacji publicznej.

Charakterystyczny jest także rytm użytkowania. Najwięcej przejazdów odbywa się w dni powszednie, zwłaszcza w godzinach 13:00-15:00, co może wskazywać zarówno na powroty z pracy, jak i realizację co-

dziennych sprawunków. Średni czas przejazdu wyniósł 18 minut, a przeciętna długość trasy to 2,23 km - są to więc głównie krótkie, funkcjonalne podróże.

System stale przyciąga nowych użytkowników. W samym lutym dołączyło ponad 15 tysięcy osób, co daje łączną liczbę już 643 tysięcy zarejestrowanych użytkowników. To dowód na rosnące zaufanie do tego środka transportu oraz jego realną użyteczność w miejskiej przestrzeni.

Na tle całego regionu wyróżnia się Gdynia, gdzie również odnotowano bardzo dobre wyniki. W marcu mieszkańcy i odwiedzający miasto skorzystali z rowerów Mevo 35 558 razy, pokonując łącznie 75 832 kilometry. Średnia długość przejazdu wyniosła tutaj 2,13 km, a przeciętny czas jazdy był nieco wyższy niż w całym systemie i osiągnął 19 minut.

Podobnie jak w innych miastach, największe natężenie ruchu przypadało na godziny popołudniowe. Najpopularniejszą stacją okazała się ta przy Gdynia Stadion PKM (GDY101), gdzie odnotowano 1 118 wypożyczeń. To pokazuje, jak istotną rolę odgrywają dobrze zlokalizowane punkty węzłowe, integrujące różne środki transportu.



sobota
11.04
11:00-14:00

**Sadzonki
za co tylko
chcesz**

Przynieś elektrośmieci lub makulaturę
i **odbierz sadzonki!** Czekają na Ciebie też
niespodzianki od IKEA.

Więcej na: portrumia.pl /

Szczegóły:



W Sopocie będą modernizować schrony. Oby się... nie przydały

RYP
Sopot

Sopot konsekwentnie wzmacnia swoje przygotowanie na sytuacje kryzysowe, pozyskując kolejne środki w ramach rządowego Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej.

Najnowsza dotacja przyznana przez wojewodę pomorską w wysokości 1,4 mln zł pozwoli na opracowanie kluczowej dokumentacji technicznej, niezbędnej do modernizacji istniejących schronów. Dodatkowo miasto uzyska jeszcze w tym roku 830 tys. zł na kolejne działania związane z bezpieczeństwem mieszkańców.

Środki te zostaną przeznaczone przede wszystkim na przygotowanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej dla pięciu budowli ochronnych. Schrony objęte planem znajdują się w Domu Pomocy Społecznej oraz w kilku placówkach edukacyjnych: Szkole Podstawowej nr 7, Szkole Podstawowej nr 8, Zespole Szkół Specjalnych nr 5 oraz II Liceum Ogólnokształcącym. Opracowanie dokumentacji umożliwi nie tylko dokładne zaplanowa-

nie prac modernizacyjnych, ale także uzyskanie wymaganych pozwoleń na ich realizację.

Dodatkowe fundusze w wysokości 830 tys. zł pozwolą na przygotowanie projektów związanych z budową magazynu obrony cywilnej oraz zbiornika na wodę, co znacząco zwiększy możliwości reagowania w sytuacjach zagrożenia. Ważnym elementem programu są również działania edukacyjne - miasto planuje kolejne bezpłatne szkolenia dla mieszkańców, które mają podnieść poziom wiedzy i gotowości na wypadek kryzysu.

Jak podkreśla prezydent Sopotu, Magdalena Czarzyńska-Jachim, bezpieczeństwo mieszkańców jest dziś jednym z najważniejszych zadań samorządu. Inwestycje w infrastrukturę ochronną oraz edukację społeczną stanowią fundament budowania odporności lokalnej społeczności. Przygotowanie dokumentacji to pierwszy krok - kolejne etapy obejmą prace budowlane oraz wyposażenie obiektów zgodnie z obowiązującymi standardami.

Dotacja przekazana przez wojewodę to kolejne środki przeznaczone na poprawę bezpieczeństwa.

Ryneczki wracają wiosną do dzielnic. Zakupy możliwe w każdą sobotę

Agnieszka Kujawska
Gdańsk

Wraz z nadejściem kalendrzowej wiosny i coraz wyższych temperatur powraca długo wyczekiwana możliwość robienia zakupów w plenerze.

Już w sobotę, 11 kwietnia, mieszkańcy Gdańska ponownie będą mogli zaopatrzyć się w świeże produkty bezpośrednio od lokalnych rolników i producentów. Tego dnia ruszają popularne ryneczki, które w ostatnich latach zyskały dużą sympatię odwiedzających.

Na stoiskach nie zabraknie sezonowych warzyw i owoców, świeżego pieczywa oraz jajek pochodzących od wiejskich kur. W ofercie znajdują się również wyroby garmażeryjne, miody, swojskie wędliny oraz nabiał. Wszystkie produkty będą pochodzić od lokalnych dostawców z Gdańska i okolicznych gmin, co gwarantuje ich świeżość oraz wysoką jakość.

W dzielnicy Orunia Góra - Gdańsk Południe ryneczek po-



FOT. MATERIAŁY UM W GDASKU

Na stoiskach pojawią się świeże warzywa i owoce sezonowe, pieczywo i jajka od wiejskich kur

jawi się już po raz trzeci. Stoiska zostaną ustawione na parkingu przy pętli autobusowo-tramwajowej Łostowice - Świętokrzyska, w pobliżu Punktu Obsługi Klienta ZTM. To dogodna lokalizacja, która ułatwi miesz-

kańcom szybki dostęp do lokalnych produktów.

Z kolei w Pieckach-Migowie ryneczek odbędzie się po raz czwarty. Kupcy ponownie rozstawią swoje stoiska na skwerze przy skrzyżowaniu ulic Bu-

łońskiej i Rakoczego. To miejsce, które zdążyło już wpisać się w sobotni rytm dzielnicy i przyciąga coraz większą liczbę odwiedzających.

Ryneczki będą funkcjonować regularnie od 11 kwietnia aż do 14 listopada. Zakupy będą możliwe w każdą sobotę w godzinach od 9:00 do 13:00. Organizatorzy przewidzieli jednak kilka wyjątków - targi nie odbędą się 2 maja, 15 sierpnia oraz 31 października.

Co ważne, ryneczki będą działać także w okresie wakacyjnym. To odpowiedź na liczne prośby mieszkańców, którzy chętnie korzystają z tej formy zakupów również latem. Inicjatywa nie tylko wspiera lokalnych producentów, ale także promuje zdrowy styl życia i buduje więzi w społeczności.

Powrót wiosennych ryneczków to doskonała okazja, by sięgnąć po świeże, naturalne produkty i jednocześnie wesprzeć regionalnych wytwórców. To również sposób na spędzenie sobotniego poranka w przyjemnej, sąsiedzkiej atmosferze.

REKLAMA

0311451041



Mieszkasz?
w Pruszczu Gdańskim?

Rozlicz PIT
w Pruszczu Gdańskim

weź udział w loterii

I WYGRAJ!

Losowanie nagród odbędzie się
w piątek **15/05/2026**



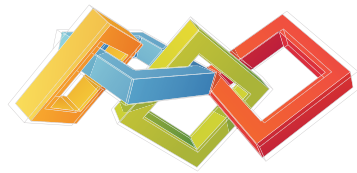
Przyjmowanie zgłoszeń w loterii trwa od 01.03 do 07.05.2026.
Szczegóły i regulamin na www.pitwpruszczu.pl

Nagroda I stopnia

60 000 zł

Nagroda II stopnia

5 000 zł



MIASTO PRUSZCZ GDAŃSKI
BUDŻET OBYWATELSKI

START

Etapy realizacji
konsultacji dotyczących
budżetu obywatelskiego

do 30.04.2026



Składanie wniosków
Masz pomysł? Zgłoś go!

maj-lipiec 2026



Weryfikacja
zgłoszonych wniosków

sierpień 2026

Publikacja listy
zatwierdzonych wniosków

7-21.09.2026



Głosowanie
wybieramy najlepsze
pomysły do realizacji w 2027 r.

do 7.10.2026



Ogłoszenie wyników
przygotowanie do realizacji

2027



Realizacja
zwycięskich projektów

Masz pytania? Skontaktuj się z nami:

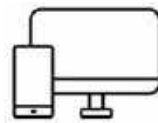
mailowo: bo@pruszcz-gdanski.pl lub telefonicznie:
+48 58 775 99 25 (Ref. Techniczno-Inwestycyjny),
+48 58 775 99 67 (Ref. Gospodarki Komunalnej).

Wspólnie

600 tys. zł

zdecydujemy
na co wydać

Zgłoś swój pomysł do 30 kwietnia 2026 r.



**za pomocą
formularza
on-line**



**w wersji
papierowej**



Zasady konsultacji,
formularze, kontakty
dostępne są na stronie:
www.bo.pruszcz-gdanski.pl



Zeskanuj kod QR
i wypełnij formularz
zgłoszeniowy on-line



Sprawdź, czy teren należy do miasta!

Zgłoś projekt

Masz pomysł?



NORDA

Dziennik Bałtycki

Pismiono Kaszëbsczi Zemi

Biblioteka Miejska im. ks. Konstantego Damrota zaprasza na promocję książki i spotkanie autorskie z Alicją Balcerzak, które odbędzie się 15 kwietnia o godz. 17.00 w Bibliotece Miejskiej w Kościerzynie przy ul. Rynek 21. Promowana będzie książka „Wojenne Herstorie. Wspomnienia kobiet z lat 1939-1945”. Fragmenty przeczytają radna Sejmiku Województwa Pomorskiego Beata Jankowska oraz dyrektor Biblioteki Miejskiej w Kościerzynie Justyna Kujach, a rozmowę poprowadzi red. Tatiana Słowi. (SURA)



FOT. BIBLIOTEKA MIEJSKA

Najlepsi z najlepszych nagrodzeni. „Kartëskô Skra” rozdana. To oni są aktywni i skuteczni

Oprac. Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Nie czekają, aż coś się wydarzy - działają i zmieniają swoje otoczenie każdego dnia. W Kartuzach po raz kolejny doceniono ludzi, którzy realnie budują siłę lokalnej społeczności i promują gminę.

Są aktywni, skuteczni i od lat pracują na rzecz lokalnej społeczności. To właśnie oni swoją działalnością wspierają rozwój gminy Kartuzy i promują ją daleko poza jej granicami. Podczas uroczystej gali wręczono Nagrody Burmistrza Kartuz „Kartëskô Skra”. W tym roku przyznano 8 nagród głównych, 17 wyróżnień oraz 2 nagrody specjalne.

Uroczystość odbyła się w sali widowiskowej Kartuskiego Centrum Kultury. Wieczór uświetnił występ Marty Orlich, której akompaniował Tomasz Drażkowski oraz Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Kaszuby” obchodzącego w tym roku jubileusz 80-lecia działalności.

Robią coś ważnego

Nagrody Burmistrza Kartuz są przyznawane od 22 lat, a od 15 lat pod nazwą „Kartëskô Skra”. Trafiają do osób, instytucji i środowisk, które w szczególny sposób zaznaczyły swoją obecność w życiu gminy - poprzez pracę społeczną, osiągnięcia sportowe, działalność kulturalną, przedsiębiorczość i inicjatywy służące mieszkańcom.

- Nagradzamy ludzi, którzy swoją postawą, konsekwencją i codziennym zaangażowaniem robią dla gminy Kartuzy coś naprawdę ważnego. To dzięki nim rozwijają się lokalne inicjatywy, powstają wartościowe przedsięwzięcia, a o naszej gminie mówi się dobrze. Laureaci to ludzie, którzy nie czekają, aż coś wydarzy się samo. To oni swoją pracą, talentem i zaangażowaniem zmieniają gminę Kartuzy na lepsze. Każdy z nagrodzonych ma realny wkład w rozwój naszej wspólnoty, buduje jej dobrą markę i pokazuje, że warto działać dla innych. Chcemy im za to podziękować



W kat. Kultura - Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Kaszuby”



Nagrodzono Cech Rzemiosł Różnych w Kartuzach



Za całokształt działalności - Edmund Szczesiak



To była wyjątkowa uroczystość pełna wzruszeń

i pokazać, że ich codzienny wysiłek jest dostrzegany oraz wysoko ceniony - podkreśla Mięczysław Grzegorz Gołuński, burmistrz Kartuz.

Historia tego wyróżnienia sięga 2001 roku. Wówczas ówczesny burmistrz Kazimierz Borzestowski po raz pierwszy uhonorował mieszkańców nagrodą „Lokalne Partnerstwo” za działalność na rzecz rozwoju i promocji gminy Kartuzy. Jej pierwszym symbolem były dwie kolumny połączone wieńcem laurowym, nawiązujące do współpracy różnych środowisk opierającej się na wspólnych wartościach.

Przyznano już 180 nagród głównych

W 2009 roku nagroda otrzymała nazwę „Lokalne Partnerstwo - Człowiek Roku”, a jej symbolem została statuetka zaprojektowana przez gdańską artystkę Marię Wojtiuk. Inspiracją dla jej powstania była twórczość Aleksandra Majkowskiego. Statuetka przedstawia zwycięskiego „Ducha Warto” w otoczeniu siedmiu kartuskich gwiazd. Od 2012 roku na-

groda wręczana jest pod nazwą „Kartëskô Skra”.

Od początku istnienia wyróżnienia przyznano już 180 nagród głównych, 30 nagród specjalnych oraz 154 wyróżnienia. Po tegorocznej gali ten dorobek powiększył się o kolejnych 8 nagród głównych, 2 specjalne i 17 wyróżnień.

Laureatów wyłoniła kapituła nagrody spośród kandydatów zgłoszonych przez mieszkańców, radnych, stowarzyszenia, media oraz organizacje zawodowe.

Nagrody Kartëskô Skra

Sport

Janusz Meissner - za pracę trenerską oraz stworzenie warunków do upowszechniania aktywności fizycznej, szczególnie narciarstwa klasycznego wśród mieszkańców Gminy Kartuzy na CARTUSIA SKI ARENA na Bilowie

Armin Wilczewski - za osiągnięcia we współzawodnictwie sportowym w 2025 roku, a szczególnie zdobycie II miejsca w Mistrzostwach Świata Seniorów WAKO w Kickboxingu zorganizowanych Abu Dhabi -

stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich

Kultura

Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Kaszuby” - nagroda została przyznana w roku jubileuszu 80-lecia powstania zespołu za działania służące upowszechnianiu bogactwa kaszubskiej kultury poprzez prezentację muzyki, tańca i śpiewu, dbałość o zachowanie języka kaszubskiego oraz promocję Gminy Kartuzy podczas swoich występów na scenach w kraju i za granicą

Promocja

Stanisław Płotka - za podejmowanie działań promujących gminę Kartuzy poprzez inicjowanie i wspieranie różnego typu wydawnictw przybliżających historię naszej małej Ojczyzny oraz ukazujących jej niepowtarzalnie piękno

Pomagają innym

Anna Górka - właścicielka firmy IZOBUD - za wspieranie inicjatyw oświatowych realizowanych w Szkole Podstawowej w Kiełpinie, pozwalających na stały rozwój placówki oraz

aktywną promocję idei pomocy osobom znajdującym się w trudnej sytuacji życiowej poprzez osobiste zaangażowanie się w akcje charytatywne

Przedsiębiorczość

Firma Escal Lewna sp. jw. - za skuteczną realizację strategii rozwoju firmy oferującej w swoim markecie „Pszczółka” produkty wysokiej jakości i włączającej się w projekty promujące aktywność fizyczną wśród dzieci i młodzieży oraz wspierającej wydarzenia kulturalne na terenie Gminy Kartuzy

Cech Rzemiosł Różnych w Kartuzach - za działania na rzecz rozwoju lokalnego rzemiosła i przedsiębiorczości, które od pokoleń stanowią fundament pozytywnego wizerunku gminy oraz kształcenie młodych adeptów sztuki rzemieślniczej, dzięki czemu lokalne firmy mogą budować swój potencjał w oparciu o dobrze przygotowanych do zawodu pracowników

Całokształt działalności

Edmund Szczesiak - za działania na rzecz popularyzacji hi-

storii Kartuz oraz osób z nim związanych w dziennikarskich reportażach oraz wydawnictwach książkowych, a także ukazywanie miasta jako miejsca wartego poznania i zasługującego na miano Stolicy Kaszub

Nagrody specjalne

Powiat Kartuski - za podejmowanie inicjatyw służących podnoszeniu jakości życia mieszkańców Gminy Kartuzy i Powiatu Kartuskiego, w tym szczególnie za wspieranie kartuskich instytucji kultury oraz współdziałanie w organizacji Truskawkobrania i Jarmarku Kaszubskiego

Szpital Specjalistyczny sp. z o.o. z siedzibą w Kościerzynie - za realizację przedsięwzięcia intensywnej modernizacji i rozbudowy placówki w Dzierżanowie oraz zaangażowanie w budowanie marki ośrodka jako głównego centrum rehabilitacji na Pomorzu, oferującego usługi lecznicze na wysokim poziomie i cieszącego się zaufaniem pacjentów

WYRÓŻNIENIA

Sport

Łukasz Konkel
Joanna Czerwionka
Wiktoria Krauzka
Aurelia Godzińska

Kultura

Magdalena Piwka
Grzegorz Laskowski
Joanna Reglińska
Fundacja Wiatrakcje

Promocja

Jerzy Nacel
Dariusz Tryzna

Pomagają innym

Paulina Kwidzińska
Czesław Sela
Mateusz Kwidziński

Przedsiębiorczość

Kaszubski Fundusz Przedsiębiorczości S.A.

Całokształt działalności

Koło Gospodyń Wiejskich „Mézowsczé Karno” z Mezowa
Antoni Mroczkiewicz
Agnieszka Zalewska, Iwona Cyrocka i Ewa Chrapkowska.

©©